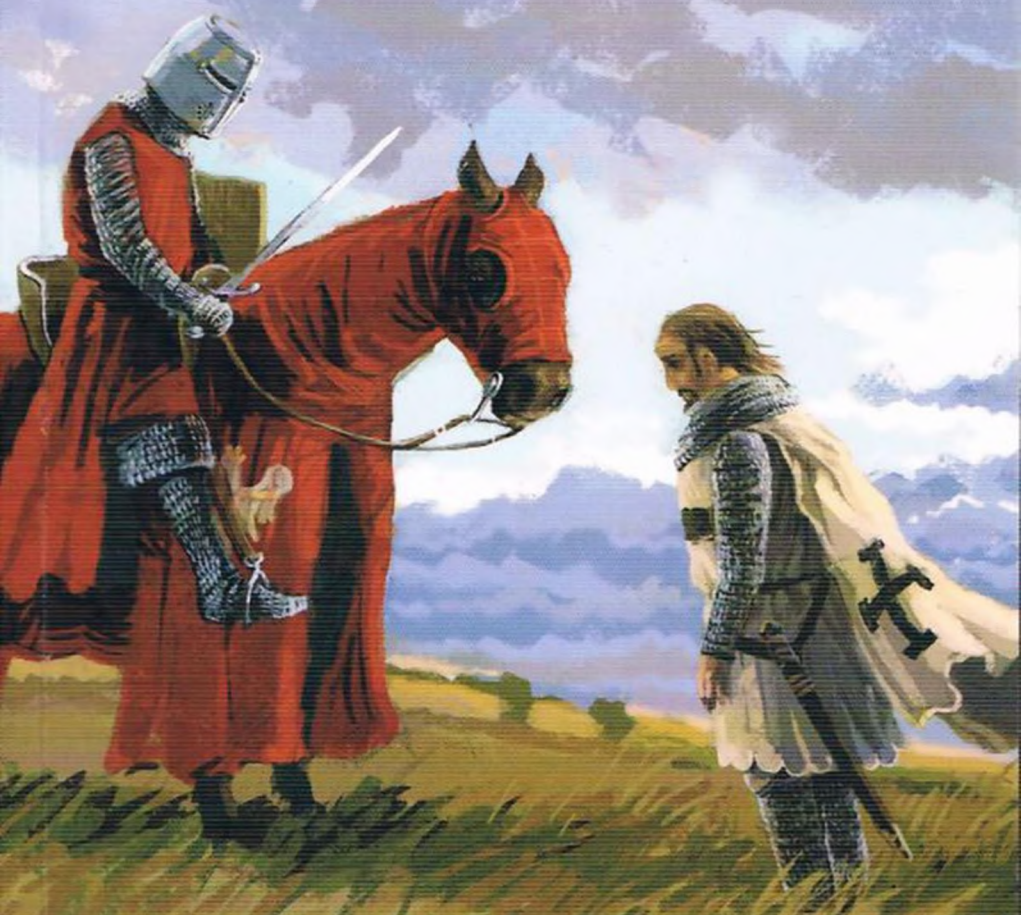
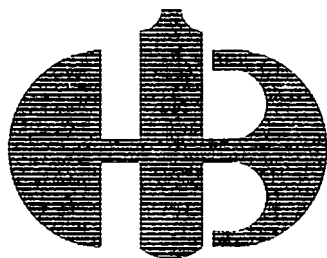


PIOTR STRZYŻ
PŁOWCE 1331



bartek Drog **BELLONA**

lesiojot



HISTORYCZNE BITWY

PIOTR STRYŻ

PŁOWCE 1331

WSTĘP

Dzień 27 września 1331 roku na Kujawach budził się chłodny i mglisty. W toczących się od początku września zmaganiach wojennych pomiędzy Polską a Zakonem Krzyżackim, armia zakonna splądrowała znaczną część Wielkopolski, docierając aż pod Kalisz, a teraz, po nieudanym obleganiu go, szykowała się do zdobywania głównych ośrodków grodowych Kujaw, ojcowizny Władysława Łokietka. Dowództwo krzyżackie nie obawiało się już wojsk polskich, gdyż od potyczki pod Koninem 24 września, podczas której Polacy wycofali się pośpiesznie, pozostawiając część sprzętu wojennego i taborów, uważało je za niezdolne do skutecznego działania. Tymczasem armia polska stale posuwała się za oddziałami agresorów, szukając sposobności do stoczenia bitwy. I nie wiadomo, ile jeszcze dni upłynęłoby w oczekiwaniu na ten dogodny moment, gdyby właśnie nie ten mglisty, wrześniowy poranek.

Bitwa, do jakiej doszło 27 września 1331 roku, w piątek, pomiędzy armią polską, dowodzoną przez króla Władysława Łokietka, a armią zakonną, w okolicach Radziejowa i Płowic na Kujawach, stanowiła najbardziej heroiczny epizod zaciętych walk, toczonych przez obie strony w latach 1327-1332, których bezpośrednią przyczyną było zbrojne

zajęcie przez Zakon w latach 1308-1309 Pomorza Gdańskiego. Zarówno jej geneza i przebieg, jak i wynik starcia, od niemal stu lat przyciągają uwagę badaczy, i to nie tylko zajmujących się historią regionu, ale i całej polskiej historii. Dzieje się tak, ponieważ była to jedyna spośród bitew stoczonych w XIV wieku przez państwo polskie, której przebieg da się, nie zawsze co prawda bezdyskusyjnie, dość szczegółowo odtworzyć. Wynika to w znacznej mierze z tego, że tak duże i dynamiczne starcie, niepozbawione swoistej dramaturgii i charakteryzujące się dość szczególnym zwrotem akcji, pozostawiło liczne ślady w ówczesnych źródłach pisanych i tradycji.

Przypisywanie bitwie pod Płowcami określonego znaczenia sprawiło, że historia badań nad nią liczy już blisko 100 lat. Pionierskim opracowaniem naukowym, poświęconym jej przebiegowi, była praca Stanisława Kaniowskiego, który jako pierwszy z polskich historyków przeprowadził rzetelną krytykę źródeł, opowiedział się za tezą o polskim niepowodzeniu w drugiej fazie bitwy, ale obie wydzielone fazy umiejscawiał pod wsią Płowce¹. Kolejnej próby odtworzenia jej przebiegu dokonał w latach dwudziestych XX wieku Marian Małuszyński. Całe starcie podzielił aż na trzy fazy, wiele miejsca poświęcając zagadnieniu liczebności obu armii oraz ich strat bitewnych². Polemikę z niektórymi jego ustaleniami podjął Stanisław Zajączkowski przy okazji pisania monografii stosunków polsko-krzyżackich w ostatnich latach panowania Władysława Łokietka³. Ustalenia tego ostatniego badacza zostały w większości powszechnie zaakceptowane i w trzydzieści lat później,

¹ S. Kaniowski, *Uwagi krytyczne o bitwie pod Płowcami*, „Przegląd Historyczny”, R. 18, 1914, s. 24-38.

² M. Małuszyński, *Próba analizy bitwy pod Płowcami (27 IX 1331)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 1, 1929, s. 61-84.

³ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 239-260.

z okazji obchodów 600. rocznicy bitwy, znalazły wyraz w artykule monograficznym Mariana Biskupa⁴. Tak nakreślony obraz bitwy obowiązywał przez kolejnych trzydzieści lat, aż do czasu zajęcia się bliżej tym zagadnieniem przez poznańskiego historyka Tomasza Jurka. W kilku artykułach, bazując na znanych już przekazach źródłowych, lecz również uwzględniając kilka nowych wzmianek, uzupełnił on i przekonująco przedstawił przebieg głównego starcia wojny polsko-krzyżackiej⁵.

Mniej emocji i zaangażowania pisarskiego bitwa ta wzbudziła wśród historyków niemieckich. Dobitym przykładem tego stanu rzeczy jest fakt, iż w najnowszej syntezie dziejów Zakonu Krzyżackiego w Europie bitwa pod Płowcami nic została nawet wymieniona⁶! Z ważniejszych opracowań niemieckojęzycznych należy przywołać jedynie pracę Gustava Kohlera z końca XIX wieku, w której uznał on starcie pod Płowcami za sukces strony krzyżackiej⁷.

Rozbieżność poglądów historyków polskich i niemieckich na kwestię rezultatu końcowego bitwy pod Płowcami ma swój początek w niejednoznacznej, jak również niedostatecznej, podstawie źródłowej. Burzliwa epoka Władysława Łokietka nie wydała historyka czy kronikarza, który przekazałby potomnym dokładny przebieg wydarzeń. Z tego

⁴ M. B i s k u p, *Analiza bitwy pod Płowcami i jej dziejowego utoczenia*, „Ziemia Kujawska”, t. 1, 1963, s. 73-105.

⁵ T. J u r e k, *Uwagi o bitwie pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska”, t. 9, 1993, s. 77-99; tenże, *Postscriptum do „Uwag o bitwie pod Płowcami”*, „Ziemia Kujawska”, t. 9, 1993, s. 287-289; tenże, *O Płowcach znowu słów kilka*, „Ziemia Kujawska”, t. 11, 1995, s. 143-145; tenże, *Radziejskie pole (27 IX 1331 roku)*, w; *Radziejów przez stulecia. Materiały z sesji naukowej*, red. D. Kurczewski, Włocławek-Radziejów 2002, s. 99-123.

⁶ K. M i l i t z e r, *Historia zakonu krzyżackiego*, Kraków 2007.

⁷ G. K o h l e r, *Entwicklung des Kriegswesens und der Kriegsführung in der Ritterzeit*, t. II, Breslau 1886, s. 339-345.

też powodu Jan Długosz, spisujący w XV wieku dzieje Królestwa Polskiego, o bitwie pod Płowcami dysponował wiedzą niewiele większą od obecnej. Spośród źródeł polskich najważniejszych informacji o przebiegu bitwy dostarczają zeznania świadków w procesie polsko-krzyżackim z 1339 roku, podczas którego spisano kilka relacji dotyczących samej bitwy⁸. Odpowiednie wzmianki zawiera również szereg ówczesnych polskich roczników; są one jednak przeważnie dość krótkie, a co za tym idzie — także ogólnikowe⁹.

Dużo więcej informacji dostarczają, tradycyjnie dokładne, źródła niemieckie. Tuż po bitwie powstały prywatne listy brata Jana von Overstolza, napisane 14 i 31 października 1331 roku, do rodziny poległego pod Płowcami Sandera von Pfau z Kolonii czy oficjalny list wielkiego mistrza do Kurii papieskiej w Awinionie z przełomu 1331 i 1332 roku¹⁰. Bitwę opisały dokładnie również współczesne wydarzeniom krzyżackie kroniki i roczniki, które dostarczają zarówno wiarygodnych szczegółów, jak i ciekawych opinii. Z ważniejszych wymienić należy *Kronikę oliwską* z około 1350 roku czy kronikę herolda zakonu Wiganda z Marburga, spisaną dopiero około 1390 roku, ale wykorzystującą szereg starszych źródeł, pełną przy tym pomyłek i przeinaczeń wynikających z XV-wiecznego tłumaczenia na łacinę¹¹.

⁸ *Lites ac res gestae inter Polonorum Ordiremque Cruciferorum (Lites)*, t. I, Poznań 1890, wyd. 2.

⁹ Np. *Rocznik Małopolski, Monumenta Poloniae Historica (MPH)*, t. III, Lwów 1878; *Rocznik Traski, Monumenta Poloniae Historica*, t. II, Lwów 1872.

¹⁰ K. Forstreuter, *Briefe aus Preussen nach Koln um 1330*, „Jahrbuch des Kolnischen Geschichtsvereins”, t. 26, 1951; *Preussisches Urkundenbuch*, t. II, Königsberg 1937, nr 748.

¹¹ *Chronica Oliviensis, auctore Stanislao, abbate Oliviensi (Kronika oliwska)*, *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Kraków 1893; *Die Chronik Wigands von Marburg (Wigand z Marburga)*, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. II, Lipsk 1863.

Na zakończenie wypada zatrzymać się jeszcze na chwilę przy tytule książki. Przez całe stulecia bitwa ta figurowała jako „bitwa pod Płowcami”. Postęp badań historycznych spowodował, że wyróżniono jej dwa etapy, które rozegrały się kolejno pod Radziejowem i pod Płowcami. Stąd też próba zmiany czy rozwinięcia nazwy na „bitwa pod Radziejowem-Płowcami”¹². Trzeba jednak zauważyć, że już w XIV wieku, w pieśniach polskich poświęconych tej bitwie, jest mowa o „bitwie na Radziejowskim Polu”. Określenie to dobrze oddaje charakter ówczesnych zmagania konnych armii, które nie toczyły się statycznie w jednym punkcie, lecz rozgrywały dynamicznie na szerokiej przestrzeni wielu kilometrów kwadratowych¹³. Podobnie było niespełna sto lat później, kiedy to bitwa stoczona 15 lipca 1410 roku pomiędzy Stębarkiem a Łodwigowem została ochrzczona mianem „bitwy na polach Grunwaldu”. Choć więc określenie „bitwa na Radziejowskim Polu” lepiej oddaje realia epoki, a poza tym przywołuje nazwę miejscowości, w pobliżu której starcie zostało rozpoczęte, to jednak, aby nie burzyć powszechnie przyjętych ustaleń, w tytule pozostaliśmy przy tradycyjnym określeniu.

¹² M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim (1308-1521)*, Gdańsk 1993, s. 27.

¹³ T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 108-109. Pełny tekst pieśni w rozdziale *Bitwa pod Płowcami u' tradycji narodowej*.

KRZYŻACY NAD BAŁTYKIEM I PODOBÓJ TERYTORIUM PRUS

Od początku XIII wieku na pograniczu polsko-pruskim mnożyły się starcia zbrojne, w których stroną aktywniejszą częściej byli Prusowie, broniący się przed przybierającą na sile akcją chrystianizacyjną. Przede wszystkim jednak polska ekspansja polityczna i osadnicza wywoływała opór i przeciwdziałanie dojrzewających wówczas i rosnących w siłę pruskich organizacji plemiennych i ponadplemiennych. Podejmowały one niszczycielskie najazdy na nadgraniczne ziemie polskie, głównie na Mazowsze i Kujawy, ale zdarzało się, że i na ziemię sandomierską.

Narastające zagrożenie najazdów ze strony pogańskich Prusów spowodowało, że zaczęto myśleć o wykorzystaniu obcej siły zbrojnej w celu ich poskromienia. Konrad Mazowiecki, idąc za radą księcia śląskiego, Henryka Brodatego, oraz biskupa płockiego Guntera, zwrócił uwagę na Zakon Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, zwany potocznie Zakonem Krzyżackim. Założony przez mieszczan z Bremy i Lubeki w 1190 roku, początkowo, podczas oblężenia Akki przez krzyżowców, funkcjonował jako szpital, a zadaniem jego członków było opiekowanie się rannymi rycerzami niemieckimi. W osiem lat później przy hospicjum powołano zakon rycerski, który miał być zbrojnym

oparciem dla rycerzy niemieckich, a jednocześnie pełnić funkcję zbrojnego ramienia cesarza niemieckiego na wschodzie. Od tej chwili notuje się dynamiczny rozwój posiadłości i znaczenia Zakonu Krzyżackiego, zarówno w Ziemi Świętej, jak i w Europie Zachodniej¹.

O pierwszych rokowaniach pomiędzy księciem mazowieckim Konradem a Krzyżakami w sprawie osadzenia filii Zakonu nad dolną Wisłą dowiadujemy się z przywileju (tzw. Złotej Bulli z Rimini) cesarza Fryderyka II z 26 marca 1226 roku, w której zatwierdził on nadanie Zakonowi Krzyżackiemu ziemi chełmińskiej oraz określił przyszłe zadania Krzyżaków na ziemi pruskiej. Nieświadomy faktu, iż karty zostały już rozdane, książę Konrad obiecywał oddać Krzyżakom ziemię chełmińską i jakąś inną ziemię na pograniczu Prus, co miało być wstępem do zdobycia i opanowania przez nich tego kraju. Uważając się za fundatora czy —jakbyśmy dzisiaj powiedzieli— sponsora Zakonu, zakładał on zapewne, że Krzyżacy, wdzięczni za donację, zdobędą ten kraj dla niego. Tymczasem ówczesny wielki mistrz krzyżacki Herman von Salza, niewątpliwie obdarzony dyplomatycznym sprytem, zwrócił się do cesarza („Władcy Świata”), aby swoją powagą zatwierdził zarówno nadanie, jak i przyszłe zdobycze Zakonu. Fryderyk II dokonał takiego potwierdzenia nie tylko w odniesieniu do darowizny Konrada, lecz także, korzystając ze swoich uprawnień do dysponowania ziemiami pogan, przekazał Zakonowi Prusy w bezpośrednie władanie. Cesarz przyznał także wielkiemu mistrzowi przywileje władcze, takie same, jakie posiadali współcześni książęta Rzeszy².

¹ A. Nowakowski, *O wojskach Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie zwanego krzyżackim*, Olsztyn 1988, s. 13-14 i nn.

² G. Labuda, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, w: M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego i Prusach. Gospodarka — Społeczeństwo — Państwo — Ideologia*, Gdańsk 1986, s. 118; K. Górski, *Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław 1977, s. 13-14.

Przypuszcza się, że pod koniec lat 20. XIII wieku Prusowie byli w posiadaniu części ziemi chełmińskiej, należącej uprzednio do Mazowsza. Dlatego też Krzyżacy wystąpili do Konrada Mazowieckiego o przydzielenie im bezpiecznego miejsca na lewym brzegu Wisły. Pod koniec 1229 roku Konrad nadał im wieś Orłowo, a w roku następnym gród Nieszawę w pobliżu Torunia oraz powtórnie potwierdził darowiznę ziemi chełmińskiej. Całość dotychczasowych układów i nadań zatwierdził papież Grzegorz IX w styczniu 1230 roku³.

Początki podboju Prus przez rycerzy zakonnych były bardzo skromne. W 1228 roku przybyła na nadane terytorium pierwsza grupa trzech zakonników wraz z towarzyszącymi im giermkami, pod przywództwem Filipa z Halle, i zajęła legendarny gródek, nazwany Vogelsang (*Ptasi Śpiew*), położony przy przeprawie wiślanej naprzeciw Torunia. W 1230 roku przybyła druga, liczniejsza, grupa pod dowództwem Hermana von Balka i zajęła nadany wcześniej gród w Nieszawie. W 1231 roku Krzyżacy przekroczyli Wisłę, przystępując do odbierania Prusom terenów ziemi chełmińskiej i w 1232 roku odbudowali Chełmno. Już z początkiem 1234 roku, zimą, Krzyżacy, wsparci posiłkami zarówno rycerstwa niemieckiego, jak i oddziałami przysłanymi przez czołowych polskich książąt (m.in. Henryków śląskich, Konrada Mazowieckiego, Władysława Odonica), uderzyli na rdzennie pruskie tereny, położone na północ od rzeki Osy. Klęska Prusów w bitwie nad rzeką Dzierzgonią (Sirgune) oddała w ręce Zakonu Pomezanię wraz z Kwidzynem. W celu utrwalenia swojej władzy na zdobytym terenie w krótkim czasie wybudowano ośrodki władzy w Radzynie, Elblągu i Dzierzgoniu⁴.

³ G. Labuda, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 120-121.

⁴ K. Górski, *Zakon krzyżacki*, s. 27; G. Labuda, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 140-141.

Jeszcze przed końcem 1234 roku Krzyżacy dokonali połączenia z Zakonem Rycerzy Chrystusowych w Dobrzyniu, co doprowadziło do rozszerzenia państwa krzyżackiego o nowe terytorium. Wprawdzie Konrad Mazowiecki, powiadomiony o połączeniu się obu zakonów, zareagował dość ostro, ale ostatecznie, na mocy zawartego kompromisu, zaproponowanego przez papieża, mógł oddać im jedynie część lewobrzeżną ziemi dobrzyńskiej, za to jednocześnie musiał wypłacić im odszkodowanie i usunąć własne rycerstwo z ziemi chełmińskiej⁵.

Z silniejszym i zorganizowanym oporem zetknęli się Krzyżacy przy podboju Pogezanii. W 1238 roku zdobyli oni gród Bałgę, ale napotkali na koalicję plemion Pogezanów, Warmów, Natangów i Bartów, próbujących odbić stracony gród. Odsiecz księcia saskiego Ottona z Brunszwiku (zwanego Dziecięciem), wraz z 700 zbrojnymi, pozwoliła ujarzmić te prowincje przed upływem 1239 roku. W sumie w okresie tym Krzyżacy, przy pomocy feudałów niemieckich i książąt polskich oraz przy „błogosławieństwie” papieża, podbili wszystkie plemiona pruskie wzdłuż prawego brzegu Wisły, a następnie Mierzei Wiślanej, aż po Półwysep Sambijski⁶.

W drugiej połowie lat 30. XIII wieku dokonano się również połączenie Zakonu Krzyżackiego z Zakonem Kawalerów Mieczowych w Inflantach. Został on utworzony w 1202 roku przez opata Teodoryka pod nazwą *Milites Christi*, czyli jako Zakon Braci Chrystusa, zwany — od czerwonego krzyża na płaszczach — Kawalerami Mieczowymi. Nadano im regułę templariuszy i mieli oni ochraniać posiadłości kupców oraz placówki misjonarzy niemieckich, położone u ujścia rzeki Dźwiny w okolicy miasta Ryga,

⁵ K. G ó r s k i, *Zakon krzyżacki*, s. 29; Ł. O k u l i c z-K o z a r y n, *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997, s. 345-346.

⁶ K. G ó r s k i, *Zakon krzyżacki*, s. 30; G. L a b u d a, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 141, 143.

istniejące tam od II połowy XII wieku. W zamian za ich służbę biskup nadał im 1/3 nie tylko ziem zdobytych, ale i tych, które dopiero zostaną opanowane. Kawalerowie Mieczowi z miejsca rozpoczęli podbój terytorium dzisiejszej Łotwy i Estonii, jak również Kurlandii i Żemigalii. Późniejsze kłopoty z biskupstwem w Rydze, papieżem oraz królem duńskim skłoniły ich do szukania porozumienia z Zakonem Krzyżackim. Decyzję o połączeniu sił przyspieszyła klęska, zadana wojskom inflanckim przez Żmudzinów pod Szawłami w 1237 roku, w której poległ wielki mistrz Zakonu Braci Chrystusa. Do połączenia obu instytucji doszło za zgodą papieża w 1237 roku, a wspólnym wielkim mistrzem krajowym został Herman von Balk. Odtąd podstawowym celem ekspansji krzyżackiej było dążenie do opanowania terytorium oddzielającego od siebie posiadłości obu gałęzi zakonnych, czyli ziem należących do Litwy i Żmudzi⁷.

Już w końcu lat trzydziestych zaczęło dochodzić do pierwszych konfliktów między Zakonem a książętami polskimi, zwłaszcza Świętopełkiem Pomorskim. Powodem zatargu było opanowanie przez Krzyżaków w 1237 roku grodu Zantyr, siedziby biskupa Chrystiana. Ponadto Świętopełk zorientował się chyba, że akcja Zakonu ograniczy jego wpływy na terenach bezpośrednio sąsiadujących z jego księstwem. Zakon nie mógł sobie jeszcze wówczas pozwolić na otwarty konflikt z księciem chrześcijańskim, toteż już w roku następnym obie zwaśnione strony zawarły ugodę, na mocy której Świętopełk zobowiązał się nie wchodzić w żadne przymierza z Sambami, Warmami i Natangami. W zamian za powyższą obietnicę otrzymał on prawa do pobrzeża pruskiego, ciągnącego się od grodu krzyżackiego w Elblągu na wschód, gdzie znajdowała się pruska wspólnota terytorialna, zwana Lanzanią.

⁷ K. G ó r s k i, *Zakon krzyżacki*, s. 31-36; E. P o t k o w s k i, *Grunwald 1410*, Kraków 1994, s. 18-19.

Porozumienie nie przetrwało długo, gdyż już w 1239 roku Zakon, z pomocą rycerzy niemieckich pod wodzą Ottona z Brunszwiku, usunął Świętopełka z Lanzanii. W odwecie książę pomorski wybudował wówczas w Sartowicach nad Wisłą gród i zaczął pobierać cła od przewożonych przez kupców towarów. Krzyżacy nie zamierzali na to pozwolić i w 1242 roku, wspierani przez książąt mazowieckich i wielkopolskich, którzy walczyli z księciem pomorskim już od kilku lat, wystąpili jawnie przeciwko Świętopełkowi.

Jednocześnie z konfliktem pomorsko-krzyżackim, latem 1242 roku, wybuchło anty krzyżackie powstanie zachodnich plemion Prusów. Zbuntowała się miejscowa ludność, którą pozbawiano majątków, a nawet zabijano, jeśli odmawiała przyjęcia wiary chrześcijańskiej, wołąc pozostać w pogaństwie. W głównej mierze było to zbrojne wystąpienie przeciwko polityce gospodarczej Zakonu na zajętych terenach. Przywódcą powstańców był najpewniej Natang Pomanda, który pociągnął do powstania wszystkich mieszkańców zdolnych do noszenia broni.

W następstwie zaciekłych ataków Zakon krzyżacki utracił prawie wszystkie swoje zdobycze; ocalały jedynie Toruń, Chełmno i Radzyń w ziemi chełmińskiej oraz Elbląg i Bałga na wybrzeżu. Jesienią 1242 roku Świętopełk, połączywszy swe siły z wojskami powstańców, spustoszył ziemię chełmińską aż po Toruń, ale grodu nie zdobył i wkrótce musiał ustąpić przed połączonymi siłami polsko-krzyżackimi. Odebrano mu gród w Sartowicach, jak również Nakło i Wyszogród, a gdy Krzyżacy spalili klasztor w Oliwie i podeszli pod Gdańsk, książę zgotził się na rokowania. Rozejm zawarto w 1243 roku, a zawieszenie broni umocnił Świętopełk, dając jako zakładnika swojego syna. Krzyżacy mieli mu zwrócić zagarnięte grody. Na placu boju pozostali sami Prusowie, którym udało się 15 czerwca tegoż roku pokonać wojska zakonne w potyczce pod Grudziądem, nad jeziorem Rządzkim.

Wydarzenie to zachęciło Świętopelka do zerwania świeżo zawartego układu. Wkrótce odzyskał on Sartowice, a następnie oblegał bez powodzenia Chelmno, zbudował nową warownię w Świeciu nad Wisłą oraz ponownie zajął Zantyr, hamując żeglugę krzyżacką na Wiśle. Źródła zakonne z tego okresu określają go jako „syna diabła, syna zła i zatracenia”, można zatem domniemywać, że musiał się on mocno dać Zakonowi we znaki. Trudna sytuacja Krzyżaków, zagrożonych pogańskimi rozruchami, zmusiła papieża do ogłoszenia krucjaty, a samego Świętopelka legat papieski obłożył klątwą. Wzmocnieni pomocą krzyżowców oraz posiłkami polskimi Kazimierza kujawskiego, Krzyżacy zostali jednak odparci od Świecia i obie strony, wyczerpane walkami, zawarły w 1247 roku rozejm w Kowalowym Ostrowie. Wytyczono wówczas granicę między Pomorzem Gdańskim a Prusami, która miała przebiegać środkiem Wisły, a w jej delcie — środkiem Żuław, wyznaczonym przez rzekę Tuję. Świętopelk miał zatrzymać sporną Lanzanię, w zamian zaś oddał resztę posiadłości w ziemi chełmińskiej (gród Pień nad Wisłą). W roku następnym podpisano pokój, potwierdzający postanowienia rozejmowe. Świętopelk na mocy pokoju wieczystego, chcąc odzyskać oddanego jako zakładnika syna, zrzekł się części terenów oraz odblokował żeglugę krzyżacką na Wiśle. Zobowiązał się też, że w razie zerwania przez niego pokoju, będzie zmuszony oddać Krzyżakom Gdańsk. Postanowienia te oznaczały więc, że jego starcie z Zakonem zakończyło się całkowitą klęską. W kilka lat później, zapewne w 1253 roku, wznowił on jeszcze raz działania zbrojne przeciwko Zakonowi, ale powtórnie pokonany, utracił posiadaną ziemię Lanzanię w Prusach oraz musiał zrzec się ostatniego przyczółka na prawym brzegu Wisły, czyli grodu w Zantyrze.

Największe korzyści z tych starć osiągnęli Prusowie z podbitych ziem, którzy na mocy osobnego traktatu w Dzierzgoniu, zawartego w obecności legata papieskiego

w 1249 roku, prawnie otrzymali wolność osobistą, odrębne sądownictwo oraz prawo własności i dziedziczenia ziemi. W zamian zobowiązali się trwać przy chrześcijaństwie, a porzucenie religii katolickiej miało skutkować utratą przyznanych im praw⁸.

Po zakończeniu zmagania ze Świętoplekiem pomorskim i stłumieniu wystąpień pogańskich, Krzyżacy przystąpili do podboju północno-wschodnich ziem Prusów, czyli Natangii, Sambii i Żmudzi, położonych pomiędzy posiadłościami obu gałęzi zakonu — inflanckiej i pruskiej. Do pierwszej wyprawy na Natangię doszło już w listopadzie 1249 roku, ale całe wojsko zakonne, w tym 54 braci-rycerzy, dostało się do niewoli i zostało zgładzonych. Podobnym rezultatem zakończyła się wyprawa na Sambię, podjęta zimą 1252/1253 roku i dopiero posiłki czeskie pod wodzą króla Przemysła II Ottokara na przełomie 1254 i 1255 roku umożliwiły zakończenie podboju tych ziem i doprowadziły do chryścianizacji miejscowej ludności. Dla upamiętnienia tych wydarzeń na prawym brzegu Pregoi wybudowano zamek, nazwany na cześć gościa czeskiego Kónigsberg (dziś Królewiec). Ludność Sambii buntowała się przeciw Krzyżakom, jednak już w latach 1257-1258 plemiona te zostały ostatecznie ujarzmione a ich tereny rozdzielono między Zakon a biskupstwo w Królewcu⁹.

Po podboju Sambii Zakon zwrócił się ku Żmudzi, ostatniej przeszkodzie do połączenia się z Zakonem Inflanckim. W sojuszu z królem Litwy, Mendogiem, Krzyżacy rozpoczęli w 1257 roku działania zbrojne. Nie przyniosły one spodziewanych rezultatów; często

⁸ K. G ó r s k i, *Zakon krzyżacki*, s. 38-41, 43; G. L a b u d a, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 143-146; Ł. O k u l i c z -K o z a r y n, *Dzieje Prusów*, s. 350-364.

⁹ K. G ó r s k i, *Zakon krzyżacki*, s. 43; G. L a b u d a, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 151-153; E. P o t k o w s k i, *Grunwald 1410*, s. 20—21.

też Żmudzini dokonywali wypraw odwetowych na opanowane przez Zakon tereny. Tymczasem w 1260 roku Litwini porzucili wiarę chrześcijańską i odstąpili od sojuszu z Krzyżakami. Latem 1260 roku Zakon Pruski i Zakon Inflancki podjęły wspólną, dużą wyprawę na Żmudź; dowodził nią wielki mistrz inflancki Burchard von Homhausen, a wojskami z Prus kierował marszałek Zakonu, Henryk Botel. Jednakże 13 lipca 1260 roku Żmudzini, wspierani przez siły litewskie, zadali wojskom zakonnym ciężką klęskę nad jeziorem Durbe; w bitwie polegli obaj wodzowie krzyżacy oraz 150 braci-rycerzy¹⁰.

Poza militarnym, klęska ta przyniosła jeszcze jeden skutek. Niedługo potem, 20 września, wybuchło powstanie całej ludności pruskiej z podbitych ziem między Niemnem a Wisłą. Wierni Zakonowi pozostały jedynie Pomezania i ziemia chełmińska. Pierwsze lata powstania to pasmo porażek Zakonu. Prusowie pustoszyli tereny oraz zdobywali mniejsze twierdze; większe centra grodowe zdobywano głodem po dłuższym oblężeniu. W ten sposób skapitulowały: Braniewo, Lidzbark, Reszel, Bartoszyce i Krzyżpork. Biskupi Warmii i Sambii, wraz z całym klerem, opuścili swoje diecezje. Oddziały krzyżackie, stawiające opór w polu, także doznawały licznych niepowodzeń, m.in. w 1263 roku wódz Natangów, Monte, pobił oddziały zakonne pod Lubawą. Spustoszone tereny aż po Toruń i Kwidzyn.

Począwszy jednak od połowy lat sześćdziesiątych, w działaniach zbrojnych górę zaczęły brać wojska zakonne, wsparte przez rycerstwo Niemiec oraz wojska czeskie pod dowództwem znanego już Prusom Przemysła II Ottokara. Ostateczny sukces zapewniła wyprawa margrabiego miśnieńskiego Dytryka II, który spustoszył Natangię w 1272 roku. W roku następnym zginęli przywódcy: Natangów, Monte, oraz Wannów, Galpe. Wkrótce potem poddali się

¹⁰ K. G ó r s k i, *Zakon krzyżacki*, s. 45[^]16; G. L a b u d a, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego Prusach*, s. 179-180.

mieszkańcy Pogezanii, a w następnej kolejności opanowano pozostałe ziemie, zajęte od wybuchu powstania. O prze-granej Prusów zadecydowała lepsza organizacja wojskowa Zakonu, silne wsparcie rycerstwa zachodnioeuropejskiego i słabość pospolitego ruszenia plemion pruskich, niezdolnych do zdobywania silnie umocnionych twierdz krzyżackich. Wykorzystując ten sukces, Krzyżacy w latach 1274-1277 opanowali sąsiednie plemiona pruskie Nad-rowów i Skalowów, zamieszkujących tereny pomiędzy Niemnem a Pregołą¹¹.

W 1278 roku Krzyżacy rozpoczęli podbój plemion jaćwieskich, które zamieszkiwały porośniętą puszcza tereny południowo-wschodnich Prus. W połowie XIII wieku Jaćwięgowie często urządzali łupieżcze wyprawy na tereny księstw polskich, a odwetowe wyprawy polskie wyniszczyły zastępy jaćwieskich wojowników. Tak osłabione plemię musiało stawić czoło zorganizowanej agresji Zakonu. Krzyżacy systematycznie pustoszyli ich ziemie i budowali na nich własne ośrodki grodowe. Główni przywódcy walki z agresją krzyżacką, Skumand i Kantegerde, w 1282 roku poddali się, przyjmując jednocześnie chrzest i nadania ziemskie z ramienia Zakonu, co zakończyło podbój tych ziem. Tereny opuszczone przez ludność autochtoniczną, która została przesiedlona lub uciekła na Litwę, Krzyżacy zasiedlali osadnikami niemieckimi. Okres podboju ziem pruskich zakończył się definitywnie około roku 1283; w ich następstwie powstała agresywna kolonia niemiecka w samym centrum osadnictwa słowiańskiego i bałtyjskiego. Zdarzały się jeszcze pojedyncze spiski buntowników, jak np. w roku 1286 czy 1295, jednak ich szanse na powodzenie były praktycznie żadne¹².

¹¹ K. Górski, *Zakon krzyżacki*, s. 47—49; G. Labuda, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 180-183, E. Potkowski, *Grunwald 1410*, s. 22-23.

¹² K. Górski, *Zakon krzyżacki*, s. 49-50.

W najbliższej przyszłości uwaga Zakonu miała skierować się na wschód — chodziło o połączenie się z Zakonem w Inflantach. W swojej kronice Piotr z Dusburga zapisał nawet pod rokiem 1280: „Koniec wojny w Prusach. Początek wojny litewskiej”¹³. Dopiero w późniejszym czasie, choć równie intensywnie, zaczęto „pracować” na kierunku zachodnim, dążąc do uzyskania dogodniejszego dostępu do Morza Bałtyckiego oraz połączenia z księstwami niemieckimi, co miało ułatwić dostęp do posiłków z terenu cesarskich Niemiec. Nas będzie interesować właśnie kierunek zachodni, czyli dążność Zakonu do opanowania Pomorza Gdańskiego, z jego głównym portem w Gdańsku.

¹³ *Ibidem*, s. 56; G. L a b u d a. *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, s. 183.

AGRESJA KRZYŻACKA NA POLSKĘ I ZABÓR POMORZA GDAŃSKIEGO W LATACH 1308-1309

Każde zdarzenie historyczne ma swoich bohaterów, zarówno tych negatywnych, jak i tych potraktowanych przez historię łagodnie. Nie ulega wątpliwości, że jedną z „czarnych owiec” historii Polski XIV wieku pozostaje ciągle ród Święców, którego to zdradą tłumaczy się późniejszą utratę przez Polskę Pomorza Gdańskiego. Na przełomie XIII i XIV wieku do rodziny tej, której przewodził możny wojewoda Święca, należeli też jego młodszy brat Wawrzyniec, synowie Piotr, Wawrzyniec i Jan oraz krewni Michał i Mścina. Popierała ich również liczna rzesza miejscowego rycerstwa, które gotowe było w każdej chwili chwycić za miecz, jeśli tylko otrzyma w zamian godziwą zapłatę. Ród Święców wywodził się z okolic Słupska, gdzie znajdowały się jego główne posiadłości. Poszczególni członkowie rodu pełnili też ważne i dochodowe funkcje administracyjne. Zbieg różnych okoliczności związał tę skądinąd zasłużoną dla Polski rodzinę z ekspansją polityczną Marchii Brandenburskiej, a w konsekwencji doprowadził do zajęcia Pomorza Gdańskiego, zwanego też Wschodnim, przez Zakon Krzyżacki.

W połowie XIII wieku Marchia Brandenburska rozpoczęła intensywną ekspansję terytorialną kosztem Pomorza

Zachodniego i Wielkopolski. Po opanowaniu ziem tak na północ, jak i na południe od Noteci (grody Wieleń, Czarnków i Ujście), Brandenburczycy zaczęli rozważać opanowanie Pomorza Gdańskiego, co oznaczało uzyskanie strategicznego dostępu do Morza Bałtyckiego. Pierwszą taką próbę podjęli margrabiowie już w 1271 roku, opanowując Gdańsk. Ówczesny książę tej dzielnicy, Mszczuj II, odbił je wkrótce, korzystając z pomocy księcia wielkopolskiego i zaprzyśniętego wroga Niemców — Bolesława Pobożnego. W następnych latach zakusy Brandenburczyków zostały częściowo zahamowane w wyniku zbliżenia się do siebie dzielnic Wielkopolski i Pomorza, ukoronowanego zawarciem układu w Kępnie w 1282 roku, w myśl którego Pomorze po śmierci jego władcy, Mszczuja II, miało wejść w skład państwa księcia wielkopolskiego, Przemysła II. Po zamordowaniu go, już jako króla Polski, w 1296 roku, Pomorze Gdańskie, po raz pierwszy w swojej karierze, wziął we władanie Władysław Łokietek. Nie za długo dane mu było radować się swoim panowaniem w tej dzielnicy, bo już w roku 1300 został z niej wypędzony¹.

Po wygnaniu Łokietka zarówno Wielkopolska, Małopolska, Kujawy, jak i Pomorze Gdańskie, znalazły się pod panowaniem czeskiego króla Wacława II z rodu Przemyślidów, koronowanego wkrótce na króla Polski. Na terenie Pomorza Gdańskiego utrzymał on funkcje starosty i wojewody, które zatrzymał, mianowany na te stanowiska jeszcze za czasów Łokietka — Święcą. Wkrótce po tym fakcie Pomorze Gdańskie znów stało się celem agresji sąsiadów. Już bowiem wiosną 1301 roku na wybrzeżu ziemi sławieńskiej wylądowali książęta rugijscy, którzy uważali się za spadkobierców Mszczuja II. Akcją, z ramienia Wacława II,

¹ K. J a s i ń s k i, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków w latach 1308-1309*, „Zapiski Historyczne”, t. 31, 1966, s. 10; B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2006, s. 38-40.

dowodził jego syn, Sambor, a poparł ją także biskup kamiński. W krótkim czasie opanowali oni Słupsk i Białogardę nad Łebą. Król Wacław II był wówczas zaangażowany na Węgrzech w sprawę sukcesji po zmarłym ostatnim przedstawicielu dynastii Arpadów i nie mógł udzielić wsparcia załodze Gdańska. Nie będąc w stanie osobiście służyć pomocą, nakłonił do jej udzielenia władze Zakonu Krzyżackiego w osobie pruskiego mistrza krajowego, Helwiga von Goldbacha.

Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że także Krzyżacy łakomym wzrokiem spoglądali w stronę Pomorza. Pierwotnie zainteresowanie to ograniczało się do chęci opanowania posiadłości na lewym brzegu Wisły, wkrótce jednak zaczęto myśleć także o zapewnieniu Zakonowi prawa do swobodnej żeglugi na tej rzece. Już bowiem warunki pokoju, zawartego między Świętoplekiem a Zakonem w 1253 roku, przewidywały, że w razie zerwania go przez księcia, Zakon uzyska prawo do przejęcia Gdańska. Z kolei w 1282 roku Krzyżacy przejęli na lewym brzegu Wisły pierwsze tereny w postaci Gniewu, wraz z okoliczną ziemią. Na pozyskanym terenie w krótkim czasie wybudowali okazały zamek i ustanowili tam komturstwo. Od tej pory zaczęli też postrzegać Gdańsk jako gospodarczą i polityczną konkurencję dla własnych ośrodków w Prusach.

Wezwane na pomoc wojska zakonne zjawily się pod Gdańskiem już w maju 1301 roku i — w porozumieniu ze Świętymi — rozpoczęły wojnę z Rugijczykami. Trwała ona przez cały 1301 i pierwszą połowę 1302 roku, a szczególne nasilenie walk przypadło na wiosnę 1302 roku, gdy Rugijczyków wyparto z zajętych ziem białogardzkiej i słupskiej. Krzyżacy obsadzili wówczas swoimi wojskami Gdańsk, nie kryjąc, że zamierzają zawładnąć ujściem Wisły oraz jej ośrodkami. Jednak w roku 1302 (po wycofaniu się wojsk Sambora) musiały one ustąpić pod naciskiem oddziałów rycerstwa pomorskiego, w tym także z rodu

Święców. W styczniu 1303 roku, w zamian za okazaną pomoc. Zakon otrzymał od Waclawa II liczne nadania wsi na lewym brzegu Wisły, na zachód i południe od Gniewu. Umocniło to jego pozycję na tym terenie i zapowiadało dalszą ekspansję terytorialną w przyszłości².

Kolejna sposobność oderwania tej dzielnicy od Polski zarysowała się w 1305 roku, kiedy to syn i następca Waclawa II, Waclaw III, obiecał ją margrabiom brandenburskim w zamian za Miśnię, którą zamierzał włączyć do Czech. W związku z tymi planami Piotr z Nowego, z rodu Święców, latem 1305 roku przyjął tytuł starosty wschodniopomorskiego, co oznaczało zgodę na przejęcie rządów w tej dzielnicy przez margrabiów brandenburskich. Na szczęście wkrótce, w związku z zabójstwem Waclawa III w Ołomuńcu w dniu 4 sierpnia 1306 roku, doszło do załamania się rządów czeskich w Polsce i z końcem 1306 roku tereny Pomorza Gdańskiego znalazły się ponownie pod rządami Władysława Łokietka, który w ten sposób nie dopuścił do przejęcia ich przez Brandenburgię.

Pod koniec 1306 roku od Pomorza Gdańskiego oderwana została ziemia sławieńska, opanowana początkowo przez biskupa kamińskiego Henryka von Wachholtza, a następnie przejęta przez Brandenburczyków. Obrony zagrożonej przez nich także ziemi słupskiej podjął się ówczesny starosta wschodniopomorski, Piotr z Nowego, który na ten cel przejął dochody z biskupstwa włocławskiego. Doprowadziło to do konfliktu z tamtejszym biskupem Gerwardem, który swoje straty obliczył na 2000 grzywien i skierował skargę do Władysława Łokietka. Jednak już 17 grudnia 1306 roku w Gdańsku doszło do ogłoszenia wyroku sądu rozjemczego,

² K. J a s i ń s k i, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 46; M. B i s k u p, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim, (1308-1521)*, Gdańsk 1993, s. 10; B. Ś l i w i ń s k i, *Pomorze Wschodnie iv okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka 1306-1309*, Gdańsk 2003, s. 65-71; t e n ż e, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 49-53.

który rozsądził spór między stronami następująco: Piotr z Nowego miał uiścić zasądzoną sumę w trzech ratach, płatnych w 1307 roku, a potem książę miał mu ją w całości zwrócić. Wkrótce jednak okazało się, że Władysław Łokietek jest niewypłacalny i Piotr z Nowego będzie musiał zapłacić za obronę książęcego terytorium z własnej kieszeni. Kiedy więc zbliżał się termin zapłaty pierwszej raty, a książę Władysław nie reagował na przypomnienia Święców o zawartej umowie, Piotr z Nowego podjął próbę renegotjacji umowy zawartej z biskupem Gerwardem, a gdy to nie dało rezultatu, nawiązał ponownie kontakty z margrabiami brandenburskimi. Tak więc bezpośrednią przyczyną przejścia rodziny Święców na stronę Brandenburgii była nieprzejednana postawa biskupa Gerwarda i zasądzona dotkliwa kara finansowa, a nie — jak się przyjęło uważać — pozbawienie tej rodziny dotychczasowych godności i urzędów.

Wprawdzie jest faktem, że z chwilą upadku rządów czeskich stronnicy Władysława Łokietka zyskali zdecydowanie na znaczeniu, ale dotychczasowi namiestnicy tej ziemi, czyli Święcowie, także utrzymali swoje funkcje i majątki (z wyjątkiem zniesionego przez Łokietka we wszystkich dzielnicach urzędu starosty) i pozostali przy piastowanych urzędach, np. stary Święcą nadal pełnił godność palatyna gdańskiego, a Piotr z Nowego został mianowany palatynem północnej części Pomorza, czyli ziemi gdańskiej, tczewskiej i słupskiej. Z końcem 1306 roku książę Władysław powierzył zarząd Pomorza swym bratankom, Przemysławowi i Kazimierzowi, książętom na Kujawach inowrocławskich, co było spowodowane tym, że tereny te sąsiadowały bezpośrednio z Pomorzem. W tym samym czasie Wielkopolskę objął w posiadanie Henryk VI głógowski, przez co Łokietek utracił bezpośredni dostęp do Pomorza Gdańskiego. Starszy brat, Przemysław, zarządził południową część Pomorza z grodem w Świeciu, natomiast młodszy rezydował w Tczewie, gdzie palatynem

został Świętosław Pałuka. Najważniejszego grodu pomorskiego, Gdańska, strzegł sędzia Bogusza³.

Rozgoryczeni postępowaniem Łokietka w sprawie przejętych pieniędzy biskupa włocławskiego Gerwarda, Święcowie nawiązali kontakty z Brandenburczykami, którzy właśnie przygotowywali się do ataku na obiecane im przez Waclawa III Pomorze, i rozpoczęli poszukiwania sojuszników wśród elementów opozycyjnych wobec panowania polskiego na Pomorzu. Wsparcie udało im się uzyskać od wspomnianego rodu Święców oraz niemieckich mieszczan z Gdańska. Przywódcą opozycji został Piotr z Nowego. Do spotkania margrabiów brandenburskich, biskupa kamieńskiego Henyka von Wachholza i Piotra z Nowego doszło 17 lipca 1307 roku we wsi Lędowo na ziemi sławieńskiej, u wybrzeża Morza Bałtyckiego, a więc przy samej granicy ówczesnego terytorium margrabiów, obejmującego zdobytą rok wcześniej ziemię sławieńską, przy ziemi słupskiej, należącej nadal do Pomorza Wschodniego. W myśl podjętych w Lędowie ustaleń, Piotr z Nowego z ojcem, braćmi i krewnymi poddali się margrabiom brandenburskim ze wszystkimi swoimi grodami, miastami i ziemiami. W zamian za to wojewoda Święcą i jego brat Wawrzyniec mieli zatrzymać dożywotnio urząd burgrabiego w Słupsku. Natomiast Piotr oraz jego bracia, Jaško i Wawrzyniec, otrzymali w dziedziczne lenno: Sławno, Darłowo, Polanów, Tucholę i Nowe wraz z należącymi do nich ziemiami oraz mieli dziedzicznie władać kasztelanią słupską. Obie układające się strony miały zapomnieć o dotychczasowych nieporozumieniach, margrabiowie w przejmowanych ziemiach obiecali zachować wcześniejsze prawa i przywileje oraz nie wchodzić w żadne układy z biskupem włocławskim, Gerwardem. Układ ten stanowił nawiązanie do toczono-

³ J. B a s z k i e w i c z, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968, s. 83; K. J a s i ń s k i, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 10-11; B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 56-64.

nych już w 1305 roku rokowań czesko-brandenburskich w sprawie oderwania Pomorza od Polski.

Układu łądowskiego nie udało się od razu wcielić w życie, gdyż jeszcze latem i jesienią 1307 roku margrabiowie byli zaangażowani w sprawy czeskie króla rzymskiego Albrechta, od którego otrzymali w lenno Łużyce, a następnie, zimą 1308 roku, skierowali swoje siły na północno-zachodni kraniec swego państwa przeciwko Mikołajowi z Worli. Dopiero po rozwiązaniu tych dwóch spraw byli gotowi do podjęcia działań na Pomorzu. W tym czasie Władysław Łokietek dowiedział się o zawianym układzie, powołał pod broń rycerstwo ziemi kujawskiej oraz oddziały małopolskie i w grudniu 1307 roku wkroczył na Pomorze Gdańskie. Wsparła go część miejscowego rycerstwa, przeciwna rządowi brandenburskim. Pojmano przywódcę opozycji, Piotra z Nowego, i odstawiono go na Kujawy, do Brześcia. Jednocześnie usunięto większość wschodniopomorskich urzędników, związanych ze Święcami. Konsekwencją tych działań był podział dotychczas zarządzanej przez Piotra z Nowego północnej części Pomorza na dwie części: ziemię słupską opanowali Brandenburczycy, a pozostałą część podzielono na namiestnictwo gdańskie, które objął sędzia Bogusza, oraz namiestnictwo tczewskie, które Władysław Łokietek przekazał swojemu bratu, księciu inowrocławskiemu Kazimierzowi⁴.

Akcja Łokietka niewątpliwie opóźniła zbrojną interwencję margrabiów na Pomorzu, ale jej nie zapobiegła. W początkach sierpnia 1308 roku margrabiowie brandenburscy, Otto IV ze Strzałą i Waldemar, dokonali napaści na Gdańsk, wezwani przez pozostałych na wolności członków rodu Święców, którzy aktywnie z nimi w tej mierze współdziałali. Ich główne siły składały się z rycerstwa Nowej Marchii, reprezentowanego głównie przez Wedłów i sojuszników

⁴ K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 13-14; B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 71-74.

rodu Święców. Otrzymały one również wsparcie biskupów: lubuskiego Fryderyka i kamińskiego Henryka. Jeszcze 24 lipca margrabiowie znajdowali się w Gubinie, zaś 6 sierpnia nadal przebywali w granicach Marchii i dopiero około 10 sierpnia ruszyli ku granicom Pomorza Gdańskiego. Z punktu koncentracji, znajdującego się w okolicach Gorzowa Wielkopolskiego, podążali głównym szlakiem handlowym, biegnącym z Berlina do Torunia, przez okolice Wałcza, na Człuchów i Chojnice, gdzie zapewne skręciły na trakt biegnący do Gdańska, dochodząc do Kościerzyny, którą wraz z okolicznymi wsiami złupiły. Ich oddziały stanęły następnie we wsi Golubie, w okolicach jeziora Golubskiego koło Kartuz, skąd po 23 sierpnia pojedyncze oddziały wyruszyły na oddalony o ok. 40 km Gdańsk i Tczew. Postój ten był zaplanowany, gdyż wojska margrabiów przebyły już około 300 km i musiały odpocząć przed podjęciem głównego zadania. Miejsce postoju też zostało tak wybrane, aby umożliwić im połączenie się z oddziałami Święców, idącymi ze Słupska. Po połączeniu się obu oddziałów armia sojuszników liczyła co najmniej 300 rycerzy oraz drugie tyle niższych rangą wojowników. W tym czasie wysłano silny podjazd brandenburski, który zdobył i spalił pobliski gród w Chmielnie, jako że mógł w przyszłości zagrozić liniom komunikacyjnym armii.

Armia brandenburska wyruszyła w stronę Gdańska, trasą przez Ostrzyce, Goręczyno, Somonino, Kiełpino, Mezowo i Żukowo, łupiąc po drodze okoliczne wsie, z końcem sierpnia lub początkiem września dotarła pod Gdańsk. Szybki marsz oddziałów świadczył, że nie napotkały one zorganizowanego oporu. W Gdańsku atakującym udało się szybko opanować miasto, którego mieszkańcy (czy może raczej ich część) przyłączyli się do ataku na gród. Obroną Gdańska dowodził namiestnik Pomorza Północnego. Bogusza z rodu Leszczyków, z jego gałęzi wielkopolskiej. Wspomagało go jeszcze kilku dostojników. Pierwszym

z nich był kasztelan gdański Wojciech, który wywodził się zapewne z miejscowego, gdańskiego rycerstwa. Dwaj kolejni to pucki sędzia grodzki i kasztelan Wojśław, stolnik gdański Szczepan, kasztelan tczewski Jakub; wszyscy oni także związani byli z terenem Pomorza. Wielu było też rycerzy z innych dzielnic Polski, jak Wielkopolska czy ziemia sandomierska, służących za żołd.

Wraz z pierwszymi informacjami o wyprawie wojsk brandenburskich, dowódca obrony Gdańska, Bogusza, wysłał do księcia Władysława gońców z prośbą o pomoc, ale otrzymał tylko informację o jego zaangażowaniu w Małopolsce. Zwrócono się jeszcze o wsparcie do księcia inowrocławskiego Kazimierza, ale ten polecił jedynie załozde grodu, by strzegła go „bacznie i wiernie”⁵.

Badacze polscy i niemieccy różnią się w poglądach na topografię grodu i miasta Gdańska w 1308 roku. Pewne jest, że książęcy gród portowy znajdował się na sztucznie uformowanej wyspie na lewym brzegu Motławy (dzisiejsze ulice Czopowa i Na Dylach). Natomiast co do położenia miasta, które w latach dwudziestych XIII wieku otrzymało lokację na prawie lubeckim, najbardziej prawdopodobne jest jego umiejscowienie na terenie Starego Miasta. Można zatem przyjąć, że wojska brandenburskie opanowały ufortyfikowane miasto w rejonie późniejszego Starego Miasta, a następnie przystąpiły do oblegania grodu. Jednocześnie margrabiowie rozdzielili swoje siły: młodszy, Waldemar, powrócił do Nowej Marchii, a z wojskami pozostał Otto IV ze Strzałą. Gród gdański składał się z dwóch części: siedziby władcy (księcia lub jego namiestnika) oraz dzielnicy (podgrodzia) rybacko-rzemieślniczej (na osi dzisiejszych ulic Dylinki i Czopowej). Jego

⁵ K. J a s i ń s k i, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 15-17; B. Śliwiński, *Dowódcy grodu gdańskiego z 1308 roku. Z badań nad orientacjami politycznymi rycerstwa pomorskiego*, „Zapiski Historyczne”, t. LIII, z. 1-2, 1988, s. 8-20; t e n ż e, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 76-79.

powierzchnia wynosiła około 2,7 ha i mieszkało w nim ok. 2200-2500 osób.

Siedziba feudała była wydzielonym obiektem o średnicy ok. 80 m, połączonym na pewnym odcinku z obwarowaniami wspólnymi dla całego założenia grodowego. Załoga grodu liczyła 300-500 osób. Cały gród otoczono wałami drewniano-ziemnymi, wzmocnionymi warstwami kamieni⁶. Atakowano go zwykle od strony bramy, ale zdarzały się również ataki podejmowane z łodzi, od strony Motławy, co potwierdza odnalezienie skupiska bełtów przy bramie oraz ślady zniszczeń na wale od strony rzeki.

Nie wiemy dokładnie, czy Otto IV ze Strzałą odniósł ranę, czy może stan jego zdrowia się pogorszył, wszelako opuścił Gdańsk; 21 września był już w Nowej Marchii, gdzie wkrótce zmarł. Nawet wtedy jednak oblężenie nie ustało. Wprawdzie atakowanie tak specyficznie położonego i silnie ufortyfikowanego grodu musiało być dla oddziałów brandenburskich, złożonych głównie z rycerstwa, nie lada wyzwaniem, niemniej jednak położenie obrońców było trudne. Mając na względzie poczynione przez miesięczny ostrzał zniszczenia, zdecydowali się oni posłać po pomoc do księcia Władysława.

Jako że w bezpośrednim sąsiedztwie murów grodowych znajdował się klasztor dominikanów, w końcu września lub na początku października obrońcy dowiedzieli się od przeora Wilhelma, że Władysław Łokietek zajęty jest w tej chwili pilnymi sprawami w Małopolsce, a następnie wybiera się na interwencyjną wyprawę na Ruś Halicką. Jednocześnie wspomniany przeor poinformował obrońców o możliwości skorzystania z pomocy krzyżackiej, przypominając wydarzenia z lat 1301-1302. W tej sytuacji Bogusza, wraz z rycerzem Niemierzą oraz kilkoma innymi towarzyszami, udał się potajemnie łodzią do krzyżackiego Elbląga, na

⁶ M. B i s k u p, *Wojny Polski z Zakonem*, s. 11; B. Ś l i w i ń s k i, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 27-31.

rozmowy z mistrzem krajowym Henrykiem von Plotzkiem. Szybko uzgodniono warunki, na jakich Zakon był gotów udzielić gdańszczanom pomocy. Wojska zakonne miały przejąć cały gród gdański i przez pierwszy rok bronić go na własny koszt, po roku zaś ciężar finansowy obrony miał spaść na barki bronionego. Po zakończeniu walk i uregulowaniu płatności gród miał wrócić pod panowanie polskie, tymczasem jednak wojska zakonne miały zluzować zmęczoną miesięcznym oblężeniem załogę polską.

Wiadomość o zawarciu porozumienia z Krzyżakami przekazał Bogusza załodze grodu ku pokrzepieniu jej ducha bojowego, a sam, z rycerzem Niemierzą, ruszył w górę Wisły, na poszukiwania księcia Władysława. W drugim tygodniu października znalazł go wreszcie w Sandomierzu, gdzie ten szykował się już do wyprawy na Ruś. Władysław Łokietek zaakceptował pomysł wykorzystania wojsk krzyżackich dla wzmocnienia obrony Gdańska, zmienił jednak niektóre ustalenia; zdecydował mianowicie, że wojskom zakonnym, miast całego grodu, miano oddać na rok jedynie jego połowę⁷.

Polecenie to zostało wykonane i zapewne w drugiej połowie października 1308 roku pospiesznie zebrane oddziały krzyżackie, złożone w przewadze z wolnych Prusów, dowodzone przez komtura krajowego ziemi chełmińskiej Guntera von Schwarzburga, dotarły pod Gdańsk. Na mocy poczynionych uzgodnień oddział krzyżacki został wpuszczony za mury przez polską załogę sędziego Boguszy. Tam otrzymał do swojej dyspozycji połowę grodu gdańskiego; prawdopodobnie była to jednak mniejsza część, określana jako siedziba feudała. Na przejętym terenie Krzyżacy ustanowili własną organizację życia codziennego, wynikającą z ich zakonnych statutów. Przystąpili również do pospiesznej odbudowy zniszczonych umocnień tej części

⁷ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 347-361; tenże, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 80-83.

grodu. Wieści o przybyciu posiłków zakonnych uaktywniły tę część rycerstwa pomorskiego, która dotąd nie opowiedziała się po stronie margrabiów, czekając na dalszy rozwój wydarzeń. Działania zbrojne przeniosły się więc także poza miasto i mury gdańskie, walki toczono bowiem nawet w znacznej odległości od grodu. Dla kolejnych oddziałów zakonnych, przybywających na pomoc od strony Tczewa, założono warowny obóz. W niedługim czasie siły zakonne na Pomorzu Gdańskim liczyły, według niektórych źródeł, 200 rycerzy krzyżackich oraz 200 wolnych Prusów⁸.

Margrabiowie brandenburscy, aczkolwiek sami już nieobecni pod Gdańskiem, na wieść o nadejściu pomocy krzyżackiej próbowali wzmocnić także własne siły. W tym celu wysłali na Pomorze własny oddział, zresztą tą samą trasą, którą szły wojska brandenburskie w sierpniu 1308 roku. Na wysokości Kościerzyny, Ostrzyc lub Chmielna drogę zastąpiły im połączone siły polsko-krzyżackie. Doszło do starcia zbrojnego, w wyniku którego pokonanym posiłkom brandenburskim nie udało się dotrzeć pod Gdańsk. Mniej więcej w tym też czasie uaktywniło się rycerstwo polskie z południowej części Pomorza Gdańskiego i wspólnie z Krzyżakami usunęło załogi Święców z Nowego i Tucholi.

Skoncentrowane i intensywnie prowadzone działania oddziałów polsko-krzyżackich spowodowały, że wkrótce jedynym punktem panowania brandenburskiego na Pomorzu pozostało miasto Gdańsk. Tym samym oblegający stali się z czasem oblężonymi; myśliwy zamienił się w zwierzyneę. Zgodna współpraca oddziałów polskich i krzyżackich nie trwała jednak długo; utrzymała się jedynie do czasu, gdy do grodu przybyły dalsze posiłki wojsk krzyżackich, prowadzone przez komtura krajowego Henryka von Plotzkego, który przejął dowództwo nad całością sił krzyżackich.

⁸ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 363-368; tenże, *Rzet i zniszczenie Gdańska*, s. 83-84.

Komtur ów zdumiał się niemile, dowiedziawszy się, że bez jego wiedzy zmieniono treść ustaleń z Elbląga, skutkiem czego Krzyżacy otrzymali w tymczasowe władanie tylko część grodu. O tym, że książe Łokietek zmienił decyzję, mistrz krajowy nie został powiadomiony, zaskoczył go więc widok nadal stacjonującej w grodzie załogi polskiej. A że do tej pory Krzyżacy zdążyli zaangażować już w walki znaczne siły, ponosząc przy tym także stosowane nakłady finansowe, mistrz zaczął się obawiać, iż zostanie przez Władysława Łokietka oszukany. To sprawiło, że spotkanie Henryka von Plotzkego z sędzią Boguszą miało gwałtowny przebieg. Rozeźleni Krzyżacy zatrzymali Boguszę w zajętej przez siebie części grodu.

Widząc, co się dzieje, rycerze polscy chcieli przyjąć uwięzionemu dowódcy z pomocą i usiłowali siłą wtargnąć do krzyżackiej części grodu. Doszło do walk, w których obie strony poniosły ofiary. Krzyżacy, którzy mieli zakładnika, zagrozili Boguszy śmiercią, zmuszając go w ten sposób do pójścia na kompromis: Polacy mieli udostępnić „najemnikom” pozostałą część grodu, w zamian za co Krzyżacy wydali im opieczętowany przez Henryka von Plotzkego dokument, w którym zobowiązywali się strzec nadal grodu i zwrócić go natychmiast po uregulowaniu przez księcia Władysława wydatków poniesionych przez nich na obronę Gdańska.

Zatarg ten doprowadził do opuszczenia przez wojska polskie grodu gdańskiego. Część rycerstwa rozjechała się do swoich posiadłości, inni, jak np. sędzia Bogusza czy rycerstwo małopolskie, ruszyli na spotkanie z księciem Władysławem, właśnie powracającym z wyprawy na Ruś, aby zdać mu relację z zajęć gdańskich. Krzyżacy, usuwając załogę polską z grodu, nie mieli jeszcze chyba zamiaru zawłaszczyć go dla siebie, co potwierdzał dokument, wydany przez mistrza krajowego sędziemu Boguszy. Do zmiany ich stanowiska musiało dojść w ciągu następnych

kilku dni. Nawet jeśli to jednostronna zmiana przez Władysława Łokietka przyjętych ustaleń wywołała w nich poczucie krzywdy, to łatwość, z jaką usunęli polską załogę z grodu, uświadomiła im, że Polska jest słaba⁹.

Po opanowaniu grodu Krzyżacy wzmocnili swoje siły i przystąpili do zdobywania miasta. Oddziałami krzyżackimi dowodził pruski mistrz krajowy Henryk von Plotzkc. Walki trwały kilka dni; najcięższe toczyły się w nocy z 12 na 13 listopada 1308 roku, kiedy to przełamano obronę mieszczan. Wojska krzyżackie wdarły się do miasta i walka przeniosła się na ulice. Mordowano nie tylko rycerstwo, ale także mieszczan, zarówno tych, którzy brali udział w obronie, jak i ludzi zupełnie z nią niezwiązanych. W ciemnościach nocy, rozświetlanych łunami pożarów, nie szczędzono też kobiet, dzieci i starców. Rzezi próbował zapobiec przybyły z pobliskiego klasztoru w Oliwie opat Rudiger, ale nawet on nie był już w stanie powstrzymać masakry; jedyne, co mógł robić, to udzielać spowiedzi i ostatnich namaszczeń. Zabito także pojmanych rycerzy pomorskich (według Krzyżaków, było to 16 ludzi), podobnie jak i członków polskiej załogi zamku gdańskiego, a być może również ich rodziny. Przepuszczenia te potwierdzają świadkowie, zeznający w procesie, który odbył się w 1339 roku. Zdania historyków co do liczby wymordowanych są skrajnie różne; jedni szacują, że było to 100, inni, że blisko 1000 obywateli. Nie ulega natomiast wątpliwości, że byli wśród nich zarówno przedstawiciele rycerstwa i wybitni mieszczanie, jak i znaczna liczba pospólstwa i prostych wojaków¹⁰.

⁹ K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 22, 25-26; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 373[^]02; tenże, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 84-87.

¹⁰ Dotychczas w polskiej literaturze dominował pogląd o relatywnie niewielkich stratach w ludności gdańskiej, zamykających się w liczbie ok. 100 osób. Zwolennikami tej tezy byli m.in. K. Jasiński (*Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 29: „nic więcej niż stu”) czy M. Biskup (*Wojny Polski z Zakonem*, s. 11). Straty na kilkaset osób oceniał

Jako że rzeź nastąpiła po zajęciu miasta, kiedy nie trzeba było już prowadzić działań wojennych, i że dokonano jej na niebronionym się już przeciwniku, wszystko wskazuje na to, że masakra ta miała na celu złamanie oporu wobec władzy Zakonu u ujścia Wisły. W rzezi zlikwidowano zarówno tych, którzy sprzyjali sprawie polskiej na Pomorzu, jak i tych, którzy popierali władzę brandenburską na tym terenie. Pamiętać jednak należy, że zginęli tam głównie mieszczanie gdańscy, będący rzecznikami panowania brandenburskiego na Pomorzu.

Wstrząśnięty rozmiarami tych represji sędzia Bogusza uznał zwierzchnictwo Zakonu, co pozwoliło mu zachować jego urząd¹¹.

Jednocześnie z zajęciem Gdańska wojska krzyżackie przystąpiły do systematycznego podboju Pomorza Gdańskiego. Próba nakłonienia Henryka von Plotzkego przez Kazimierza kujawskiego do wstrzymania się od dalszych działań zbrojnych skończyła się niepowodzeniem. Komtur krajowy odpowiedział bowiem, że jakkolwiek był zadowolony z faktu, że Pomorze dzierżą książęta kujawscy, a nie ktoś potężniejszy, to obecnie woli tę władzę sprawować osobiście. Upowiedział również Kazimierza, że ma dwa wyjścia: albo opuści gród w Tczewie, ratując życie, albo polegnie w walce¹².

K. Górski (*Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław 1977, s. 60). Za największą liczbą (nawet ponad 1000 osób) opowiada się ostatnio B. Śliwiński (*Pomorze Wschodnie*, s. 418-432; tenże, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 90-95).

¹¹ K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 27-30; G. Labuda, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego w Prusach*, w: M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka — Społeczeństwo — Państwo — Ideologia*, Gdańsk 1986, s. 255-256; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem*, s. 11-12; B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 95-97.

¹² *Lites*, t. I, s. 296; S. Kujot, *Czternasty listopada 1308 r. na Pomorzu Gdańskim*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 15, 1908, s. 90-91; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 433-434.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem, 13 listopada 1308 roku, wojska krzyżackie opanowały bez walki opuszczony przez Kujawian Tczew, gdzie spalili gród, ale najpewniej oszczędzili miasto (spłonął tylko klasztor dominikanów, na który przeniósł się ogień z płonących zabudowań grodzkich). Przyczyniło się do tego zapewne rosnące przekonanie Krzyżaków, że zajęte tereny uda się utrzymać i wcielić do swojego państwa, a zatem nie opłaca się ich niszczyć. Z kolei do tego, że załoga zachowała się biernie, przyczyniła się zapewne postawa księcia Kazimierza, który nie przejawiał chęci do walki, a w decydującej chwili był w grodzie nieobecny. Przerażające wieści, docierające z Gdańska, gdzie dokonano rzezi mieszkańców, sparaliżowały załogę Tczewa, która wołała skapitulować i ocalić życie. Natomiast grodzianie nie zamierzali poddać się bez walki i od razu wysłali wojewodę tczewskiego Świętosława do Władysława Łokietka z prośbą o pomoc. Jednak książę Kazimierz, który w tym czasie przybył do grodu, był tak przerażony, że natychmiast wysłał do komtura poselstwo z prośbą o zgodę na to, by załoga mogła swobodnie opuścić gród. Uzyskawszy ją, opuścił gród i pod eskortą krzyżacką został odesłany aż do Pelplina, skąd później sam uciekł do Inowrocławia¹³.

Władysław Łokietek, nadal zajęty sprawami ruskimi, dowiedziawszy się o zagrożeniu Tczewa, zezwolił na wysłanie — jako wsparcia dla oblężonych — oddziału złożonego z rycerstwa małopolskiego z ziem sandomierskiej i sieradzkiej pod dowództwem późniejszego sędziego sandomierskiego Michała oraz późniejszego kasztelana Andrzeja Rozprzy. Przewaga militarna wojsk zakonnych była jednak tak duża, że odsiecz dotarła na Pomorze już po upadku grodu w Tczewie, dzięki temu jednak po raz

¹³ K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 34; J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, s. 98; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 440-441; tenże, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 98-99.

pierwszy w tych działaniach zbrojnych sprawa Pomorza Gdańskiego stała się sprawą ogólnopolską¹⁴.

Jak wynika z najnowszych ustaleń historyków, jednocześnie z zajęciem Gdańska, a chyba przed opanowaniem Tczewa, wojska zakonne musiały zająć miasto i gród Nowe. Nie wiadomo, czy uczynił to jakiś wydzielony z armii zakonnej, zdążającej pod Tczew, oddział, czy załoga zamku w Gniewie; faktem jest, że zarówno gród, jak i miasto zostały całkowicie spalone¹⁵.

Z końcem 1308 roku w rękach krzyżackich znalazła się północna część Pomorza Gdańskiego; przy Polsce pozostała część południowa, wraz z głównym ośrodkiem w Swieciu. Jednocześnie wstrzymano dalsze kroki wojenne przeciwko Polsce. Zakończywszy działania zbrojne przeciw Polsce, jeszcze pod koniec 1308 roku rozpoczęli Krzyżacy niszczenie zdobytego Gdańska. Przyczyn takiego postępowania szukać należy głównie w kwestiach militarnych. O ile wcześniejsza rzeź mieszczan w nocy z 12 na 13 listopada była zemstą na mieszczanach za poparcie wojsk brandenburskich, to późniejsze burzenie miasta podyktowane było potrzebą chwili. Krzyżacy, mając już w planach dalsze walki na Pomorzu, bali się pozostawić na swych tyłach wrogi i silny ośrodek, tym bardziej że zajęcie Gdańska nie oznaczało jeszcze wyeliminowania z konfliktu strony brandenburskiej. Szybkie zniszczenie miasta miało być środkiem do tego celu, pamiętajmy bowiem, że, zajmując Tczew, Zakon znalazł się w otwartym konflikcie zbrojnym także z Polską. Aby więc uniknąć walki na dwa fronty, władze zakonne zdecydowały się sprawę Gdańska rozwiązać radykalnie.

Wszystko wskazuje na to, że niszczenie miasta przebiegało w czterech, szybko po sobie następujących fazach.

¹⁴ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 449-451; tenże, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 100.

¹⁵ Tenże, *Pomorze Wschodnie*, s. 457-458.

Pierwszą były szkody wyrządzone przez margrabiów brandenburskich i mieszczan gdańskich na terenie kantoru lubeckiego. W fazie drugiej, związanej z walkami polsko-brandenburskimi, zburzono klasztor dominikański. W kolejnej Krzyżacy szturmujący pozycje brandenburskie zniszczyli ratusz i wiele domów. Końcowym etapem było zmuszenie mieszczan do rozebrania domostw i obwarowań miejskich. Działania rozbiórkowe przeprowadzono sprawnie zapewne w okresie od końca listopada lub początków grudnia 1308 roku do stycznia następnego roku. W ten sposób ludny do niedawna ośrodek handlowy, jakim był Gdańsk, zamienił się w miejsce prawie wymarłe. Tempo, w jakim dokonano, a właściwie dokończono rozbiórki, świadczy, jak ogromne musiały być zniszczenia będące skutkiem wcześniejszych walk. Mieszczanie gdańscy, wraz ze swoim majątkiem, zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i emigracji¹⁶.

Wiosną, najprawdopodobniej pomiędzy 23 a 29 kwietnia 1309 roku, Władysław Łokietek spotkał się z Krzyżakami we wsi Grabie na Kujawach, położonej nieopodal wsi Murzynno, krzyżackiej włości w Kujawach inowrocławskich. Chodziło o negocjacje na temat zwrotu zagarniętych ziem. Zakon reprezentował mistrz krajowy Henryk von Plotzke, komtur krajowy ziemi chełmińskiej Gunter von Schwarzburg oraz 10 innych komturów. Władysławowi Łokietkowi towarzyszył biskup włocławski Gerward, książę stolnik Świętosław Pałuka oraz sędzia pomorski Bogusza, dawny dowódca załogi grodu gdańskiego. Obecni byli także książęta inowrocławscy Przemysław i Kazimierz. Przedmiotem rozmów były sprawy uregulowania kosztów poniesionych przez Zakon w obronie Gdańska przed Brandenburgią. Książę Władysław przedstawił dokument, wystawiony przez Henryka von Plotzkego gdańskiemu

¹⁶ *Ibidem*, s. 470-480; tenże, *Rzeź i zniszczenie Gdańska*, s. 102-108.

sędziemu, precyzujący warunki wycofania wojsk zakonnych. Strona krzyżacka zażądała ponoć, w zamian za zwrot zagarniętego terytorium, wysokiego odszkodowania w wysokości — jak podaje Jan Długosz — 100 tysięcy grzywien, na co strony polskiej nie było, oczywiście, stać. Z kolei Władysław Łokietek nie zgodził się na odsprzedanie Krzyżakom swoich praw do tej ziemi. Nie docenili oni wyraźnie znaczenia dostępu do morza dla odradzającego się Królestwa Polskiego¹⁷. W tej sytuacji Zakon postanowił odkupić prawa do Pomorza od margrabiów brandenburskich, co też uczynił za niewielką sumę 10 tysięcy grzywien brandenburskich. Układ sankcjonujący sprzedaż zawarto 13 września 1309 roku w Myśliborzu (o czym dalej). Następstwem rokowań w Grabiach była jeszcze jedna transakcja: księżna Salomea oraz książęta Przemysł i Kazimierz sprzedali swoje majątki na Wielkich Żuławach za sumę 1000 grzywien toruńskich. Za tę cenę Krzyżacy otrzymali wszystkie wsie i folwarki na Żuławach między Wisłą, Nogatem i Zalewem Wiślanym¹⁸.

Wobec odmowy komtura krajowego dobrowolnego zwrotu zajętych ziem i zerwania obrad, latem, zapewne pod koniec lipca 1309 roku wojska zakonne przystąpiły do oblężenia Świecia. Gród ten, wzniesiony w 1245 roku przez księcia Świętopelka, leżał na wyspie u ujścia Wdy do Wisły. Przerzucony przez nią most łączył go z osadą usytuowaną na drugim brzegu rzeki¹⁹. W starszej literaturze można znaleźć opinie, że strona polska miała jednak trochę czasu na zorganizowanie obrony i że gród

¹⁷ K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 35-37; J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, s. 98-99; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 493-496.

¹⁸ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 500.

¹⁹ K. Bruski, *Świecie w najdawniejszych źródłach pisanych 1198-1454 w: Świecie. Księga jubileuszu 800-lecia*. red. J. Borzykowski, Świecie-Gdańsk 1998, s. 20-21.

wzmocniono załogą królewską, ulokowaną tam jeszcze latem 1309 roku. Stanowiły ją jakoby oddziały rycerstwa pomorskiego i siły dosłane z Kujaw i ziemi łęczyckiej. Nowsze badania Błażeja Śliwińskiego każą spojrzeć na tę kwestię nieco inaczej. Dokonując dokładnej analizy pochodzenia uczestników zmagania pod Swieczem, doszedł on do wniosku, że ewentualnych wzmocnień załogi grodowej dokonał książę inowrocławski Przemysław, który posłał tam swoich ludzi z południowych terenów Pomorza Gdańskiego oraz z przyległych Kujaw inowrocławskich²⁰. Ich dowódcą był Kujawianin, Bogumił z Pakości, z rodu Leszczyców, brat biskupa płockiego, Floriana. Bogumił objął wówczas funkcję dowódcy obrony całej południowej części Pomorza, a nie tylko kasztelana świeckiego, którym *notabene* był wówczas niejaki Michał²¹. Prócz niego znajdowali się tam również Żyra z Krupocińska, Urban, późniejszy podczaszy łęczycki, i Otto Lekszyk, szwagier biskupa Gerwarda. Źródła nie podają, jaka była liczebność załogi grodowej, musiała ona być jednak wystarczająca do obrony grodu; odpadał też w tym przypadku element zaskoczenia.

Wojskami zakonnymi dowodził nominalnie krajowy mistrz pruski Henryk von Plotzke, ale że działania trwały długo, a on musiał często wyjeżdżać, zastępował go wówczas komtur gniewski Zygfryd, który szczególnie dał się we znaki obrońcom grodu. Wojska komtura wyruszyły z terytorium zakonu i pod Chełmnem przepawiły się przez Wisłę; niewykluczone, że część wojsk nadeszła z północy, od strony zajętego już w roku poprzednim Tczewa. Krzyżacy dysponowali machinami oblężniczymi do ostrzału umocnień (uczestnicy tych wydarzeń utrzymywali, że były 4); oprócz tego wojska zakonne posiadały też 4 wieże oblężnicze, z których prowadziły ostrzał obrońców za

²⁰ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 505-512.

²¹ *Ibidem*, s. 512-518.

pomocą kusz²². Jan Długosz w swojej kronice zapisał, że „(...) Krzyżacy z czterech potężnych bombard bili z całej siły we dnie i w nocy w grodowe wały”²³. Jednak obronne umiejscowienie grodu na cyplu w widłach Wisły i Wdy czyniło go trudnym do zdobycia. Ponadto także grodzianie dysponowali kuszami ręcznymi oraz wałowymi, z których intensywnie ostrzeliwali atakujących, uniemożliwiając im podejście w bezpośrednie sąsiedztwo obwarowań i wdarcie się na wały. Wojska zakonne w trakcie oblężenia próbowały stosować także psychologiczne środki obniżenia morale walczących. W tym celu, z inicjatywy komtura gniewskiego Zygryda, wybudowano dwanaście szubienic, na których co jakiś czas wieszano okolicznych biedaków i chłopów, grożąc podobnymi konsekwencjami załodze Swecia, jeśli nie zaniecha oporu i nie podda grodu. Nie przyniosło to spodziewanych efektów i załoga polska nie kapitulowała²⁴.

Na wieść o rozpoczęciu oblężenia przedstawiciele strony polskiej, w osobie m.in. księcia kujawskiego Przemysła, podejmowali ostatnie próby rokowań pokojowych ze stroną krzyżacką. Wysłano wojewodę inowrocławskiego Jana z Płonkowa, aby przypomniał Krzyżakom ich wcześniejsze zapewnienia, że nie będą księciu przeszkadzać w zarządzaniu Pomorzem. Podjęte negocjacje zakończyły się

²² *Lit es*, t. I, s. 219, 265, 283, 297 (*machines et variis instrumentis; machinis et allis bellicis instrumentis*)-, B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 525-526.

²³ *Jana Długosza, Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. IX, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1975, s. 74. Chodzi w tym miejscu o maszyny miotające pociski kamienne, a nie o ciężką broń palną. Podobna terminologia została użyta przez Jana Długosza przy opisie przekraczania Drwęcy przez wojska polskie w 1330 roku. Zastosowany termin nie pozwala na dokładne określenie rodzaju machin miotających, nie możemy zatem nic powiedzieć o ich konstrukcji.

²⁴ *J. S z y m c 7. a k, Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*”, t. XXII, 1979, s. 42; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 527-528; t e n ż e. *Rzeź i viiszczenie Gdańska*, s. 113.

wszelako bezowocnie i Krzyżacy pozostali na swoich pozycjach²⁵.

Obłężenie grodu trwało już blisko 4 tygodnie, gdy doszło do nagłego pogorszenia się sytuacji grodzian. Przyczyniła się do tego zdrada jednego z obrońców, niejakiego Czardowica, który „grodowe maszyny obronne, kusze i inne potajemnie i skrycie połamiał i zniszczył i ciężki kusz przeciął”. Oznacza to, że podczas walk w grodzie zaniedbano środków ostrożności i nie zachowano czujności. Pozwoliło to przeciwnikowi zbliżyć się do wałów warowni i przypuścić atak na mury. Obrońcom udało się go odeprzeć, jednak z braku odpowiedniego sprzętu nie byli w stanie kontynuować obrony²⁶. Z tego prawdopodobnie powodu po 4-tygodniowych walkach, zakończonych aktem dywersji, doszło do 4-tygodniowego zawieszenia broni, o które poprosili obrońcy grodu. Obie strony uzgodniły, że jeśli książę Władysław nie dostarczy w ciągu umówionego okresu 4 tygodni odsieczy i nie zwycięży wojsk zakonnych w polu, wówczas gród zostanie poddany²⁷.

Dla zagrożonego grodu usiłowano z różnych stron zorganizować pomoc wojskową. Partyzancką walkę z Zakonem próbował podjąć Piotr Drogosławicz, rycerz z Wielkopolski, ze swoich dóbr, położonych w okolicy podporządkowanego już wówczas Łokietkowi Nakła. Swoje działania tak opisał w trakcie procesu w 1320 roku: „(...) w pobliżu siedzibę, a gdy usłyszałem, że otoczyli gród, zebrałem ludzi, by pójść i zobaczyć. I widziałem Krzyżaków na własne oczy, i walczyłem z ich ludźmi, ale byli mocniejsi”. Ze względu na ograniczone środki militarne rycerza, akcja ta nie mogła przynieść sukcesu. Podobnie próbowali chyba czynić kujawscy rycerze Ubysław i Jałb-

²⁵ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 524.

²⁶ *Lites*, t. I, s. 151; J. Szymczak, *Sposoby zdobywania i obrony grodów*, s. 42; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 532.

²⁷ *Lites*, t. I, s. 297; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 533.

rzyk, synowie kasztelana brzeskokujawskiego Przeclawa²⁸. Realną pomoc nadesłać miał natomiast, na prośbę księcia Władysława, książę płocki Bolesław II, którego oddziały dotarły w okolice Świecia, poprzestały chyba jednak na zmanifestowaniu swojej obecności, po czym powróciły do domu. Zawiódł się książę Władysław, liczący na pełne zaangażowanie się Mazowszan w walkę²⁹. On sam zajęty był w tym czasie wydarzeniami rozgrywającymi się w Małopolsce, gdzie doszło do buntu biskupa Muskaty, i nie był w stanie wysłać posiłków zbrojnych w zagrożony rejon³⁰.

Według różnych świadków, oblężenie trwało od 4 tygodni do 2 miesięcy. Rozbieżności te są spowodowane zapewne tym, że część uczestników liczyła tylko efektywny czas ostrzału grodu (4 tygodnie), część zaś wliczyła w to także 4-tygodniowy rozejm. Łącznie więc oblężenie trwało 8 tygodni, czyli 2 miesiące. Przedłużające się działania zbrojne pod grodem oraz brak środków do aktywnej obrony doprowadziły do tego, że z końcem września 1309 roku załoga polska została zmuszona do kapitulacji w zamian za możliwość swobodnego odejścia. Zajęty gród Krzyżacy natychmiast spalili³¹.

²⁸ B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 530-531.

²⁹ *Ibidem*, s. 537.

³⁰ W starszej literaturze (np. K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 42-43; J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, s. 100) podawano, iż pod Świeciem wysłano — jako wsparcie dla oblężonych — oddziały złożone z rycerstwa małopolskiego z ziemi sandomierskiej oraz z ziemi sieradzkiej, pod dowództwem późniejszego sędziego sandomierskiego Michała oraz późniejszego kasztelana Rozprzy Andrzeja. Przewaga militarna wojsk zakonnych była tak duża, że tylko ich części udało się przedostać pod Świecie i wesprzeć obrońców, a oddziały sieradzkie w ogóle nie dotarły na Pomorze. Według nowszych badań, posiłki te wysłane zostały z zadaniem wspomnienia załogi Tczewa (*por. wyżej*).

³¹ J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, s. 98; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem*, s. 13; B. Śliwiński, *Pomorze Wschodnie*, s. 538.

Tym samym dokonał się ostatni akt zaboru Pomorza Gdańskiego przez Zakon Krzyżacki i cała ta ziemia, z wyjątkiem ziem sławieńskiej i słupskiej (należących już wcześniej do Brandenburgii), w ciągu roku zmieniła przynależność. O sukcesie Zakonu zadecydowała jego przewaga wojskowa nad szczupłymi siłami polskimi oraz zaskoczenie, które umożliwiło mu opanowanie Gdańska, Tczewa i Nowego.

Jeszcze w trakcie walk o Swiecie Krzyżacy rozpoczęli negocjacje z Brandenburczykami o odkupienie od nich praw do Pomorza Gdańskiego. Margrabia brandenburski Waldemar okazał się skłonny do sprzedaży, zwłaszcza że sprzedawał tereny, których i tak nie posiadał. Układ zawarto w Myśliborzu 13 września 1309 roku. Wartość Gdańska, Tczewa i Swiecia, wraz z przyległymi ziemiami, wyceniono na 10 000 grzywien srebra, a margrabia zobowiązał się w zamian uzyskać od pozostałych pretendentów do Pomorza (m.in. książąt rugijskich i Piastów głogowskich) akty zrzeczenia się swoich roszczeń oraz zatwierdzenie układu przez cesarza do 2 marca 1311 roku. Na mocy tego układu Zakon uzyskał kolejny dokument pisany, potwierdzający jego prawa do uzyskanych nabytków³².

Na wieść o pomyślnym opanowaniu Pomorza Gdańskiego, wielki mistrz Zakonu Zygfryd von Feuchtwangen przeniósł z końcem września 1309 roku swoją siedzibę z Wenecji do Malborka. Oznaczało to, że odtąd centralne władze zakonne za swój priorytetowy obszar działania uznają właśnie tereny położone nad Morzem Bałtyckim.

Zajęcie Pomorza Gdańskiego było ukoronowaniem agresji Zakonu na Polskę i zrealizowaniem koncepcji stworzenia własnego, niezależnego państwa nad Bałtykiem. Agresja brandenburska, która skłoniła dowództwo polskie do wezwania pomocy Zakonu, stanowiła niewątpliwie dla Krzy-

³² K. G ó r s k i, *Zakon krzyżacki*, s. 62.

żaków szczęśliwy zbieg okoliczności, który umożliwił im — legalną w początkowym okresie — interwencję zbrojną. Korzystne dla Zakonu było także zaangażowanie sił polskich przez Władysława Łokietka w sprawy małopolskie i ruskie oraz brak dzielnic Wielkopolski w tworzącej się jeszcze monarchii. Niemniej jednak prawdopodobne jest, że nawet bez tak sprzyjających okoliczności Krzyżacy i tak zawładnęliby Pomorzem Gdańskim. Było to nieuniknione w ówczesnej sytuacji polityczno-gospodarczej Polski. Wpłynęły na nią różne czynniki, m.in. przywiązywanie przez Zakon dużej wagi do opanowania Pomorza Gdańskiego, silna pozycja Zakonu na tym terytorium oraz jego przewaga militarna nad dopiero odradzającym się państwem polskim, co znalazło wyraz w przebiegu późniejszej wojny. Słowem — zabór Pomorza Gdańskiego wynikał z agresywnej polityki Zakonu nad Bałtykiem³³. Błędem byłoby twierdzić, że utrata Pomorza była skutkiem li tylko zdrady rodziny Święców. Na polską porażkę złożyło się wiele przyczyn, a o tym, że była ona nieuchronna, świadczy w pewnym stopniu późniejsza (w latach 1329 i 1332) utrata ziemi dobrzyńskiej i Kujaw. Pomimo zaangażowania całego potencjału militarnego Królestwa, a nawet przy wsparciu sojuszników, dzielnic tych nie udało się uchronić przed podbiciem przez wojska zakonne. Co więcej, akt ten dokonał się relatywnie łatwo i szybko w wyniku dwóch krótkich kampanii.

³³ K. Jasiński, *Zajęcie Pomorza Gdańskiego*, s. 46-47; J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, s. 101.

PRÓBY POKOJOWEGO ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ POMORZA GDAŃSKIEGO W LATACH 1320-1321

Głównym powodem zbrojnego konfliktu polsko-krzyżackiego na przełomie lat 20. i 30. XIV wieku był spór o zajęte przez Krzyżaków na początku tegoż stulecia Pomorze Gdańskie. Wcześniejsze stosunki dzielnicowych ksiąząt polskich oraz samego Łokietka z Zakonem nie miały bezpośredniego wpływu na powstanie tego antagonizmu. Zabór Pomorza Gdańskiego nastąpił w trudnym dla państwa polskiego momencie; w tym czasie składało się ono jedynie z Małopolski (ziemie krakowska i sandomierska), ziem łączycyckiej i sieradzkiej oraz części Kujaw. Pozostałe ziemie i dzielnice znajdowały się w posiadaniu ksiąząt dzielnicowych. Ale nawet na odzyskanych i zjednoczonych terenach miał Łokietek do przewyciężenia szereg problemów wewnętrznych, z których najtrudniejsze to: zatarg z biskupem krakowskim Muskatą oraz bunt mieszczaństwa krakowskiego pod wodzą wójta Alberta. Jednocześnie prowadził ożywioną działalność polityczno-wojskową na Rusi Halicko-Włodzimierskiej, dążąc do osadzenia na tamtejszym tronie przychylnych Polsce kandydatów. Rezultatem nałożenia się na siebie tych okoliczności była konieczność zaangażowania się Władysława Łokietka na kilku kierunkach

jednocześnie, co sprawiło, że nie był on w stanie wysłać zagrożonej dzielnicy wystarczającej pomocy.

Utrata Pomorza Gdańskiego, dobrze rozwiniętego gospodarstwa, a przede wszystkim posiadającego — poprzez Gdańsk — dostęp do Morza Bałtyckiego, stanowiła dotkliwy cios dla formującej się monarchii. Jej powierzchnia obejmowała ok. 20 000 km², na których znajdowało się 14 miast, setki wsi, 50 młynów i bardzo dobrze rozwinięte rzemiosło. W tym miejscu krzyżowały się szlaki handlowe i komunikacyjne południowego Bałtyku, jak również lądowe i wodne drogi handlowe, których „kręgosłupem” była Wisła. Wyglądało jednak na to, że — przynajmniej początkowo — Władysław Łokietek pogodził się z utratą terytorium pomorskiego i dążył do pokojowego ułożenia sobie stosunków z Zakonem, czemu służyło m.in. jego spotkanie z wielkim mistrzem Zakonu Karolem z Trewiru, do którego doszło wiosną 1313 roku we Włocławku.

Zwrot w polityce polskiej spowodowało dopiero przejście przez księcia Władysława prawie całej Wielkopolski, scalającej i jednoczącej główny zrąb ziem polskich. Trudno się zatem dziwić, że sprawa odzyskania utraconych terenów stała się z czasem swoistą *idee fixe* księcia, a potem króla Władysława. Pierwsze kroki ku ich rewindykacji podjęto na drodze dyplomatycznej. Wieści o wypadkach na Pomorzu, a zwłaszcza o rzezi Gdańszczan, dość szybko dotarły do Kurii papieskiej. Już bowiem w wydanej 19 czerwca 1310 roku bulli, w której papież wyznaczył delegatów do zbadania sporu arcybiskupa i miasta Rygi z Zakonem, znajduje się informacja o napaści Krzyżaków na Gdańsk i związanych z nią mordach na tamtejszej ludności. Później, w latach 1314-1317, skargi przeciw Zakonowi wnosił przebywający w kurii ówczesny arcybiskup gnieźnieński Borzysław. Z jego pobylem wiązały się pierwsze papieskie próby ściągnięcia świętopietrza z Pomorza i ziemi chełmińskiej, gdzie Krzyżacy unikali płacenia daniny na rzecz

kurii. Strona polska domagała się, aby „denar św. Piotra” pobierany był we wszystkich ziemiach przynależnych do „Korony Polskiej”, a więc także na Pomorzu i na Śląsku. Chodziło o podkreślenie w ten sposób praw Polski do ziem oderwanych od królestwa i uzyskania protekcji papieskiej dla tych ziem¹.

Jednak do właściwych starań o odzyskanie Pomorza doszło w kilka lat później. W bulli z 11 września 1319 roku papież wyznaczył sędziów do rozstrzygnięcia zaistniałego sporu. Jej wydanie było odpowiedzią na wcześniejsze zabiegi Polski, czynione w tym kierunku. Skarga została wniesiona przez arcybiskupa Janisława, który do Awinionu (ówczesnej siedziby papieży) udał się przy okazji starań o zgodę na koronację księcia Władysława. Tak więc oficjalne wniesienie skargi na Zakon Krzyżacki miało miejsce już w 1318 roku². Ówczesny papież Jan XXII zajął stanowisko niezwykle przychylne sprawie polskiej, wyznaczając na sędziów w przyszłym procesie arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata klasztoru benedyktynów w Mogilnie Mikołaja, polecając im, aby w razie stwierdzenia słuszności roszczeń Władysława, zmusili Zakon do zwrotu Polsce nie tylko Pomorza Gdańskiego, ale także dochodów bezprawnie pobieranych od chwili zajęcia tego terytorium. Sukces misji biskupa Gerwarda był tym większy, że na każdym kroku napotykał on przeciwdziałanie ze strony dyplomatów i to nie tylko zakonnych, ale również przychylnego im Jana Luksemburskiego, króla Czech. Sam skład sędziowski

¹ J. Bieniak, *Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321 (inowrocławsko-brzeskiego)* w: *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, red. Z.H. Nowak, Toruń 1992, s. 49-53.

² S. Zajączkowski, *Polska a Zakon w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 7-9.

świadczy, że nie był to proces bezstronny, gdyż wszyscy wyznaczeni sędziowie pochodzili z obszaru podległego władzy księcia, a niektórzy, jak np. arcybiskup Janisław, wchodzili w skład Rady Królewskiej³.

Tuż po koronacji Łokietka w dniu 20 stycznia 1320 roku, na Kujawy udał się arcybiskup Janisław, który miał tam przeprowadzić rzeczony proces. Będąc zaś mianowanym wraz z biskupem Gerwardem na kolektorów świętopietrza w Polsce, przystąpił do ściągania opłat z Pomorza i ziemi chełmińskiej. Uprawnienia w tym kierunku dawała mu bulla z 20 maja 1318 roku, nakazująca zebranie tej daniny z ziem leżących w dawnych granicach państwa polskiego. Podjęcie tej kwestii w przeddzień procesu nie było obojętne dla jego przebiegu i wyniku, gdyż jej zapłacenie byłoby pośrednim dowodem niegdysiejszej przynależności tej ziemi do Polski. Nie dziwi zatem fakt, że Zakon oparł się żądaniu płacenia świętopietrza z tych terenów i 10 marca 1321 roku wniósł apelację do kurii.

Rozwijając akcję w sprawie świętopietrza, członkowie składu sędziowskiego: Janisław, Domarat i Mikołaj, 19 lutego 1320 roku wydali trzem duchownym z archidiecezji gnieźnieńskiej polecenie wezwania do stawienia się przed sądem w dniu 14 kwietnia mistrza i komturów Gdańska, Świecia i Gniewa, sprawujących tam władzę. Przesłuchanie miało się odbyć w kaplicy św. Mikołaja w Inowrocławiu. W oznaczonym terminie zjawił się tam jednak tylko Zygfryd z Papowa, który przedstawił wystawione mu przez mistrza krajowego pełnomocnictwo, w którym tenże upoważniał Zygfryda do reprezentowania mistrza i trzech komturów przed sądem oraz zatwierdzał z góry wszystkie kroki prawne, jakie on podejmie, i zobowiązywał się wypłacić każdą zasądzoną sumę odszkodowania, jeśli oczywiście

³ *Ibidem*, s. 13-14; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek polityk i dowódca*, Warszawa 1978, s. 150; J. Bieniak, *Geneza procesu polsko-krzyżackiego*, s. 59.

pełnomocnik uzna za stosowne poddać się kompetencji sądu. Pełnomocnikami nieobecnego króla zostali: kanclerz wielkopolski Filip, kanonik katedralny i podkanclerzy krakowski Zbyszko oraz kanonik rudzki Jan. Na początku Zygfryd zażądał odroczenia obrad do 14 września 1320 roku, a gdy ten wniosek nie został przyjęty, opuścił zgromadzenie. Tym samym stało się oczywiste, że Zakon chce zyskać na czasie, aby móc poczynić odpowiednie przeciwdziałanie w Kurii⁴.

Wobec zaistniałej sytuacji polscy prokuratorzy postanowili jednak prowadzić dalej proces. W złożonej skardze król Władysław Łokietek oskarżał mistrza i braci Zakonu Krzyżackiego o wyrzucenie go z Pomorza Gdańskiego oraz bezprawne dzierżenie tej ziemi, domagając się jej zwrotu oraz dochodów pobranych z niej przez okres zaboru, wycenionych na 30 000 grzywien polskich, jak również pokrycie kosztów procesu. Aby to rozstrzygnąć, sąd zdecydował się przesłuchać świadków wydarzeń z lat 1308-1309 i postanowił, że uczyni to w dniu 2 czerwca 1320 roku. Termin przesłuchania został jednak przyspieszony i już 30 maja w Brześciu Kujawskim dokonano pierwszych zapisów zeznań świadków. Ogółem przesłuchano 25 osób, wśród których znalazły się takie osobistości, jak biskupi kujawski Gerward i płocki Florian, książęta kujawscy Leszek i Przemysław oraz Wacław płocki, a także wielu świeckich i duchownych z Kujaw, ziemi sandomierskiej, Wielkopolski i Pomorza. Ogłoszenia zebranych zeznań dokonano 1 października i tego samego dnia zamknięto postępowanie dowodowe. Następnie dwóm duchownym włocławskim nakazano, aby wezwali na dzień 22 stycznia 1321 roku do Inowrocławia wielkiego mistrza i komtura krajowego pruskiego oraz komturów Gdańska, Swiecia, Gniewa i Tczewa, celem wysłuchania wyroku⁵.

⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 20-22.

⁵ *Ibidem*, s. 224-25; T.M. Nowak. *Władysław Łokietek*, s. 152.

Zjazd rozpoczął się w wyznaczonym terminie, ale z sędziów przybył tylko opat Mikołaj, gdyż arcybiskup Janisław musiał pozostać w Gnieźnie i przysłał w zastępstwie dziekana gnieźnieńskiego Mikołaja, a chory biskup poznański Domarat wysłał archidiacona poznańskiego Jana. Pełnomocnikami króla byli Zbyszko, kanclerz sieradzki, oraz kanonik rudzki Jan, natomiast pełnomocnikiem Zakonu ponownie został Zygfryd z Papowa. Skutkiem kilkukrotnych apelacji tego ostatniego wyrok ogłoszono dopiero 10 lutego. Tego dnia skład ławy sędziowskiej i pełnomocników był identyczny jak w dniu rozpoczęcia procesu. Odczytany wyrok skazywał Zakon na zwrot zagarniętego Pomorza Gdańskiego, zapłacenie 30 000 grzywien za bezprawne korzystanie z dochodów z tej ziemi oraz zwrot kosztów procesu w wysokości 150 grzywien. W odpowiedzi na te żądania towarzysz Zygryda, znawca prawa kanonicznego, proboszcz toruński Fryderyk wniósł szereg zarzutów do odczytanego wyroku, przede wszystkim podkreślając stronniczość sądu oraz krytykując sposób prowadzenia procesu i przesłuchiwanie świadków. Stwierdził poza tym, że Pomorze, będące wcześniej własnością księcia Mestwina (Mszczuja), z którego przeszło na króla czeskiego, a potem margrabiów brandenburskich, od których kupili je Krzyżacy, nigdy nie było w posiadaniu Łokietka. Deklaracja ta jedynie potwierdziła negatywne stanowisko Zakonu wobec całego procesu. Krzyżacy skorzystali ze stronniczości Kurii w wyborze ławy sędziowskiej, i nie próbując nawet podejmować rzeczowej obrony, skupili się na podważaniu strony formalnej procesu. W konsekwencji nie uznali postanowień procesowych i odmówili wykonania zasądzonego wyroku, a walka dyplomatyczna przeniosła się do Awinionu⁶.

⁶ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 29.

ZABIEGI DYPLMATYCZNE W PRZEDEDNIU WOJNY

Proces inowrocławski nie załagodził konfliktu polsko-krzyżackiego; wręcz przeciwnie, przyczynił się do jego nasilenia. Brak widoków na pokojowe odzyskanie utraczonego terytorium uświadomił polskiemu królowi, że jedynym wyjściem jest zbrojne dochodzenie swoich praw. Do podobnych wniosków musieli dojść również Krzyżacy, bowiem obie strony skupiły się na poszukiwaniu sojuszników i zawieraniu traktatów pokojowych, mających im zapewnić sukces w nadchodzącej konfrontacji.

Pierwsi do dzieła przystąpili Krzyżacy, którzy swoją działalność dyplomatyczną prowadzili dwutorowo. Z jednej strony starali się zablokować, a w konsekwencji uchylić niekorzystny dla nich wyrok w procesie inowrocławskim, z drugiej zaś zabiegali o pozyskanie sprzymierzeńców na wypadek wojny.

Jeszcze w czasie trwania procesu inowrocławskiego Zakon zawarł przymierze z księciem szczecińskim Wacławem IV oraz z biskupem kamieńskim Konradem. Układ, zawarty nad rzeką Łebą 2 lipca 1320 roku, miał charakter obronny: wszystkie strony układu zobowiązały się do udzielenia sobie wzajemnej pomocy w wypadku, gdyby jedna z nich lub wszystkie trzy zostały zaatakowane przez

Polaków. Dalsze postanowienia zawierały regulacje dotyczące ochrony posiadłości księcia i biskupa przed napadami polskich rozbójników i załogi grodu w Nakle. W razie gdyby do takiej napaści doszło, Krzyżacy mieli wyruszyć na spotkanie najeźdźców aż do Wyrzysk; mieli również pomóc w ich ściganiu. Z załogą Nakła żadnemu z sygnatariuszy umowy nie wolno było zawierać osobnego porozumienia. W przypadku zdobycia grodu nakielskiego, miał on przejść pod wspólne władanie wszystkich stron porozumienia. Układ miał obowiązywać do 29 września 1323 roku¹.

Drugim posunięciem, wymierzonym przez Krzyżaków bezpośrednio przeciwko Polsce, był układ zawarty z księciem płockim Waławem (Wańką). Został on podpisany w Golubiu 24 kwietnia 1321 roku. Zawarty z inicjatywy biskupa płockiego Floriana, miał on na celu, jak zapisano, „umorzenie wszelkich zatargów między stronami i wzajemnych pretensji”. Chodziło m.in. o rezygnację w przyszłości z kradzieży, popełnianych przez poddanych jednej ze stron na terytorium drugiej. Ponadto książę Waław zobowiązał się nie popierać Litwinów ani nikogo innego przeciwko Krzyżakom, lecz udzielać im pomocy w walce z nieprzyjaciółmi i poganami. W razie przemarszu pogan przez terytorium księstwa płockiego, o ile sam nie byłby w stanie im w tym przeszkodzić, natychmiast miał zawiadomić o tym fakcie Zakon. Układ ten z pozoru zwrócony był przede wszystkim przeciwko Litwie, jednak bliższy wgląd w stosunki mazowiecko-litewskie prowadzi do wniosku, że były one przyjazne, a w dodatku wzmocnione przez małżeństwo Waława z córką władcy litewskiego, Giedymina. Jako że treść rzeczony dokumentu była tajna, można podejrzewać, że Zakon chciał się w ten sposób zabezpieczyć przed zbliżeniem mazowiecko-litewskim. We wzmiance o likwidacji wzajemnych sporów i zatargów

¹ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 32.

widoczne jest dążenie Zakonu do nawiązania przyjaznych stosunków z książętami płockimi. Poza tym w umowie zwracają uwagę odniesienia do nieprzyjaciół, przed którymi Wacław zobowiązał się ochraniać Zakon. Prawdopodobnie chodziło o osobę Władysława Łokietka, bowiem to głównie z jego strony Zakon mógł się spodziewać rozpoczęcia wrogich w stosunku do siebie działań zbrojnych, a Wacław był w stanie więcej uczynić dla ochrony ziem krzyżackich przed Polską niż przed Litwą, z którą księstwo płockie bezpośrednio nie sąsiadowało. Tym samym układ ten należy postrzegać nie tylko jako zabezpieczenie przed porozumieniem mazowiecko-litewskim, ale zarazem jako pierwszą próbę nawiązania przez Zakon przyjaznych stosunków z Płockiem przy jednoczesnym skierowaniu tego przymierza przeciwko ewentualnym roszczeniom ze strony króla Polski.

Władysław Łokietek sojuszników szukał tradycyjnie wśród południowych sąsiadów Polski. Miał dobre kontakty z Królestwem Węgier, które było w posiadaniu Słowacji, graniczącej z Małopolską od Orawy po Ruś Halicką. Węgrzy pomagali już Łokietkowi w czasie powrotu z wygnania; obydwie królestwa miały też wspólnego wroga w postaci państwa czeskiego pod panowaniem Jana Luksemburskiego. Sojusz polsko-węgierski został umocniony małżeństwem Karola Roberta z siostrą Władysława, Elżbietą, zawartym w 1320 roku².

Bezpośrednią odpowiedzią dyplomacji polskiej na wspomniane sojusze Zakonu było przymierze zawarte z Litwą. Motywem jego zawarcia było wzrastające zagrożenie Litwy ze strony Zakonu, nasilające się od 1283 roku, kiedy to Krzyżacy rozpoczęli najazdy zbrojne na Żmudź celem jej zajęcia i uzyskania dogodnego połączenia z Zakonem Inflanckim Kawalerów Mieczowych. W latach 1322-1323 władca Litwy, Giedymin, wydał listy, w których zwrócił

² J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968, s. 143.

się do papieża o pośrednictwo w sprawie zawarcia pokoju z Zakonem, wyrażając przy tym gotowość przyjęcia chrztu. Listy te stały się impulsem do ponownej próby chryścianizacji Litwy, podjętej przez papieża z pomocą biskupa Rygi, która to próba, wskutek przeciwdziałania Zakonu, zakończyła się niepowodzeniem. Przy tej okazji jednak udało się Giedyminowi zawrzeć pokój ze stanami inflanckimi w Wilnie, w październiku 1323 roku, a legaci papiescy zatwierdzili jego obowiązywanie na 4 lata. Oczywiście było dla Giedymina, że po upływie tego terminu Krzyżacy natychmiast przystąpią do działań zbrojnych przeciwko Litwie. Do pierwszego porozumienia polsko-litewskiego doszło już wcześniej, bo w latach 1323-1324, przy okazji obsadzania tronu na Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Prawdopodobnie za cenę Podlasia, na zajęcie którego przez Giedymina wyraził zgodę Łokietek, władca litewski pozwolił na osadzenie na tamtejszym tronie popieranego przez Polskę Bolesława Jerzego II.

Wspólnota interesów obu stron zaowocowała w 1325 roku zawarciem układu, umocnionego — zgodnie ze średniowieczną tradycją — małżeństwem syna Łokietka, Kazimierza, z córką Giedymina, Aldoną. Układ ten ustalał pokój wieczysty między obiema stronami i, obok małżeństwa, zawartego pomiędzy dziećmi władców, potwierdzał zawarcie przymierza zaczepno-odpomego państwa polskiego z państwem litewskim. Zawarcie układu nastąpiło przed 30 kwietnia 1325 roku, czyli przed chrztem Aldony³. Akt ten nie był jednak dobrze widziany w ówczesnej Europie chrześcijańskiej, a zwłaszcza w siedzibie papieża, Awinionie.

Zawarcie tego układu zmieniło zasadniczo dotychczasową pozycję Łokietka, który mógł liczyć na uzyskanie wymiernej pomocy w walce z Krzyżakami, choć dopiero od 1328 roku, czyli po wygaśnięciu układu zawartego między Litwą

³ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon krzyżacki*, s. 56-57; J. Baskiewicz, *Polska czasów Łokietka*, s. 144.

a Zakonem. Przymierze polsko-litewskie przyniosło też pośrednie korzyści na innym kierunku. Począwszy od 1325 roku, większego poparcia zaczął udzielać Polsce również Karol Robert, co przejawiało się w jego wystąpieniu na korzyść Łokietka przeciw Janowi Luksemburskiemu w 1327 roku oraz w późniejszych wyprawach w latach 1330 i 1332. Król węgierski odnosił się niechętnie do sojuszu z Litwą, widząc w nim zagrożenie dla swoich planów wobec Polski, co w pełnej krasie uwidoczniło się podczas wyprawy na ziemię chełmińską jesienią 1330 roku, kiedy to dowódcy węgierscy odmówili współdziałania z pogańskimi Litwinami⁴.

Zawarcie przymierza polsko-litewskiego bardzo szybko poskutkowało zintensyfikowaniem działalności przez Zakon. Jeszcze w 1325 roku nastąpiło zbliżenie między Krzyżakami a Rusią Halicko-Włodzimierską, zainicjowane przez samego Bolesława Jerzego II. Zbliżenie to wyraziło się odnowieniem przyjaznych stosunków pomiędzy obiema stronami, ale nie miało żadnego praktycznego wymiaru⁵. Jego zawarcie nie przeszkodziło również Bolesławowi Jerzemu w udzieleniu pomocy Władysławowi Łokietkowi podczas jego wyprawy na ziemię chełmińską jesienią 1330 roku.

Sukcesem strony krzyżackiej było natomiast zawarcie w 1326 roku przymierza z książętami mazowieckimi. Dotychczasowe relacje pomiędzy Mazowszem a Polską były przyjazne, toteż wydaje się, że dopiero zawarcie sojuszu polsko-litewskiego w 1325 roku pchnęło książęta mazowieckie, czujące się niepewnie w zaistniałej sytuacji politycznej, w stronę Zakonu. Istnieją bowiem dane świadczące o ówczesnym konflikcie, jaki istniał pomiędzy Mazowszem a Litwą. Jesienią 1324 roku nastąpił najazd litewski na Mazowsze, a już w sierpniu 1325 roku Ziemo-wit II i Trojden, wspólnie z biskupem płockim Florianem,

⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon krzyżacki*, s. 58.

⁵ *Ibidem*, s. 59.

zanieśli prośbę do papieża o zniesienie rozejmu między Krzyżakami a stanami inflanckimi z października 1323 roku, uzasadniając ją tym, że Litwini mogą wykorzystać ten czas na wzmocnienie się, przez co staną się jeszcze bardziej niebezpieczni dla Mazowsza. W dużej mierze niebezpieczeństwo to wynikało też z przyznania Podlasia Litwie, na mocy porozumienia Łokietka z Giedyminem. Jednocześnie Mazowszanie poczuli się zagrożeni aktem koronacji Łokietka na króla Polski, którego władztwo miało obejmować nie tylko obecnie posiadane ziemie, ale również wszystkie ówczesne piastowskie księstwa dzielnicowe. Działalność Łokietka w tym kierunku była zatem zagrożeniem dla Waclawa płockiego i jego braci, dlatego też porozumieli się oni z Krzyżakami.

Przymierze mazowiecko-krzyżackie zostało zawarte 2 stycznia 1326 roku w Brodnicy. Zjechali tam wielki mistrz i książęta mazowieccy: Waclaw, Trojden i Ziemowit, którzy skarżyli się na Łokietka oraz prosili o pomoc, powołując się na dobrodziejstwa, których Zakon doznał od ich przodków. Wynikiem obrad było zawarcie układu obronnego, który zobowiązywał obie strony do wzajemnej pomocy przeciwko wszelkim najeźdźcom. Od obowiązku tego zwalniać miała jedynie taka sytuacja, w której obie strony zostałyby jednocześnie zaatakowane przez nieprzyjaciela. Ponadto książęta przyrzekli nie zawierać żadnej ugody ani nie rozpoczynać zatargu z nikim bez porady Zakonu. Dodatkowo książęta mazowieccy zobowiązali się też do wspierania radą i czynem Zakonu w razie napadów zbójów lub oddziałów partyzantycznych. Przymierze było zatem korzystne dla obu stron: Krzyżacy zyskiwali pomoc książąt mazowieckich w wypadku ataku ze strony wojsk polskich, Mazowszanie zaś mieli od tej pory ochronę przed najezdami litewskimi. Zarazem jednak układ ten zdawał się bardziej sprzyjać Zakonowi niż przymierze z Litwą Polsce, gdyż swojego sojusznika mogli oni wykorzystać od razu, natomiast Łokietek musiał czekać

na wygaśnięcie rozejmu litewsko-krzyżackiego do 1328 roku. Krzyżacy zdawali sobie sprawę z tych okoliczności i postanowili je wykorzystać, zwłaszcza że Łokietek przygotowywał się już do ataku na Brandenburgię⁶.

Tuż po zawarciu rozejmu wielki mistrz Zakonu interweniował u Łokietka w sprawie książąt mazowieckich. Krzyżacy, świadomi, że zyskali nowych sprzymierzeńców, a zarazem wiedzący o przygotowywanej wyprawie na Brandenburgię, na którą miały stawić się również posiłki litewskie, postanowili skorzystać z tych pomyślnych okoliczności i wymusić na królu jakieś ustępstwa w sprawie pomorskiej lub wywołać wojnę. W tym właśnie celu wzięto w obronę książęta mazowieckie. Wystąpienie to było dla Łokietka niemiłą niespodzianką, bo zagrażało planowi przygotowanemu z myślą o wyprawie brandenburskiej. Biorąc pod uwagę okoliczności, uznał, że lepiej nie dopuścić do wojny i zdecydował się zawrzeć układ z Zakonem. W taki sposób doszło do zawarcia rozejmu między Zakonem a Polską podpisanego w Łęczycy 7 lutego 1326 roku. Pakt, który miał obowiązywać do najbliższego Bożego Narodzenia, czyli właściwie do końca roku, z jednej strony obejmował Zakon oraz trzech książąt mazowieckich, objętych układem brodnickim, z drugiej zaś Łokietka wraz z książętami kujawskimi i dobrzyńskimi. Na czas jego trwania Krzyżacy zobowiązali się, że nie będą przeszkadzać Litwinom pozostającym w służbie Łokietka we wzięciu udziału w wyprawie brandenburskiej. Ponadto przyrzekli, że nie udzielą pomocy żadnym wrogom Polski ani tym, z którymi król będzie ewentualnie teraz walczył. W zamian za to Władysław Łokietek uczynił jedno, ale za to znaczące ustępstwo: pragnąc położyć kres swojemu sporowi z Zakonem o Pomorze Gdańskie, obiecał spotkać się z Krzyżakami 27 kwietnia 1326 roku pod Włocławkiem, na zjeździe, podczas którego

⁶ *Ibidem*, s. 68-69.

mieli być wybrani wspólnymi głosami sędziowie, powołani do rozwiązania zaistniałego konfliktu i wypłaty odszkodowań. Przy tej okazji strona polska zastrzegła też, że rozejm ma trwać nawet wówczas, gdyby obie strony nie zdołały dojść do porozumienia.

Jeśli oceniać ten rozejm z dzisiejszego punktu widzenia, jego znaczenie polega na tym, że dopiero w Łęczycy Łokietek zdecydował się na zawarcie rozejmu z Krzyżakami, z którymi pozostawał w stanie wojny od czasu utraty Pomorza w latach 1308-1309. Co więcej, zawarto wtedy wstępną zgodę w sprawie pomorskiej. Z kolei Krzyżacy odnieśli znaczny sukces dyplomatyczny, jakim była zgoda Łokietka na podjęcie arbitrażu w spornej kwestii. Król zaś zgodził się na to znaczne ze swej strony ustępstwo z konieczności, aby zapewnić powodzenie podjętej przez siebie wyprawy na Marchię⁷.

W chwili, gdy zawierano korzystny dla Krzyżaków rozejm w Łęczycy, trwała już polsko-litewska wyprawa na Brandenburgię, do której doszło na początku 1326 roku. Pomysłodawcą i głównym orędownikiem tej wyprawy był papież Jan XXII, a to ze względu na jego „krucjatę” przeciw Wittelsbachom w Brandenburgii. Po śmierci ostatniego przedstawiciela panującej tam dotychczas dynastii askańskiej, margrabiego Waldemara, Marchia przeszła wiosną 1323 roku w ręce Ludwika, syna skłóconego z Kurią króla rzymskiego, również Ludwika. Papież, który dążył do usunięcia Ludwika Młodszeo z Marchii, postanowił wykorzystać okazję, jaką był konflikt w sprawie Pomorza Gdańskiego, i starał się nakłonić Władysława Łokietka do zorganizowania wyprawy zbrojnej na Marchię. Patrząc na sprawę z punktu widzenia interesów Polski, taka wyprawa w rzeczywistości stwarzała możliwość odzyskania, przynajmniej części, utraconych ziem; mogła też stanowić

⁷ *Ibidem*, s. 70-72.

odwet za najazd i próbę zagarnięcia Pomorza Gdańskiego w 1308 roku. Trzeba bowiem wiedzieć, że Marchia Brandenburska była sąsiadem agresywnym i, poczynawszy od 1249 roku, kiedy to zagarnęła ziemię lubuską, jej władcy stale najeżdżali zachodnie tereny Wielkopolski. Z nabytków tych oraz terenów wydartych z Pomorza Szczecińskiego powstała tzw. Nowa Marchia. Jej wroga działalność nasiliła się po śmierci króla Przemysła II w 1296 roku. Od tamtej pory Wielkopolska zdążyła utracić kasztelanie międzyrzecką i zbąszyńską, rejon grodów Santoka i Drezdenka, a także obszar położony na północ od Noteci, między Drawą a Chudą, wraz z grodem w Ujściu. Zaborcza polityka Brandenburskiej napotkała przeszkody dopiero z chwilą przejęcia Wielkopolski przez Łokietka i włączenia jej w granice Królestwa Polskiego, co nastąpiło w 1314 roku. Już w następnym roku Łokietek przystąpił do organizowania, skierowanej przeciw Marchii, koalicji duńsko-szwedzko-norwesko-polskiej; wkrótce też doszło do bliżej nieokreślonych starć pomiędzy Polską a Brandenburgią⁸.

Przedstawiony powyżej przegląd stosunków Polski z Marchią dowodzi, że przygotowywana wyprawa leżała w żywotnym interesie państwa polskiego. Korzystny moment ku temu nastąpił, gdy po śmierci ostatniego z margrabiów, doszło tam do wewnętrznego rozprężenia. Jako że zawarty przez Łokietka sojusz z Litwą do 1328 roku nie mógł być użyty przeciwko Zakonowi, postanowiono wykorzystać sojuszników do odzyskania terenów w zachodniej części państwa. Postanowienia co do tej wyprawy zapadły prawdopodobnie już w 1325 roku. Wtedy to, 18 czerwca, Polska zawarła w Nakle przymierze z książętami Pomorza Szczecińskiego w osobach Wacława IV wołogojskiego, Ottona I szczecińskiego i jego syna Barnima III. Wszyscy oni pozostawali w konflikcie z Brandenburgią, ponieważ po śmierci

⁸ *Ibidem*, s. 77-82.

Waldemara Pomorzanie zajęli Lipanę i Ukermark. Teraz więc, w akcie przymierza, Łokietek zobowiązał się, że przyjdzie z pomocą książętom pomorskim przeciw każdemu, kto będzie z nimi walczył albo najedzie ich terytorium. Wszelkie zdobycze, pozyskane przez sygnatariuszy układu, miały być dzielone w ten sposób, aby ziemie po wschodniej stronie Drawy przypadły Polsce, a po zachodniej — Pomorzu. Układ ten zaniepokoił Krzyżaków na tyle, że postarali się, aby książę pomorski Warcisław wydał im 29 września

1325 roku dokument z przyrzeczeniem, że nie będzie się łączył z kimkolwiek przeciw Zakonowi. Układ w Nakle nie został w praktyce wcielony w życie, bo przeszkodziły w tym walki o dziedzictwo po zmarłym w listopadzie 1325 roku księciu Rugii, Wisławie. Z tej przyczyny Łokietek był zmuszony przeprowadzić akcję zbrojną w oparciu jedynie o sojusz z Litwą⁹. W tym też celu 7 lutego 1326 roku zawarto w Łęczycy wspomniany już układ z Krzyżakami.

Do wyprawy doszło w lutym 1326 roku. Wojska polsko-litewskie skierowały swoje siły w kierunku Frankfurtu nad Odrą, łupiąc i niszcząc po drodze napotkane osiedla. Wojskami litewskimi dowodził Dawid, namiestnik Grodna. Trwałym rezultatem tego przedsięwzięcia było przyłączenie do Polski kasztelanii międzyrzeckiej. W drodze powrotnej zginął dowódca wojsk litewskich, zabity ponoć — z pobudek osobistych — przez jakiegoś Mazowszanina. Wyraźnie niezadowolona z takiego obrotu spraw była Kuria, która liczyła, że wyprawie tej uda się wypędzić Wittelsbachów z Marchii¹⁰.

Na mocy owego lutowego układu z Łęczycy, Władysław Łokietek zobowiązał się do odbycia zjazdu we Włocławku, ustalonego na 27 kwietnia tegoż roku, w celu wyboru sędziów, którzy rozstrzygną spór o Pomorze. Zjazd ten najprawdopodobniej nie doszedł w ogóle do skutku, a przy-

⁹ *Ibidem*, s. 85-86.

¹⁰ *Ibidem*, s. 87-88.

czyną mogło być niestawienie się Łokietka w wyznaczonym terminie, gdyż, ten, nauczony doświadczeniem, i tak nie wierzył, aby rokowania pokojowe z Zakonem mogły przynieść Polsce jakiegokolwiek zadośćuczynienie. Postępowanie takie wywołało zrozumiały gniew Zakonu i doprowadziło w konsekwencji do zawarcia nowych sojuszy w spodziewanej już niechybnie rozgrywce zbrojnej.

W odpowiedzi na zademonstrowany w ten sposób brak chęci współpracy ze strony Władysława Łokietka, Krzyżacy, poza sojuszem z książętami mazowieckimi, zawarli w sierpniu 1326 roku przymierze z księciem Henrykiem VI wrocławskim. We wcześniejszym okresie, w latach 1322-1323, pozostawał on pod zwierzchnictwem Łokietka, jednak w latach następnych stosunek ten rozluźnił się zupełnie i Henryk zaczął szukać poparcia najpierw u Ludwika Bawarskiego, a następnie u Jana Luksemburskiego. Równocześnie rosła wrogość pomiędzy Henrykiem a Władysławem Łokietkiem, do czego mocno przyczynili się Krzyżacy, utrzymujący w latach 1323-1325 ożywione stosunki z Wrocławiem. Apogeum tej wrogości wywołała wyprawa, podjęta z Wrocławia w 1326 roku przez Henryka VI i jego brata Bolka, księcia Brzegu, na Wielkopolskę. 18 sierpnia doszło do podpisania przymierza między księciem Henrykiem a Zakonem. Wielki mistrz zobowiązał się w nim wystąpić z całą siłą przeciwko Łokietkowi, gdyby ten uderzył na księcia wrocławskiego; ponadto obiecał nie zawierać z Polską żadnych układów bez objęcia nimi Wrocławia. Akt przymierza nakazywał też Henrykowi powiadamianie Krzyżaków o każdym zamierzonym przez niego wystąpieniu przeciwko Łokietkowi, aby oni mogli jednocześnie uderzyć na Polskę. Przyszłość pokazała, że układ ten nie stanowił większego zagrożenia militarnego dla Polski¹¹.

Dalszym krokiem Krzyżaków, uczynionym w celu zjednanania sobie sprzymierzeńców, było ponowne zawarcie

¹¹ *Ibidem*, s. 102-103; J. Baszkiewicz, *Polska czasów Łokietka*, s. 147.

układu z Bolesławem Jerzym II, księciem halicko-włodzimierskim, co nastąpiło 9 marca 1327 roku. Z inicjatywą przywrócenia tego porozumienia wystąpił Zakon: wysłano z misją komtura Siegharda von Schwarzburga, który miał za zadanie „odświeżyć” przyjaźń księcia z Zakonem, w nawiązaniu do pierwszego porozumienia z 1325 roku. Porozumienie to nie miało większego znaczenia polityczno-militarnego w nadchodzącym konflikcie polsko-krzyżackim, ograniczyło się bowiem do zapewnień o wzajemnej przyjaźni i życzliwości. Bolesław Jerzy, który zobowiązał się do ochraniańa ziem Zakonu przed najazdami Tatarów i innych wrogów, liczył się z Zakonem ze względu na ewentualne współdziałanie z nim przeciwko Litwie o zajęte przez nich w latach 1323-1324 Podlasie. Nie było natomiast mowy o współdziałaniu z Krzyżakami przeciwko Polsce¹².

Układ ten był ostatnim pociągnięciem dyplomatycznym Zakonu, starającego się otoczyć Polskę przeciwnikami ze wszystkich stron. Przymierza te były nierównej wartości: sojusz z Bolesławem Jerzym II nie miał dużego znaczenia, podobnie jak wygasły w 1323 roku sojusz z książętami Pomorza Zachodniego. Większe możliwości stwarzały Zakonowi porozumienia z Henrykiem, księciem Wrocławia, i książętami mazowieckimi. Polska natomiast miała dwóch tylko sojuszników: Litwę i Węgry. Przymierze z Litwą mogło być wykorzystane przeciw Zakonowi dopiero od 1328 roku, gdyż do jesieni 1327 roku obowiązywał ją podpisany z Krzyżakami rozejm. Stopniowo, w miarę rozwoju działań militarnych, wzrastało znaczenie sojuszu z Węgrami, którzy w latach 1330 i 1332 znacząco wspierali wyprawy wojenne na tereny Zakonu. Jak pokazała przyszłość, współdziałanie obu tych sojuszników na korzyść Polski napotkało poważne przeszkody.

¹² S. Zajaczkowski, *Polska a Zakon krzyżacki*, s. 103-104.

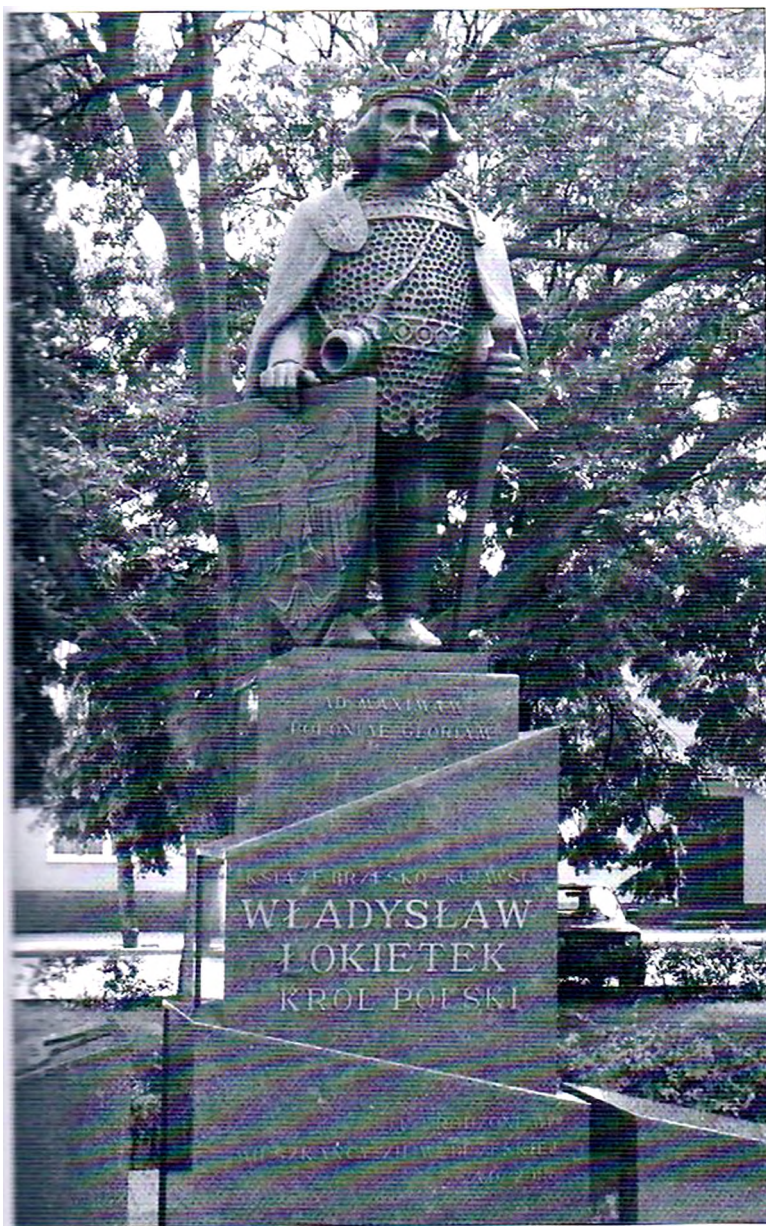
ORGANIZACJA WOJSKA

KRÓLESTWO POLSKIE

Czynniki, które kształtowały polską organizację wojskową w XIV wieku, w swojej podstawowej formie wykształciły się już w stuleciu poprzednim. Jeśli chodzi o obowiązek służby wojskowej, w interesującym nas okresie pierwszej połowy XIV stulecia spoczywał on przede wszystkim na kombatantach posiadających włości ziemskie na prawie rycerskim¹.

Obowiązki wojskowe rycerza wynikały z faktu, że miał on ziemię nadaną mu przez władcę, a sam wymiar służby był zwykle określany w dokumencie nadawczym. Panujący rezygnował z roszczeń pod adresem obdarowanego nadaniem i uwalniał jego i mieszkających na jego ziemi kmieci z części lub większości ciężarów względem państwa, w zamian za co ten zobowiązywał się do służby wojskowej, a obowiązek ten był nazywany prawem rycerskim (*ius militare*). Z czasem prawem rycerskim zostali objęci także ci właściciele ziemscy, którzy dzierżyli dobra nie na mocy nadania władcy, ale z racji posiadania ich z pokolenia na

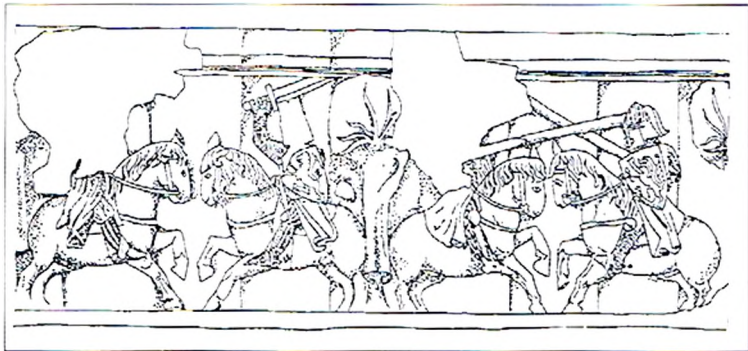
¹ A. Nowakowski, *Wojskowość w średniowiecznej Polsce*, Malbork 2005, s. 31.



†-Tinek Władysława Łokietka na Rynku w Brześciu Kujawskim



Walka turniejowa na miecze i kopie. Kapitel kolumny z zamku w Kwidzynie, I poł. XIV w.



Kapitel kolumny z zamku w Kwidzynie, I poł. XIV w.



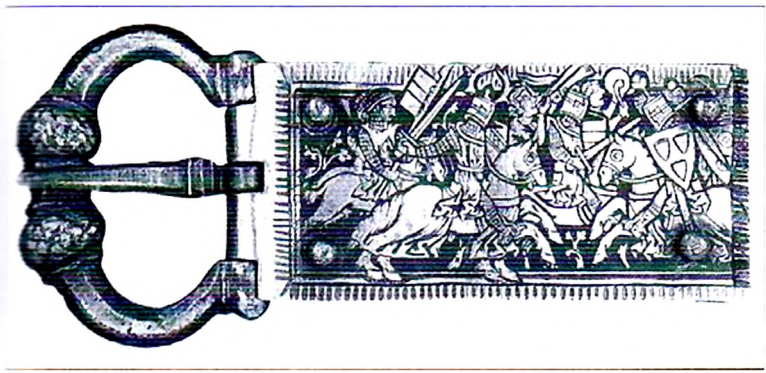
Walka Krzyżaków z Prusami. Kapitel kolumny z zamku w Malborku, ok. 1300 r.



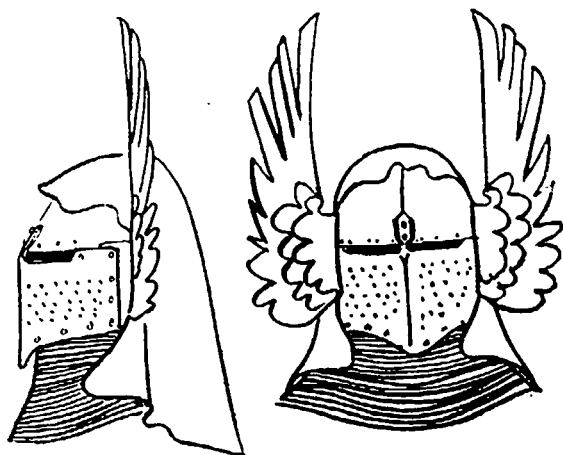
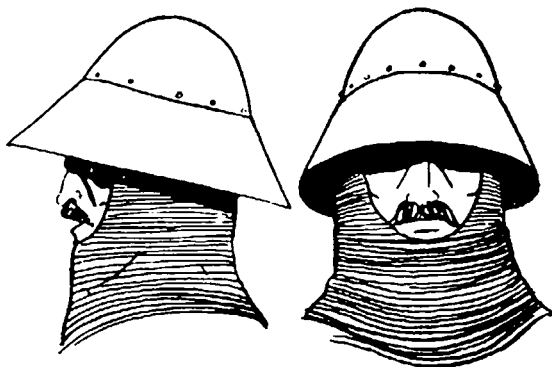
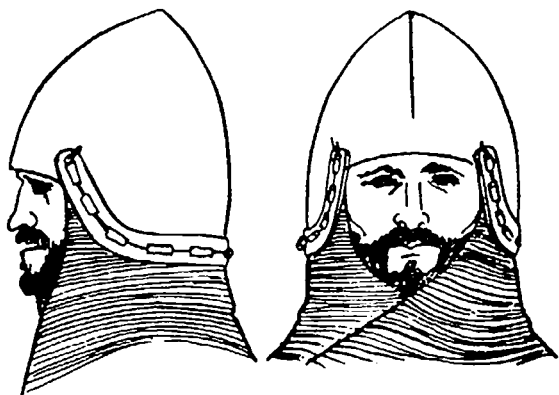
Nagrobek Pakosława Lisa



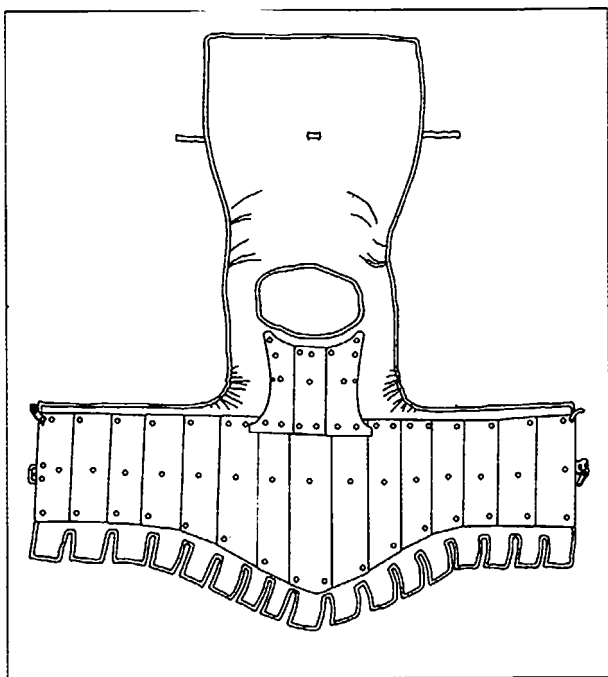
Nagrobek Albrechta von Hohenlohe.
zm. w 1319 r.



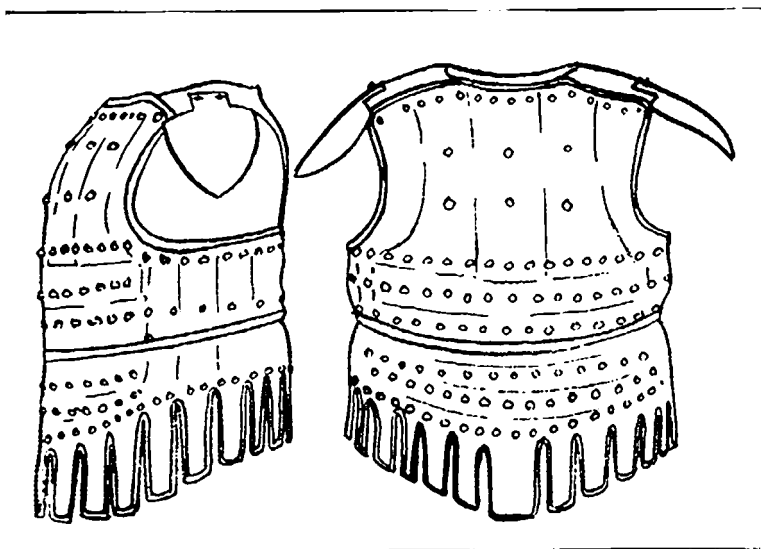
Scrzączka pasa z przedstawieniem sceny bitewnej. Węgry, połowa XIII w.



Helmy (od góry): łebka, kapalin, hełm garnczkowy, I poł. XIV w.



Zbroja typu płaty. U góry — rekonstrukcja na podstawie znalezisk z Gotlandii z 1361 r. U dołu — rekonstrukcja rysunkowa.

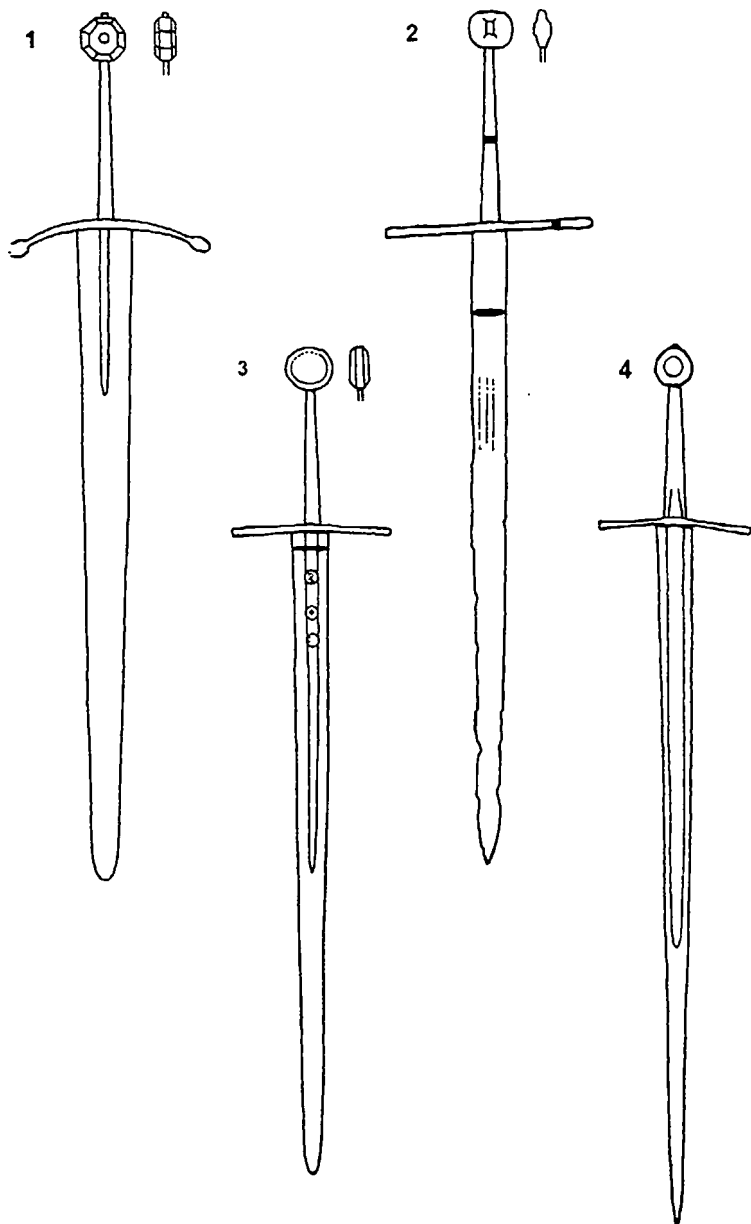




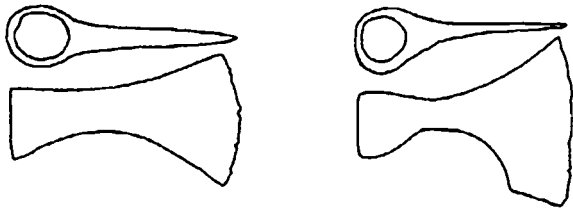
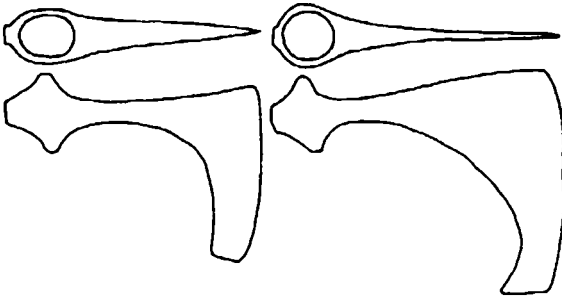
Pieczęć pieszka Bolka II ziębickiego, 1324-1332 r. — odlew i przerys



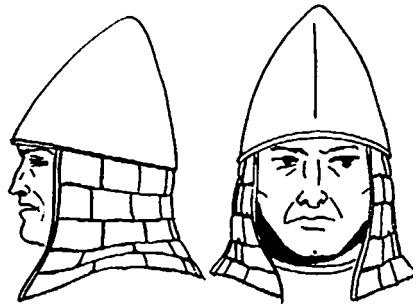
Pieczęć konna króla Wacława II Pieczęć pieszka Bolka I jaworskiego 1290-1293 r.



Miecze z II poł. XIII—I poł. XIV w.: 1 — Elbląg; 2 — Olkusz; 3 — Piotunowo k. Płowień; 4 — Płowce



Topory z II poł. XIII–I poł. XIV w.



Wojownik pruski, rekonstrukcji

pokolenie. Obowiązkiem rycerza, służącego na podstawie *ius militare*, było stawienie się na rozkaz władcy w ściśle określonym miejscu i czasie, zbrojno i konno, wraz z mniej lub bardziej licznym pocztem. W omawianym okresie sporadycznie określano w dokumentach liczebność pocztu, podobnie jak rzadko precyzyjnie ustalano jakość i rodzaj uzbrojenia czy wartość koni. Obowiązywała niepisana zasada, że rycerz stawia się uzbrojony najlepiej, jak może (*sicut melius poterint*). Liczebność pocztu w praktyce wahała się od jednego do kilkunastu, a czasem nawet kilkudziesięciu zbrojnych. Powszechnie jednak poczet taki, zwany kopią, składał się z rycerza kopijnika i dwóch konnych strzelców — kuszników. Na czele większych pocztów występowali można władcy dysponujący nie tylko własnymi zbrojnymi, lecz także siłą członków własnego rodu oraz klientów².

Uzbrojenie rycerza, zgodnie z zachodnioeuropejskim standardem, obejmowało osłony tułowia, czyli pancerz, hełm i tarczę, uzbrojenie zaczepne w postaci kopii i miecza oraz wyposażenie jeździeckie. Rosnące stale wymagania pola walki powodowały nieustanny wzrost kosztów wyposażenia rycerza i jego pocztowych, dlatego też już w czasach rozbitcia dzielnicowego przyjął się zwyczaj rekompensowania przez władcę strat poniesionych przez rycerza podczas wyprawy poza granicami kraju. Władca mógł powoływać rycerzy pod broń w dowolnie wybranym przez siebie momencie, a niestawienie na ogłoszoną wyprawę pociągało za sobą karę pieniężną. W praktyce, co widoczne jest w dokumentach immunitetowych, bezwzględny obowiązek służby wojskowej

² T.M. Nowak, *Wojskowość polska w latach 1138-1340 w: Zarys dziejów wojskowości w Polsce do roku 1864*, t. I, *Do roku 1648*. red. J. Sikorski, Warszawa 1965, s. 98-99; A. N a d o l s k i, *Lądowa technika wojskowa od połowy XII do roku 1333 w: Polska technika wojskowa do 1500 roku*, red. A. N a d o l s k i. Warszawa 1994, s. 113; A. N o w a k o w s k i, *Wojskowość*, s. 31-32.

rycerza dotyczył jedynie sytuacji obrony kraju (defensio terrae). Służba poza granicami kraju (extra tenant) obciążała częściowo skarb panującego. Powołanie rycerza w czasie pokoju zdarzało się niezmiernie rzadko i dotyczyło głównie ochrony władcy³.

Obok rycerstwa ziemskiego, do połowy XIV wieku istniała także warstwa włódków (w źródłach zwani milites ex carta belli lub scartabelli), którzy, nie posiadając własnych majątków ziemskich, nie byli zdolni do samodzielnego zaopatrzenia się w rynsztunek bojowy. Tworzyli oni w głównej mierze skład pocztów możnowładczych lub zastępowali szlachtę, gdy ta nie mogła stawać do walki w chorągwiach ziemskich⁴.

Do służby konnej zobowiązani byli także sołtysi i wójtowie, którzy dysponowali dziedzicznymi nadaniami ziemi, zagwarantowanymi w dokumencie lokacji wsi lub miasta na prawie niemieckim. Zwano ich niekiedy „rycerzami uczynionymi” (milites factus de sculteo vel cmethone). Byli oni zobowiązani do wypraw zarówno obronnych, jak i zaczepnych, pełniąc służbę zarówno z tytułu posiadania ziemi, jak i zajmowania urzędu oraz korzystania ze związanych z nim dóbr i przywilejów. Wójtowie i sołtysi wyruszali do walki konno, sami lub — częściej — z jednym lub kilkoma strzelcami. Dysponowali zwykle uzbrojeniem typowym dla lekkozbrojnych, rzadziej kopijniczym. W sprawie służby wojskowej wójtów i sołtysów ścierały się dwie tendencje. Pierwszą reprezentował władca dążący do zobowiązania wszystkich wójtów do udziału w wyprawach wojennych. Tendencję drugą reprezentowali sami zainteresowani oraz właściciele prywatnych miast i wsi (duchowieństwo i świeccy feudałowie), w których interesie leżało, aby

³ A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 32-33.

⁴ T.M. Nowak, *Wojskowość polska*, s. 98; B. Miśkiewicz, *Szkice z dziejów wojskowości*, Poznań 1991, s. 182; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 32.

wójtowie i sołtysi w wyprawach wojennych nie brali udziału, stąd też liczne zwolnienia od powinności wojskowych, udzielane tej kategorii zbrojnych. Wprawdzie rozwój osadnictwa wiejskiego i miejskiego na ziemiach polskich oraz pojawienie się nowych kategorii służby wojskowej ludności wydatnie zwiększyły możliwości mobilizacyjne Królestwa Polskiego, jednak wzrost ten był mniejszy niż zamierzenia panujących, właśnie na skutek zwalniania z obowiązku służby przedstawiciele miast i wsi prywatnych⁵.

Wójtowie i sołtysi miast monarszych byli zobowiązani do pełnienia służby, osobiście lub przez wysłanych przez siebie zastępców, uczestniczenia we wszystkich wyprawach wojennych. Niekiedy ten obowiązek dotyczył tylko tych wypraw, w których brał udział sam władca, co było stosowane już za czasów Leszka Czarnego (określono to np. w przywileju przyznanym wójtowi Sandomierza w 1286 roku). Rzadziej spotykało się ograniczenie obowiązku służby do wojen obronnych w granicach całego państwa. Ponieważ obowiązek osobistego stawianictwa na wyprawie był niewątpliwie uciążliwy materialnie, jak również często groził utratą życia, istniała możliwość wykupienia się ze służby w zamian za uiszczenie odpowiedniej opłaty⁶. W przypadku wójtostw i sołectw miast prywatnych (szlacheckich i duchownych), obok

⁵ S.M. Zajączkowski, *Obowiązki wojskowe wójtów w państwie polskim w okresie monarchii stanowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXI, 1978, s. 13-14; T.M. Nowak, *Wojskowość polska*, s. 99; B. Miśkiewicz, *Szkice z dziejów wojskowości*, s. 184; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 32.

⁶ W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XIII do połowy XV wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. V, 1960, s. 439[^]441; S.M. Zajączkowski, *O wojskowych powinnościach sołtysów w Polsce iv okresie monarchii stanowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XIX, cz. 1, s. 26, 28; t e n z e, *Obowiązki wojskowe wójtów*, s. 16-17.

osobistego udziału praktykowano także zastępstwo, kiedy to zamiast wójta czy sołtysa służbę odbywała określona liczba zbrojnych zastępców; zdarzało się, że wystarczyło uiszczenie określonej sumy pieniędzy. W odniesieniu do sołtysów, zamiast osobistego stawiennictwa, egzekwowano obowiązek dostarczenia samego konia lub wozu, czasem z żywnością. Trzeba przy tym podkreślić, że z możliwości wystawiania zastępcy lub uiszczenia opłaty za służbę sołtysa najczęściej korzystali właściciele dóbr kościelnych⁷.

Wszyscy wójtowie z miast monarszych pełnili wyznaczoną służbę na własny koszt i to zarówno w wyprawach obronnych, jak i zaczepnych poza granicami kraju. Natomiast wójtowie z miast feudałów świeckich i duchownych, w zależności od postanowień dokumentów lokacyjnych, mogli być utrzymywani podczas służby przez szlachtę lub duchowieństwo albo pełnić ją na własny koszt. Wójtowie miast monarszych na równi ze szlachtą otrzymywali rekompensatę za straty w rynsztunku, jeśli służba odbywała się poza granicami państwa. W przypadku przedstawicieli miast prywatnych często zależało to od woli właściciela, a co za tym idzie, nierzadko poszkodowany wójt nie mógł liczyć na żadną rekompensatę⁸. Sołtysowie z miast monarszych byli zobowiązani służyć na własny koszt jedynie w granicach królestwa; poza jego terytorium koszty pokrywał panujący. Podobnie było w przypadku szlacheckich miast prywatnych. W najgorszej sytuacji znajdowali się sołtysi podlegli władzy kościelnej, którzy zobowiązani byli do służby na własny koszt⁹.

⁷ S.M. Zajączkowski, *O wojskowych powinnościach sołtysów*, s. 39-41, 47-52; tenże, *Obowiązki wojskowe wójtów*, s. 19-20.

⁸ W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa*, s. 442; S.M. Zajączkowski, *Obowiązki wojskowe wójtów*, s. 23, 24.

⁹ S.M. Zajączkowski, *O wojskowych powinnościach sołtysów*, s. 30, 43, 53.

Z analizy dokumentów nadawczych wynika, że poczty przyprawdazane przez wójtów liczyły od 1 do 5 ludzi, jednak najczęściej był to jeden kopijnik i 1-2 kuszników. Trzeba też zaznaczyć, iż nie zawsze kusznicy służyli konno; często zdarzało się, że musieli oni odbywać służbę pieszo. Z większą liczebnością pocztów mamy do czynienia głównie w przypadku lokacji większych miast, jak np. Sandomierza, którego wójt zobowiązany był wystawić poczet złożony z 4 kuszników. Podobnie liczne były poczty wystawiane przez wójtów z miast prywatnych¹⁰. W przypadku sołtysów również zależało to od posiadanego majątku, przy czym najczęściej byli oni zobowiązani do służby z jednym pocztowym, kusznikiem lub kopijnikiem; dużo rzadziej mowa tam o sołtysie z dwoma kusznikami. W niektórych ze wspomnianych dokumentów zaznaczono też, jakiej wartości uzbrojenie i konia ma posiadać sołtys. Z zachowanych źródeł wyraźnie wynika, że uzbrojenie sołtysów i ich pocztowych z miast monarszych było lepsze, a co za tym idzie droższe od uzbrojenia sołtysów miast prywatnych, tak szlacheckich, jak i duchownych. W tych ostatnich sołtysi wyruszali na wyprawę sami, bez pocztu¹¹.

W 1 połowie XIII wieku rozpoczęło się drastyczne ograniczanie powinności wojskowej ludności chłopskiej, która za czasów pierwszej monarchii piastowskiej odgrywała znaczącą rolę. Stopniowo zaczął się przyjmować zwyczaj, że ludność chłopską powołuje się do powszechnej służby jedynie w przypadku najazdu nieprzyjaciela na daną ziemię. W interesującym nas okresie, tj. w I połowie XIV wieku takim „przypadkiem” był najazd wojsk krzyżackich

¹⁰ W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa*, s. 441; S.M. Zajęc zko w sk i, *Obowiązki wojskowe wójtów*, s. 29-30.

¹¹ S.M. Zajęc zowski, *O wojskowych powinnościach sołtysów*, s. 32-34, 43-45, 53-55.

na Wielkopolskę w lipcu 1331 roku i obrona rejonu umocnionego pod Zaniemiślem, gdzie obok rycerstwa wielkopolskiego walczyli także piesi kmiecie.

W ograniczaniu roli pieszych oddziałów chłopskich decydującym czynnikiem był immunitet, zwalniający poddanych z tego obowiązku, jednakże jego wymiar był bardzo różny. Te wsie, które nie otrzymały immunitetu, nadal były zobowiązane wysyłać na swój koszt jednego uzbrojonego mieszkańca wsi na każde — najczęściej — 10 „dymów”, czyli domów. Stawienictwo chłopów było obowiązkowe w razie najazdu pogan, a także w przypadku wojen toczonych wewnątrz kraju (infra terram). Kmieć powołany do służby przybywał wówczas z własnym uzbrojeniem wojownika pieszego, tzn. tarczą, toporem i łukiem. Za niestawienie się groziła mu kara pieniężna. Wszystko wskazuje na to, że nawet taka selektywna mobilizacja przeprowadzana była jedynie w przypadku wojny obronnej, natomiast w działaniach zaczepnych posługiwano się przede wszystkim konną drużyną, wspomaganą przez poczty możnowładcze¹².

Taki skład armii, w której dominowała rycerska konnica, wynikał w głównej mierze z działań zbrojnych, jakie najczęściej prowadzono w okresie rozbitcia dzielnicowego. Tymczasem od połowy XIII wieku nasiliła się fala najazdów Jaćwingów, Litwinów oraz, najgroźniejszych z nich, Tatarów. Z reguły dysponowali oni (zwłaszcza Tatarzy) oddziałami jazdy, które dokonywały głębokich, pustoszących ataków. Skutecznie przeciwdziałać mogły im jedynie oddziały konne; piechota była zbyt powolna w działaniu¹³.

¹² S.M. Zajączkowski, *Służba wojskowa chłopów w Polsce do XV wieku*, Łódź 1958, s. 112-134; T.M. Nowak, *Wojskowość polska*, s. 100-101; A. N adol ski, *Łądowa technika wojskowa*, s. 114, A. N owakowski, *Wojskowość*, s. 33.

¹³ S.M. Zajączkowski, *Służba wojskowa chłopów*, s. 106.

Do obowiązków wojskowych chłopów należały też takie powinności, jak pogoń, stróża, przesieka, transport i budowa grodów. Również one, od początków XIII wieku, były stopniowo znoszone lub zamieniane na opłaty (expedicionale albo po polsku „wojenne”). W świetle zachowanych dokumentów immunitetowych z terenu Małopolski i Wielkopolski, można stwierdzić, że najczęściej panujący znosił obowiązek Stróży, transportu oraz budowy i naprawy grodów. Mało jest zwolnień od wykonywania przesieki i pogoni, możliwe jednak, że te dwie powinności zanikały samoistnie i nie były uwzględniane w immunitetach. Natomiast największe znaczenie wśród wymienianych posług miał obowiązek dostarczania transportu, co sprowadzało się do wystawienia załadowanego żywnością wozu, zaprzęgniętego w konia¹⁴. Znoszenie wspomnianych powinności wynikało z jednej strony z samych zmian, dokonujących się w wojskowości omawianego okresu, z drugiej natomiast z rozwoju budownictwa obronnego, w którym stopniowo grody drewniano-ziemne były zastępowane murowanymi, kamiennymi lub ceglanyymi, oraz zamkami, wznoszonymi przez wyspecjalizowanych murarzy.

Nie można jednak powiedzieć, że chłopci nie walczyli w ówczesnej armii polskiej. Ludność pochodzenia wiejskiego odbywała służbę wojskową w pocztach sołtysów, ale także i feudałów. Poczty te, obok chłopów, tworzyła także służba domowa feudała, rekrutująca się ze środowiska wiejskiego. To sprawiało, że wojsko polskie w czasach Władysława Łokietka, i później Kazimierza Wielkiego, składało się z elementów wieśniaczych i to w liczbie przewyższającej znacznie liczbę rycerzy¹⁵.

W połowie XIII wieku pojawiła się w Polsce kolejna grupa ludności, obciążona powinnościami wojskowymi. Należeli do niej mieszkańcy miast i to nie tylko tych lokowanych na „surowym korzeniu”, ale także istniejących

¹⁴ *Ibidem*, s. 98-99, 125-126.

¹⁵ *Ibidem*, s. 117-118.

już ośrodków o charakterze rzemieślniczo-grodowym, na które rozciągano powinności prawa niemieckiego. Niemal wszystkie miasta, tak nowe, jak i stare, zostały objęte akcją nadawania przywilejów lokacyjnych, poprzedzoną przyznaniem książęcego immunitetu. Zobowiązania wojskowe tego stanu społecznego można podzielić na dwa rodzaje. Pierwszym z nich był obowiązek osobistego udziału w wyprawach wojennych, w drugim mieściły się powinności typu wojskowego, czyli świadczenia miast i mieszczaństwa na rzecz toczących się wojen, oraz wszelkiego rodzaju powinności związane z przygotowaniem i utrzymaniem obronności miasta. Mieszkańcy każdego ośrodka zobowiązani byli do udziału w obronie swej ziemi, ale byli zwolnieni od uczestnictwa w wyprawach zaczepnych, co w praktyce ograniczało obowiązki ludności miast do obrony murów miejskich. W XIII wieku do ich powinności względem państwa doszły nowe obowiązki: dostarczania wozów i koni na wyprawę oraz wykonywania napraw i budowy fortyfikacji miejskich oraz mostów. Na przełomie XIII i XIV wieku powinności te były systematycznie zmniejszane i w początkach XIV stulecia najpospolitszą formą tego rodzaju zobowiązań była konna służba wójta z niewielkim poczem oraz obrona murów miejskich i ewentualne dostarczenie transportu¹⁶.

Jeszcze w XIII wieku najważniejszą powinnością mieszczaństwa była obrona ziemi i byli do niej zobligowani — na zasadzie bezwzględnej powszechności — mieszkańcy wszystkich miast posiadających prawa miejskie (*cives, habitatores, homines*). Powinność tę określano w źródłach jako *expeditio* lub *terrae defensio*. Mieszczan zwalniano natomiast z udziału w wyprawach poza granice księstwa czy ziemi. Na początku XIV wieku daje się zaobserwować

¹⁶ W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa*, s. 425-426; A. N a d o l s k i, *Lądowa technika wojskowa*, s. 114; A. N o w a k o w s k i, *Wojskowość*, s. 34.

załamanie pospolitego ruszenia mieszczańskiego. Obowiązek służby mieszczan został kompletnie pominięty w statutach Kazimierza Wielkiego, a większość dokumentów mówiła jedynie o powinnościach wojskowych wójtów. Jedynie w przypadku, gdyby krajowi groziło szczególne niebezpieczeństwo i sytuacja wymagała zmobilizowania maksymalnej liczby wojsk, mogła zaistnieć konieczność powołania mieszczan pod broń, ale w omawianym okresie wojen z Zakonem Krzyżackim nie mamy poświadczonego takiego przykładu. W tym czasie podstawowym obowiązkiem mieszczan było dostarczanie na wyprawy wojenne wozów i koni, niekiedy także żywności, a nawet broni. Wozy z zaprzęgiem miały być im zwrócone po zakończonej wyprawie. W razie ich utraty mieszczanie otrzymać mieli rekompensatę. Każdy zaprzęg składał się z 1 do 4 koni, woźnicy oraz 1-2 zbrojnych ludzi. Specjalne dokumenty określały również obowiązek dostarczenia mocniejszych i bardziej wytrzymałych wozów do transportu przyrządów oblężniczych. Obowiązek ten oznaczał wysokie koszty i tylko najbogatsze miasta było stać na wystawienie większej liczby takich wozów. Miasta małe składały się po kilka na wystawienie jednego zaprzęgu¹⁷.

W omawianym okresie na mieszczanach spoczywał także obowiązek obrony swojego miasta. Powinność ta była regulowana odpowiednimi aktami prawnymi, które do obrony zobowiązywały wszystkich mieszczan posiadających domy, z czasem jednak obowiązek ten został rozciągnięty na ludność niekorzystającą z prawa miejskiego. Łączyła się z tym powinność wystawiania straży, przy czym często wprost określano jej liczebność (np. w dokumencie lokacyjnym Poznania z 1253 roku ustalono jej liczebność na 4 strażników i 2 kuszników). Miasta zobowiązane były także do zbudowania i utrzymywania murów w dobrym

¹⁷ W. Szczygielski, *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa*, s. 444-445.

stanie, a zatem również ich naprawiania, aczkolwiek mogły w tym względzie liczyć na pomoc finansową króla. Zobowiązywało to również mieszczan do wykonywania przy nich tzw. robocizny¹⁸.

Podsumowując rozważania o składzie XIV-wiecznej armii polskiej, należy stwierdzić, że ówczesny podział na formacje obejmował rycerską jazdę, chłopsko-mieszczańską piechotę oraz oddziały pomocnicze, takie jak obsługa taborów czy machin oblężniczych.

W czasach Łokietka formacje te były zobowiązane do dwóch podstawowych form stawiennictwa: na wyprawę powszechną i do obrony kraju. Najważniejszą rolę odgrywała wspomniana już wyprawa powszechna (*expeditio generelis*). Do uczestnictwa w niej był zobowiązany każdy, kto posiadał ziemię na prawie rycerskim. Obowiązek ten dotyczył zatem nie tylko samych rycerzy, ale też — w równej mierze — wójtów miast i sołtysów wsi. Jej uczestnik musiał się stawić na koniu, z odpowiednim wyposażeniem oraz w otoczeniu pocztowych. Większe możliwości mobilizacyjne uzyskiwano podczas „obrony ziemi”. W takim przypadku pod broń powoływano całą ludność danej dzielnicy, zdolną do noszenia broni. Obok rycerstwa, w pole wyruszali też chłopci, a mieszczanie mieli obowiązek zorganizowania obrony murów miejskich. Mobilizacja tego rodzaju obejmowała tylko bezpośrednio zagrożoną prowincję. W omawianym okresie z przypadkiem „obrony ziemi” mamy do czynienia jedynie podczas wyprawy wojsk zakonnych na Wielkopolskę w lipcu 1331 roku, gdzie w rejonie Jeziora Bilińskiego zagładzie uległ jeden z pododdziałów armii krzyżackiej, rozbitý właśnie przez połączone siły rycerstwa i chłopów wielkopolskich.

Podstawą organizacji rycerskiej jazdy, powołanej w ramach wyprawy *expeditio generelis*, był podział na chorąg-

¹⁸ *Ibidem*, s. 446-448.

wie, dominujący zresztą w średniowiecznej Europie. Rozróżniamy dwa rodzaje tych jednostek organizacyjnych: ziemskie, zwane też terytorialnymi, oraz prywatne, określane też mianem możnowładczych. Pierwsze z nich składały się ze średniej szlachty, sołtysów i wójtów z dóbr królewskich i kościelnych. Sołtysi feudałów świeckich służyli w nich tylko wtedy, jeśli właściciel należał do chorągwi ziemskiej. Oddziałem takim dowodził z reguły najwyższy urzędnik danej ziemi. Chorągwie rodowe złożone były z możnych feudałów, którzy pełnili w nich służbę wraz z podlegającymi ich władzy wódkami, sołtysami i wójtami, a niekiedy także wraz z osiadłą wokół ich majątków szlachtą. Każdej z nich przewodził z reguły najstarszy i najpotężniejszy członek danego rodu. Liczebność poszczególnych chorągwi była różna i zależała od liczebności poszczególnych kopii, wchodzących w jej skład, a ta z kolei zależała od wielkości ziemi lub rodu. Zasady takiego podziału stosowano także w przypadku oddziałów wystawianych przez osoby prywatne: biskupów, książąt i możnych. W przypadkach gdy do działań zbrojnych mobilizowano większe rzesze rycerstwa, wówczas dla celów taktycznych chorągwie łączono w hufce¹⁹.

Mobilizacja takiego wojska, nawet samego tylko rycerstwa, była bardzo powolna, więc zanim stawiło się ono w polu, mijały 3-10 tygodni. W krótszym czasie można było uruchomić tylko nadworny oddział księcia/króla oraz — ewentualnie — przyboczne oddziały niektórych możnowładców²⁰. To właśnie kłopoty ze sprawną mobilizacją rycerstwa polskiego powodowały, że w przypadku wypraw krzyżackich nie miał kto bronić najejchanych ziem. Tak było na przykład w czasie trwania dwóch wypraw krzyżackich wiosną 1330 roku czy też najazdu na Kujawy w roku 1332.

¹⁹ B. M i ś k i e w i c z, *Szkice z dziejów wojskowości*, s. 186; A. N o w a k o w s k i, *Wojskowość*, s. 35.

²⁰ A. N a d o l s k i, *Łądowa technika wojskowa*, s. 115.

ZAKON KRZYŻACKI

Podstawy wojskowości krzyżackiej kształtowały się inaczej niż w przypadku wojskowości polskiej, co w głównej mierze wynikało z odmiennej organizacji obu organizmów państwowych. W przypadku Zakonu Krzyżackiego podstawowymi jednostkami terytorialnej struktury organizacyjnej były komturie. Państwo zakonne w Prusach cechował bardzo wysoki, jak na warunki późnego średniowiecza, poziom organizacji, także wojskowej.

Wojska państwa krzyżackiego w Prusach składały się z kilku kategorii kombatantów. Podstawę krzyżackich sił zbrojnych stanowili bracia-rycerze, mimo że stanowili oni w systemie organizacyjnym państwa najmniej liczną grupę. Ich liczba nigdy nie przekraczała kilkuset, w omawianym okresie oscylując zapewne w przedziale 300-350 zakonników. Wywodzili się oni w przewadze ze średniozamożnych rodzin szlacheckich oraz, zwłaszcza w XIII wieku, z ministeriałów, czyli ludzi zależnych od wielkich feudałów, u których pełnili służbę rycerską. Statuty zakonne zabraniały przyjmowania do tej kategorii zakonników kandydatów, którzy nie mogli udowodnić swojego rycerskiego pochodzenia. Do zakonu wstępowali z reguły młodszy synowie możnych feudałów, nieprzewidziani do dziedziczenia dóbr swoich rodów. Z zasady przyjmowano tam tylko osoby z niemieckiego obszaru językowego²¹. Strojem zakonnym braci rycerzy był biały płaszcz-opończa z prostym czarnym krzyżem oraz jaka zwana wappenrock, czyli szata bez rękawów, wąska i sięgająca poniżej kolan, zakładana na zbroję, również z emblematem krzyża.

Statuty zakonne nakazywały, aby w konwencie, prócz komtura, znajdowało się 200 braci-rycerzy oraz 6 księży-

²¹ A. Nowakowski, *O wojskach Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego u- Jerozolimie zwanego krzyżackim*, Olsztyn 1988. s. 44-46.

-kapelanów. Praktyka, jak to zwykle bywa, odbiegała od teorii, zwłaszcza w okresie tworzenia państwa i podbijania ziem Prusów. Stąd istniały konwenty liczące po kilkudziesięciu zakonników (np. Malbork) oraz takie, w których przebywało jedynie po kilku braci (np. Bierzgłowo, Golub). Bracia-rycerze obsługiwani byli przez pachołków (*armigeri*), po dwóch na każdego zakonnika. Oprócz nich w zamku przebywali rycerze najemni, często krzyżowcy, oraz rycerze służebni (*servientes*), o których poniżej. Stała załoga liczyła zatem od kilkunastu do kilkudziesięciu ludzi. Dla kopii zakonnych, czyli takich, w których rycerzami-kopijnikami byli sami bracia-rycerze, przyjmuje się skład 9-osobowy. Każdemu rycerzowi-zakonnikowi towarzyszyło 8 pocztowych, służebników Zakonu, posiadających uzbrojenie strzelcze²².

Istotne znaczenie mieli bracia służebni, którzy nie składali ślubów wieczystych i mogli służyć w zakonie tylko przez określony czas. Byli to ludzie pochodzenia plebejskiego, w większości wywodzący się z miast, dość często innego niż niemieckie pochodzenia. Krzyżacka reguła nie ustalała liczby służebnych w ramach konwentu i najpewniej zależała ona od potrzeb i zadań danego zgromadzenia. Bez wątplenia stanowili oni większość załogi zamku, aczkolwiek trudno ustalić ich globalną liczbę w państwie zakonnym. W Inflantach na przełomie XIII i XIV w. było ich dziesięć razy więcej niż braci-rycerzy, natomiast w okresie późniejszym, w XV-wiecznych Prusach, byli oni ośmiokrotnie liczniejsi. Tym samym można domniemywać, że w państwie zakonnym w Prusach mogło ich być około 3000 i liczba ta wskazuje na znaczenie braci służebnych w wojskach zakonnych. Obowiązywała ich surowa dyscyplina: nie mogli

²² G. L a b u d a, *Powstanie i rozwój państwa krzyżackiego u' Prusach* w: M. Biskup, G. L a b u d a, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka — Społeczeństwo — Państwo — Ideologia*, Gdańsk 1986, s. 147; A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 53.

bez pozwolenia oddalać się od zamku, składać wizyt, uprawiać gier hazardowych ani chadzać do karczmy. Wstępując do zakonu, nie posiadali własnego uzbrojenia, a zwłaszcza hełmów, mieczy i tarcz. Uzbrojenie i konie otrzymywali na zamku i było ono przechowywane w pomieszczeniach oddzielonych od sal zakonników. Bracia służebni walczyli konno lub pieszo. W jeździe nie byli kopijnikami, ale raczej strzelcami i wchodzili w skład poczty rycerskiego. W związku z tym nie dysponowali kompletnym uzbrojeniem ochronnym, aczkolwiek w okresie dominacji kolczugi, różnice te nie były jeszcze zbyt widoczne. Do ich uzbrojenia zaczepnego należały przede wszystkim kusza i miecz²³.

Najliczniejszą, a zarazem najbardziej zróżnicowaną wewnętrzną grupę wojowników, zobowiązanych do służby w wojsku krzyżackim, stanowili ludzie zobligowani na mocy otrzymanych nadań i nałożonych obowiązków do wyruszenia w pole w przypadku powołania ich przez władze zakonne. Do tej grupy zaliczali się posiadacze ziemi na prawie polskim, magdeburskim, chełmińskim czy pruskim, a także tak zwani wolni („Freie”), ludność wiejska — sołtysi oraz kontyngenty wystawiane przez miasta. Tylko część z nich (około 40%) była to ludność niemieckojęzyczna; pozostali wolni rekrutowali się spośród miejscowej ludności pruskiej, a później także z ludności polskiej i polsko-pomorskiej, pochodzącej z terenu podbitego Pomorza (Gdańskiego). W tej sytuacji można przyjąć, że Prusowie i Polacy stanowili ponad połowę wszystkich służb ziemskich (rycerskich) i około 1/3 wszystkich wojsk wystawianych przez Zakon Krzyżacki²⁴.

Obowiązki wojskowe posiadaczy ziemskich były ściśle uzależnione od wielkości posiadanego przez nich majątku ziemskiego. Przywilej chełmiński z 1233 roku przewidywał

²³ A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 57-59.

²⁴ M. Biskup, *Rozkwit państwa krzyżackiego w Prusach w XIV w.* w: M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego*, s. 279-280; A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 59.

dwie możliwości służby wojskowej — „Rossdienst” i „Plattendienst”. Nazwy te wywodzą się od jakości oręża, z jakim posiadacz dóbr musiał stawić się na wyprawę. Pierwsza oznaczała służbę w pełnym, kopijniczym uzbrojeniu, z co najmniej dwoma konnymi pacholkami w poczcie, i dotyczyła osób posiadających gospodarstwa o powierzchni ponad 40 łanów (1 łan chełmiński to 18 hektarów, czyli gospodarstwa miały powierzchnię ponad 720 hektarów — niemało nawet jak na czasy dzisiejsze!). Druga natomiast dotyczyła właścicieli ziemskich posiadających gospodarstwa o powierzchni mniejszej niż 40 łanów i nakazywała im służyć w lekkiej zbroi, zwanej plate (po polsku płaty), i na jednym koniu. Obowiązkiem służby objęci byli w większości wypadków sami właściciele majątków, jednakże dopuszczalne było wystawianie zastępców. Także w przypadku służby rycerskiej w państwie zakonnym, podobnie jak w Królestwie Polskim, obowiązywał podział na dwa podstawowe wymiary służby: *defensio terre* i *expeditio*. Pierwszy z nich stanowił główny rodzaj służby i dotyczył obrony terytorium, w którym zamieszkiwali owi posiadacze ziemscy, w razie napadu nieprzyjaciół. Natomiast wariant drugi obejmował służbę na — określonym w wezwaniu — terytorium poza miejscem zamieszkania i przez określony czas. Tym obszarem mogły być zarówno granice państwa krzyżackiego, jak i państw sąsiednich. Osoby zobowiązane do służby mogły być w każdej chwili wezwane do jej wypełnienia, co w przypadku np. wypraw na Litwę, podejmowanych nawet kilka razy w roku, byłoby bardzo uciążliwe. Aby ową dolegliwość zmniejszyć, na wyprawę wzywano tylko część poddanych, zapewne według wcześniej ustalonego klucza; jedynie w przypadku poważnego zagrożenia całego terytorium ze strony wroga pod broń powoływano wszystkich zobowiązanych do pełnienia służby²⁵.

²⁵ A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 60; J. Ptak, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, Olsztyn 1997, s. 19, 45-46, 51-52.

Według postanowień dokumentów nadawczych na prawie chełmińskim, jazda rycerska składała się z rycerzy służących na zasadzie *Rossdienst*, z których każdemu miało towarzyszyć dwóch łżej uzbrojonych strzelców. Natomiast rycerz zobowiązany do służby lekkobroejnej (*Plattendienst*) w omawianym okresie przybywał jeszcze sam. Liczebność służb ciężkich nigdy nie była w Zakonie duża i w szczytowym okresie (XIV/XV) liczyła zaledwie 460 kopii. Spowodowane to było faktem, że nawet w najbardziej rozwiniętych regionach państwa zakonnego, np. w ziemi chełmińskiej, największe majątki ziemskie stanowiły zaledwie ok. 7,5% wszystkich nadań. W I połowie XIV wieku wartości te były na pewno znacznie niższe²⁶.

Na terenie ziemi chełmińskiej i na Pomorzu Gdańskim nadawano włości także na prawie polskim, zaś w komturkach położonych na wschód od dolnej Wisły oraz na północ od Osy i Drwęcy przeważały nadania „na wzór pruski”. Służba na wzór pruski nie była ograniczona terytorialnie ani czasowo i obejmowała właścicieli ziemskich, których gospodarstwa nie przekraczały 10 łanów (180 ha) powierzchni; najczęściej ludzi miejscowego, pruskiego pochodzenia. Nie precyzowano rodzaju uzbrojenia, jakie obowiązywało w tym rodzaju służby; ogólnie chodziło o lekkie wyposażenie wojownika. Służbę konną w podobnie „lekkim” wymiarze pełnili też osadnicy ziemscy na prawie polskim; początkowo jedynie na terenie ziemi chełmińskiej, ale na początku XIV wieku zniesiono i to ograniczenie²⁷.

Obok rycerstwa obowiązek służby wojskowej ciążył także na wolnych Prasach, zwanych Witingami, posiadających niewielkie majątki i stanowiących w hierarchii społecznej pośredni szczebel pomiędzy rycerstwem a ludnością

²⁶ F. Benninghoven, *Die Gotlandfeldzüge des Deutschen Ordens 1398-1408*, „Zeitschrift für Ostforschung”, t. 13, 1968, s. 441-442; J. Ptak, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, s. 98.

²⁷ A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 61-62.

chłopską. Pełnili oni służbę wojskową pieszo, często stanowiąc załogi zamków i miast; sprawowali też różne funkcje administracyjne. Broń i wyposażenie, którym się posługiwali, przechowywane w arsenałach zamkowych, nie było ich własnością. Charakter tej grupy był w znacznej mierze wynikiem dążenia władz zakonnych i biskupich do zwiększania liczebności swoich wojsk, zarówno dla ochrony własnych terytoriów, jak też w celu prowadzenia działań zbrojnych poza ich granicami. Do realizacji tych zadań wykorzystywany był najłatwiej osiągalny „materiał mobilizacyjny”, jaki stanowili podbici Prusowie — autochtoni. Ponieważ na terytorium Zakonu krzyżackiego w Prusach wszyscy posiadacze ziemscy zobowiązani do służby zbrojnej uważani byli za „wolnych”, dla rozróżnienia wprowadzono podział na „wielkich wolnych” (niem. *grosse Freie*) i małych wolnych (*kleine Freie* lub *gemeine Freie*). Pierwsi, omówieni wcześniej, tworzyli warstwę rycerstwa na prawie chełmińskim lub magdeburskim, natomiast drudzy pozostali odrębną grupą, opartą przeważnie na prawie pruskim. Dziedziczenie majątków ograniczone było w niej jedynie do męskich potomków²⁸.

Istotna różnica między majątkami rycerskimi na prawie chełmińskim a majątkami wolnych na prawie pruskim polegała na ich wielkości. Te ostatnie były zazwyczaj niewielkie (w stosunku do tych pierwszych), o powierzchni od 2 do 6 łanów. Wymiar służby, ciążący na tych nierozległych majątkach był stosunkowo wysoki. Jedna służba obowiązywała tak z 1, jak i z 15 łanów. Te duże obciążenia powodowały, że posiadłości nadawano często nie jednej osobie, ale całej grupie ludzi, zwykle ze sobą spokrewnionych. Majątki nadawane wolnym często były usytuowane obok siebie, tworząc osady wielodworcze²⁹.

²⁸ J. Ptak, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, s. 25-26; A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 63.

²⁹ J. P t a k, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, s. 27.

Także ludność chłopska była powoływana pod broń. Aby nie doprowadzić do wyludnienia wsi, a także ze względu na koszty służby, kmiecie powinni byli wystawić jednego uzbrojonego wojownika z każdych 10 łanów gospodarstwa. Na chłopach ciążył także obowiązek dostarczania wozów z żywnością, budowania i naprawiania zamków czy konserwowania mostów³⁰. Znaczenie piechoty w armii zakonnej, w pierwszych latach podboju ziem pruskich było jeszcze dość duże, ale później malało sukcesywnie wraz z rozwojem i wzrostem znaczenia jazdy rycerskiej. Począwszy od XIV wieku, udział piechoty zaczął się ograniczać w większości przypadków do obsługi taborów³¹. Przykładem może być wyprawa z lipca 1331 roku, której zadaniem było spustoszenie jak największej części Wielkopolski. Jej skład ograniczał się niemal wyłącznie do jazdy rycerskiej, z minimalnym udziałem wozów transportowych, służących do gromadzenia zdobytych łupów.

Wspomnieć należy także o poddanych biskupów pruskich — chełmińskiego, pomezańskiego, warmińskiego i sambijskiego. Grupa tych rycerzy różniła się od rycerstwa feudalnego, ponieważ swoje nadania otrzymywała nie na prawie lennym, lecz na dziedzicznym prawie czynszowym, za jakie można uważać prawo chełmińskie. Biskupi ci mieli prawo do powoływania i ustalania wysokości własnych kontyngentów zbrojnych, złożonych z rycerzy, wolnych Prusów, sołtysów, kmieci i mieszkańców miast. W przypadku zażądania pomocy przez wielkiego mistrza, oddziały te mogły być włączone do armii zakonnej. Dowodzenie i wykorzystanie w boju zależało wtedy od zwierzchnika zakonu lub wyznaczonych przez niego komturów. Podstawową częścią oddziałów z posiadłości kościelnych, położonych na terenach Prus właściwych, byli

³⁰ *Ibidem*, s. 36; A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 63-64.

³¹ J. P t a k, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, s. 100-101.

wolni, zwani też jeźdźcami pruskimi (*equites Prutheni*). Zasadniczym ich obowiązkiem była konna służba wojskowa, pełniona bez ograniczeń czasowych i terytorialnych, do której byli zobowiązani stanąć z własnym uzbrojeniem i koniem. Posiadłości tych mieszkańców Prus były niewielkie, toteż adekwatne do ich zarobków było wyposażenie, identyczne jak u poddanych krzyżackich³².

Ostatnią kategorią zbrojnych, służącą w wojskach zakonnych, byli mieszczanie. Należało do nich przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa samemu obszarowi miejskiemu poprzez wznoszenie umocnień i ich ochranianie w czasie wrogiego najazdu. Z obronnością miast łączyły się też robocizny w postaci szwarku, jak i konieczność przewożenia materiałów do budowy lub naprawy umocnień. Z kolei posiadanie umocnień oznaczało powinność bronięcia ich przed obcymi wojskami. Obok stałego obowiązku obrony murów, na samorządach miejskich spoczywała też powinność wystawiania oddziałów wyruszających w pole. Początkowo dotyczyła ona tylko udziału w obronie terytorium kraju, z czasem jednak została rozciągnięta także na wojny toczące się poza granicami państwa. Do służby na wezwanie władz zakonnych stawiali się zarówno mieszczanie posiadający dobra ziemskie, jak i właściciele nieruchomości położonych w obrębie murów; i jedni, i drudzy mogli dopełniać tej powinności bądź to osobiście, bądź wynajmując za odpowiednią opłatę zastępcę (zaciężnego). W miastach właścicielami byli z reguły posiadacze prawa miejskiego, tworzący najzamożniejszą warstwę ludności, i to na nich w głównej mierze ciążył obowiązek służby z odpowiednim wyposażeniem. Oddziały wystawiane przez sześć największych miast pruskich: Gdańsk, Elbląg, Królewiec, Toruń, Chełmno i Braniewo — składały się zarówno z oddziałów konnych, jak i pieszych; inne miasta stać

³² A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 66.

zapewne było jedynie na wyposażenie oddziałów piechoty. Bogatsi mieszczenie służyli w jeździe, a cechy rzemieślnicze mobilizowały pieszych strzelców lub tarczowników³³.

W walkach toczonych z plemionami pruskimi i z Litwą, jak również w czasie wojen z Królestwem Polskim w I połowie XIV wieku, pewną rolę odgrywali również tzw. goście, czyli rycerze przybywający do Prus, aby zbrojnie wesprzeć działania Zakonu. Ich wzmożony napływ rozpoczął się wraz z upadkiem Królestwa Jerozolimskiego (Akkańskiego) w Ziemi Świętej w 1291 roku (zdobycie Akki). Wyprawa do Prus, zwłaszcza w XIV wieku, była cenna dla zbawienia duszy i zyskania sławy rycerskiej, mimo że często niszczone chrześcijańskie ośrodki w Polsce. Potwierdza to informacja źródłowa, z której wynika, że w trakcie działań wojennych we wrześniu 1331 roku armię zakonną wspierało około 100 rycerzy angielskich, z synem księcia Suffolku, Thomasem Uffordem na czele³⁴. Dodatkową zachętą, prócz sławy i zbawienia duszy, była perspektywa zdobycia łupów wojennych oraz sówitej zapłaty z kasy zakonnej.

Jednostkami nadrzędnymi w stosunku do kopii braci zakonnych i rycerskich były, podobnie jak w armii polskiej, chorągwie. Przeważały wśród nich oddziały formowane w oparciu o przynależność terytorialną, z których każdy skupiał w swoich szeregach zbrojnych zobowiązanych do służby w ramach własnej komturii. Mniej liczne chorągwie uzupełniano do pożądanego stanu osobowego przez wcielanie zaciężnych i — ewentualnie — również gości. Czasami formowano też odrębne chorągwie, złożone z samych gości. Z takim przypadkiem możemy mieć do czynienia, przyglądając się wyprawie z 1331 roku, kiedy to wraz ze wspomnianym już Thomasem Uffordem przybyła blisko 100-osobowa brać rycerska z Anglii.

³³ J. Ptak, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, s. 42-43; A. Nowakowski, *O wojskach*, s. 66-67.

³⁴ *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 439.

Podsumowując: mobilizacja armii krzyżackiej następowała znacznie sprawniej niż armii polskiej. Wynikało to głównie ze znakomitej organizacji wojskowej. W Zakonie Krzyżackim podstawową jednostkę wojskową stanowiła załoga konwentu, złożona z braci-rycerzy i ich służebnych, stale przebywająca na zamku i dysponująca zasobnym arsenałem uzbrojenia; jej głównym zadaniem było utrzymywanie stałej gotowości do walki. Także samo powoływanie pod broń rycerzy służby ziemskiej w silnie scentralizowanym państwie zakonnym odbywało się znacznie sprawniej niż w Polsce. Nie bez znaczenia był również fakt, iż mobilizowane siły rycerstwa z ziemi chełmińskiej czy Pomorza Gdańskiego miały najczęściej bliżej do rejonu koncentracji niż np. rycerstwo polskie z ziem sandomierskiej i krakowskiej, zainteresowane zresztą zupełnie innym kierunkiem ekspansji terytorialnej.

Wszystkie te czynniki sprawiały, że Krzyżacy mogli w krótkim czasie zmobilizować niezbyt liczne co prawda, ale doskonale wyposażone i zorganizowane siły zbrojne, które były aż nadto wystarczające do szybkiego spustoszenia pogranicznych ziem polskich, z których rycerstwo nie zdążyło się jeszcze zebrać w polu. Za przykład mogą służyć przywoływane tu już wyprawy krzyżackie z wiosny 1330 roku czy też najazdu na Kujawy z roku 1332.

UZBROJENIE WALCZĄCYCH STRON

Jako że uzbrojenie rycerstwa polskiego i krzyżackiego wyrosło z tego samego pnia tradycji zachodnioeuropejskiej, nic nie stoi na przeszkodzie, by omówić je łącznie. Jedynie uzbrojeniu ludności pruskiej, zobowiązanej do służby w armii Zakonu, przyjrzymy się osobno.

Do osłony głowy ówczesni rycerze-kopijnicy często stosowali najbardziej ich rozwiniętą wówczas formę nakrycia, jaką był niewątpliwie hełm garnczkowy. W po-

czątkowym okresie (od lat 20. do lat 80. XIII wieku) hełmy te miały postać walcowatego dzwonu z płasko zakończonym szczytem, wykonanego z kilku znitowanych kawałków blachy. Aby dało się je w ogóle nosić, miały przeważnie dwie szczeliny, przez które rycerz mógł obserwować otoczenie, oraz umieszczone w dolnej części otwory wentylacyjne, pozwalające oddychać. Wieloelementowa konstrukcja dzwonu z płaskim szczytem nie była zbyt odporna na ciosy, a wspomniane otwory nie zapewniały odpowiedniej widoczności ani właściwego oddychania. Aby temu zaradzić, w interesującym nas okresie od schyłku XIII do połowy XIV stulecia wprowadzono kilka modyfikacji, poprawiających ich funkcjonalność. Pojawiło się zatem pochylenie płyty czołowej, przedłużenie bocznych ścianek dzwonu (tak, że z czasem zaczął się on opierać na ramionach wojownika) oraz półkuliste wysklepienie jego szczytu. Teraz otwory wentylacyjne zajmowały praktycznie całą dolną część hełmu³⁵. Wszystko to były jednak półśrodki, które nie były w stanie usunąć podstawowych wad konstrukcji hełmu, takich jak słaba odporność na ciosy i ograniczanie pola widzenia. W bitewnym zamęcie były one szczególnie dokuczliwe, wobec czego hełmy te stopniowo, począwszy od II połowy XIV wieku, zaczęły ustępować miejsca innym okryciom głowy, głównie przyłbicom. O tym, że hełmy te były stosowane przez rycerstwo zakonne, świadczy dowodnie zeznanie Jana z Kisielewa, który na procesie z 1339 roku, zapytany, czy widział i zapamiętał twarze najeźdźców z 1331 roku, odpowiedział, że nie, gdyż były one za-

³⁵ Szerzej potraktowane zagadnienia, dotyczące budowy i ewolucji hełmów garnczkowych można znaleźć w pracy J. P i e r z a k a, *Średnio-wieczne hełmy gorączkowe na ziemiach polskich na tle zachodnioeuropejskim*, Bytom 2005, s. 196-224; A. N a d o l s k i, *Łądowa technika wojskowa od połowy XII wieku do roku 1333*, w: *Polska technika wojskowa do 1500 roku*, red. A. N a d o l s k i. Warszawa 1994, s. 131-132.

słonięte przez hełmy (*galeati*)³⁶. A jedyną ochroną głowy, zasłaniającą całą twarz rycerza, były wówczas właśnie hełmy gamczkowe.

Popularniejszą i bardziej funkcjonalną osłonę reprezentował w średniowieczu hełm, nazywany dziś potocznie łebką, w polskich źródłach średniowiecznych okreśłany mianem *szlom*, a w niemieckich — *Beckenhaube*. Prawdopodobnie wykształcił się on z wczesnośredniowiecznego otwartego hełmu stożkowego i, począwszy od końca XIII, przez cały XIV wiek, zyskiwał coraz większą popularność, zapewne ze względu na prostotę wykonania oraz dużą odporność na ciosy. Łebki charakteryzowały się przedłużonym, w stosunku do pierwowzoru, dzwonem, tak że ochraniał on również kark i policzki wojownika. Dodatkowo jego dolna krawędź była zaopatrzona w rząd otworków, umożliwiających doczepienie pancerza kolczugi, lub system specjalnych zaczepów rurkowych, pozwalających sprawnie go podczepiać lub zdejmować. Dzwon miał kształt zaokrąglonego stożka i był wykonywany z dwóch pionowo zgrzanych połówek, dzięki czemu odznaczał się nie tylko dużą odpornością na ciosy, ale też był bardzo lekki i umożliwiał nieskrępowaną obserwację pola walki³⁷.

Inną wersją hełmu lub jego namiastki był tzw. kaptur kołczy, okrywający jednocześnie głowę, szyję i barki wojownika. Używanie tego rodzaju nakrycia głowy znajduje poświadczenie w wielu źródłach, pochodzących z omawianego okresu, zwłaszcza w materiale sfragistycznym (pieczęcie) oraz różnego rodzaju iluminacjach.

Warto również wspomnieć, że, począwszy od XIV wieku, na znaczeniu zyskał kolejny rodzaj ochrony głowy, jakim

³⁶ *Lites*, t. I, s. 203.

³⁷ A. Nadolski, *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Wrocław 1979, s. 91; A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne w: Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450*, red. A. Nadolski, Łódź 1990, s. 43-44.

był kapalin, znany w Europie Zachodniej od XII stulecia. Jest to hełm przypominający wyglądem kapelusze, stąd też nazywano go w źródłach średniowiecznych mianem *isenhut* lub *pilleus ferreus* (żelazny kapelusze). Kapaliny wykonywano z jednego lub z dwóch zgrzanych ze sobą lub znitowanych elementów, jakimi były półkulisty dzwon oraz szeroka kreza, lekko opuszczona i rozchylająca się na zewnątrz. Pod hełm wkładano tradycyjnie czepiec z kolczej plecionki³⁸. Podobnie jak łebka, dobrze spełniał on zadanie ochrony głowy wojownika, a przy tym był lekki oraz łatwy i — co za tym idzie — tani w produkcji. Najchętniej stosowali go konni kusznicy, a w późniejszym okresie także wojska piesze. W ikonografiach polskiej i krzyżackiej kapalin pojawia się w okresie późniejszym, ale pierwsza wzmianka z krzyżackiego dokumentu, dotyczącego służby konnej z 1320 roku, wspomina właśnie o *pileo ferreo*³⁹, można więc uznać, że był on już z powodzeniem stosowany w czasie bitwy pod Płowcami.

Poddani krzyżacy pochodzenia pruskiego, stanowiący często znaczną część oddziałów zakonnych, nosili hełmy, które źródła pisane zwą pruskimi. Posiadały one stożkowate dzwony, do których doczepiano policzki, wykonane z łuskowatych zbrojników prostokątnego kształtu, przymocowanych do podkładu z materiału lub skóry. Hełmy tego typu mają na głowach wojownicy pruscy uwiecznieni na fryzie kolumny z Malborka, datowanej na ok. 1300 rok. Dostępne źródła krzyżackie (np. kronika Wiganda z Marburga) wyraźnie poświadczają, że brali oni udział w wyprawach na Polskę w lipcu i wrześniu 1331 roku⁴⁰.

³⁸ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 53-55; tenże, *Uzbrojenie wojsk krzyżackich w Prusach w XIV w. i na początku XV >v.*, Łódź 1980, s. 67-68.

³⁹ J. Ptak, *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, Olsztyn 1997, s. 112.

⁴⁰ *Wigand z Marburga*, SRP. t. II. s. 482; A. Nowakowski, *O wojskach Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego*

Podobnie jak w przypadku osłony głowy, dużą jednolitość obserwujemy w przypadku osłon tułowia. W omawianym okresie stosowano jedynie elastyczne pancerze w postaci kolczugi, pancerza zbrojnikowego lub lamelkowego oraz płatów.

Niewątpliwie popularniejszą formą był pancerz kolczy — kolczuga, którą wykonywano z niewielkich (około 1-1,5 cm średnicy) kółek żelaznych, z których każde łączyło się (najczęściej) z czterema sąsiednimi. Końce kółek w kolczugach lepszej jakości, nitowano, a w tych tańszych zadowalano się zgrzewaniem lub zaklepywaniem końców. Metoda ta powodowała, że wykonanie takiej ochrony było ogromnie czaso- i pracochłonne (trzeba było wykonać i połączyć kilkanaście tysięcy kółeczek), nie była to więc rzecz tania. W XIII i XIV wieku pancerz kolczy miał osłonić całe ciało wojownika, toteż składał się z kolczego kaftana z długimi rękawami i jednopalcowymi rękawicami, a dodatkowo bywał zaopatrzony w kaptur. Do kompletu zakładano kolcze nogawice. Waga takiego zestawu mogła dochodzić do 15 kg! Do zalet kolczugi należała duża wytrzymałość na cięcia, elastyczność i przewiewność, natomiast wadą — niska odporność na uderzenia, np. obuchem topora. Aby zmniejszyć tę niedogodność, kolczugę zakładano na watowany, wełniany lub skórzany kaftan⁴¹.

W początkach XIV wieku, jako uzupełnienie kolczugi, zaczynają pojawiać się płytowe ochrony kończyn. Są to, mające postać wąskiej listwy, nagolenice, chroniące dodatkowo kość piszczelową (przedudzie) wojownika, oraz okrągłe, wypukłe nakolanki, chroniące jego stawy

w *Jerozolimie zwanego krzyżackim*, Olsztyn 1988, s. 131, s. 128; t e n ż e, *Uzbrojenie wojsk krzyżackich*, s. 65-70, rye. 6E, 47E.

⁴¹ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne...*, s. 61-62; t e n ż e, *O wojskach Zakonu*, s. 130-131; A. Nadolski, *Łądowa technika wojskowa*, s. 133.

kolanowe⁴². Takie ochrony nóg można zaobserwować np. na nagrobku Pakosława Lisa z Mstyczowa z ok. 1319 roku.

Drugim, również niezmiernie popularnym typem pancerza w początkach XIV stulecia, były tzw. płyty. Tę formę osłony ciała skonstruowano w XIII wieku, a tworzyła ją skórzana lub tekstylna kamizela, do której za pomocą nitów mocowano ułożone pionowo lub poziomo rzędy stalowych lub żelaznych prostokątnych płytek. Płytki te przynitowywano od spodu do pokrycia, także główki nitów tworzyły różne motywy, nierzadko bardzo dekoracyjne. Pancerz ten nie miał zatem litej płyty napierśnej, ale i tak chronił przód, boki a często również tył wojownika. Niekiedy pancerze te zaopatrywano dodatkowo w płytki chroniące barki rycerza. Najczęściej zakładano go na pancerz kolczy, rzadziej pomiędzy jeden a drugi wkładano jeszcze szatę. Zaletami płatów była prostota ich wykonania i łatwość ich naprawienia, podstawową zaś wadą — niezbyt wytrzymała konstrukcja, gdyż płytki często odpadały, gdy przetarł się podkład lub poluzowały nity. O popularności tego wyposażenia, szczególnie w państwie krzyżackim w Prusach, świadczy to, że obowiązek lenny właścicieli ziemskich, którzy posiadali gospodarstwa o powierzchni mniejszej niż 40 łanów, określano właśnie mianem *Plattendienst*, wywodzącym się niewątpliwie od płatów⁴³.

Wśród autochtonicznej ludności pruskiej, zobowiązanej do służby w wojskach Zakonu, popularny był pancerz zbrojnikowy, wykonywany z niewielkich płytek — zbrojników, przytwierdzanych do skóry lub tkaniny i tworzących rodzaj długiej koszuli z krótkimi (przed łokieć) rękawami. Płytki te stykały się ze sobą lub zachodziły na

⁴² A. N a d o l s k i, *Broń i strój*, s. 89.

⁴³ A. N o w a k o w s k i, *Uzbrojenie ochronne*, s. 64-66; ten za, *O wojskach Zakonu*, s. 133; A. N a d o l s k i, *Broń i strój*, s. 89-90.

siebie dachówkowato. Alternatywną metodą wykonania takiego pancerza było zaopatrzenie każdej z płytek w niewielkie otworki na krawędziach i powiązanie ich za pomocą rzemieni. Taką odmianę pancerza nazywamy lamelkowym lub wiązanym. W źródłach krzyżackich są one określane prawdopodobnie jako *bronye* czy *brogne*. Pancerze te miały zalety pancerza typu płatowego, czyli chroniły przed silnymi uderzeniami, ale, podobnie jak płyty, były podatne na uszkodzenia mechaniczne, które powodowały wypadanie zbrojników⁴⁴. Takie osłony tułowia można znaleźć na fryzie umieszczonym na kolumnie zamku w Malborku.

Ostatnim elementem ochrony wojownika była tarcza. Jej szkielet, wykonywany z drewnianych, cienkich deseczek (deszczulek), obijano na zewnątrz utwardzoną poprzez gotowanie skórą. Od wewnątrz tarcza miała pętlę lub pas, umożliwiające uchwyt lub przewieszenie tarczy przez ramię. Źródła nam dostępne poświadczają stosowanie czterech podstawowych rodzajów tarcz.

Pierwszy to niezbyt długa tarcza, zbliżona kształtem do trójkąta, z zakrzywionymi łagodnie krawędziami bocznymi. Jest ona wyraźnie przedstawiona na fryzie kolumny z Malborka, datowanej na ok. 1300 rok. Drugim rodzajem jest, wprowadzona w pierwszej połowie XIV wieku, niewielka, czworokątna tarcza z zaokrąglonymi narożnikami, zaopatrzona w charakterystyczne wycięcie w narożniku, przystosowane do podparcia kopii złożonej do ataku. Typ trzeci to pozostająca w użyciu od okresu wczesnego średniowiecza, wysoka tarcza migdałowata.

Dla autochtonicznej ludności pruskiej, zobowiązanej do służby na rzecz Zakonu Krzyżackiego, a później także dla zakonnego rycerstwa, charakterystyczny był jeszcze jeden rodzaj tarczy, który w okresie późniejszym,

⁴⁴ A. Nowakowski, *O wojskach Zakonu*, s. 132; t e n ż e, *Uzbrojenie wojsk krzyżackich*, s. 84.

a zwłaszcza w XV wieku, zyskał dużą popularność w całej Europie Środkowej. Jest to tarcza zwana pawężą, charakteryzująca się prostokątnym kształtem, z pionowym, wypukłym występem (biegnącym przez całą jej długość wynoszącą ok. 60-80 cm), który chronił rękę wojownika oraz jednocześnie wzmocnił jej konstrukcję. Ich przedstawienia znamy m.in. ze wspomnianej już kolumny z Malborka oraz kilku pieczęci książąt mazowieckich, datowanych od I połowy XIII po połowę wieku XIV. W źródłach określana jako *scutum Pruthenicum* lub *prusche schilde*, najwcześniej była używana przez Prusów, Mazowszan, Litwinów oraz rycerstwo krzyżackie. Dopiero od ok. 1400 roku można ją spotkać na wyposażeniu wojsk polskich, czeskich i ruskich⁴⁵.

Wśród broni zaczepnej, stosowanej przez obydwie strony, miejsce najważniejsze zajmowały miecz, włócznia i kopia. Ich uzupełnienie stanowiły kordy, tasaki i topory, będące zarazem bronią piechoty. Broń strzelcza to przeważnie kusza, a po stronie oddziałów złożonych z ludności pruskiej — także tradycyjny łuk.

Miecze z końca XIII i początków XIV wieku przystosowane były głównie do zadawania silnych, przełamujących cięć. Charakteryzowały się szeroką głownią, często rozszerzającą się jeszcze w kierunku rękojeści, i słabo wyodrębnionym sztychem. Zaznacza się już wydłużenie rękojeści, dostosowujące ją do uchwytu półtoraręcznego, a nawet dwuręcznego; tym samym ich długość dochodzi nawet do 120-130 cm. Jelce są najczęściej proste i długie, a główce mają postać dyskoidalną lub wielokątną. W I połowie XIV wieku pojawia się nowy typ miecza, którego

⁴⁵ A. Nowakowski, *Uzbrojenie ochronne*, s. 92-93; tenże, *Uzbrojenie wojsk krzyżackich*, s. 100-103; A. Nadolski, *Łódzka technika wojskowa*, s. 243-247. O pawężach szerzej w: A. Nowakowski, *Przyczynki do poznania tak zwanej zbroi mazowieckiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 21, z. 2, 1973, s. 294-297.

głównia zaopatrzona jest już w wydatny sztych o sześciobocznym przekroju⁴⁶. Ewolucja ta była spowodowana dostosowywaniem ówczesnej broni siecznej do przebijania wzmocnionej osłony ciała, jaką był pancerz typu płyty. Wśród licznych znalezisk omówionych tu typów mieczy z terenu Polski wyróżniają się trzy egzemplarze, znalezione w Płowcach lub w bezpośrednim sąsiedztwie pola bitwy — w okolicach Piołunowa.

Uzbrojenie rycerzy pocztowych, strzelców oraz oddziałów wystawianych przez mieszczan często stanowiły jednosieczne kordy i tasaki. Te pierwsze przypominały noże, miały długą, prostą lub lekko łukowato wygiętą głownię z rękojeścią nachyloną ku niej i okładzinami rękojeści nitowanymi w poprzek trzpienia. Podobny kształt głowni charakteryzował także jednosieczne tasaki, jednakże ich rękojeść była symetryczna, tak jak w mieczach. Często głownia tasaka rozszerzała się ku sztychowi⁴⁷. Ich popularności sprzyjała większa niż w przypadku mieczy poręczność, a także niska cena.

Reprezentantami broni drzewcowej, która stanowiła podstawowy oręż ówczesnego rycerstwa, były kopia i włócznia. Ta ostatnia odgrywała ogromnie ważną rolę aż do XII—XIII wieku, kiedy to zaczęła powoli przekształcać się w dłuższą i inasymetryczną kopię. Jeśli długość włóczni wynosiła około 1,5-2 m, to długość kopii w omawianym okresie dochodziła do 4 m. Grot włóczni miał z reguły kształt wydłużonego rombu lub trójkąta, natomiast grot kopii charakteryzował krótszy i masywniejszy liść oraz dłuższa i masywniejsza tuleja, dostosowana do grubszego drzewca. Włócznia była bardziej uniwersalna w użyciu, podczas gdy kopią można było zadawać ciosy jedynie na

⁴⁶ M. Głosek, A. Nadolski, *Miecze średniowieczne z ziem polskich*, Łódź 1979, s. 23; M. Głosek, *Miecze środkowoeuropejskie z X-XV w.*, Warszawa 1984, s. 28-29.

⁴⁷ A. Nadolski, *Broń i strój*, s. 94.

wprost, siedząc na koniu i trzymając ją pod pachą. W omawianym okresie na przełomie XIII i XIV wieku oba rodzaje broni drzewcowej występowały obok siebie⁴⁸. Kopie zaczęły się rozwijać dynamicznie dopiero później, od połowy XIV wieku, kiedy udało się je przystosować do przebijania litych napierśników zbroi płytowej.

Ważną rolę w uzbrojeniu mieszczan i piechoty chłopskiej odgrywały także topory. Były one bronią niezwykle groźną, gdyż umożliwiały zarówno zadawanie cięć ostrzem, jak i rozbijanie hełmów czy pancerzy ciosem obucha. W XIII i XIV wiekach w użyciu były przede wszystkim żelźce, przypominające dzisiejsze siekiery, oraz okazy o szerokim, zaopatrzonym w brodę ostrzu⁴⁹.

Do broni strzelczej, stosowanej przez walczące strony, zaliczamy łuk i kuszę. Stosowanie łuków było już wówczas raczej w zaniku; używali ich Prusowie z oddziałów pieszych, co potwierdza pośrednio fryz z kapitelu w Malborku. Prawdopodobnie posługiwali się nimi także chłopcy z polskich oddziałów mobilizowanych w ramach obowiązku obrony ziemi.

Natomiast kusze były ówczesnym podstawowym wyposażeniem zarówno wojowników wchodzących w skład kopii rycerskich, jak i tych wystawianych przez miasta. Kusza składała się z dwóch głównych elementów: łoża wraz z zamkiem oraz łączyska. Jej wyższość nad prostym łukiem równikowym polegała na większej sile przebicia pocisku oraz większej celności, było to jednak okupione zmniejszeniem szybkostrzelności. W XIII i XIV wiekach stosowano już kusze o łączysku złożonym z kilku, połączonych ze sobą klejem, komponentów organicznych (drewno, ścięgnię zwierzęce, poroże), tak jak w łuku refleksyjnym. Z tego też względu w omawianym okresie

¹⁸ A. Nadolski, *Łądowa technika wojskowa*, s. 125-127.

⁴⁰ M. Głosek, *Późnośredniowieczna broń obuchowa w polskich zbiorach*, Warszawa-Lódź 1996, s. 33-43.

była ona już naciągana za pomocą specjalnego haka, mocowanego u pasa. Wojownik zaczepiał hak o cięciwę, wkładał nogę w specjalne strzemiączko, zamocowane w przedniej części łoża, i prostując się, siłą mięśni grzbietu naciągał ją na urządzenie spustowe, zwane orzechem. Taki sposób naciągu umożliwiał przygotowanie broni do strzału także wtedy, gdy wojownik siedział w siodle. Z kuszy strzelano bełtami o dość krótkim drzewcu i masywnym, romboidalnym w przekroju grocie o wadze ok. 40 g. Ich brzechwy wykonywano z reguły z dębiny, zaopatrując je na końcach w cienkie, drewniane lotki, które nie tylko stabilizowały bełt w locie, ale również nadawały mu ruch obrotowy dookoła własnej osi, co dodatkowo poprawiało celność⁵⁰. Większa siła, potrzebna do naciągnięcia łączyska kuszy, powodowała, że wystrzeliwane z odpowiedniej odległości bełty swobodnie przebijały ówczesne pancerze.

Nieodłącznym „składnikiem” wyposażenia każdego rycerza był odpowiedni rumak (a nawet kilka) oraz konieczny do jego dosiadać rząd koński. Ówczesny koń charakteryzować się już musiał odpowiednią masą i siłą, tak aby poddać zwiększonym obciążeniom, związanym zarówno z walką na kopie, jak również ze stale rosnącą wagą jeźdźcy i jego uzbrojenia. Stąd wynikały wysokie ceny koni bojowych, sięgające nawet kilku grzywien.

Dla pewnego dosiadać konia przez rycerza niezbędne było posiadanie odpowiedniego rzędu końskiego, który ułatwiał powodowanie koniem i umożliwiał skuteczną walkę. Podstawowe znaczenie miało odpowiednio skonstruowane bojowe siodło. W ówczesnej Polsce, podobnie jak na terenie państwa krzyżackiego, powszechnie stosowano siodło typu zachodnioeuropejskiego. Było ono zbudowane z wykorzystaniem w konstrukcji drewnianej terlicy,

⁵⁰ A. N a d o l s k i. *Łądowa technika wojskowa*, s. 129-131.

złożonej z dwóch połączonych ze sobą łąków: przedniego i tylnego, usytuowanych prostopadłe do grzbietu końskiego. Wraz z rozwojem rycerskiej techniki walki kopią, łąki te zostały odpowiednio podwyższone, tak aby zapewnić wojownikowi odpowiednie oparcie przy zadawanym ciosie. Równocześnie przedłużono ich górne krawędzie, kierując je ku środkowi siodła, tak że właściwie obejmowały one rycerza w pasie. Strzelcy oraz inni wojownicy konni, którzy nie walczyli kopią, dosiadali siodła o niższych łąkach. Kolejnym elementem składowym siodła były tybinki i skrzydła, w kształcie półokrągłych lub prostokątnych, skórzanych lub tekstylnych płatów, zabezpieczające końskie boki przed otarciami przez pancerz rycerza. Do spodniej części siodła mocowano popręg, czyli rzemienny lub tekstylny pas, zapinany pod końskim brzuchem, służący do takiego umocowania siodła, aby nie zsuwało się ono na bok grzbietu końskiego. Aby siodło nie ocierało grzbietu końskiego, wsuwano pod nie czaprak, czyli prostokątny kawałek grubej tkaniny. Osobnym elementem były skórzane pasy, mocowane do terlicy — puśliska, do których przyczepiano strzemiona, stanowiące oparcie dla stóp wojownika i umożliwiające powodowanie koniem. Ówczesne strzemiona były dość dużych rozmiarów; kształtem zbliżone do trójkąta, miały szeroką, płaską stopkę i kabłąk, przechodzący bezpośrednio w zawieszkę. Koniem rycerz kierował za pomocą ostróg, w omawianym okresie zaopatrzonych już w bodźce z widełkami, w które osadzano zębate kółko lub kilkupromienną gwiazdkę, oraz wędzidłem, wkładanym do pyska końskiego, do którego mocowano wodze. W ówczesnych armiach przyjął się zwyczaj nakładania na wierzchołka kopy z tkaniny czyli kropierza, który okrywał całego konia⁵¹.

⁵¹ A. Nadolski, *Łądowa technika wojskowa*, s. 137-138, 140; P.A. Nowakowski, *Siodło bojowe w późnośredniowiecznej Polsce*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 17, 2007, s. 162-171.

W omawianym okresie, czyli na początku XIV wieku, w użyciu były też siodła typu wschodniego, które w odróżnieniu od opisanych wcześniej, charakteryzowały się ławkami ułożonymi równoległe do grzbietu końskiego. Siodło o takiej konstrukcji, orientalnego pochodzenia, było zarówno dla konia, jak i jeźdźca wygodniejsze niż siodła zachodnioeuropejskie. Wynikało to z tego, że ich łąki nie były aż tak wysokie; poza tym samo siodło było mniejsze i lżejsze od swojego zachodnioeuropejskiego odpowiednika. Z tych powodów chętnie i często stosowano je w podróży czy podczas przemarszów wojennych. Były też zapewne powszechnie używane przez lekką jazdę, złożoną z rodowitych Prusów⁵².

Ponieważ działania wojenne, prowadzone pomiędzy Polską a Zakonem Krzyżackim w latach 1327-1332, w przeważającej mierze sprowadzały się do najazdów na ziemie przeciwnika, połączonych z niszczeniem grodów i miast, warto kilka zdań poświęcić stosowanym wówczas machinom oblężniczym. W zależności od rodzaju energii, użytej do wyrzucenia pocisku, można je podzielić na dwie podstawowe grupy: maszyny wyrzucające pociski na skutek odprężenia się elastycznego materiału (np. skręcone lub ściśnięte włókna zwierzęce czy też zgięte pręty drewniane), zwane neurobalistycznymi (*neuron* — struna, *balio* — rzucam) lub wyrzucające pociski za pomocą dźwigni dwustronnej (przeciwwagi), zwane barobalistycznymi (*baros* — ciężar, *balio* — rzucam), gdzie magazynowanie energii następowało przez podniesienie obciążenia na pewną wysokość. Pocisk był wyrzucany poprzez opadnięcie podniesionego w górę cięższego, a zarazem, krótszego ramienia dźwigni⁵³.

W grupie machin neurobalistycznych można wyróżnić dwie podstawowe podgrupy. Pierwszą tworzyły maszyny,

⁵² P.A. Nowakowski, *Siodło bojowe*, s. 162.

⁵³ T.M. Nowak, *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965, s. 46.

które swym wyglądem przypominały kusze i były tylko odpowiednio większych rozmiarów, tak aby móc wyrzucać kamienie lub duże strzały. W średniowieczu nazywano je balistami. O ich użyciu przez wojska polskie jest mowa m.in. w sławnym opisie obrony Głogowa w 1109 roku, zawartym w kronice Galla Anonima. Prawdopodobnie kusz wałowych używała też w 1309 roku załoga Świecia, broniąca się przed atakami Krzyżaków. Druga grupa machin neurobalistycznych obejmowała maszyny, w których w skrócony gruby pęk strun, umieszczony poziomo w ramowej konstrukcji, wkładano pionowo umieszczone drewniane ramię, zakończone nieekowatym wgłębieniem (łyżką) na pocisk. Po silnym skróceniu strun i załadowaniu pocisku zwalniano blokadę, a odprężający się materiał nadawał mu dużą prędkość. Ruch ramienia był hamowany przez poziomo umieszczoną belkę z zamocowaną skórzaną „poduszką”, która amortyzowała uderzenie. Machina ta już w starożytności ochrzczona została mianem *onager*, co znaczyło osioł, a wzięło się od silnego szarpnięcia, które towarzyszyło oddawaniu strzału⁵⁴.

Z kolei wśród machin barobalistycznych można wyróżnić trzy rodzaje konstrukcji:

- z przeciwwagą nieruchomą
- z przeciwwagą ruchomą
- z przeciwwagą ruchomą i nieruchomą.

Działanie machin barobalistycznych z nieruchomą przeciwwagą, zwanych *trabutium*, było proste i polegało na podniesieniu obciążonego krótszego końca dźwigni; na końcu dłuższym umieszczano pocisk. Cięższe ramię, opadając, wyrzucało pocisk. Ich cechą charakterystyczną była duża celność, czego przykładem mogą być działania zbrojne pomiędzy Słowianami nadbałtyckimi a Duńczykami. W 1184 roku, podczas oblężenia przez Duńczyków Woł-

⁵⁴ *Ibidem*, s. 47-50; R.T. Jurga, *Machiny wojenne*, Kraków-Warszawa 1995, s. 16, 30-32, tabl. III, X.

goszczy, Słowianie tak celnie miotali pociski w duńską flotę, że ta musiała się wycofać poza zasięg machin⁵⁵. Nie bez znaczenia był też fakt, że raz ustawiona celność maszyny pozwalała ostrzeliwać dany punkt także w nocy, z taką samą skutecznością, jak w dzień.

Machiny barobalistyczne z przeciwwagą ruchomą, w starożytności nazywane *biffa*, upowszechnił się w Europie w okresie wypraw krzyżowych w XI-XIII wieku i znane były wówczas jako *blida*. Działały na tej samej zasadzie co *trabutium*, z tym że na końcu krótszego ramienia zawieszano ruchomy ciężar. Udoskonalenie to zapewniało większą donośność pocisków, uzyskiwaną jednak kosztem ich celności. Rysunki i opisy takich machin z przeciwwagą ruchomą odnaleźć można w wielu traktatach średniowiecznych. Jednym z nich jest nieco późniejszy, ale dobrze ilustrujący skuteczność działania tej broni traktat *Bellifortis* Konrada Keyesera z 1405 roku, w którym o *biffie* napisał on następujące słowa: „Oto jest wielka *blida*, która zwycięża wszelkie umocnienia, miota bowiem kamienie, szczyrbi wieże i mury, rozwała grody, zamki i miasta”. Na terenie średniowiecznej Rusi maszyny tego typu określane były jako *proki*⁵⁶.

Ostatnia, trzecia grupa to maszyny będące swego rodzaju połączeniem dwóch poprzednich typów, czyli posiadające zarówno przeciwwagę nieruchomą, jak i zawieszany ciężar i zwane były *tributum*. Z takiej konstrukcji wynikały jej doskonale parametry techniczne, czyli większy zasięg niż *biffa* i większa celność niż *trabutium*. We wszystkich tych trzech rodzajach machin barobalistycznych zasięg strzału wzmacniano poprzez umocowanie na końcu ramienia procy zamiast łyżki⁵⁷.

Machiny miotające tego rodzaju zwykle budowano wprost pod obleganą twierdzą, ale równie często, rozłożone

⁵⁵ R. T. Jurga, *Machiny wojenne*, s. 36-37, tabl. XIII.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 40-45, tabl. XV-XVII.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 46-48, tabl. XVIII-XIX.

na poszczególne elementy, transportowano na specjalnie przygotowanych do tego wozach. Tak też było w przypadku kampanii krzyżackich: w 1329 roku przy oblężeniu Dobrzynia i w 1332 roku na Kujawach, gdzie z marszu przystąpiono do ostrzału Brześcia Kujawskiego.

Poza machinami miotającymi, powszechnie stosowano również wieże oblężnicze, które ułatwiały wojskom oblężniczym przejście na koronę muru atakowanego obiektu, jak również umożliwiały ostrzeliwanie obrońców z ich górnego pokładu, co miało ułatwić prowadzony atak. Najczęściej były to wysokie wieże w kształcie ściętego ostrosłupa, które wykonywano z drewna w konstrukcji rusztowej. Do podstawy montowano koła jezdne, ułatwiające ich przesuwanie. Wewnątrz znajdowały się drabiny, po których atakujący wchodzili na górny pokład. W górnej części umieszczano stanowiska dla kuszników, mogących z wysokości razić obrońców grodu czy zamku podczas ataku, oraz pomost — drewnianą kłapę, opuszczaną po przysunięciu maszyny pod mur — po którym atakujący mogli wdrzeć się na koronę muru. Często boczne ściany wieży okładano skórą, co miało je zabezpieczyć przed spalaniem. Ich użycie wymagało uprzedniego wyrównania terenu, tak aby bezpiecznie można było je przetaczać⁵⁸. Jest wysoce prawdopodobne, że takich wież oblężniczych użyli Krzyżacy podczas oblężenia grodu w Świeciu w 1309 roku.

W podsumowaniu naszych rozważań, dotyczących uzbrojenia obu stron konfliktu, należy stanowczo podkreślić, że strona krzyżacka nie górowała nad armią polską jakością posiadanego uzbrojenia: wojska obu armii używały takich samych rodzajów broni. Można wręcz powiedzieć, że część wojsk zakonnych, złożonych z autochtonicznej ludności pruskiej, była wyposażona

⁵⁸ *Ibidem*, s. 108-113, tabl. XLV-XLVI.

dość anachronicznie, w pancerze łuskowe i drewniane iuki. A wojska, w skład których wchodziłi Prusowie nierzadko stanowiły nawet połowę składu oddziałów najeźdźczych.

Stosowane przez obie strony uzbrojenie było wciąż jeszcze dalekie od powszechnego w świadomości wizerunku rycerzy zakutych od pięt po czubek głowy w pancerne blachy. Dominowały lekkie pancerze, a i kopie nie osiągnęły swych maksymalnych rozmiarów. Większa skuteczność wojsk zakonnych w toczącym się konflikcie wynikała z ich sprawniejszej organizacji, ale sama organizacja nie była w stanie zapewnić im zwycięstwa, gdy doszło do walki w polu.

DZIAŁANIA ZBROJNE W LATACH 1327-1332

PROLOG. POLSKI ATAK NA MAZOWSZE

I ODWETOWA WYPRAWA KRZYŻACKA W 1327 ROKU

Gdy obie strony zakończyły poszukiwania sojuszników dla swojej sprawy, oczywiście stało się, że wybuch otwartego konfliktu był jedynie kwestią czasu. Do pierwszej, niezamierzonej chyba, próby sił doszło już w 1327 roku¹. Ważność rozejmu łęczyckiego upływała z końcem 1326 roku, ale Władysław Łokietek nie rozpoczął działań natychmiast po jego wygaśnięciu, bowiem powstrzymały go wydarzenia na południu Polski. W lutym 1327 roku doszło do najazdu wojsk króla czeskiego, Jana Luksemburskiego, na Kraków. Niebezpieczeństwo szybko zostało zażegnane dzięki zbrojnemu wystąpieniu sojusznika Polski, króla Węgier, Karola Roberta, niemniej jednak Janowi Luksemburskiemu udało się zhołdować szereg księstw górnośląskich wraz z tym najważniejszym, wrocławskim. Wypadki

¹ Niektórzy badacze za właściwy początek wojny przyjmują dopiero rok 1329, np. T. Jurek, *Prolog wojny poisko-krzyżackiej w 1327 roku w: Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi »v siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z.H. Nowak, Tom 1992, s. 165-173.

te niewątpliwie spowodowały zwłokę w planach polskiego króla.

Kiedy zagrożenie ze strony Czech minęło, Władysław Łokietek zdecydował się rozpocząć kroki wojenne. W działaniach przeciwko Zakonowi nie mógł na razie skorzystać z pomocy sojusznika litewskiego, gdyż on, aż do października 1327 roku, był związany traktatem wileńskim. W tej sytuacji król postanowił na początek rozprawić się z Wacławem (Wańką) plockim, który był pomysłodawcą i głównym orędownikiem bliższego związania się Mazowsza z Zakonem Krzyżackim. Wprawdzie liczył się z tym, że atak na Mazowsze może doprowadzić do starcia zbrojnego z Zakonem, który wystąpi w obronie swojego sojusznika (do czego zobowiązywał go układ brodnicki z 1326 roku), miał jednak nadzieję, iż uda mu się załatwić sprawę mazowieckie, zanim nadsięgną Krzyżacy z zebranymi naprędce siłami.

Na tereny mazowieckie ruszyły zatem wojska złożone z rycerstwa ziem krakowskiej i sandomierskiej. Działania rozpoczęto na początku lipca 1327 roku, wkrótce potem wojska polskie dotarły pod Gostynin, gdzie rozpoczęły oblężenie grodu². W tym samym czasie udało się skoordynować atak wojsk litewskich na posiadłości rawskie i sochaczewskie księcia Ziemowita II, który — jako najbliższy sąsiad Wacława plockiego — mógł mu udzielić pomocy. Napad litewski skierował się na pograniczną ziemię wiską, należącą do Ziemowita. Jak podają źródła, Litwini zajęli jedynie 6 wsi książęcych, wystarczyło to

² W starszej literaturze spotyka się informacje o oblężeniu, a następnie spaleniu Płocka, przez wojska polskie w 1327 roku, o czym wnioskowano na podstawie zapisu Jana Długosza, umieszczonego pod datą „rok 1325”. Wydaje się, że wzmianka ta dotyczy innych, bliżej nieokreślonych wydarzeń. Nieprawdopodobne jest, by spalony w 1327 roku Płock mógł stawiać opór licznej armii czesko-krzyżackiej w 1329 roku, por.: T. Jurek, *Prolog wojny*, s. 168-169.

jednak, by siły Ziemowita II zostały skutecznie zaabsorbowane i nie wsparty swoimi posiłkami brata. Napadnięci książęta wezwali na pomoc wojska Zakonu, który — w myśl zawartych porozumień — miał ich bronić w takich wypadkach. Wkrótce rzeczywiście przybyły oddziały zakonne pod dowództwem komtura prowincjonalnego praskiego ziemi chełmińskiej, Ottona von Luterberga. Wspierali go komturowie: toruński, nieszawski, golubski, świecki i pokrzywnicki. Były to więc siły naprędce skrzyknięte, w pełni „improvizowane”, co rozumiałe, zważywszy na okoliczności, w jakich zostały zwołane. Krzyżacy, przybyli z ziemi chełmińskiej przez księstwo dobrzyńskie lub płockie, odparli Polaków od Gostynina, a następnie, ok. 31 lipca, wspólnie z siłami Wacława płockiego wkroczyli na Kujawy, posuwając się w stronę ziemi chełmińskiej, równoległe do Wisły. W ten sposób dotarli pod Kowal (leżący na trasie z Gostynina na Brześć), który szybko został zdobyty. Wówczas to doszło na terenie Kujaw do pierwszego starcia zbrojnego w polu pomiędzy siłami krzyżackimi a polskimi. Jakkolwiek nie znamy jego dokładnego przebiegu, to źródła poświadczają, że w toku walk poległ komtur toruński Hugo von Almenhausen. Jest też bardzo prawdopodobne, że w tej pierwszej konfrontacji Polacy byli górą. Wskazują na to takie źródła, jak np. *Kanonik sambijski*, który traktuje o ciężkich wyprawach Krzyżaków przeciwko Polsce w 1327 roku. Co znamienne, wojska krzyżackie nie zapuściły się dalej, w głąb terytorium Polski, lecz wycofały się na ziemię chełmińską. Choć obie armie nie były chyba zbyt liczne, wojsko polskie odstąpiło od oblężenia Gostynina na sam widok wojsk zakonnych. Siły krzyżackie zostały doraźnie zmobilizowane na pomoc dla Mazowszan, przez co również nie mogły być zbyt liczne, jako że zebrano je z najbliższych jedynie komturstw. W czasie walk na Kujawach Krzyżacy na trasie swojego marszu niszczyli i grabili najechane tereny, zwłaszcza dobra biskupa włocławskiego Macieja,

mszcząc się za jego gorliwość w ogłaszaniu kar kościelnych, nakładanych na Zakon.

We wrześniu na Kujawy przybył król Władysław Łokietek, który dopiero po 10 sierpnia wyruszył z Krakowa. W tym samym czasie na teren działań zbrojnych dotarł wielki mistrz Werner von Orseln, w wyniku czego doszło do zawarcia rozejmu, do którego — jak się wydaje — dążyły obie strony. Został on zawarty we Włocławku na okres jednego roku.

Cała kampania trwała zatem bardzo krótko i zakończyła się na początku lub najdalej w połowie września. Zawarto rozejm, gdyż żadna ze stron nie czuła się pewnie, wyraźnie przeceniając siły przeciwnika. Z dotychczasowego przebiegu kampanii 1327 roku wynikało, że obie strony nie chciały jeszcze wszczynać wojny, a do starcia doszło właściwie przypadkowo. Wszystko wskazuje na to, że Władysław Łokietek, atakując Mazowsze, nie brał pod uwagę, że może naprawdę sprowokować Zakon do podjęcia wyprawy odwetowej. Za tę taką przemawia słabość sił polskich, jakie wysłano na Mazowsze — wszak odstąpiły od oblężenia Gostynina natychmiast, gdy nadeszła zaimprovizowana pospiesznie odsiecz krzyżacka. Z drugiej strony, także Zakon nie miał jeszcze w planach wojny z Polską, a akcja na Kujawach została najprawdopodobniej podjęta na własną rękę przez Ottona von Luterberga, bynajmniej nieupoważnionego przez wielkiego mistrza do podjęcia kroków zbrojnych przeciwko Polsce. W tej sytuacji pojawienie się Wenera von Orselna oraz Władysława Łokietka doprowadziło w krótkim czasie do zawarcia rozejmu. Należy zatem przyjąć, że walki polsko-krzyżackie w 1327 roku były jedynie skutkiem incydentalnego ataku sił polskich na Mazowsze, który, chyba dość niespodziewanie, przerodził się w odwetowy najazd krzyżacki na Kujawy³.

³ S. Zajac 7. ko w sk i, *Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929. s. 112-114; J. Baszkiewicz,

W ścisłym związku z pierwszymi starciami zbrojnymi w 1327 roku pozostaje usunięcie przez Władysława Łokietka drobnych ksiąząt dzielnicowych, mających swoje posiadłości na pograniczu Polski i Zakonu, na ziemiach kujawskiej i dobrzyńskiej. Ze względu na swoje położenie stanowiły one główny teatr mających się tu rozegrać działań wojennych, nie było zatem wskazane, aby na tych terenach rządzili mało znaczący księżęta, niedysponujący realną siłą militarną. Na ziemi dobrzyńskiej siedzieli Władysław i Bolesław Ziemowitowice, a Kujawy pozostawały we władaniu braci Łokietka — Kazimierz posiadał Gniewków i Słońsk, Przemysław — Wyszogród i Bydgoszcz, a Leszek — Inowrocław, który zresztą po 1318 roku scedował na rzecz Przemysława. Księżęta dobrzyńscy, w zamian za swoje dziedziny, otrzymali ziemię łączyczką, a książę kujawski Przemysław za swoje tereny wszedł w posiadanie ziemi sieradzkiej. Powyższych zamian dokonano najprawdopodobniej w okresie między 10 sierpnia a 1 października 1327 roku. Na swoich włościach pozostał jedynie Kazimierz gniewkowski, który albo nie chciał się „zamienić”, albo jego tereny nie interesowały Władysława Łokietka⁴.

DZIAŁANIA ZBROJNE W 1329 ROKU

Prawie cały rok' 1328 — na mocy obowiązującego rozejmu wrocławskiego — minął spokojnie, a uzyskany czas obie strony starały się spożytkować na lepsze przygotowanie się do nadchodzącego starcia. 6 grudnia 1328 roku król czeski, Jan Luksemburski, wyruszył z Pragi ze swym wojskiem przez Śląsk (we Wrocławiu przebywał

Polska czasów Łokietka, Warszawa 1968, s. 147-148; T. Jurek, *Prolog wojny*, s. 167-173; A. Nowakowski, *Wojskowość w średniowiecznej Polsce*, Malbork 2005, s. 186.

⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 116—118; J. Baszkiewicz z, *Polska czasów Łokietka*, s. 135.

20 grudnia) i Wielkopolską, z zamiarem wsparcia Krzyżaków w ich wyprawie zbrojnej, mającej na celu ujarznienie Żmudzinów. Towarzyszyło mu 300 rycerzy, wśród których byli: Bolesław — książę Ziembie, Bolesław — książę Brzegu, Władysław — książę Legnicy i Henryk — książę Wrocławia oraz liczni przedstawiciele rycerstwa z Czech, Niemiec, a nawet Anglii. U boku króla Jana Luksemburskiego podążał znany poeta francuski, Wilhelm de Machaut, który potem całą wyprawę dokładnie opisał.

Wojska czeskie przeszły przez terytorium Polski bez zgody króla Władysława Łokietka, który wobec tego zarządził mobilizację rycerstwa w okolicach Łęczycy. Tymczasem spotkanie wojsk czeskich z wielkim mistrzem krzyżackim Wernerem von Orselncm nastąpiło w Toruniu i tam zapadła decyzja o wyprawie przeciwko pogańskim Żmudzinom. Z Torunia armia sojusznicza skierowała się na Królewiec, skąd 20 stycznia 1329 roku ruszono na Żmudź. Wedle kronikarzy, armia ta liczyła wspomnianych już 300 rycerzy króla Jana, 200 braci zakonnych oraz

18 000 innych zbrojnych, co jednak wydaje się liczbą przesadzoną (być może było to raczej 1800)⁵. W rezultacie tej wyprawy zdobyto pięć grodów żmudzkich, z których cztery zniszczono. Przebieg tej „krucjaty” był następujący: z Królewca wojska skierowały się na zamrznięty Zalew Kuroński; docelowym obszarem działań miał być obszar nad średnią Jurą i dalej na wschód, do rzeki Anczy. Jako pierwszy zdobyto sławny gród Giedymina, leżący w okolicach Graumeny, dopływu Jury, stanowiący zarazem ogniwo nadjurajskiej linii pogranicznych grodów żmudzkich. Następnie 1 lutego oblężony został gród Medwiagoła, który już następnego dnia skapitulował. Krzyżacy chcieli wymordować 6-tysięczną (to też liczba zawyżona) załogę grodu, ale wskutek wstawiennictwa króla Jana darowali im życie

⁵ *Piotr z Du.uburga, SRP t. I, s. 215; S. Zajączkowski, Polska a Zakon, s. 126.*

w zamian za przejście na chrześcijaństwo. Następnie zdobyto położony niedaleko gród, określane w źródłach jako Sisditen lub Xedeystain. Potem skierowano się na południowy wschód, gdzie w okolicach dzisiejszych Botok nad Anczą zdobyto jeszcze dwa grody: Żakajme i Gieguże. W tym też czasie nadeszła wiadomość o ataku Władysława Łokietka na ziemię chełmińską, wobec czego armia czesko-krzyżacka została zmuszona do przerwania podboju Żmudzi i powrotu. Armia sojusznicza wycofała się wzdłuż Jury i dotarła do pogranicznej Ragnety, następnie udano się do Królewca, skąd 21 lutego 1321 roku król Jan wyjechał do Torunia⁶.

Władysław Łokietek, wywiązując się z sojusznicznych zobowiązań wobec księcia litewskiego Giedymina, wkroczył 1 lutego 1329 roku na ziemię chełmińską, co stanowiło akt dywersji w oczach walczących na północy Krzyżaków. Jego siły liczyły ponoć 6000 ludzi, co zdaje się być liczbą zbyt wysoką. W źródłach brakuje informacji o dokładnym przebiegu wyprawy, jedynie w kronice Piotra z Dusburga można znaleźć informację o zajęciu przez Polaków Papowa⁷. Atak wojsk polskich nastąpił w okresie, kiedy wojska czesko-krzyżackie prowadziły krucjatę przeciwko niewiernym. Jak to określił Karol Górski, był to czyn szalony, gdyż bulle papieskie brały w opiekę wszystkich krzyżowców na krucjacie; tym samym Władysław Łokietek stał się wrogiem wiary chrześcijańskiej. Warto zatem zatrzymać się chwilę, aby poznać okoliczności tak nieracjonalnego działania polskiego króla.

Było to postępowanie o tyle nieprzemyślane, że w konsekwencji naraziło Polskę na atak połączonych sił czesko-

⁶ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 126-127, tenże, *Wilhelm de Machaut i jego wiadomości do dziejów Polski i Litwy* »v XIV vr., „Kwartalnik Historyczny”, t. 43, 1929, s. 222, 227-228.

⁷ *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 327; *Piotr z Dusburga*, SRP, t. I, s. 215-216; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 128.

-krzyżackich. Z zachowanych informacji źródłowych wynika, że do przebywających jeszcze w Królewcu (ok. 20 stycznia 1329 roku) dostojników, Jana Luksemburskiego i wielkiego mistrza krzyżackiego Wenera von Orselna, wysłał Łokietek posła z propozycją wstrzymania wyprawy przeciwko Żmudzi, która była częścią sprzymierzonej z Polską Litwy. W odpowiedzi na tę propozycję przywódcy Czech i Zakonu wręczyli posłowi jakieś listy czy projekty przyszłego rozejmu, z którymi powrócił on do kraju. Łokietek nie zgodził się na takie rozwiązanie tej kwestii i... zdecydował się na atak. Z biegiem czasu ustaliło się w oficjalnych kołach Zakonu przeświadczenie, że w Królewcu rozejm czy nawet pokój jednak zawarto, a podstępny Łokietek złamał go i zdradziecko zaatakował ziemię chełmińską w momencie, gdy siły Zakonu prowadziły działania z dala od swojego państwa⁸.

W ramach odwetu wielki mistrz Wemer von Orseln oraz Jan Luksemburski zawarli 12 marca 1329 roku w Toruniu oficjalne przymierze, skierowane przeciwko Polsce. Dla króla Jana nadarzyła się bowiem możliwość wysunięcia swoich roszczeń pod adresem Królestwa Polskiego; roszczeń „odziedziczonych” po Waławie II i Waławie III. Z treści zachowanego do dziś dokumentu dowiadujemy się, że Jan Luksemburski zobowiązał się do wspierania Zakonu: na każde jego wezwanie, w walce z Władysławem Łokietkiem i jego następcami, na własny koszt i ryzyko. W razie jego nieobecności w Czechach za realizację tych postanowień odpowiadał jego namiestnik. Ponadto czeski król przyrzekł popierać w Kurii wszystkie sprawy Zakonu i bez porozumienia z nim nie zawierać żadnych układów z Polską. W imieniu swoim i swojej żony Elżbiety nadał Krzyżakom Pomorze Gdańskie jako jałmużnę za obronę wiary chrześcijańskiej przed poganami⁹.

⁸ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 125-126.

⁹ *Ibidem*, s. 128.

Bezpośrednim następstwem zawartego przymierza był wspólny, krzyżacko-czeski najazd na ziemię dobrzyńską. Dowódcą tej wyprawy został komtur chełmiński Otto von Luterberg. Najazd przeprowadzono zapewne w dniach między 12 a 29 marca 1329 roku. Połączone siły przekroczyły granicę na rzece Drwęcy i skierowały się pod stolicę tej ziemi, czyli gród w Dobrzyniu. Gród, jak i całe terytorium, zostało przygotowane do obrony, wysłano bowiem wzmocnienia w postaci rycerstwa z ziem: łączyckiej, kujawskiej oraz z Wielkopolski. Ustanowiono również osobnego starostę, którym został Paweł Ogon, kasztelan łączycki. Natomiast główne siły, dowodzone przez samego króla, stały na lewym brzegu Wisły, osłaniając teren Kujaw. Jedyne część sił polskich, z księciem łączyckim Władysławem Siemiomysłowicem i wojewodą brzeskim Wojciechem z Kościelca, pozostała na terenie ziemi dobrzyńskiej, staczając tam drobne potyczki oraz prowadząc działania o charakterze wywiadowczo-obszernym. Plussem takiego postępowania było zapobieżenie dewastacji Kujaw, natomiast wiadomo było, że szczupłe siły, wydzielone do obrony ziemi dobrzyńskiej, nie uchronią jej przed podbojem¹⁰.

Pomimo wzmocnienia załogi grodu, wojska sprzymierzonych otoczyły i szybko zdobyły Dobrzyń. Wykorzystali w tym celu m.in. maszyny oblężnicze. Jan Długosz, posiłkując się starszymi zapisami, zanotował: „A obiegłszy zamek dobrzyński, przez kilka tygodni bił w niego dniem i nocą z machin oblężniczych i kusz kamieniami, bo wojska królewskie stawiały silny i odważny opór”¹¹. W tym samym czasie król, wraz ze swoim wojskiem, stał na przeciwległym brzegu Wisły, obserwując przebieg wydarzeń, ale jedyne, co był w stanie uczynić, to ma-

¹⁰ *Ibidem*, s. 131-133; T.M. Nowak. *Władysław Łokietek*, s. 182.

¹¹ *J. Długosz, Kroniki*, s. 173.

nifestacją zbrojną powstrzymać agresorów od uderzenia na Kujawy.

Po zdobyciu tego grodu Krzyżacy i Czesi niespodziewanie wykonali zwrot w stronę Mazowsza i zaatakowali księstwo płockie księcia Waclawa. Był to krok o tyle zaskakujący, że dotychczas książęta mazowieccy, na mocy ciągle obowiązującego traktatu brodnickiego, byli sojusznikami Zakonu, a atakowanie sojusznika jest posunięciem dziwnym. Wydaje się, że było to spowodowane jakimiś nieporozumieniami pomiędzy stronami układu. Nie jest też wykluczone, że książęta mazowieccy, obserwując niebezpieczny wzrost potęgi Zakonu, starali się nawiązać porozumienie z Polską. Tak czy inaczej statki ze sprzętem, płynące Wisłą pod ówczesną stolicę Mazowsza — Płock, zostały przechwycone przez wojska Łokietka i rycerstwo mazowieckie. Nie zapobiegło to jego oblężeniu miasta, do którego wykorzystano również odpowiednie maszyny wojenne. Ostatecznie miasto i gród płocki nie zostały zdobyte, gdyż udało się agresorom zmusić księcia płockiego Waclawa do złożenia 29 marca hołdu lennego Janowi Luksemburskiemu. Waclaw, w imieniu swoim oraz swoich dziedziców i następców, oddał w ręce Jana Luksemburskiego posiadłości Płock, Gostynin i Wyszogród, a następnie otrzymał je od niego w lenno, składając jednocześnie przysięgę wierności i obietnicę, że będzie go wspierał w walce z królem polskim. Z kolei Jan obiecał go chronić jako swego wasala¹².

Realia ataku wojsk czesko-krzyżackich na Polskę i Mazowsze tak przedstawił kronikarz krzyżacki, Wigand z Marburga: „[W roku 1329 król czeski i Krzyżacy] z rozwiniętymi chorągwiami i potęgą wielką ruszyli przeciw królowi Łokietkowi, który naruszył pokój. Przybrawszy liczny zastęp wyborowego rycerstwa, spustoszyli ziemię

¹² S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 133-134; T. M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 182.

dobrzyńską, nikogo nie oszczędzając. Podobnie postępowali i na Mazowszu, pustosząc tę ziemię miejscami ogniem [...]. I tak pomścił mistrz i jego sprzymierzeńcy zniewagę wiary. Obiegli miasto Płock, pobudowali maszyny oblężnicze, a rzucając z nich pociski, niepokoiли mieszczan i burzyli mury miasta. Przez to król Jan zmusił wreszcie księcia [płockiego] Waclawa, iż poddał mu się na wieczne czasy i uznał za jego lennika”¹³.

Po tym sukcesie wojska krzyżacko-czeskie powróciły do Torunia. Rezultatem działań z 1329 roku była utrata przez Polskę ziemi dobrzyńskiej, z której na mocy układu zawartego między stronami 3 kwietnia połowę Krzyżacy otrzymali od króla Jana na własność. Król Jan zaoferował również Krzyżakom połowę terytorium Mazowsza, o ile zostanie ono opanowane w przyszłości. Warto dodać, że drugą połowę ziemi dobrzyńskiej nabyli Krzyżacy za sumę 4800 kop groszy praskich (1000 grzywien) już w roku następnym, na mocy dokumentu z dnia 16 marca 1330 roku¹⁴.

Działania wojenne z marca 1329 roku charakteryzują się, podobnie jak poprzednie z roku 1327, brakiem zaufania we własne siły, co jest wyraźnie widoczne u obu stron konfliktu. Władysław Łokietek, dysponując znacznymi siłami (wspomnianą, choć niewątpliwie zawyżoną liczbą 6000 zbrojnych), nie zaryzykował przejścia na prawy brzeg Wisły w celu bezpośredniej ochrony ziemi dobrzyńskiej, lecz biernie osłaniał teren Kujaw na jej lewym brzegu. Podobnie armia sojusznicza, krzyżacko-czeska, bała się zaryzykować starcie w otwartym polu z wojskami polskimi i zadowolila się zdobyciem ziemi dobrzyńskiej i zhołdowaniem Mazowsza płockiego. W ostatecznym rozrachun-

¹³ **Wg J. Wyrozumski**, *Wielka historia Polski, t. 2. Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek-1370)*, Kraków 1999, s. 311.

¹⁴ **T.M. Nowak**, *Władysław Łokietek*, s. 190; **A. Nowakowski**, *Wojskowość*, s. 187.

ku wynik działań zbrojnych był bardziej korzystny dla Krzyżaków, którzy zagarnęli ziemię dobrzyńską, a dodatkowo zyskali większą wiarę we własne siły, co bardzo szybko wykorzystali.

Wyprawa marcowa, podjęta wspólnie z wojskami czeskimi króla Jana Luksemburskiego, zachęciła Krzyżaków do energiczniejszej niż dotychczas działalności przeciwko Polsce. Idąc za ciosem, w kwietniu 1329 roku Krzyżacy, koncentrując na terytorium świeżo zawładniętej ziemi dobrzyńskiej oddziały, które powróciły z marcowej wyprawy na ziemię dobrzyńską i Mazowsze, najechali Kujawy oraz tereny biskupa włocławskiego Macieja, który nadal zajmował nieprzejednanie wrogie stanowisko wobec Zakonu. Akcje zbrojne przeprowadziły trzy niewielkie liczebnie i niezależnie od siebie działające grupy, z których każda jednak była wyposażona w odpowiednie maszyny oblężnicze. Pierwsza z nich wyszła z grodu dobrzyńskiego i dowodzona przez tamtejszego komtura, Kerstana von Kolnego, 23 kwietnia, w Wielką Niedzielę, zdobyła biskupi Włocławek, a wojska zakonne bezlitośnie złupiły zarówno miasto, jak i katedrę oraz domy kanoników i prałatów. Następną, działającą w tym samym czasie grupą, pod wodzą komtura toruńskiego, którym był wówczas Ulryk von Haugwitz lub Henryk Rube, rabując i paląc wieś biskupią, pomaszerowała wzdłuż Wisły na Raciążek, zdobyła go i także zdewastowała siedzibę biskupa. Po tych osiągnięciach powróciła do Torunia.

Równocześnie działania zbrojne prowadziła trzecia grupa krzyżacka, pod dowództwem komtura chełmińskiego Ottona von Luterberga, która — idąc zapewne z Torunia, przez Mazowsze płockie — doszła na południe Kujaw, w stronę Łęczycy. Niestety, Władysław Łokietek rozpuścił swoje wojska tuż po zakończeniu kampanii marcowej, toteż wojska krzyżackie bez większych przeszkód skierowały się pod Przedecz. Za pomocą maszyn oblężniczych z łatwością

zdobyli wymieniony gród, a następnie wymordowali jego 80-osobową załogę. Grupa komtura krajowego stanowiła więc najdłuższy działający oddział na terytorium Polski¹⁵. Oblężenie grodu przez wojska zakonne barwnie opisał kronikarz krzyżacki, Wigand z Marburga: „W tymże roku [1329] po Wielkiej Nocy brat Otto z Luterbergu niezwykłych dokonał czynów w ziemi kujawskiej. Wraz z Prusami obiegił on Przedecz i zażądał poddania go, atakując machinami i ostrzeliwując. Obrońcy atoli dali mu dumną odpowiedź, sądząc, że są dobrze strzeżeni i nie obawiając się jego grózb. Brat jednak Otto wraz z Prusami zdobył gród w ataku, zabiwszy 80 znaczniejszych spośród obrońców”¹⁶.

Na tym zakończyły się działania wojenne w 1329 roku. Wyczerpani dwiema wyprawami na ziemię dobrzyńską i Kujawy, Krzyżacy do końca roku nie podejmowali już dalszych działań przeciwko Polsce. Podobnie wyglądała sytuacja po stronie polskiej, która już czyniła przygotowania dyplomatyczne do działań na rok następny. W tym celu na początku 1330 roku wysłano królewicza Kazimierza na Węgry w celu uzyskania posiłków wojskowych od króla Karola Roberta oraz uzgodnienia współdziałania wojskowego w przyszłej wyprawie przeciwko Zakonowi.

DZIAŁANIA ZBROJNE W 1330 ROKU

Niepomyślny przebieg dotychczasowych zmagających zbrojnych usiłowań Władysława Łokietka odwrócić poprzez

¹⁵ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 151-152; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 184-185; J. B i c n i a k, *List kanclerza kujawskiego do Rady Starego Miasta Torunia ze stycznia 1331 roku*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, seria A. Historia, t. 1, 1978, s. 103-106; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 187.

¹⁶ Wigand z Marburga, *SRP*, t. II, s. 465. Tłumaczenie polskie wg J. Wyrozumski, *Wielka historia Polski*, s. 311.

wyprawę, którą podjęto w II połowie 1330 roku. W tym celu sięgnięto po posiłki litewskie i węgierskie.

Ich wspólne uderzenie zostało jednak uprzedzone przez Krzyżaków, którzy w maju 1330 roku podjęli kolejną wyprawę na Kujawy. Jako pierwszy oblężony został Wyszogród, którego załoga od dłuższego czasu prowadziła rozboje na Wiśle, tamując żeglugę. Gród został zdobyty 12 maja 1330 roku, przy znacznych stratach wśród wojsk atakujących. Rozwścieczyło to Krzyżaków tak bardzo, że całą załogę grodu, w liczbie aż 200 obrońców, wycięli w pień¹⁷. Kronikarz krzyżacki, Wigand z Marburga, nie zamierzał ukrywać żadnego szczegółu tego oblężenia: „Również i zamek wyszogrodzki zdobyli Bracia i całkowicie zniszczyli, tak że nikt nie uszedł; zginęło tam w dniu [św. Jakubaj] 200 mężów, bo nie dawano pardonu ani brano jeńców”¹⁸. Krzyżacy zajęli gród i od tej pory dysponowali dogodnym punktem do organizowania wypraw łupieżczych na Kujawy.

Kolejna wyprawa krzyżacka została podjęta już w półtora miesiąca później, na przełomie czerwca i lipca. Agresorzy ruszyli z Torunia i skierowali się na południowy wschód, wkraczając ponownie na Kujawy. Jako pierwszy oblężony został gród biskupstwa kujawskiego, Raciąż, gdzie był złożony skarbiec katedralny, znajdowały się ruchomości oraz zapasy żywności biskupa i tamtejszego duchowieństwa oraz gdzie ukryło się wiele okolicznej ludności, szukając schronienia przed najeźdźcami. Oblężenie za pomocą machin trwało 8 dni, ale gdy odcięto obrońcom dostęp do wody pitnej, 5 lub 6 lipca 1330 roku gród musiał się poddać. W czasie oblężenia zginęło wielu jego mieszkańców, natomiast brat biskupa, Świętosław Pałuka, wraz z pozostałymi mieszkańcami dostał się do niewoli, z której

¹⁷ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 152-153; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 190, 192.

¹⁸ Wg J. Wyrzumiński, *Wielka historia Polski*, s. 311.

biskup włocławski, Maciej, musiał ich wykupić za niemałą sumę 400 grzywien polskich. Zwycięzcy zrabowali wszystkie dobra, zarówno te w przedmiotach materialnych, jak i w żywności.

W dalszej kolejności oddział skierował się na Brześć Kujawski, nadal paląc i grabiąc wsie biskupa. Obiekt ten był silnie ufortyfikowany i obsadzony załogą złożoną nie tylko z rycerstwa kujawskiego, ale również wzmocnioną rycerstwem ziemi łęczyckiej. Jako że obroną dowodził znany nam już kasztelan, Paweł Ogon, Krzyżacy, nie chcąc tracić czasu na zdobywanie grodu, wysłali do dowódcy obrony poselstwo z propozycją zawarcia rozejmu. Wydaje się, że dowództwu wyprawy krzyżackiej nie chodziło o opanowanie głównych ośrodków grodowych Kujaw, ale o zneutralizowanie — na drodze układów — części sił polskich, co dawałoby oddziałom krzyżackim znaczne korzyści strategiczne w postaci zabezpieczenia tyłów armii przed atakiem załogi Brześcia, a tym samym umożliwiłoby zaopatrywanie się nawet małych oddziałów wojskowych w żywność i furaż. Paweł Ogon oświadczył jednak, że nie został przez króla upoważniony do zawierania rozejmu i odrzucił krzyżacką propozycję¹⁹.

Nie osiągnąwszy powodzenia pod Brześciem Kujawskim, Krzyżacy skręcili na zachód i dotarli pod Radziejów. Pod grodem, według relacji Piotra z Duisburga, doszło do zawarcia umowy między grodzianami a Krzyżakami, na mocy której, w zamian za możliwość swobodnego odejścia z całym posiadanym majątkiem, mieszkańcy poddali gród. Z kolei *Rocznik Traski* podaje, że to Polacy spalili gród w obawie, iż nie zdołają go obronić. A stało się to 7 lipca²⁰. Dalsza trasa marszu armii zakonnej biegła nieopodal Kruszwicy, w kierunku Nakła. Gród w Nakle i samo miasto

¹⁹ *Lites*, t. 1, s. 179, 279; *Piotr z Dusburga*, SRP, t. 1, s. 217.

²⁰ *Piotr z Dusburga*, SRP, t. 1, s. 217; *Rocznik Traski*, MPH, t. VI, s. 854.

poddały się 17 lipca, po krótkim oblężeniu. Także tutaj bracia zakonnicy zrabowali wszystko, co się dało, nie szczędząc kościołów, całą ludność wymordowali, a następnie spalili miasto wraz z grodem. O tym, że w Nakle miała miejsce autentyczna masakra, mówili wyraźnie ci, którzy zeznawali w procesie krzyżackim z 1339 roku. Jeden z obrońców grodu, Dobrosław, informował o zabiciu 66 mieszkańców. Ocalał jedynie dowódca, którym był kasztelan gnieźnieński i starosta nakielski — Henryk, z rodu Pałuków. Ów Henryk wykupił się później z niewoli za 500 grzywien, które pożyczył od biskupa poznańskiego Jana²¹. Zresztą samym Krzyżakom nie zależało na ukryciu swojego postępowania, czego dowodem są zapiski kronikarza Wiganda z Marburga. Działania pod Nakłem i Raciążem przedstawił on bez żadnych przemilczeń: „Ponadto bracia spalili wraz z załogą zamek Nakło, wzięty szturmem w dniu św. Aleksego, z wyjątkiem starosty Henryka, który oddał się w niewolę. Podobnie postąpiono [poprzednio] z Raciążem, siedzibą biskupa, który po ośmiodniowych szturmach, w dniu św. Piotra i Pawła, zdobyto w walce [...]”²². Po zdobyciu Nakła wojska krzyżackie ruszyły w kierunku ziemi chełmińskiej i niejako „po drodze” opanowały Bydgoszcz. Także tutaj wymordowano obrońców, mszcząc się za straty własne, poniesione przy zdobywaniu umocnień grodowych²³.

W czasie wypraw w kwietniu 1329 oraz maju i lipcu 1330 roku mocno splądrowano terytorium Kujaw, ze szczególną zaciętością zaś niszczone duże ośrodki grodowe

²¹ *Lites*, t. I, s. 156, 353.

²² Wg J. Wyrozumski, *Wielka historia Polski*, s. 311.

²³ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 153-154; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 192-193; T. Nowak, *Znaczenie budowli obronnych u Wielkopolse, Kujawach, ziemiach dobrzyńskiej, łęczyckiej i sieradzkiej w działaniach wojennych w XIV w. (1313-1385)*, „*Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica*”, nr 36. *Studia z dziejów feudalizmu*, Łódź 1989, s. 45-46.

i miejskie, jak Przedecz, Raciąż, Wyszogród i Nakło. Prawdopodobnie też Krzyżacy zaczęli w tym czasie okupować część Kujaw, czyli tereny położone wokół Włocławka, Wyszogrodu, Nakła i Bydgoszczy. W zdobytych ośrodkach dokonano licznych rzezi mieszkańców wsi i miast, zwłaszcza tych z dóbr biskupich. Nie oszczędzono przy tym nawet miejsc kultu chrześcijańskiego, jak np. katedry we Włocławku. Najbardziej poszkodowanym wskutek napadów krzyżackich był właśnie biskup kujawski Maciej, którego posiadłości przy tej okazji systematycznie niszczone. Było to spowodowane sporem, jaki toczył on z Zakonem o dziesięcinę z Pomorza Gdańskiego: biskup domagał się świadczeń w naturze, Zakon zaś godził się jedynie na jej ekwiwalent w gotówce. Znępany najazdami i dotkliwymi stratami biskup zdecydował się ustąpić i 24 sierpnia 1330 roku zawarł z Krzyżakami w Toruniu układ, na mocy którego miał otrzymywać dziesięcinę z Pomorza w gotówce, a Zakon miał zwrócić mu zagarnięte dobra. Równocześnie biskup zobowiązał się, iż z jego grodu, Raciąży, nie będą podejmowane żadne działania zbrojne przeciw Zakonowi, chyba że bez woli biskupa zajęłby go Władysław Łokietek lub ktoś inny. 24 listopada 1330 roku porozumienie to zatwierdził arcybiskup gnieźnieński²⁴.

Strona polska przystąpiła do kontraktacji we wrześniu 1330 roku. W najeździe na ziemie krzyżackie wzięły udział armie Polski i Litwy oraz posiłki przysłane przez króla Węgier. Przewaga, uzyskana przez stronę polską, wynikała w głównej mierze z liczebności wojsk biorących udział w wyprawie. Według źródeł średniowiecznych, było to aż 50 000 ludzi²⁵, choć nie ulega wątpliwości, że w rzeczywistości były to siły o wiele mniejsze. Dziś liczebność sił polskich szacuje się

²⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 155-156; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 193.

²⁵ *Rocznik Małopolski*, MPH, t. 111, s. 192; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 157-158.

najwyżej na 10 000 zbrojnych. W tej liczbie mieści się ciężkozbrojne rycerstwo polskie (ok. 2000 rycerzy) oraz posiłki węgierskie, które stanowiły ok. 1/5 części armii, liczyły bowiem ok. 2000-3000 zbrojnych. Ich dowódcą był Wilhelm Durget, żupan Spiżu i Ujvaru, a towarzyszyli mu Tomasz, Mateusz i Jan Csirke z rodu Alba²⁶. Wśród nich były też oddziały Kumanów²⁷. Oprócz tego Łokietek dysponował także posiłkami ruskimi, przysłanymi przez spokrewnionego z Piastami mazowieckimi Bolesława Jerzego II Trojdenowicza. Niektóre źródła poświadczają również obecność w armii polskiej oddziałów zaciężnych, rekrutujących się z terytorium Niemiec, których dowódcą był jakoby Henryk Kittelitz²⁸. Natomiast zupełnie niemożliwa do oszacowania jest wielkość armii litewskiej. Należy przypuszczać, że musiała ona być na tyle liczna, by zaryzykować przejście przez terytorium Zakonu. Można zatem stwierdzić, że musiało być to kilka tysięcy zbrojnych²⁹.

Z przebiegu wyprawy wynika, że wojska krzyżackie były słabsze od armii polskiej, co skłoniło ich dowódców do zamknięcia się w zamkach w oczekiwaniu na ustąpienie wojsk polskich, przymuszonych do tego zmęczeniem, kurczeniem się zapasów żywności bądź późną porą działań (był to październik). Trudno dziś ustalić, jak były liczne, jednakże, mając na uwadze fakt, że w 1331 roku pod Płowcami dysponowali oni armią 6-7-tysięczną, można założyć, iż do obrony własnego terytorium zostało powołanych ok.

²⁶ Źródła krzyżackie oceniają ich liczbę przesadnie na 8-10 tysięcy, por. *Piotr z Dusburga*, SRP, t. I, s. 283.

²⁷ *Kronika ziemi pruskiej*, MPH, t. IV, s. 39 — „cum Ungaris et Comanis”.

²⁸ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 804; *Rocznik Małopolski*, MPH, t. III, s. 191; *Piotr z Dusburga*, SRP, t. I, s. 218.

²⁹ S. Zakrzewski, *Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV wieku*, „Przegląd Historyczny”, R. 23, 1923, s. 96; J. Ptak, *Działania zbrojne Polski i Litwy przeciwko państwu krzyżackiemu w Prusach jesienią 1330 roku*, „Studia Grunwaldzkie”, t. 1, 1991, s. 44, 45.

8000-10 000 zbrojnych, z których większość wzmocniła załogi zamków najechanych ziem. Oprócz oddziałów z ziemi chełmińskiej i komturstwa dzierzgońskiego, nadeszły również posiłki przyprawdzone przez mistrza krajowego z Inflant, Eberharda von Monheima³⁰.

Podjmując decyzję o zorganizowaniu tak licznej wyprawy, król Władysław Łokietek miał niewątpliwie na uwadze ważny cel polityczny, któremu służyć miały sprecyzowane zadania militarne. Na pewno jego priorytetem nie było spustoszenie jedynie ziemi chełmińskiej. W starszej literaturze dominował pogląd o chęci zagarnięcia przez Polskę tego terytorium, które — jako nadane przez Konrada księcia Mazowsza — pełniło w państwie zakonnym pierwszoplanową rolę. Trzeba jednak zaznaczyć, że w ówczesnej sytuacji politycznej, nawet gdyby udało się pokonać Zakon, utrzymanie tej ziemi nie byłoby możliwe. Na taki stan rzeczy nie zgodziliby się ani papież, ani cesarz niemiecki, od których Krzyżacy otrzymali stosowne dokumenty, oddające im tę krainę we władanie. Wydaje się zatem, że głównym celem walki Łokietka z Krzyżakami było odebranie im Pomorza Gdańskiego, zagarniętego w latach 1308-1309, oraz ziemi dobrzyńskiej, utraconej w toku działań 1329 roku. Polski władca chciał odzyskać te ziemie na drodze zbrojnej rozprawy z Zakonem; stąd tak licznie zgromadzone wojska. Bezpośrednim celem było zatem pokonanie Krzyżaków w walnej bitwie, a następnie zmuszenie ich do ustępstw terytorialnych³¹.

Połączenie obu armii, polskiej (wspartej posiłkami węgierskimi) i litewskiej, miało nastąpić na terytorium państwa krzyżackiego, najpewniej w pobliżu Brodnicy, ok. 15 września³². Wojska polskie przemaszerowały przez

³⁰ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 158; J. Ptak, *Działania zbrojne*, s. 44-45.

³¹ J. Ptak, *Działania zbrojne*, s. 45.

Mazowsze i skierowały się najpierw pod Dobrzyń; równocześnie od wschodu na terytorium Zakonu wkroczyła armia litewska. Wojska polskie stanęły pod Dobrzyniem i rozpoczęły jego intensywne oblężenie. Sytuacja stała się dla Zakonu na tyle poważna, że wielki mistrz Werner von Orseln przerwał odbywające się co roku obrady generalnej kapituły Zakonu i wraz z jej uczestnikami wyruszył na czele wojsk pod Brodnicę, aby nie dopuścić do połączenia się armii polskiej z litewską. Do spotkania tego jednak nie doszło, gdyż Łokietek, zajęty obleganiem Dobrzynia, pod Brodnicę nie dotarł. Z kolei armia litewska, idąca od granicy litewskiej, przez wschodnie połacie Prus, ominąwszy od północy linię wielkich jezior mazurskich, wyszła z lasów pod Bartoszcami i skierowała się na południowy zachód, przechodząc przez ziemię ostródzką i przecinając w ten sposób teren biskupiej Warmii, być może na linii Lidzbark — Dobrze Miasto. Dalej trasa wiodła do Lubawy, którą Litwini próbowali opanować, podejmując oblężenie. Wkrótce w tej okolicy pojawiał się 40-osobowy oddział wójta biskupa chełmińskiego, Jana, i oblegający, obawiając się, że są to idące z pomocą większe siły krzyżackie, zwinęli oblężenie. Skierowali się na południe w nadziei, że tam spotkają się z armią Władysława Łokietka. Niszcząc i pałac, minęli Kurzętnik i wkroczyli na ziemię michałowską, docierając na odległość pół mili (ok. 5 km) od Brodnicy. Natknąwszy się tam na główne siły krzyżackie, Giedymin przeszedł na tereny położone na lewym brzegu Drwęcy. Idąc jej brzegiem, dotarł do Dobrzynia, gdzie nadal znajdowały się oddziały polskie. Giedymin miał pretensje do Łokietka, że nie stawiał się w wyznaczonym

³² W starszej literaturze przyjmowano, że do spotkania pod Brodnicą doszło 8 września, np. T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 196. Dokładne przeanalizowanie ówczesnych kronik wskazuje, że był to raczej termin wyruszenia obu stron w pole. Do spotkania mogło dojść zatem ok. połowy września, por. J. Ptak, *Działania zbrojne*, s. 37.

miejscu spotkania. Na tym tle doszło do zatargów wśród wojsk sojuszniczych, w wyniku czego wojska Giedymina odeszły na Litwę, jednak Władysław Łokietek musiał im wynagrodzić finansowo koszty poniesione na wyprawę. Niemały udział w tym konflikcie miały też posiłkowe oddziały węgierskie, których dowódca, Wilhelm Durget, oświadczył, że nie zamierza walczyć pod jednym sztandarem z poganami przeciwko chrześcijanom, a w razie niespełnienia jego postulatów, zagroził odejściem. Takie stanowisko dowódcy węgierskiego było niewątpliwie wynikiem realizowania zaleceń Karola Roberta, przeciwnego sojuszowi polsko-litewskiemu, bo widzącego w nim groźbę dla swych planów, związanych z jego ewentualną sukcesją w Polsce³³.

Zagadkowy jest powód, dla którego armia polska zbyt długo przebywała pod Dobrzyńem i w konsekwencji nie stawiła się w umówionym miejscu spotkania. W starszych opracowaniach przeważał pogląd, że Łokietek tak zapalczywie oblegał Dobrzyń, iż o spotkaniu zupełnie zapomniał. Próbowano również zwrócić uwagę na fakt, że zdobycie tego grodu umożliwiłoby odzyskanie całej ziemi, której był on stolicą, i że te ewentualne korzyści przeważały nad zyskami ze wspólnie zaplanowanej akcji. Jednak obserwacja późniejszych poczynań armii polskiej wskazuje, że nie to było główną przyczyną takiego rozwoju wypadków.

Zaraz po rozstaniu z armią litewską wojska polskie skierowały się na teren ziemi chełmińskiej. Całe zajście wyglądało na celowe postępowanie króla Władysława, który chciał wystawić sojusznika litewskiego na atak Zakonu, tak by samemu mieć wolną rękę na najechnym terenie. Charakter działań obu sprzymierzonych stron był całkowicie odmienny. Wyprawa litewska przypominała typowy najazd

³³ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 160-161; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 196; J. Ptak, *Działania zbrojne*, s. 37-38.

rabunkowy, natomiast celem akcji polskiej była rewindykacja utraconych terytoriów. Jest zatem prawdopodobne, że Władysław Łokietek wolał posłużyć się sojusznikiem litewskim dla zaabsorbowania uwagi i sił Zakonu, aby samemu, posiadając wystarczająco silną armię, wspartą posiłkami z Węgier, spróbować generalnej rozprawy z Zakonem. Armia litewska była mu więc potrzebna do bezpiecznego przekroczenia Drwęcy i zajęcia dogodnej pozycji do ataku. A Krzyżacy? Początkowo rzeczywiście zamierzali rozprawić się z wojskami Giedymina, ale zaalarmowani wieściami o nadciągającej armii polsko-węgierskiej, skierowały swoje siły pod Brodnicę³⁴. Tym samym nie udało się Łokietkowi przekroczyć Drwęcy bez walki.

Po odejściu Litwinów wojska polskie odstąpiły od jałowego oblegania Dobrzynia i ruszyły w kierunku ziemi chełmińskiej, gdzie zamierzały przekroczyć Drwęcę. Teraz trasa ta biegła inaczej niż podczas polskiej interwencji w 1329 roku: po przejściu Wisły posuwały się jej prawym brzegiem, a gdy osiągnęły wysokość Dobrzynia, skierowały się na Toruń. W pobliżu tego miasta dotarły do brodu na Drwęcy, znajdującego się nieopodal usytuowanego w pobliżu młyna Lubicz³⁵. Tu natknęto się na silnie umocnione przez Krzyżaków brzegi rzeki. Jan Długosz, korzystając ze starszych zapisków, przedstawił te działania bardzo plastycznie: „A Krzyżacy zamknęli drogę królowi Władysławowi. Obydwa brzegi Drwęcy na przestrzeni kilku mil zabezpieczyli ostrymi palami, ostrokatnymi kłodami, patykami i wiązkami drzewa, a umieściwszy swoje wojsko na drugiej stronie rzeki Drwęcy. (...) Pewni sił swoich wojsk, spodziewali się przeszkodzić mu w przeprowie przez Drwęcę zarówno ostrzeliwaniem z bombard³⁶, jak walką

³⁴ J. P t a k, *Działania zbrojne*, s. 38-39.

³⁵ *Ibidem*, s. 39-40.

³⁶ Chodzi w tym miejscu oczywiście o maszyny miotające kamienie (balisty), a nie o ciężką broń palną. W źródłach średniowiecznych

w otwartym polu oraz umiejętnie zbudowanymi zaporami, które urządzili na rzece. (...) Król zaś, dowiedziawszy się od jednego wieśniaka, gdzie jest bród rzeki, odsunawszy obóz od rzeki Drwęcy, by odciągnąć wrogów od obrony brzegu, cofa się w tył, udając, że pomaszkuje w kierunku Brodnicy. W lasach zaś i kryjówkach umieszcza kilka tysięcy swoich znakomitych wojsk i poleca im, żeby po oddaleniu się wrogów od brzegu, możliwie najszybciej przepawiły się przez rzekę i dały znak dymem. Gdy się to wszystko udało zgodnie z poleceniem króla, a całe wojsko krzyżackie mszyło pod Brodnicę (...), żołnierze królewscy, wypadłszy z miejsca postoju, bez żadnej przeszkody i opona przepawiają się przez rzekę Drwęcę i, zgodnie z poleceniem, dymem dają znać królowi, który odszedł około trzech mil w kierunku Brodnicy. Król, dostrzegłszy go, zawraca szybkim marszem do swego wczorajszego miejsca postoju nad rzeką Drwęcą i przepawia się łatwo przez nią w okolicach młyna Lubicz³⁷.

Wojska Władysława Łokietka wkroczyły do ziemi chełmińskiej z zamiarem stoczenia walnej bitwy w polu. Dokładny termin przekroczenia Drwęcy jest trudny do określenia, ponieważ każde ze źródeł przedstawia to inaczej; wiadomo tylko, że odbyło się na przełomie września i października³⁸. Tymczasem wielki mistrz Werner von Orseln nie kwapił się do konfrontacji w polu. Spokojnie umacniał zamki, zwłaszcza te w Toruniu, Grudziądzu, Golubiu i Lipienku, pozwalając, aby wojska polskie pustoszyły okolicę. Niezaczepiane przez nikogo wojska polsko-węgierskie rozlały się szeroko po ziemi chełmińskiej, dokonując tam ogromnych zniszczeń i grabieży. Dotarły nawet poza północną granicę ziemi chełmińskiej, prze-

stosowano wymiennie to określenie zarówno dla nazwania machin oblężniczych, jak i broni palnej.

³⁷ J. Długosz, *Roczniki*, s. 182-183.

³⁸ J. Ptak, *Działania zbrojne*, s. 43.

kracząc rzekę Osę i niszcząc miejscowość określaną w źródłach jako „Gordin”³⁹, której nazwę obecnie odczytuje się jako „Gardeja”, leżącą ok. 50 km na północ od zamku w Lipienku. Jan Długosz tak przedstawił te wydarzenia: „Ustawiwszy zatem do boju wojsko, które stawilo się w wielkiej liczbie, z własnego ludu i posiłków przysłanych na pomoc, wkracza z potężnymi siłami do ziemi chełmińskiej. I nie nastawia się na zdobywanie grodów lub miast, lecz pustoszy całą ziemię chełmińską aż do Ossy, a wszystkie jej wsie puszcza z dymem. I przemaszerowawszy i obróciwszy w perzynę ziemię chełmińską, nie napotykając się na żaden opór (Krzyżacy bowiem, poprzestając jedynie na strzeżeniu obwarowań, nie podejmowali walki, nie chcąc wystąpić do zdecydowanej rozprawy, toteż cały kraj łatwo dawał się grabić, ponieważ nikt nie stawiał oporu), z całym łupem i wszelką zagarniętą tam zdobyczą, zdrowy, bez żadnej szkody wrócił szczęśliwie do Polski, potem do Krakowa”⁴⁰.

Rabunek i dewastacja najechanego terytorium stanowiły w tamtych czasach typową formę prowadzenia działań wojennych. Bezlitosne łupienie najechanego kraju dostarczało nie tylko pożywienia dla wojsk i paszy dla zwierząt, ale przede wszystkim zdobyte w ten sposób łupy stanowiły, przynajmniej częściowo, pokrycie wysokich kosztów wyprawy. Z kolei niszczenie zasobów materialnych wroga stosowano niejako profilaktycznie, osłabiając w ten sposób jego potencjał militarny.

W czasie łupienia ziemi chełmińskiej wojska polskie podejmowały też próby opanowania niektórych obiektów umocnionych. Przez cztery dni toczono walkę z załogą zamku w Kowalewie, bronionego przez miejscowego komtura Hermana von Oppena, ale próba ta, oprócz

³⁹ *Annalista toruński*, SRP, t. III, s. 68; *Kronika ziemi pruskiej*, MPH, t. IV, s. 39; *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 467.

⁴⁰ J. Długosz, *Roczniki*, s. 179.

wysokich strat własnych, nie przyniosła żadnych konkretnych efektów. Działania zbrojne pod Kowalewem trudno zresztą nazwać oblężeniem, gdyż komtur polecił zostawić otwarte bramy, przez które raz po raz wypadał ze swoimi jeźdźcami z zamku i uderzał na wojska polskie. Po tym niepowodzeniu, piątego dnia, wojska królewskie odeszły na północ, w stronę zamku w Lipieńku, gdzie przebywali komtur chełmiński Otto von Luterberg oraz komtur Christburga Gunter von Schwarzburg, wraz ze swoimi wojskami. Polacy rozpoczęli trwające 10 dni oblężenie zamku, w czasie którego posługiwali się machinami oblężniczymi. Także i w tym przypadku nie udało im się jednak odnieść sukcesu i oddziały polskie, nękanie przez podjazdy krzyżackie, atakujące linie zaopatrzeniowe, musiały zwinąć oblężenie⁴¹.

Jako że obie strony były już zmęczone prowadzonymi działaniami, rozpoczęto więc rozmowy o zawieszeniu broni. Do obozu królewskiego udał się komtur Grudziądz, Sieghard von Schwarzburg, z propozycją, którą król — nie bez nacisków ze strony różnych ludzi ze swojego najbliższego otoczenia, przez ówczesne źródła polskie nazwanych nawet zdrajcami (*ſet per fraudatores nostros agentes*) — zaakceptował. Na mocy wstępnego porozumienia, 18 października pod murami zamku w Lipieńku podpisano rozejm, który miał obowiązywać do 26 maja 1331 roku. W uzgodnieniu jego warunków ze strony Zakonu uczestniczył komtur krajowy z Lipieńka oraz sam wielki mistrz Werner von Orseln, mediatorem natomiast był hrabia Wilhelm, dowódca posiłkujących Władysława oddziałów węgierskich. Uzgodniono wówczas, że spór pomiędzy Polską a Zakonem zostanie oddany pod arbitraż królów Czech i Węgier. Ponadto

⁴¹ *Wigand z Marburga, SPR, t. II, s. 473; S. Zaj ąc zko svk i, Polska a Zakon, s. 163; J. Ptak, Działania zbrojne, s. 41-42.*

Krzyżacy zobowiązali się zwrócić Polsce część zagrabionych ziem, czyli północne Kujawy wraz z Bydgoszczą i Wyszogrodem, a być może także część ziemi dobrzyńskiej. Ten ostatni obszar nie został jednak zwrócony w 1330 roku a późniejszy rozwój wypadków ów zwrot uniemożliwił⁴².

W podsumowaniu działań zbrojnych, prowadzonych w 1330 roku, należy przede wszystkim stwierdzić, że wysiłki połączonych sił polsko-litewsko-węgierskich nie odniosły zamierzonego skutku. Stało się tak, pomimo iż wybór kierunku ataku był śmiały, ale i słuszny. Dostęp do państwa zakonnego był niewątpliwie bardziej dogodny od strony ziemi dobrzyńskiej, tj. przez rzekę Drwęcę, podczas gdy przedzieranie się tak licznej armii, z mnóstwem taborów, przez puszcze i zbiorniki wodne, w kierunku Pomorza Gdańskiego i Prus musiałyby być bardzo utrudnione. Ponadto liczone, że Krzyżacy, w obronie swojej „ojcowizny”, czyli ziemi chełmińskiej, zdecydują się na stoczenie bitwy w otwartym polu. Stało się jednak inaczej i Zakon, rozmieściwszy wojska w licznych na tym terenie zankach, przyjął postawę wyczekującą, zdając sobie zapewne sprawę, że wynik starcia z tak licznym wojskiem jest nie do przewidzenia. Bierność Krzyżaków zachęciła Polaków do — bezskutecznych, jak się okazało — prób zdobycia zamków krzyżackich w Kowalewie i Lipieńku. To wyraźny dowód, że polska armia w owym czasie nie radziła sobie jeszcze ze zdobywaniem murowanych zamków krzyżackich. Warto jednak pamiętać, że choć te ambitne cele nie zostały osiągnięte, to straty, zadane gospodarce krzyżackiej na tej ziemi, były tak duże, że jeszcze w kilka

⁴² *Rocznik Traski*, MPH, t. 11, s. 885; *Rocznik Małopolski*, MPH, t. III, s. 192; S. Zaj ą c z k o w s k i, *Polska a Zakon*, s. 164-166; T.M. N o w a k, *Władysław Łokietek*, s. 201, 204; H. S a m s o n o w i c z, *Łokietkowe czasy*, Kraków 1989, s. 62; J. P t a k, *Działania zbrojne*, s. 42; A. N o w a k o w s k i, *Wojskowość*, s. 188.

lat po ataku nie dało się ich usunąć z powodu braku drewna⁴³.

Rok 1330 zakończył się dla Zakonu niewyjaśnionymi do dziś zdarzeniami, które zmieniły stosunek dowództwa krzyżackiego do toczącej się wojny. Nie wiadomo, czy to te, ugodowe w gruncie rzeczy, postanowienia lipcowego rozejmu w Lipieńku, nakazujące zwrócenie Polsce zagarniętych terenów na Kujawach, spowodowały przesilenie w łonie Zakonu. Faktem jest, że w niespełna miesiąc po zawarciu rozejmu zamordowany został wielki mistrz Werner von Orseln. Nowy mistrz, Luder z Brunzswiku, był zwolennikiem ostrego kursu wobec Łokietka. Zakon rozpoczął przygotowania do nowych wypraw przeciwko Polsce, w których strategia „wymuszania ustępstw” miała ustąpić strategii „zniszczenia i rozbicia” przeciwnika. Z tego też zapewne względu nie doszło do zaplanowanych obrad sądu rozjemczego, w osobach królów Czech i Węgier, w sprawie Pomorza Gdańskiego. Jedynym efektem rozmów polsko-krzyżackich było przedłużenie rozejmu o miesiąc, do 24 czerwca 1331 roku.

DZIAŁANIA ZBROJNE W 1331 ROKU

W toczącej się z przerwami od czterech lat wojnie Władysław Łokietek był ciągle zmuszany do samodzielnego kierowania wszystkimi sprawami królestwa, skutkiem czego nie wszystkim zagadnieniom mógł poświęcić wystarczająco dużo uwagi. Chcąc zmienić ten niekorzystny stan rzeczy, na wiecu, zwołanym 26 maja w Chęcinach koło Kielc, przekazał on całość władzy w Wielkopolsce, na Kujawach i w ziemi sieradzkiej na ręce swojego syna, Kazimierza⁴⁴. Tym samym

⁴³ *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 328; J. Ptak, *Działania zbrojne*, s. 49.

⁴⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 183-184; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 206; H. Samsonowicz, *Łokietkowe czasy*, s. 62.

odsunął od władzy dotychczasowego starostę tej dzielnicy, spokrewnionego z margrabiami brandenburskimi, Wincen- tego z Szamotuł. Niektórzy badacze przypuszczają również, że jednym z powodów tej decyzji mogło być niezadowolenie Władysława Łokietka z tego, jak w 1329 i 1330 roku przygotowano Kujawy, których obroną dowodził właśnie Wincenty z Szamotuł. Na tym tle doszło do zatargu między królem a krytykowanym przez niego możnowładcą, co wkrótce wywołało niepomysłne następstwa.

Warto w tym miejscu zatrzymać się przez chwilę przy osobie starosty Wincentego. Przez długi czas, bo aż do XX wieku, był on najczęściej określany jako zdrajca, do czego przyczynił się najpierw „Rocznik małopolski”, a następnie kronikarz Jan Długosz, który jego działalność w tym czasie przedstawił w niezbyt przychylnym świetle. Zarzucano mu bowiem nie tylko zawiązanie sojuszu z Brandenburgią, ale również sprowadzenie najazdu krzyżackiego w lipcu 1331 roku oraz wspieranie wojsk zakonnych własnymi oddziałami podczas niszczenia Kujaw, a następnie Wielkopolski. Podejrzewano także, że to właśnie on powiadomił Krzyżaków o pobycie królewicza Kazimierza w Pyzdrach i skierował tam siły zakonne, aby go pojmały, co miało mu umożliwić odzyskanie namiestnictwa utraconej prowincji. W następnej zaś wyprawie, z września 1331 roku, aż do bitwy pod Płowcami miał wspierać wojska krzyżackie i, według Długosza, jeszcze przed samą bitwą przebywał we wrogim obozie. Tam dopiero, uległszy prośbom króla, miał odstąpić agresorów, by walczyć w obronie ojczyzny⁴⁵.

Obraz ten jednak nie do końca jest sprawiedliwy. Dokładna analiza zachowanego materiału źródłowego pozwala stwierdzić, że Wincenty z Szamotuł z pewnością nie dopuścił się jawnej zdrady, gdyż najazdy krzyżackie zostały przygotowane we współpracy z królem czeskim, Janem

⁴⁵ J. Długosz, *Roczniki*, s. 194-209.

Luksemburskim, co było odpowiedzią na dołączenie Władysława Łokietka do budowanej przez cesarza Ludwika Bawarskiego ligi antyluksemburskiej. Zachowały się również informacje o ściganiu wojsk zakonnych podczas wyprawy lipcowej właśnie przez oddziały Wincentego. To oznacza, że swoje zdradzieckie knowania — jeśli w ogóle — musiał Wincenty prowadzić potajemnie; że nie składał osobistych wizyt w obozie krzyżackim, ale prowadził jakieś poufne rozmowy, w których informował o dyslokacji sił polskich i słabych punktach obrony. Sam zaś, przebywając przy oddziałach wielkopolskich, mógł tak nimi kierować, aby nie doszło do walk z armią najeźdźców, co w rezultacie doprowadziło do sparaliżowania obrony Wielkopolski. Wojewoda chciał w ten sposób zapewne skompromitować królewicza Kazimierza, aby ponownie otrzymać zarząd utraconych wcześniej ziem. Gdy informacje o tej działalności Wincentego na dwa fronty zaczęły docierać do społeczeństwa, wojewoda zawarł z margrabiami brandenburskimi, najpewniej w 1331 roku, układ, zwany landsberskim, w którym wraz z braćmi zobowiązywał się ochraniać Marchię przed zakusami Władysława Łokietka, w zamian za co otrzymał gwarancję ochrony, gdyby król Polski wystąpił przeciwko niemu. Podobne układy mógł zawierać Wincenty z Szamotuł również z Krzyżakami⁴⁶.

Przy tak niekorzystnym układzie stosunków wewnątrzpaństwowych, nie trzeba było długo czekać na kolejny atak wojsk zakonnych. Już od 24 czerwca 1331 roku, kiedy to wygasł przedłużony rozejm, do ostatecznej rozprawy z Królestwem Polskim szykował się wielki mistrz krajowy Luder z Brunszwiku. W porozumieniu z królem czeskim, planował

⁴⁶ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 177, 184-189; J. Powie r s k i, *Międzynarodowe tło konfliktu polsko-krzyżackiego przed kampanią wrześnieową 1331 roku w: Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku*, red. Z.H. Nowak, Toruń 1992, s. 283.

on we wrześniu 1331 roku uderzyć na Wielkopolskę od północy i pod Kaliszem połączyć się z wojskami czeskimi, które miały nadejść od południa. Zanim jednak przystąpiono do realizacji tego planu, już w drugiej połowie lipca 1331 roku Zakon Krzyżacki podjął samodzielną wyprawę przeciwko Polsce. Miała ona za zadanie złupić najechane tereny i osłabić ich potencjał obronny, by w ten sposób zmusić króla Władysława do ustępstw⁴⁷. Tymczasem dowództwo polskie, spodziewając się ataku krzyżackiego, przezornie wzmocniło załogi niektórych grodów. I tak do Inowrocławia wysłano oddział rycerstwa wielkopolskiego, wśród którego znalazł się kasztelan biechowski, Mikołaj z Nowego Miasta. Także w Kłecku załoga była liczna, a do Pyzdr wysłano oddział rycerzy królewskich. Dodatkowymi silami obsadzono także grody prywatne, jak np. Pakość, będącą własnością Wojciecha z Kościelca, gdzie znalazła się załoga z kasztelanem nakielskim, Zbylutem Pałuką⁴¹.

Oddziały krzyżackie pod dowództwem wielkiego marszałka Dietricha von Altenburga i komtura chełmińskiego Ottona von Luterberga składały się wyłącznie z jazdy rycerskiej, w liczbie ok. 200 braci zakonnych, wraz z zapewne bardziej licznymi oddziałami konnego rycerstwa, składającego się z wolnych Prusów. Wyruszyły one z ziemi chełmińskiej około 22 lipca, w okolicach Wyszogrodu Kujawskiego przekroczyły Wisłę i szybko zdobyły Bydgoszcz. Następnie, przez lasy, skierowały się na południe i obiegły Inowrocław, którego załoga, wsparta posiłkami wielkopolskimi, zdołała obronić gród, zadając przy tym napastnikom znaczne straty (zginęło blisko 200 ludzi). W okolicach Inowrocławia rokowania z Krzyżakami prowadził rycerz Antoni, zarządzający z ramienia księcia gniewskiego, Kazimierza Ziemomysłowica,

⁴⁷ A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 188.

⁴⁸ *Lites*, t. I, s. 319, 326, 331, 360; T. Nowak, *Znaczenie budowli*, s. 47.

grodem kruszwickim; uzyskał on od nich zapewnienie, że gród będzie bezpieczny, o ile załoga zachowa postawę neutralną. Tym sposobem Krzyżacy dotarli swobodnie do południowej części Kujaw, posuwając się w stronę Kruszwicy oraz pałac i niszcząc napotykaną po drodze wieś i miasta. Za nimi szedł mały oddział, wydzielony z załogi inowrocławskiej, na tyle jednak szczupły, że nie miałby szans w bezpośredniej konfrontacji. Jego zadaniem była raczej obserwacja poczynań krzyżackich i ewentualne wyłapywanie maruderów lub mniejszych oddziałów aprowizacyjnych. Tymczasem wojska zakonne minęły Kruszwicę, nie atakując miasta ani grodu, zgodnie z ustaleniami przyjętymi podczas wcześniejszych rokowań. Zagarnęli jedynie stado owiec, należące do księcia Kazimierza, i zabili „przy okazji” pięciu ludzi z jego świty⁴⁹.

Z okolic Kruszwicy Krzyżacy skierowali się na zachód, okrążając Strzelno; po drodze spalili wieś Osikowo, własność kapituły gnieźnieńskiej, oraz gródek rycerski w Kunowie. Następnie przeszli przez słabo zaludnione, lesiste okolice, ciągnące się od Kwieciszewa (niszcząc samą wieś) i Strzelna, i skręcili na południowy zachód, w stronę Powidza. Od strony południowo-zachodniej marsz armii zakonnej był ubezpieczony pasem jezior na linii od jeziora Powidzkiego do Gopła, natomiast od południowego wschodu zabezpieczała ich rzeka Mała Noteć, wraz z ciągiem towarzyszących jej jezior. Przeszedłszy przez lasy, wyszli na otwartą przestrzeń w okolicach Młodojewa nad Meszną, które to miasteczko, wraz z kościołem, zostało zrabowane i spalone. Następnie skierowały się ku pobliskiej Słupcy, należącej do biskupstwa poznańskiego. Słupca próbowała stawiać opór, ale, szybko zdobyta, podzieliła los Młodojewa, a mieszkańcy miasta i grodu poszli w niewolę i byli

⁴⁹ *Rocznik Traski*. MPH, t. II, s. 855; *Lites*, t. I, s. 299-300; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 205; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 210.

przetrzymywani później w Toruniu, dopóki nie złożyli za siebie okupu. Po Słupcy przyszła kolej na wsie kościelne, położone na trakcie do Pyzdr, a mianowicie Kąty, Ciężen i Smarzewo. W tym miejscu wysłali też Krzyżacy niewielki oddział, złożony głównie z Prusów, w stronę klasztoru w Łądzie. Jego ofiarą padły dobra klasztorne, zwłaszcza wieś Ratyń. Prócz dokonywania rabunków, oddział ten zapewne pełnił również funkcję wywiadowczą⁵⁰.

W ten sposób 27 lipca Krzyżacy stanęli pod Pyzdrami. Chcieli tam zaskoczyć i pojmać królewicza Kazimierza, jemu jednak udało się wcześniej opuścić miasto. Sam ośrodek należał wówczas do zamożniejszych; było tam wiele sklepów z towarami, a na rynku znajdował się ratusz. Miasto było obwarowane, a w grodzie stacjonowała załoga królewska. Pod Pyzdry, wyznaczone na miejsce koncentracji, zaczęło ściągać rycerstwo z sąsiednich terenów Wielkopolski oraz z ziem łączycykiej i sieradzkiej. Pomimo tak sprzyjających okoliczności, ludność nie próbowała stawiać oporu i rozpoczęła rokowania. Do obozu krzyżackiego udała się grupa mieszczan, z dowódcą zgromadzonych sił, Krzywosądem z Ostrowa. Wykorzystali to Krzyżacy, którzy zniemacka uderzyli na miasto i wdarli się do środka przez bramę grodową. Następnie doszczętnie spalili zabudowania miejskie, nie oszczędzwszy kościoła i klasztoru franciszkanów. Podobny los spotkał leżący poza murami miejskimi kościół św. Krzyża; ocalały jedynie kościół parafialny i szpital podmiejski. W trakcie walk zginęło kilkanaście osób spośród mieszczan i załogi grodowej. Spalono także pobliski młyn, należący do klasztoru w Łądzie⁵¹.

⁵⁰ S. Zajączkowski, *Pol.ika a Zakon*, s. 206-207; T.M. Nowak, *Władysław Lokietek*, s. 210-211.

⁵¹ *Rocznik Traski*, MPH. t. 11, s. 855-856; *Lites*, t. I, s. 319-320, 331; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 208; T.M. Nowak, *Władysław Lokietek*, s. 211.

Jeszcze tego samego dnia w pobliżu grodu doszło do pierwszej w tej wyprawie potyczki pomiędzy oddziałem z Inowrocławia, wzmocnionym tymczasem przez siły wojewody poznańskiego, Wincentego z Szamotuł, a wojskami krzyżackimi. Inicjatywę starcia przypisać należy zapewne stronie krzyżackiej, gdyż w walce wzięła udział jedynie część wojsk polskich, których organizacja nie była jeszcze w pełni zakończona. Na skutek uderzenia wojsk zakonnych najbardziej ucierpiały wysunięte oddziały wielkopolskie Wincentego z Szamotuł, Mikołaja z Nowego oraz Tomasza z Zajączkowa, które w tej potyczce poniosły znaczne straty. Wojsko wielkopolskie zostało pobite; część rycerzy dostała się do niewoli, a część uciekła z pola walki. Pozostałe oddziały z wojsk gromadzących się pod Pyzdrami, widząc porażkę swoich towarzyszy, spanikowały i w większości uległy rozproszeniu. Pomimo to Krzyżacy nie zaryzykowali przeprawy przez Wartę, lecz skierowali się w dwóch grupach na północny-zachód, wzdłuż jej prawego brzegu. Maszerujące oddziały nie były niepokozone, aczkolwiek ich poczynania obserwował podążający ich śladem niewielki oddział rycerstwa, pod wodzą Wincentego z Szamotuł oraz wojewody sieradzkiego Stefana Świętopełczyca⁵².

Z Pyzdr ruszyli Krzyżacy na północny zachód: w stronę Poznania. Kierunek i szybkość ich marszu mogły wskazywać, że mieli jeszcze nadzieję na dogonienie i pojmanie uchodzącego z Pyzdr królewicza Kazimierza. W tym zapewne celu rozdzielili swoje siły na dwie grupy: pierwsza z nich spustoszyła wsie — Winnągorę nad Szywrą oraz Murzynowo, obie będące własnością arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Następnie zaś stanęły pod miastem Środa Wielkopolska, które 28 lipca także zostało zrabowane i spalone. Wszyscy mieszkańcy, z wyjątkiem wójta i dwóch

⁵² *Lites*, t. I, s. 322. Oddział ten podążał za Krzyżakami aż pod Żnin.

starszych kobiet, uciekli do Poznania. Na takie postępowanie załogi wpłynęły niedawne wydarzenia, związane z potyczką pod Pyzdrami i porażką, jaką poniosło w niej polskie rycerstwo⁵³.

W tym czasie druga, mniejsza liczebnie grupa skierowała się prawdopodobnie spod Środy na zachód, w kierunku na Śrem, na południe od Poznania. Powodem zorganizowania tej wycieczki były wieści o bogatych łupach, jakie można zdobyć na ludności tej części Wielkopolski, która schroniła się w łuku Warty. Ludność zamieszkująca nad jeziorem Zaniemyskim, należącym do szeregu jezior (Bnińskie, Kurnickie), ciągnących się od Warty w północno-zachodnim kierunku na Zaniemyśl, Bnin i Kurnik, zbudowała ziemny wał obronny od Gałuszyna po Kępę i Zwolne oraz połączyła jezioro Zaniemyskie z sąsiednimi za pomocą szeregu fos. Na tym odcinku wojsko polskie stawiało napastnikom zacięty opór. W obronie umocnień uczestniczyli także zmobilizowani w ramach *defensio terre* chłopci. Oddział krzyżacki liczył podobno aż 3000 ludzi, co wydaje się jednak mało prawdopodobne. Zdołał on wprawdzie zniszczyć położoną na przedpolu umocnień wieś Winną oraz zająć Bnin, jednak w chwili, gdy Krzyżacy zaatakowali umocnienia, a ich rycerska jazda nie była w stanie ich przełamać, do kontrataku ruszyły oddziały polskie, zadając napastnikom znaczne straty. Wobec takiego rozwoju wypadków, główna grupa wojsk zakonnych zaniechała marszu na Poznań i skręciła w kierunku Gniezna⁵⁴.

W ten sposób główne siły krzyżackie, posuwając się od wspomnianej Środy, podeszły pod Kostrzyn, który stał się kolejną zdobyczą na trasie ich pochodu, a na-

⁵³ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 211; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 212.

⁵⁴ Wiadomość znana jedynie z kroniki Jana Długosza (*Roczniki*, s. 202-203, tenże, *Annales*, s. 162; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 212; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 212-213).

stępnie, 29 lipca, podeszli pod Pobiedziska. Miasto nie posiadało murów, zostało więc, tak jak i gród, doszczętnie splądrowane, a pastwą płomieni padł również tamtejszy kościół. Z całej zabudowy ocalała tylko szkoła; wprawdzie zginęła tylko jedna osoba, ale ofiar mogło być tak mało dlatego, że większość ludności, w obawie o własny los, uciekła wcześniej z miasteczka. Wraz z Pobiedziskami spalono pobliską osadę — Polską Wieś. Pod spalonym miastem, gdzie Krzyżacy rozłożyli się na nocleg, doszło do ponownego podziału sił zakonnych i rankiem 30 lipca dwie grupy mszyły w stronę Kłecka i Gniezna. Trasę pochodu pierwszej z grup znaczyły zgliszcza kolejnych wsi: Pomorzanie, Sławno, Waliszewo... Miasto Kłecko zostało złupione wraz z kościołem, przy czym życie straciło tam 26 obrońców⁵⁵.

Druga, liczniejsza, grupa wojsk zakonnych skierowała się ku odległej o 16 km stolicy arcybiskupstwa — Gniezna. 31 lipca Krzyżacy dotarli pod miasto, które nawet nie próbowało stawiać oporu. Wikariusz katedry gnieźnieńskiej, Albert, wysłał do dowódców wojsk krzyżackich dwóch franciszkanów z prośbą, aby oszczędzili katedrę i aby nikt nie wszedł do miasta przed komturami i braćmi zakonnymi. Z przednią strażą do miasta wkroczył sam marszałek Dietrich von Altenburg; dowódcy krzyżacy przychyliłi się do prośby zakonników i nie pozwolili podpalać domów w pobliżu świątyni. Zdawali sobie sprawę, że spalenie katedry może im bardzo zaszkodzić w oczach Kurii papieskiej. W zamian za tak wielki przejaw „miłosierdzia”, wikary Albert zobowiązał się odprawić 30 mszy w intencji zbawienia Krzyżaków. Wspaniałomyślnie oszczędzone zostały też kościoły należące do zakonu

⁵⁵ *Lites*, t. I, s. 360, 366. O skierowaniu na Kłecko osobnej gmpy wojsk krzyżackich świadczy zeznanie kasztelana Poznańskiego, który stwierdził, iż widział Krzyżaków maszerujących na Pyzdry, Gniezno oraz inne miejscowości.

franciszkanów i franciszkanek. Resztę miasta puszczono z dymem, wraz z domami arcybiskupa i kanoników. Spaleniu i obrabowaniu uległo także przedmieście z kościołem św. Wawrzyńca. Nie udało im się natomiast odnaleźć relikwii św. Wojciecha, które duchowni wcześniej ukryli w obawie przed ich wywiezieniem. Cytowany już wielokrotnie kronikarz Wigand z Marburga tak opisał pobyt braci zakonnych w mieście: „[Bracia] niezadowoleni ruszyli pod Gniezno, gdzie spoczywa święty Wojciech. Marszałek wysłał tam naprzód znaczną ilość ludzi, aby potajemnie zabrali relikwie świętego. Gdy jednak Bracia weszli do prezbiterium katedry, nie znaleźli tam relikwii, które przez kanoników zostały gdzie indziej ukryte. Otoczywszy więc miasto, zdobyli je na drugi dzień i wszystkich wokół pozabijali lub wzięli w niewolę”⁵⁶. Splądrowano też okoliczne wsie: Wierzbiczany, Cotoń, Lubcz i Winiec; była to zemsta na kanonikach za ich nieprzejednaną postawę w kwestii pobierania świętopietrza z obszaru Pomorza Gdańskiego¹¹.

W następnej kolejności, 1 sierpnia, armia zakonna wkroczyła na teren prowincji żnińskiej, gdzie prócz miasta Żnin, które podzieliło los Gniezna, zniszczono doszczętnie 12 wsi arcybiskupich, takich jak: Biskupin, Białożewin, Góra, Murczyn, Wilczkowo, Dobrylewo, Słabomierz, Gorzyce, Dochanowo, Wrzosa i Juncowo. Pod Żninem doszło do połączenia się głównych sił krzyżackich z mniejszym oddziałem, wysłanym pod Klecko. Jego działania sięgnęły aż po Łekno, w którego okolicy zniszczono wieś kościelną Bracholin wraz z kościołem. Rycerstwo polskie, które do potyczki pod Pyzdrami posuwało się za armią krzyżacką, nie było w stanie podjąć z nią równorzędnej walki. Doszczętne zniszczenie prowincji żnińskiej, podob-

⁵⁶ Wg **J. Wyrozumski**, *Wielka historia Polski*, s. 311.

⁵⁷ **S. Zajączkowski**, *Polska a Zakon*, s. 215; **T.M. Nowak**, *Władysław Łokietek*, s. 213-214.

nie jak dóbr gnieźnieńskich arcybiskupstwa, było zemstą za propolską postawę arcybiskupa oraz za jego udział w niekorzystnym dla zakonu procesie inowrocławskim. Ostatnimi ofiarami lipcowego napadu na Wielkopolskę były wsie Wójcin i Szczepanowo, po spaleniu których Krzyżacy powrócili do Torunia, co nastąpiło w pierwszych dniach sierpnia⁵⁸.

Jak łatwo zauważyć wyprawa lipcowa trwała krótko, bo jedynie około dwóch tygodni. Sprawy toczyły się jednak z zawrotną szybkością, bo cel był jasny: chodziło o spustoszenie jak największej części ludnej i bogatej Wielkopolski. Trzon tej armii stanowiła zapewne wyłącznie konnica, z niewielkimi taborami i wozami na łupy. Ograniczono się tym samym do zajmowania i grabienia nieufortyfikowanych miasteczek i wsi, ale udało im się też zająć kilka ważniejszych ośrodków, jak Bydgoszcz czy Pzdzry; właściwie tylko Inowrocław zdołał się obronić. Szybkość działania armii krzyżackiej spowodowana była też obawą o ewentualne przeciwdziałanie wojsk Władysława Łokietka, któremu jednak nie udało się zebrać poważniejszych sił. Ogólna bierność rycerstwa polskiego mogła być spowodowana, jak już to wyjaśniono powyżej, intrygami urażonego Wincentego z Szamotuł. Metody najazdu na ziemie polskie zostały dokładnie opisane przez źródła. Wigand z Marburga tak przedstawia wydarzenia z lipca 1331 roku: „Bracia więc, przeprawiwszy się przez Wisłę, zaczęli pustoszyć tamtejsze ziemie, niszcząc, paląc i mordując. Dotarli tak wkrótce do miasta Fienstad, które spalili, a gdzie nie zsiadając z koni mordowali ludność, brali ogromną zdobycz, zmuszali Polaków do ucieczki. Zaatakowawszy gród tamtejszy, wzięli go szturmem, a załogę, zarówno starych, jak młodych, bądź pozabijali i zniszczyli ogniem, bądź wzięli

⁵⁸ S. Zajęcowski, *Polska a Ztikon*, s. 216; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 214; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 188-189, ryc. 139.

w niewolę. Potem (...) zdobyli bracia jeden gród i pięć miast: Pyzdry, Bnin, Żnin, Śróde, Pobiedziska i Poledzie. Zajęli też Bydgoszcz, gdzie w czasie walki zginął pewien ksiądz z ręki ksiązątka pruskiego, który bardzo się tym czynem szczycił⁵⁹.

Działania zbrojne z lipca 1331 roku stanowiły zaledwie wstęp do akcji, zaplanowanej przez Zakon na jesień tegoż roku. Jej celem było nie tylko zniszczenie kraju, ale przede wszystkim zajęcie najważniejszych ośrodków urodzajnych Kujaw i włączenie ich do państwa krzyżackiego. Marsz armii zakonnej na Kalisz dowodził, że 21 września zamierzali połączyć się pod tym miastem z wojskami czeskimi Jana Luksemburskiego (tak jak to było umówione pomiędzy stronami⁶⁰), a później dokonać podziału ziem Królestwa Polskiego, z którego Kujawy przejął miał Zakon a Wielkopolskę Czechy. Z tego względu armia zakonna była liczna i dobrze przygotowana. Dowodził nią komtur krajowy chełmiński Otto von Luterberg, a radą i zbrojnym ramieniem wspomagali go m.in. wielki marszałek Dietrich von Altenberg, wielki komtur Otto von Bollsdorf oraz komturzy: elbląski Herman von Oetingen, gdański Albert von Oere, papowski Heidenrich von Haugevitz, grudziądzki Gunter von Schwarzburg i bałgijski Herman Reuss von Plauen. Uzyskano także wsparcie od Zakonu Kawalerów Mieczowych w Inflantach, którego wojskami dowodził mistrz krajowy Eberhard von Monheim, jak również od licznych gości z terenu Europy Zachodniej. Wśród tych ostatnich najliczniej reprezentowani byli Anglicy, których było ok. 100 rycerzy, z synem księcia Suffolku — Thomasem Uffordem. Zabrakło natomiast oddziałów z głębi Prus; pojawili się jedynie komturowie z ziemi chełmińskiej, Pomorza oraz komturii położonych tuż nad prawym brzegiem Wisły (Elbląg, Malbork).

⁵⁹ **W gJ. Wyrozumski**, *Wielka historia Polski*, s. 311.

⁶⁰ *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 478.

Łącznie armia zakonna mogła liczyć ok. 6000-7000 zbrojnych, wśród których — obok rycerskiej jazdy — byli także konni Prusowie. Liczbę ciężkozbrojnej jazdy kopijniczej ocenia się na około 2000 rycerzy, z czego 200 to byli bracia zakonni. Tym samym skład etniczny armii zakonnej był silnie zróżnicowany i obejmował zaciężne wojska niemieckie znad Renu, Polaków z ziem zagarniętych w latach wcześniejszych przez Zakon, gości z Zachodniej Europy oraz Prusów⁶¹. Jak wyraził się sam wielki mistrz Luder z Brunzwiku: „(...) Z tak potężnym wojskiem naszliśmy ziemię króla polskiego, że mogliśmy, gdybyśmy byli ostrożniejsi, przejść całą Polskę (w rozumieniu Wielkopolską — *uwaga autora P.S.*)”⁶².

Armia zakonna zgromadziła się pod Toruniem, ale wbrew przewidywaniom polskiego dowództwa, które zablokowało tam wszystkie przejścia przez rzekę nie próbowała przekraczać w tym miejscu Wisły, lecz szybkim marszem przeszła ziemię dobrzyńską, wkroczyła na Mazowsze i pod Płockiem przekroczyła Wisłę, zdążając do wschodniej Wielkopolski (kierując się na Przedecz i Koło). Początek wyprawy nie jest dokładnie określony w zapiskach, ale można wnioskować, że wyruszyła ona w okolicach 12 września 1331 roku. Trasę pochodu armii krzyżackiej wyznaczały spalone wsie z dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego w ziemi łęczyckiej. Jako pierwszy zdobyto i spalono Żychlin; potem były kolejne wsie: Słupeczka, Kielczewek, Grzegorzew wraz z kościołem i Skobielice. Następnie

⁶¹ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 856; *Rocznik Małopolski* t. III, s. 193; *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 479, 483; *M. Małuszyński*, *Próba analizy bitwy pod Płowcami (27 IX 1331)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”. t. 1, 1929, s. 64-65; *S. Zajączkowski*, *Polska a Zakon*, s. 220-223; *T.M. Nowak*, *Władysław Łokietek*, s. 215; *A. Nowakowski*, *Wojskowość*, s. 190.

⁶² *Preussisches Urkundenbuch*, t. II, Königsberg 1937, nr. 748. Tłumaczenie za *T. Jurk*, *Radziejowskie pole (27 IX 1331) w: Radziejów przez stulecia*, red. *D. Kurczewski*, Włocławek-Radziejów 2002, s. 104.

wojska zakonne skęciły na południowy wschód, zniszczyły Chelmno i Sobótkę, przekroczyły w tym miejscu rzekę Ner i zrównały z ziemią kolejne wsie: Cichmianę, Orzeszków, Ostrowsko i Wielenin, należące do klucza uniejowskiego arcybiskupa. W ten sposób 18 września dotarli do Uniejowa nad Wartą, który również został szybko zdobyty. W walkach zginęło 25 ludzi, a „przy okazji” zniszczono szereg pobliskich wsi, w tym Szarów, Kobylniki i Ubysław.

Tam też, po raz pierwszy w tej wyprawie, wojska krzyżackie rozdzieliły się i z głównej armii zostały wydzielone dwa mniejsze oddziały. Pierwszy z nich, liczący podobno 600 hełmów, ruszył na Szadek i Sieradz. Oddział drugi, mniejszy liczebnie, już na wysokości wsi Sobótka pomaszerował pod odległą o ok. 25 km Łęczycę. Grodu strzegł książę Władysław Siemowitowic, dawny pan w Dobrzyniu. Na wieść o zbliżaniu się wrogich oddziałów opuścił on miasto, pozostawiając je pod opieką kasztelana Pawła, zwanego Ogonem (tego samego, który bronił Dobrzynia w 1329 roku), a sam udał się na miejsce koncentracji wojsk polskich, znajdujące się właśnie w pobliżu tego grodu. Krzyżacy szybkim marszem, bez żadnych przeszkód, podszli pod miasto, które spalili, razem z kościołem parafialnym i kościołem klasztornym dominikanów. Nie próbowali natomiast zdobywać silnie rozbudowanego pobliskiego grodu w Tumie. W obawie przed spotkaniem z koncentrującą się w pobliżu armią polską, oddział ten skęcił na południowy zachód i dołączył do głównej armii krzyżackiej pod Kaliszem, paląc i rabując po drodze wsie Saków, Wartkowice, Niemysłów i Popów⁶³.

Wspomniany silniejszy zagon, liczący 600 zbrojnych (hełmów), skierował się ku ziemi sieradzkiej. Przeszedł przez wsie Ubysław i Szarów, po ok. 20 km marszu dotarł do Bałdrzychowa nad Nerem, który spalił wraz z tamtejszym

⁶³ S. Z a j i c z k o w s k i, *Polska a Zakon*, s. 227-228; T.M. N o w a k, *Władysław Lokietek*, s. 217-218.

kościółem. Następnie, idąc prosto na południe, 19 września zajęli Szadek. Miasto całkowicie spalono; spłonął również kościół, a w nim szczególnie czczony przez mieszkańców, drogocenny obraz Matki Boskiej. Zginęło także dwóch ludzi. Następnego dnia, czyli 20 września, Krzyżacy wtargnęli do Sieradza. Mieszczanie, kompletnie zaskoczeni ich pojawieniem się, nie byli przygotowani do obrony. Miejscowe rycerstwo, poinformowane o zbliżaniu się jakiegoś oddziału zbrojnego, wysłało kilkunastoosobowy zwiad, który po stwierdzeniu obecności wrogich wojsk, powrócił do grodu, siejąc panikę i wątpliwość. Dzięki temu Krzyżacy zdobyli miasto oraz gród bez walki i mogli skupić się na rabowaniu miasta; połączyli się też na bogate wyposażenie tamtejszego kościoła parafialnego oraz klasztoru i kościoła dominikanów. Na nieszczęście, swoje dobra znosiła tam także miejscowa ludność, licząc, że rycerze Zakonu Najświętszej Marii Panny uszanują miejsca kultu chrześcijańskiego. Srodze się jednak zwiędli. Nic pomogła interwencja wikarego Bogumiła, który przyodziany w szaty pontyfikalne i z hostią w ręce, daremnie próbował powstrzymać rabunki i gwałty. Podobne sceny rozegrały się w kościele dominikanów. Ich przeor, Mikołaj, próbował zapobiec rabunkom i interweniował u znanego mu osobiście komtura Hermana von Oettingena, ten jednak odpowiedział mu w języku pruskim: *Ne prest* — nie rozumiem. Zniszczono wszystkie okoliczne wsie, w tym także gródek w Podłęzycach nad Wartą, a źródła mówią o spaleniu w najechnanych wsiach łącznie 16 kościołów. Po doszczętnym splądrowaniu i spaleniu miasta Sieradza oddział krzyżacki ruszył na zachód i przez zniszczoną wieś Charłupię, gdzie zginęło 7 osób, przechodząc w okolicach Warty i Opatówka, dotarł do głównych sił, stojących pod Kaliszem⁶⁴.

W tym czasie główny trzon armii zakonnej, po spaleniu 19 września Uniejowa, dotarł do przeprawy przez Wartę

⁶⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 229-231; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 219-220; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 190, ryc. 139.

pod miejscowością Spycimierz, należącej do Pawła Ogonia, kasztelana łęczyckiego, który rozpoczął rokowania o warunki jej poddania. Ponieważ obie strony nie zdołały się porozumieć, Krzyżacy rankiem 20 września zaatakowali i zdobyli gród, i natychmiast puścili go z dymem. Mając wolną drogę, ich wojska przepłynęły się przez rzekę Wartę i — poprzez wsie Goszczanów, Gać i Tołkinę — dotarły 21 września pod Kalisz, gdzie miało dojść do umówionego spotkania z wojskami czesкими Jana Luksemburskiego. W oczekiwaniu na ich nadejście, połączone siły krzyżackie przystąpiły do oblężenia miasta, które odrzuciło propozycję kapitulacji i broniło się mężnie. Propozycja pertraktacji wyszła ze strony polskiej, a konkretnie od króla Władysława Łokietka, który próbował podjąć z Krzyżakami rokowania. Przesłał on rycerza, niejakiego Krzywosąda, który miał — za zgodą Kaliszan — porozmawiać z Krzyżakami. Miasto wyznaczyło ze swej strony dwóch delegatów, którzy spotkali się z posłem króla na środku mostu nad Prosną i przeprowadzili tam z nim rozmowy, o których treści nic nie wiadomo. Być może Łokietkowi chodziło o zabezpieczenie miasta.

Do spotkania armii krzyżackiej z wojskami czesкими jednak nie doszło⁶⁵ i po dwudniowym, nieudanym oblężeniu, które okupili śmiercią swoich 40 ludzi, 23 września Krzyżacy wycofali się na północ. Nie dokonywali już przy tym tak ogromnych zniszczeń jak na początku kampanii, gdyż teraz obawiali się rozdzielać swoje siły, świadomi, że ich śladem postępują skoncentrowane polskie oddziały.

⁶⁵ Król Jan Luksemburski w sierpniu przebywał jeszcze w Italii, 14 albo 15 września opuścił Pragę. 21. przekroczył granicę z Śląskiem, by 25 września stanąć we Wrocławiu. Stamtąd skierował się do Głogowa a później dopiero ruszył pod Poznań. Przyczyną jego spóźnienia były walki stoczone pod Niemczą z Bolkiem I Świdnickim. Pod Poznaniem wojska czeskie pojawiły się dopiero w końcu września. J. Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietku*, Lwów 1933, s. 62. Do przebiegu wyprawy czeskiej powrócimy jeszcze w dalszej części tego rozdziału.

A wojska polskie najpierw skoncentrowały się wokół Łęczycy. Przegrupowywaniem oddziałów kierował książę Władysław Siemowitowic, który zebrane siły posłał w ślad za oddziałem krzyżackim, wysłanym pod gród łeczycki. Wkrótce do oddziałów łeczyckich dołączyły oddziały z Kujaw, ziemi sieradzkiej oraz posiłkowe hufce z Małopolski: ziem krakowskiej i sandomierskiej. Jako ostatnie dotarły wojska z Wielkopolski, a ich połączenie z główną częścią armii nastąpiło pod obleganym Kaliszem lub, nieco później, pod Koninem. Łącznie siły te należy chyba ocenić na ok. 4000 zbrojnych⁶⁶. Za tym, że było ich mniej niż Krzyżaków, przemawia fakt, iż rycerstwo zbierano w wielkim pośpiechu, w związku z czym na pewno nie można było powołać całego rycerstwa z terenu Małopolski. Zapewne w działaniach zbrojnych nie wzięły udziału również kontyngenty z miast Królestwa, np. z Łęczycy, Sieradza, Krakowa, Gniezna czy Pyzdr, pozostawione w nich dla obrony zarówno przed Krzyżakami, jak i wojskami czeskimi Jana Luksemburskiego. Już od Łęczycy skoncentrowane oddziały polskie postępowaly za wojskami zakonnymi w odległości 1-2 mili i zaczęły szarpać ich tyły. Atakowano maruderów i mniejsze oddziały, wysyłane po prowiant⁶⁷. Równocześnie król porozumiał się z Wincentym z Szamotuł, co doprowadziło wreszcie do pojednania między nimi. Bezpośrednim efektem porozumienia było wzmocnienie armii królewskiej posiłkami rycerstwa wielkopolskiego.

⁶⁶ Podstawą takich szacunków było założenie, że pod Płowcami armia królewska potrafiła stawić czoła 2/3 sił krzyżackich; w istocie jednak tej równowagi nie udało się uzyskać, musiała być zatem mniej liczna niż owe 2/3 z 7000, czyli ok. 4000 zbrojnych.

⁶⁷ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, 856; *Rocznik Małopolski*, MPH, t. III, s. 193; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 232-233; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 221-222; T. Jurek, *Uwagi o bitwie pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska”, t. 9, 1993, s. 80; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 190.

Idąc spod Kalisza w kierunku północnym i prowadząc liczne już wówczas wozy ze zdobyczą, Krzyżacy zniszczyli arcybiskupią wieś Ilmeń, opanowali miasto i gród w Stawiszynie oraz zajęli wieś Żychlin, należącą do sędziego łączyckiego. Tam, w miejscowym kościele, pozwolili sobie na wielce niewybredne wybryki. Kilku Prusów, ozdobiwszy sobie głowy korporałami ściągniętymi z ołtarzy, płaśało wesoło, ku uciechu braci zakonnych.

Tą drogą wieczorem 24 września dotarli do Konina. Postępujące w ślad za nimi wojska polskie nie zachowały należytej ostrożności i podeszły zbyt blisko. Korzystając z zapadających ciemności, wojska krzyżackie dokonały niespodziewanego zwrotu zaczepnego. Doszło do nieplanowanej, niewielkiej potyczki, w której wzięły udział tylko niektóre oddziały. Zapewne starła się tu przednia straż wojsk polskich z ariergardą (strażą tylną) wojsk krzyżackich. Krzyżacy ponieśli niewielkie straty, określane w źródłach polskich na 20 ludzi. Król Władysław, nie mając pewności co do powodzenia całej bitwy, nakazał przerwać walkę i wycofał się, pozostawiając na placu boju poległych oraz wozy z żywnością i materiałami wojennymi. Miasto i gród w Koninie, pozbawione w ten sposób ochrony, zostało spalone⁶⁸.

BITWA POD PŁOWCAMI – 27 WRZEŚNIA 1331 ROKU

25 września Krzyżacy przekroczyli Noteć i dotarli do Sompolna, gdzie prawdopodobnie przenocowali. Wciąż się cofając, Krzyżacy skierowali się na północ, przez Kaczewo do Radziejowa. Gdy zawiodło współdziałanie z wojskami czeskimi pod Kaliszem, ich celem miało być przynajmniej opanowanie kujawskich grodów. 27 wrześ-

⁶⁸ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 238-239; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 222, 224; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 190; T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 105-106.

nia o świcie dowództwo krzyżackie podjęło decyzję, że pierwszym zadaniem będzie opanowanie Brześcia Kujawskiego, stolicy ojcowizny Łokietka. W świetle analizy źródeł pisanych, należy przyjąć, że miejscem postoju, a zarazem pierwszego tego dnia starcia polsko-krzyżackiego były bliskie okolice Radziejowa, czyli to właśnie miejsce, w którym w nocy z 26 na 27 września obozowała armia krzyżacka.

Obecnie dokładne zlokalizowanie tego miejsca w terenie natrafia na pewne trudności, bowiem oprócz dzisiejszego Radziejowa jest jeszcze wieś Stary Radziejów, położona ok. 4 km na południowy wschód od miasta. Wiele jednak wskazuje na to, że pierwsze miasto lokacyjne znajdowało się na południe lub południowy wschód od dzisiejszego Radziejowa. W tej okolicy należy szukać pierwotnego kościoła parafialnego pw. św. Jana Chrzciciela, o którym wspominają źródła XVI-wieczne, stwierdzające, że stał on po drugiej stronie od kościoła parafialnego. Wiadomo, że funkcjonujący tu w XVI w. kościół parafialny leżał na południowo-wschodnim skraju miasta. Najstarszy zatem kościół Jana Chrzciciela musiał być zlokalizowany w tym samym kierunku, tylko jeszcze dalej od centrum miasta. Przeniesienie ośrodka miejskiego na miejsce dzisiejsze dokonało się zapewne kilka lat później, w czasie okupacji Kujaw przez Krzyżaków w latach 1332-1343. Stało się tak dlatego, że istniejący Radziejów został spalony już w czasie najazdu z 1330 roku (por. wyżej), a Krzyżacy musieli go odbudować, gdyż umieścili w tym miejscu siedzibę komtura. Zakładając komturstwo, przenieśli gród na pobliskie wzniesienie, zapewniając mu w ten sposób większe bezpieczeństwo. Tak więc miasto Radziejów, w którym obozowała armia krzyżacka, znajdowało się bliżej Starego Radziejowa niż miasteczko obecne. Tu też doszło zapewne do pierwszego starcia polsko-krzyżackiego⁶⁹.

W ślad za armią krzyżacką postępowala część wojsk polskich pod wodzą wojewody poznańskiego, Wincentego z Szamotuł. Za nim kroczyła główna część wojsk polskich, pod osobistymi rozkazami króla Władysława Łokietka, który, krążąc wokół napastników, na ile to było możliwe, starał się opóźnić ich marsz, atakując maruderów i oddziały aprowizacyjne. Można przypuszczać, że nocowano pod Piotrkowem Kujawskim. Miejsce to wydaje się szczególnie dogodne, tu bowiem prowadzący z południa, od Konina, trakt wychodził z dużego kompleksu leśnego, który dawał Polakom ubezpieczenie. Rankiem 27 września siły polskie standardowo zwinęły obóz i ruszyły w ślad za przeciwnikiem. Ślady pobytu i przemarszu armii zakonnej musiały być wyraźne i czytelne ze względu na czynione przez nią zniszczenia.

Jak już wspomnieliśmy, w czwartek 26 września Krzyżacy dotarli do Radziejowa, gdzie, ufni w swą siłę, rozbili obóz. Następnego dnia postanowili opanować leżący 20-25 km na wschód od Radziejowa Brześć Kujawski. Z tego względu 27 września, z nastaniem świtu⁷⁰, czyli około godziny 5.30-6.00, komtur chełmiński Otto von Luterberg podzielił swoją armię na dwie części. Pierwsza grupa, w sile blisko 2/3 całości (ok. 5000 zbrojnych), wymaszerowała o świcie w kierunku Brześcia z zadaniem rozpoczęcia prac oblężniczych. Grupą tą dowodził osobiście Otto von Luterberg, zaś straż przednią pełniły wojska pod dowództwem komtura Bałgi, Henryka Rcuss von Plauen. Zgrupowanie drugie, pod dowództwem wielkiego marszałka Dietricha von Altenburga, stanowiło straż tylną armii. Określane jako skromne (*minor par exercitus*), liczyło zapewne ok. 2000 zbrojnych, w tym 350 rycerzy zakonnych, choć głównie składała się na nie piechota pruska, jak również

⁶⁹ T. Jurek. *Uwagi o bitwie*, s. 85; tenże, *Radziejowskie pole*, s. 110.

⁷⁰ Wigand z Marburga, SRP. t. II, s. 480: „dum dies orientur”.

tabory i wozy z żywnością. Przy tej grupie znajdowała się również wielka chorągiew Zakonu, będąca pod opieką wielkiego marszałka. W skład tej grupy wchodzili także liczni dostojnicy Zakonu oraz kilku wielkich dygnitarzy i komturów, którzy wybrali ten oddział ze względu na wygodę: po prostu na 27 września przewidziano dla niego mniej czynną rolę. Do tej „śmietanki towarzyskiej” należeli m.in. komtur Otto von Bonsdorf, komtur elbląski Herman von Oetingen i komtur gdański Albrecht von Oere⁷¹.

To właśnie ta grupa nie zdołała jeszcze opuścić obozu, gdy doszło do niespodziewanego spotkania z wojskami polskimi, które, posuwając się bardzo ostrożnie, ok. 9.00 rano doszły do Radziejowa. Zaraz potem z położonych w południowej okolicy miasta bagien podniosła się poranna, gęsta mgła, która sprawiła, że spotkanie było zaskoczeniem dla obu stron. Wielki mistrz po bitwie napisał w jednym z listów: „Podniosła się taka mgła, że jeden drugiego ledwie mógł zobaczyć i rozpoznać”. Z kolei kronikarz Wigand z Marburga zanotował, że przeciwnicy słyszeli się, ale nie mogli się zobaczyć⁷².

Jako pierwszy kontakt z nieprzyjacielską armią nawiązał oddział Wincentego z Szamotuł, który stanowił awangardę polskiej armii⁷³. Król polski postanowił, że do bitwy dojdzie, ale ograniczona widoczność nie sprzyjała natychmiastowemu podjęciu działań, toteż wojska zakonne zdołały uszykować się do boju. Stało się chyba tak, jak zapisał Wigand z Marburga: wojska polskie podeszły do oddziałów

⁷¹ *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 450, 481; M. Biskup, *Analiza bitwy pod Płowcami i jej dziejowego znaczenia*, „Ziemia Kujawska”, t. 1, 1963, s. 90; T. Jurek, *Uwagi o bitwie pod Płowcami*, s. 81; tenże, *Radziejowskie pole*, s. 104, 107; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 190.

⁷² *Preussisches Urkundenbuch*, t. II, Königsberg 1937, nr 748; *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 481.

⁷³ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 856, 857; *Rocznik Małopolski*, MPH, t. III, s. 194, 195.

krzyżackich tak blisko, że aby uszykować się do bitwy, musiały się cofnąć⁷⁴. W tej mgle obie armie spotkały się właściwie przypadkiem, a do kontaktu bojowego doszło tak nagle, że zaskoczone były obie strony, a nie tylko wojska krzyżackie, jak przyjmowano wcześniej.

Działania zbrojne rozpoczęły się dopiero wtedy, gdy mgła zaczęła opadać, czyli ok. godz. 9.00 rano. Wówczas przeciwnicy dostrzegli się wzajemnie, ale stłoczone oddziały obu stron nie były w stanie podjąć natychmiastowej walki. Cofnąć musiały się nie tylko oddziały polskie; czas był potrzebny i jednym, i drugim, by sprawić szyki, czyli tak ustawić wojska, żeby na czele znajdowała się ciężkozbrojna jazda kopijnicza, a w drugim rzucie konni strzelcy. Trzeba w tym miejscu zauważyć, że ówczesne ciężkozbrojne rycerstwo na czas marszu nie wdziewało całego swojego rynsztunku. Hełm gamczkowy czy też kopię podawał im giermek tuż przed starciem. Nie wiemy, jak tamtego ranka wyglądała sytuacja pod Radziejowem i czy wyruszone już w pełnej gotowości bojowej. Jeśli nie, to należy uznać, że obie strony musiały poświęcić też jakiś czas na odpowiednie wyposażenie się w sprzęt bitewny. Można domniemywać, że odległość pomiędzy wojskami wynosiła ok. 500 m, czyli więcej niż skuteczny zasięg grotu bełtu, a zarazem wystarczająco dużo, by możliwe było nadanie odpowiedniego impetu szarży rycerskiej.

Nie mamy informacji źródłowych, które pozwoliłyby nam określić, w jaki sposób uszykowane były wojska toczące zmagania. Można chyba przyjąć, że nie stosowano już przestarzałego szyku „w płot”, który wprawdzie stwarzał świetne możliwości do wykazania się indywidualnymi umiejętnościami przez poszczególnych rycerzy i toczenia odrębnych pojedynków, całkowicie jednak wykluczał z boju formację pocztowych kuszników, jak również możliwość

⁷⁴ Wigardt z Marburgu, *SRP. t. II, s. 481*; T. Jurek, *Uwagi o bitwie pod Płowcami, s. 86*; t e n ż e. *Radziejowskie pole, s. 111*.

przeprowadzenia jakichkolwiek manewrów. Bardziej prawdopodobne było ustawienie wojsk w postaci „kolumny” (hufca lub chorągwi), na czele której znajdowali się ciężkozbrojni kopijnicy, a za nimi lekkozbrojni kusznicy, którzy przed zwarciem się obu stron w walce, strzelali bełtami ponad głowami walczących kopijników, tzw. nawijają. W bezpośrednim starciu rycerze, skruszywszy kopie, sięgali po miecze; to samo robili rycerze pocztowi. Szyk ten, przy zachowaniu zwartości ustawionych w nim chorągwi, zapewniał dużą siłę przebicia i zdolność manewrową. Po każdej szarży można było wyprowadzić z walki poszczególne oddziały, zarówno dla wypoczynku, jak i uzupełnienia zużytego uzbrojenia⁷⁵.

Wielki marszałek Dietrich von Altenburg ustawił swoje wojsko w pięciu hufcach; podobnie postąpiło dowództwo polskie. Wojska polskie miały liczebną przewagę nad wrogiem. Król wydał swym oddziałom hasło „Kraków”, które miało umożliwić im rozróżnianie swoich i obcych w bitewnym zamęciu. Od bitwy nie było już odwrotu, tym bardziej że obie strony nie znały wzajemnie potencjału swoich sił. Dopiero gdy mgła zaczęła opadać (Krzyżacy wyraźnie na to czekali), Polacy przekonali się, że mają do czynienia jedynie z częścią armii zakonnej.

Nie ulega wątpliwości, że walki musiały być bardzo gwałtowne. Uszykowane oddziały mszyły na siebie z pełnym impetem, podczas gdy kusznicy obu stron prowadzili nieustanny ostrzał. Dwie pędzące ławy ciężkozbrojnych jeźdźców zderzyły się ze sobą. Drzewce kopii pękały przy gwałtownym zderzeniu się mas wojska, wbijając się w piersi rycerzy. Pierwsi zabici i ranni zasłali pole bitwy. Padło też

⁷⁵ Podział na hufce (kolumny) zastosowano też prawdopodobnie w bitwie pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r., gdzie wojska księcia Henryka Pobożnego podzielone zostały na 4 lub 5 hufców (oddziałów), które stopniowo wchodziły do walki, por. J. M a r o ń. *Legnica 1241*, Warszawa 1996, s. 105-107.

wiele koni, dodatkowo powiększając bitewny zamęt. Szybko odrzucono skruszone kopie i sięgnięto po miecze; rozpoczęła się mordercza walka wręcz. Słabsi liczebnie Krzyżacy odpierali ataki, nie chcąc dopuścić do połączenia się oddziałów polskich i zamknięcia swoich wojsk w pierścieniu okrążenia. Być może w tym celu wykorzystano też wozy taborowe, aczkolwiek wzmianka Jana Długosza na ten temat jest raczej podyktowana jego wiedzą na temat walk taboru husyckiego, który był używany w wojnach Polski z Zakonem w latach 30. XV wieku⁷⁶, niż znajomością faktów. Należy ją więc raczej odrzucić.

Zapewne po mniej więcej godzinie walczącym zaczęło się dawać we znaki zmęczenie, choć na razie żadnej ze stron nie udało się osiągnąć znaczącej przewagi. Chorągiewni po obu stronach dali znak i poszczególne oddziały wycofały się na swoje pierwotne pozycje. Nastął znów gorączkowy okres przygotowali. Giermkowie w pośpiechu donosili nowy sprzęt, przede wszystkim zastępując skruszone kopie. Być może przerwę wykorzystano także na podanie strudżonym wojakom wody. Przerwa nie trwała jednak zbyt długo i już wkrótce gotowe do walki hufce znowu stanęły naprzeciw siebie. Na dany znak rycerze mocniej ukłuli ostrogami brzuchy swoich wierzchowców, które, nabierając szybkości, mszyły do ataku i śmiertelny pojedynek rozpoczął się na nowo. Z zachowanej relacji wielkiego mistrza wynika, iż doszło wówczas do trzech takich starć, co oznacza, że walkę dwukrotnie przerywano, by dać chwilę wytchnienia walczącym wojskom⁷⁷.

Po blisko trzech godzinach morderczych zmagania, około południa, doszło do zdarzenia, które zaważyło na dalszym przebiegu tego starcia. Oto jeden z wielu bełtów, wystrzelonych przez pocztowych kuszników

⁷⁶ J. Długosz, *Roczniki*, s. 206-207; T. Jurek, *Uwagi o bitwie*, s. 89; t e n ż e, *Radziejowskie pole*, s. 111; J. Ptak, *Jeszcze o bitwie pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska”, t. 11, 1995, s. 139.

⁷⁷ *Preussisches Urkundenbuch*, t. II, Königsberg 1937, nr 748.

polskich, śmiertelnie zranił konia chorążego krzyżackiego Iwana, który dzierżył wielką chorągiew Zakonu. Ta chorągiew — ozdobiona czarnym, złożonym krzyżem

— zawsze podczas wypraw towarzyszyła marszałkowi. Na nieszczęście zwierzę padło na bok, do którego było przytwierdzone na stałe drzewce chorągwi, wobec czego jej szybkie podniesienie okazało się niemożliwe. Nagłe zniknięcie chorągwi, która w każdej ówczesnej armii służyła jako środek rozkazodawczy, a zarazem punkt orientacyjny w zamęcie bitewnym, spowodowało, że w szeregach krzyżackich wkradła się panika. Wykorzystali ją Polacy, którzy natychmiast przełamali ich szyki i okrążyli całą grupę. Jedyne niewielkiej części ze złapanych w tę pułapkę zakonnych wojowników udało się przebić przez pierścień okrążenia i zbiec w stronę Brześcia Kujawskiego. Pozostali polegli lub dostali się do niewoli.

W tej części walk ze znaczniejszych rycerzy pojmano ciężko rannego w twarz wielkiego marszałka Dietricha von Altenburga, a wśród poległych znaleźli się komtur Elbląga Herman von Oettingen i Gdańska Albrecht von Oere oraz wielki komtur zakonu Otto von Bonsdorf; w sumie zginęło tam 56 braci-rycerzy. Polacy zdobyli także wielką chorągiew Zakonu oraz tabor z łupami, zagarniętymi wcześniej w czasie płądrowania Kujaw i WielkopolskiTM. To starcie zakończyło się niewątpliwym zwycięstwem strony polskiej.

Kwestia śmierci owych kilkudziesięciu rycerzy krzyżackich wraz ze wspomnianymi komturami, do dzisiaj nie została jednoznacznie wyjaśniona. Część relacji stwierdza bowiem, że bracia ci dostali się najpierw do niewoli, a dopiero później zostali zamordowani. W krzyżackiej tradycji sprawa ta z czasem obrosła legendą. Wielki mistrz

⁷⁸ *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 481; *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 330; T. Jurek, *Uwagi o bitwie*, s. 88; *tenże*. *Radziejowskie pole*, S. 112.

w swoim liście, napisanym tuż po bitwie, wspomniał tylko o „żałosnym wymordowaniu jeńców”⁷⁹. Jednak już późniejsze o kilka lat oficjalne przekazy i kroniki krzyżackie mówią, że wymordowano ich na osobisty rozkaz i na oczach króla polskiego⁸⁰. Z drugiej zaś strony, istnieją również przekazy, które podważają wiarygodność tych zarzutów. W *Kronice oliwskiej*, zapisano tylko, że wymienieni bracia polegli w walce. Brak również na ten temat wzmianek w wewnętrznej korespondencji Zakonu; w listach opisano wprawdzie dokładnie przebieg starcia, ale zaznaczono jedynie, że zwłoki braci odnaleziono obdarte z uzbrojenia i szat⁸¹. I być może to właśnie ta okoliczność wskazuje na to, co się tam naprawdę wydarzyło. Jeśli mieliby oni stać się jeńcami, byłoby dziwne, że nie zachowano ich przy życiu dla dokonania zyskowej wymiany, tak jak postąpiono z jeńcami pojmanymi w drugiej fazie bitwy. Inna hipoteza mówi, że grupa owych 56 braci złożyła wprawdzie broń, lecz w zamęcie bitwy ich kapitulacja nie została lub celowo nie miała być dostrzeżona. Różni uczestnicy bitwy mogli być różnie zorientowani w szczegółach jej przebiegu i stąd te różne relacje. Jeśli motywem domniemanej rzezi miałyby być zemsta, to oczywiście, że pierwszy głowę pod miecz powinien położyć wielki marszałek Dietrich von Altenburg. Wszak tezie o planowej akcji wymordowania jeńców zadaje kłam właśnie fakt, że wielki marszałek Zakonu ocalał życie⁸².

⁷⁹ *Preussisches Urkundenbuch*, t. II, Königsberg 1937, s. 748.

⁸⁰ *Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego o wojnie z królami Łokietkiem i Kazimierzem W. w: Z Archiwum Zakonu Niemieckiego. Analecta z wieku XIV i XV, „Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności”, t. IX. Kraków 1909-1913, wyd. A. Prochaska, s. 250-251; Wigand z Marburga, SRP. t. II. 481.*

⁸¹ *Kronika oliwska, MPH, t. VI, s. 330; K. Forstreuer, Briefe ans Preussen nacli Koln um 1330, „Jahrbuch des Kölnischen Geschichtsvereins”, t. 26, 1951, s. 99 (list Overstolza z 31 X 1331 roku).*

⁸² **T. J u r e k**, *Uwagi o bitwie*, s. 89; **t e n ż e**, *Radziejowskie pole*, s. 113.

Niespodziewane dla obu stron starcie pod Radziejowem armii polskiej z ariergardą, dowodzoną przez Dietricha von Altenburga, zakończyło się całkowitym rozbiem tej grupy i sukcesem wojsk Łokietka. Nie był to jednak jeszcze koniec walk tego dnia.

Chcąc szybko wykorzystać osiągnięty sukces, Władysław Łokietek podjął decyzję o marszu w stronę Brześcia Kujawskiego, aby pod jego wałami zaskoczyć i rozbić drugą grupę wojsk krzyżackich. Niestety, krzyżacy gońcy, wysłani spod Radziejowa w chwili rozpoczęcia walki, czyli ok. godz. 9.00, zaalarmowali dowództwo krzyżackie. Do odległego od Radziejowa o 20-25 km Brześcia Kujawskiego mogli dotrzeć po ok. 1,5 godziny. Pierwsze oddziały zawróciły ok. 10.30 i po upływie 2-2,5 godz. mogły dotrzeć pod odległe o ok. 15 km Płowce. Do starć doszło zapewne na wschód lub północny wschód od tej miejscowości. Oddziały zakonne podążały na zachód, w stronę pola niedawnej bitwy, w luźnych grupkach, zapewne traktem na Osięciny. Śladem walk, toczonych na północ od wsi Płowce, mogą być też znaleziska dwóch mieczy z Piołunowa, o których wspomnieliśmy w rozdziale poświęconym uzbrojeniu. Zatem wczesnym popołudniem, ok. godz. 13.00, kolumna marszowa wojsk polskich została zaatakowana przez nadciągające przeważające siły zakonne. Rozpoczęły się ponownie zmagania zbrojne⁸³.

W starszej literaturze utrwalił się pogląd, że pojawienie się Krzyżaków zaskoczyło wojsko polskie, które, upojone sukcesem, zaniedbało rozpoznanie. Polscy rycerze mieli objeżdżać pole bitwy z okrzykiem: „Kraków”, o czym wnioskowano z kolei na podstawie XIV-wiecznej pieśni. Traktowanie takiego okrzyku jako objawu radości nie wydaje się jednak słuszne. Bardziej prawdopodobne, że było to po prostu bojowe hasło rozpoznawcze wojsk

⁸³ *Lites*, t. I, s. 267; T. Jurek, *Uwagi o bitwie*, s. 90, przypis 87; **tenże**, *Radziejowskie pole*, s. 113-114.

polskich. Niewykluczone również, że wypowiedanie tego hasła pozwalało sprawdzić, który z rannych należy do armii polskiej, co w sytuacji, gdy trudno ich było rozpoznać po uzbrojeniu (o czym była już mowa), pozwalało odróżnić swoich od wrogów. Z kolei owo stwierdzone przesunięcie się sił polskich w kierunku na Brześć Kujawski świadczyło, że Władysław Łokietek nie zamierzał kończyć walki. Wykorzystując sukces, jakim było rozbitcie pierwszej grupy, dążył do starcia z oddziałem głównym. Był to zatem słuszny taktycznie zamysł uderzania na oddziały nieprzyjacielskie po kolei, zanim zdążą się one połączyć.

Przebieg drugiej części zmagania nie jest dokładnie oświetlony przez źródła. Starcie obu wojsk było początkowo pomyślne dla strony polskiej, później jednak fortuna uśmiechała się to do jednej, to do drugiej strony. Początkowa pomyślność Polaków wynikała zapewne z faktu, że oddziały krzyżackie docierały pod Płowce falami i w rozciągniętych sztykach. W *Kronice oliwskiej* zapisano, że Krzyżacy wracali grupkami i podzieleni (*turmatim et interpolate* — oddziałami i z przerwami), Wigand z Marburga zapisał zaś, iż oddziały Ottona von Luterberga i Henryka Reussa von Plauena wracały osobno, a następnie osobno walczyły z różnym powodzeniem⁸⁴. Tym samym wojskom polskim w początkowej fazie starcia pod Płowcami łatwo było zwalczać niewielkie liczebnie oddziały zakonne. Wraz jednak z napływem świeżych sił walka wyrównywała się, a coraz bardziej zmęczone wojska polskie zaczęły powoli ustępować na zachód. Całe starcie miało niewątpliwie charakter bezładnych pojedynków między poszczególnymi rycerzami czy mniejszymi lub większymi oddziałami, które przetaczały się po rozległej okolicy Płowiec.

⁸⁴ *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 330; *Wigand Marburgu*, SRP, t. II, s. 482.

Z relacji Wiganda z Marburga wynika, że powracające na końcu oddziały komtura bałgijskiego, Henryka Reussa von Plauena, które stanowił' przednią straż krzyżackich wojsk, zbierały oddziały, które poszły w rozsypkę we wcześniejszych walkach pod Płowcami. Nie uchroniło to również tego dostojnika od dostania się w ręce Polaków, którzy pojмали także komtura golubskiego Eligera von Hohensteina i około 40 innych przedstawicieli Zakonu oraz świeckiego rycerstwa z ziemi chełmińskiej i Pomorza. W popołudniowych walkach zginął również komtur toruński Henryk Rube. Ponadto łączył się szczycili się pojmaniem Mikołaja z Tymowy, z ziemi chełmińskiej, a samych Chełmiaków w niewoli znalazło się znacznie więcej. W sumie Polacy pojмали ok. 30-40 jeńców⁸⁵.

Jednocześnie część oddziałów polskich, zważywszy w końcowy sukces, opuściła wraz z królewiczem Kazimierzem w popłochu pole bitwy i uciekła na południe. Zatem nie wszystko podczas tej bitwy układało się po myśli dowództwa polskiego. Główne siły krzyżackie wyparły armię królewską z pola bitwy i zadały jej bardzo ciężkie straty. Wielki mistrz napisał nawet, iż „dokonały takiej rzezi, że całe pole zasała się trupami”. Podobny zapis można odnaleźć w *Kronice oliwskiej*, w której zapisano, że „król uszedł ze swoim wojskiem, a syn jego z nim, i w tej ucieczce zostali zabici liczni tak jeźdźcy, jak też piesi, i osiągnęli panowie [zakonni], jakkolwiek z wielkimi stratami swojego wojska, zwycięstwo i triumf⁸⁶. Taka ucieczka z pola bitwy zawsze kończy się ciężkimi stratami, o czym zresztą sami Krzyżacy mieli się przekonać pod Grunwaldem.

⁸⁵ *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 482; *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 856; *Rocznik Malopolski*, MPH, t. III, s. 194; *Annalista Toruński*, SRP, t. III, s. 69, 71; *Lites*, t. I, s. 287, 328; T. Jurek, *Uwagi o bitwie*, s. 92; *tenże*, *Radziejowskie pole*, s. 115.

⁸⁶ *Preussisches Urkundenbuch*, t. II, Königsberg 1937, nr 748; *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 330.

Pogoń za uciekinierami doprowadziła część wojsk krzyżackich do miejsca starcia przedpołudniowego, co świadczy za tym, że wojska królewskie zostały odrzucone dość daleko. Relacje wspominają o tym, że po bitwie Krzyżacy odnaleźli ciała poległych braci⁸⁷, musieli zatem przesunąć się ok. 5 km na zachód. Ucieczka części oddziałów polskich, wraz z królewiczem Kazimierzem, świadczyć może, że w bezpośrednim zagrożeniu znalazła się świta królewska, co dowodzi znacznie posuniętej dezorganizacji armii polskiej. Bezpośredni świadek tych wydarzeń, Jakub Szyrzyka, duchowny z otoczenia króla, twierdził, że ledwie uniknął śmierci⁸⁸. W tej fazie udało się Krzyżakom odbić z niewoli wielkiego marszałka Dietricha von Altenburga oraz pojmać wielu mniej zacnych rycerzy polskich (o czym niżej). Musieli również odzyskać utracone w pierwszej fazie trofea, jak choćby wielką chorągiew Zakonu, jako że o jej zachowaniu nie wspomina żadne polskie źródło.

Interesującą sprawą są też imiona poległych w tej fazie bitwy rycerzy polskich. Źródła wymieniają chorążego Krystyna z Ostrowa (syna krakowskiego kasztelana Prandoty) i kasztelana żarnowskiego Jakuba z Szumska oraz zapewne także chorążego Grzegorza Nekandy i miecznika Grzegorza z Morawicy. Jako że wywodzili się oni wszyscy z jednego kręgu rodowego (Toporczyków i spokrewnionych z nimi Okszów), można stąd wysnuć dwie informacje. Po pierwsze, czterech poległych ze szczytów małopolskiego możnowładztwa wskazuje, że straty polskie musiały być rzeczywiście bardzo duże. Ponadto śmierć chorążych obu ziem małopolskich (krakowskiej i sandomierskiej) oznaczała upadek niesionych przez nich chorągwi, ze skutkami takimi,

⁸⁷ *Wigand z Marburga, SRP, t. II, s. 482.*

⁸⁸ *Preussisches Urkundenbuch, t. II, Königsberg 1937, nr 748; Wigand z Marburga, SRP. I. II, s. 481; Liles, t. I, s. 387; T. Jurek, Uwagi o bitwie, s. 93; tenże, Radziejowskie pole, s. 116.*

jak w przypadku upadku chorągwi krzyżackiej w pierwszej fazie starcia. Tym samym jest wysoce prawdopodobne, że to właśnie oddziały z Małopolski nie wytrzymały impetu krzyżackiego natarcia. Więcej szczęścia, a może i odwagi, miały oddziały z innych ziem. Jak już wspomniano, łączycanie utrzymali jeńców z ziemi chełmińskiej; szczególnie chwalono zasługi Wincentego z Szamotuł, który dowodził oddziałem rycerstwa wielkopolskiego. W niektórych źródłach są wręcz dosłowne informacje, że to Małopolanie poddali tyły, co pokrywa się z informacjami o losach królewskiej świty⁸⁹.

Nie znamy ustawienia walczących stron w drugiej fazie bitwy, ale nie można wykluczyć, że wojskom zakonnym udało się przepołowić armię polską, w wyniku czego jej dwie części przemieszczały się w dwóch przeciwstawnych kierunkach. Hufce małopolskie (krakowski i sandomierski) uległy rozproszeniu i uciekały w naturalnym kierunku — na zachód, do Radziejowa. Natomiast hufce łączycki, sieradzki i wielkopolski, wykorzystując swoje powodzenie, mogły się jeszcze przez jakiś czas posuwać dalej, w kierunku Brześcia⁹⁰. Jednak ucieczka, a co za tym idzie odsłonięcie skrzydła wojsk polskich przez oddziały małopolskie zmusiły i te hufce do wycofania się.

Druga część bitwy zakończyła się późnym popołudniem, zapewne ok. godz. 15.00 (czyli na długo przed zachodem

⁸⁹ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 856; *Rocznik Małopolski*, MPH, t. II, s. 195; T. Jurek, *Postscriptum do „Uwag o bitwie pod Płowcami”*, „Ziemia Kujawska”, t. 9, 1993, s. 287-289; tenże. *Radziejowskie pole*, s. 117-118.

⁹⁰ T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 118. Dokonany przez nas podział na 5 hufców w tej fazie bitwy jest hipotetyczny i opiera się jedynie na informacji o 5 hufcach wydzielonych w pierwszej części starcia pod Radziejowem. Zakładając jednak, że wojska polskie posuwały się w kierunku Brześcia w porządku organizacyjnym, należy sądzić, iż taki podział został utrzymany w marszu i w takim ustawieniu przystąpiono do dniego starcia.

słońca, który wówczas nastąpić powinien około 16.30), a nie — jak uważano do niedawna — że bitwę przerwały zapadające ciemności. W tym czasie większość wojsk polskich wycofała się z pola bitwy, ponosząc przy tym dotkliwe straty w swoich szeregach. Część oddziałów zakonnych, jak już zaznaczyliśmy, dotarła do miejsca porannego starcia, gdzie rozpoczęła dokładne przeszukiwanie pobojozwiska, co z pewnością nie było by możliwe w nocnym mroku. Natrafili tam na zwłoki poległych, które udało im się zidentyfikować; zebrali je i wrócili pod Płowce. W jednym z listów krzyżackich do rodziny poległego rycerza znajduje się informacja, że co prawda nie odnaleziono jego ciała, ale udało się odnaleźć jego konia⁹¹. Było więc na przeprowadzenie tych poszukiwań dość dużo czasu.

Wojska krzyżackie opanowały teren bitwy, ale ich położenie nic było najkorzystniejsze. Szeregi rycerzy były mocno przeredzone, a oddziały zdeorganizowane chaotyczną walką. Doskwierało także zmęczenie ludzi i koni, umordowanych wielogodzinnym marszem i zaciętą bitwą. Bardzo wielu było również rannych, którym należało zapewnić opiekę medyczną. I to ich los skłonił wielkiego komtura chełmińskiego do wycofania się do Torunia. Ponieważ doszedł tam już dnia następnego, 28 września, pokonując ok. 50 km, wydaje się, że musiał wyruszyć jeszcze poprzedniej nocy. Wojsko krzyżackie, po całym dniu wypełnionym marszami, kontrmarszami i wielogodzinną bitwą, musiało podjąć kolejny wysiłek. Jednocześnie decyzja o wycofaniu własnych wojsk do własnego kraju oznaczała ostateczne zakończenie całej kampanii, z którą wiązano tak dalekosiężne plany. Podjęcie takiej decyzji przez dowództwo wojsk zakonnych świadczyło, iż mimo pozorów sukcesu, musiano oceniać własne położenie jako

⁹¹ K. Forstreu ter. *Briefe*, s. 98 (list Overstolza z 14 X 1331 r.); T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 119.

trudne czy wręcz krytyczne. Jeszcze przed opuszczeniem pola bitwy komtur Otto von Luterberg rozkazał zamordować wszystkich jeńców polskich, jednak na prośbę Prusów, chcących uzyskać za nich wysoki okup, przy życiu pozostawiono 56 rycerzy; resztę, zapewne tych mniej znacnych, ścięto⁹².

Pole bitwy utrzymały więc wojska krzyżackie, a zasłane było ono ciałami poległych; ustaleniem ich liczby do dziś trudzą się badacze. Oczywiście, należy odrzucić liczne przekazy kronikarskie (zwłaszcza z kronik polskich), mówiące o dziesiątkach tysięcy poległych. *Rocznik Traski* np. podaje, że ogółem zginęło 20 000 Krzyżaków. Jest to, rzecz jasna, liczba fantastyczna, ale już inny zapisek z tego rocznika mówi o poległych 500 rycerzach zakonnych wraz z 900 ciężkozbrojnymi rycerzami i 600 ich pomocnikami, co daje — w ogólnym zarysie — ok. 2000 ofiar po stronie krzyżackiej⁹³. Bardziej wiarygodne są zapisy krzyżackie, wśród których Wigand z Marburga informuje o śmierci 350 rycerzy krzyżackich, nie licząc poległych wielu Prusów. Nie podaje jednak, czy straty te dotyczyły obu starć, czy tylko starcia przedpołudniowego.

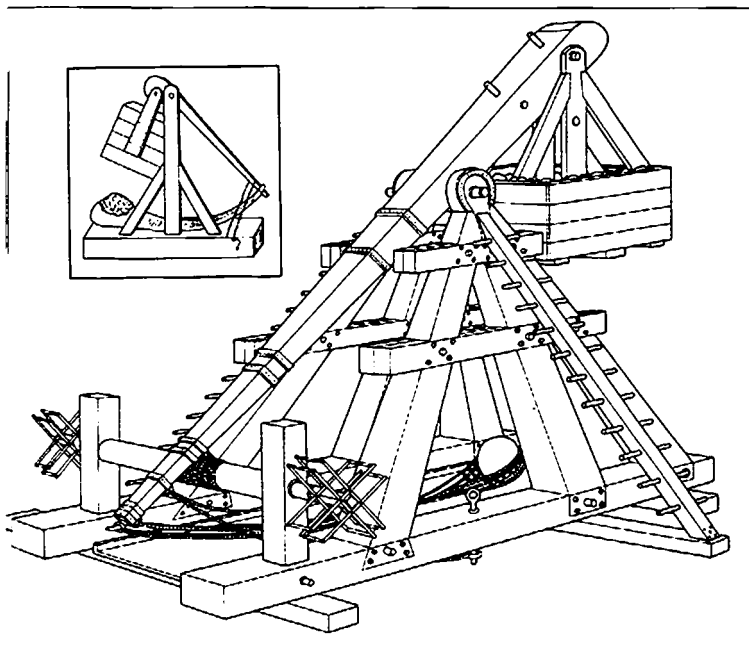
Brat krzyżacki Jan von Overstolz, w swoim prywatnym liście, pisał o śmierci 80 braci zakonnych oraz 300 innych ludzi, z których jednak pewna część dostała się do niewoli. Jednocześnie wspomina o 800 poległych Polakach⁹⁴. Inne źródła krzyżackie wymieniają liczby 73, 95 lub 100 poległych braci zakonnych, z których ostatnie dotyczą być może łącznej sumy wraz z jeńcami⁹⁵. Zatem za mniej

⁹² *Pamiętnik*, s. 251; K. Forstreuter, *Briefe*, s. 98 (list Overstolza z 14 X 1331 r.); T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 115.

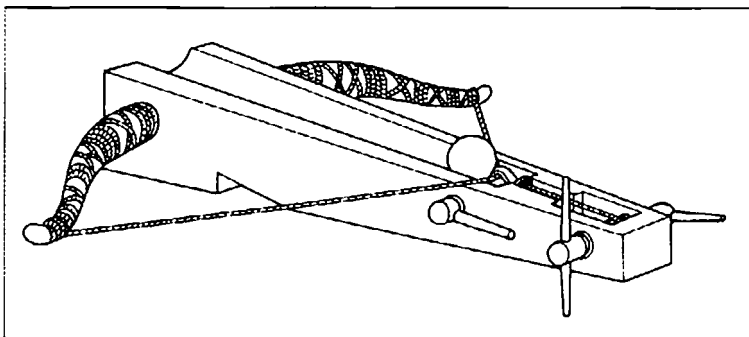
⁹³ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, 856.

⁹⁴ K. Forstreuter, *Briefe*, (list Overstolza z 14 X 1331 r.), s. 98, T. Jurek, *Uwagi o bihvie*, s. 94.

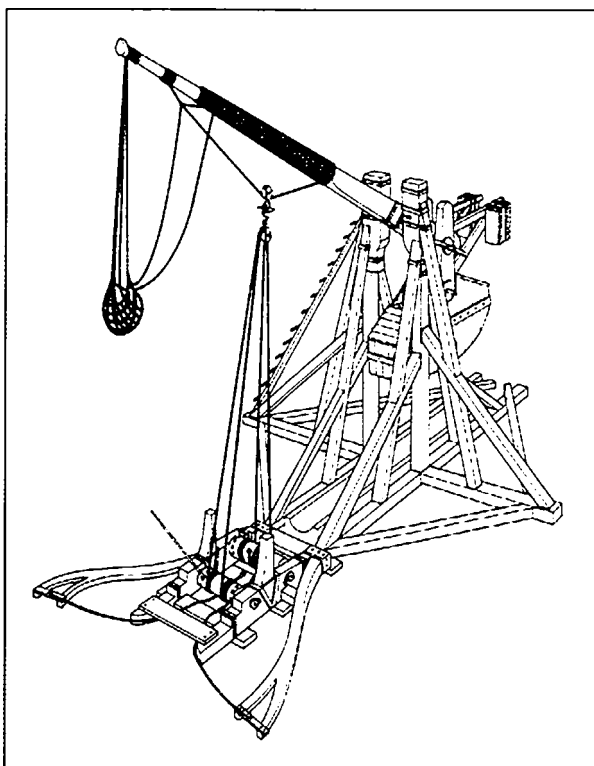
⁹⁵ *Piotr z Dusburga*, SRP, t. I, s. 283; *Annalista Toruński*, SRP, t. III, s. 4 i 6.



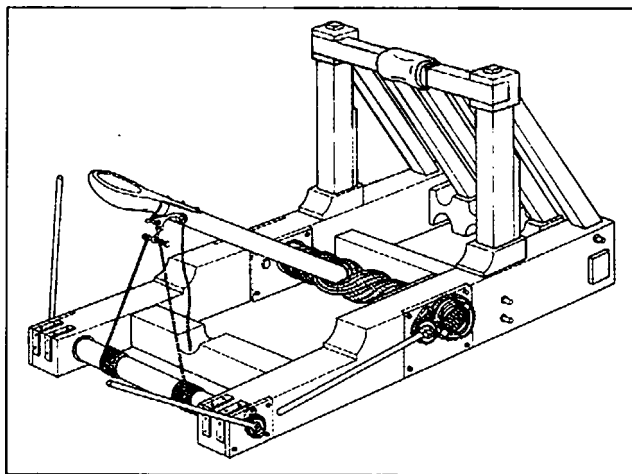
Biffa (blida), rye. z XIV w. i rekonstrukcja



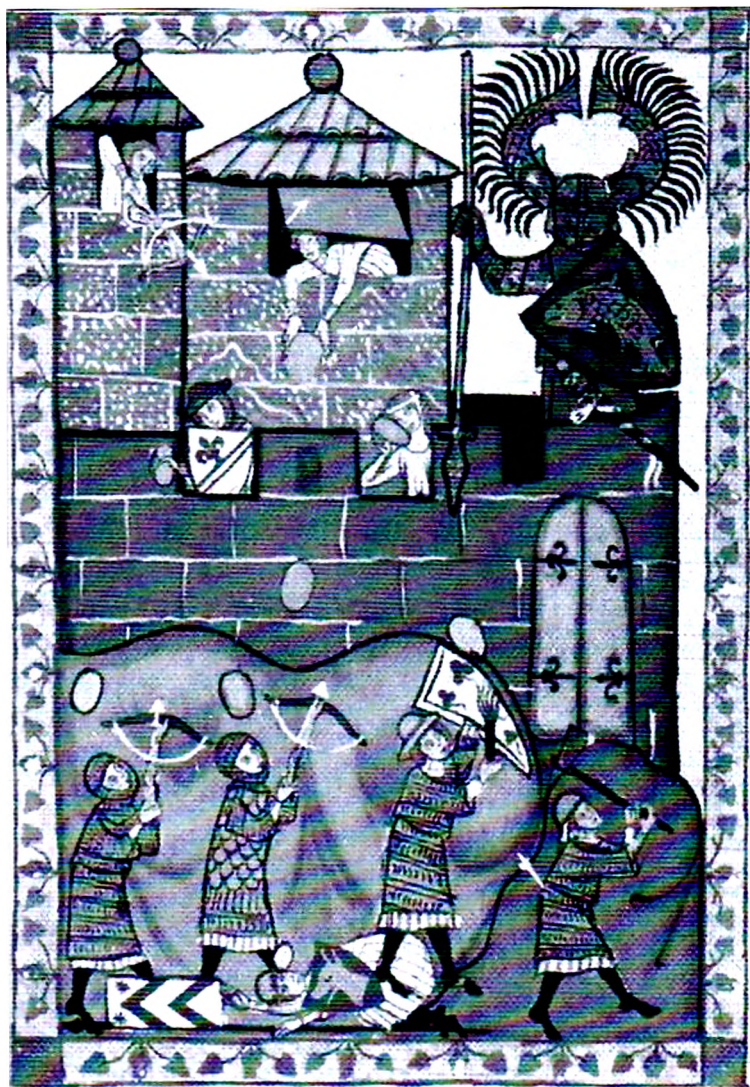
Balista, rekonstrukcja



Tripantium.
rekonstrukcja
na podstawie
ryc. z XIII w.



Onager, rekonstrukcja



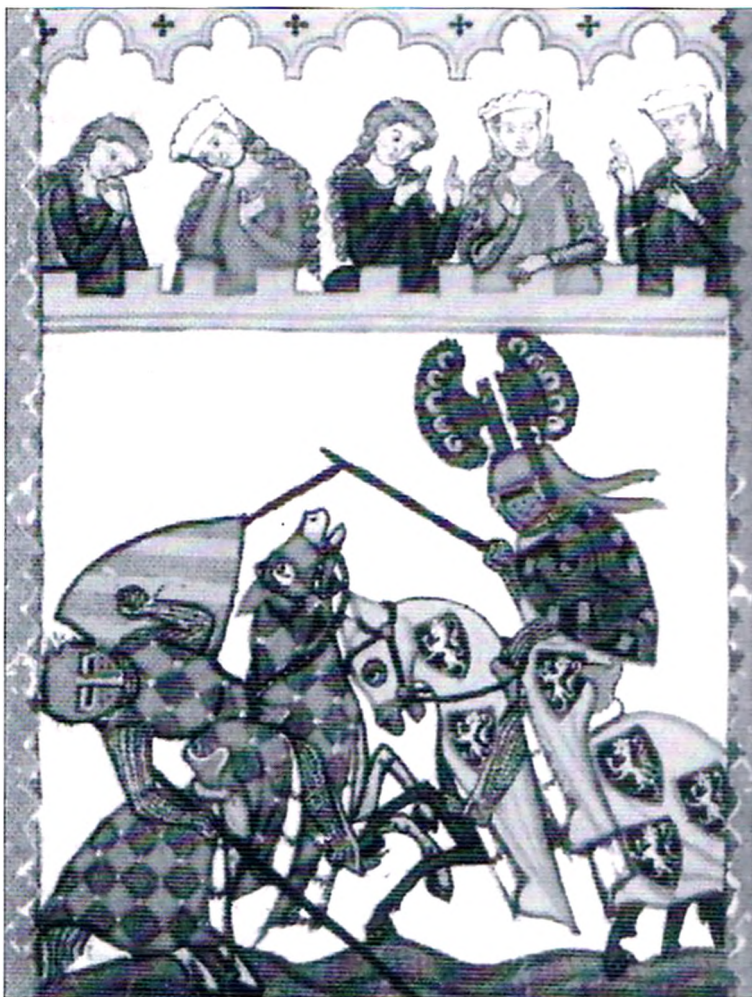
Oblężenie i obrona zamku w średniowieczu. *Codex Manesse*,
I ćw. XIV w.



Walka turniejowa na miecze, *Codex Manesse*, I ćw. XIV w.



Pojedynek rycerski, *Codex Manesse*, I ćw. XIV w.



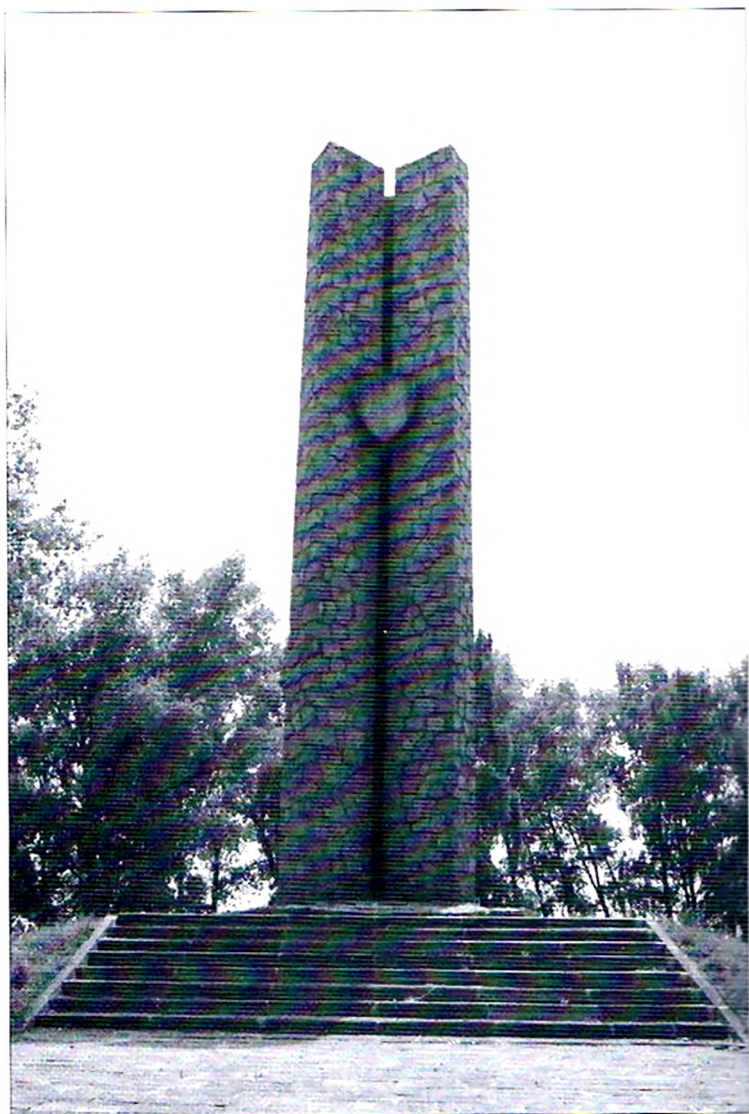
Turniej rycerski. *Codex Manesse*, l. ćw. XIV w.



Tablica pamiątkowa z kaplicy, 1818 r.



Pomnik bitewny
i tablica z cmentarza
we wsi Płowce



Pomnik bitwy pod Płowcami

więcej pewną należy uznać śmierć co najmniej 73 braci zakonnych, tyle ciał bowiem Krzyżacy zebrali i przewieźli do Torunia w celu wyprawienia im należytego pochówku. Natomiast liczba rycerzy świeckich, w szczególności zaś tych rekrutujących się z ludności pruskiej, wydaje się być zanizona. Według kronikarza krzyżackiego Wiganda z Marburga, kilka dni później biskup włocławski Maciej z Gołańczy nakazał pochować poległych, których było łącznie 4187, o czym zresztą poinformowano wielkiego mistrza⁹⁶. Również w *Kalendarzu włocławskim* jest mowa o przeliczeniu ciał poległych. Stwierdza się w nim również, że przeważali wśród nich zbrojni Zakonu⁹⁷. Z tej liczby przyjmuje się, że nie więcej niż 2000 stanowili Polacy, a nie mniej niż 2200 poległo wojów krzyżackich. Do tej liczby należy dodać owych poległych 73 braci zakonnych, zabranych wcześniej z pola bitwy do Torunia. Śmierć ok. 80 spośród 200 biorących udział w bitwie braci-rycerzy świadczy o zaciętości starcia, gdyż ubytki w szeregach stanowiły prawie 40% procent.

Obie strony do końca bitwy utrzymały też jeńców. Krzyżacy wymordowali wspomnianą część rycerzy polskich, zachowując jedynie 56 znacznieszych rodem, natomiast Polacy zatrzymali ich około 30⁴⁰, z których najważniejszym był niewątpliwie Henryk Reuss von Plauen, komtur bałgijski⁹⁸. Zatem w obu starciach Krzyżacy stracili około 30% stanów osobowych, a po stronie polskiej dochodziły one aż do 50%⁹⁹. Pamiętać też trzeba, że rachunki te dotyczą tylko poległych i pochowanych przez

⁹⁶ *Wigand z Marburga*, SRP, t. II, s. 482; *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 330; T. J u r e k, *Uwagi o bitwie*, s. 95.

⁹⁷ MPH, series nova, t. VI, s. 83. Prawdopodobne jest, iż autorem tej zapiski także był biskup kujawski Maciej, por. T. J u r e k, *Uwagi o bitwie*, s. 95, przypis 121.

⁹⁸ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, 856; *Lites*, 1.1, s. 390.

⁹⁹ T. J u r e k, *Uwagi o bitwie*, s. 95.

biskupa włocławskiego. Do tej liczby, po obu stronach, należy doliczyć pokaźną rzeszę rannych, niezdolnych przez krótszy lub dłuższy czas do walki. Oczywiście jest zatem, że po bitwie żadna ze stron nie była w stanie kontynuować działań zbrojnych.

Nie dziwi tym samym fakt, iż wyczerpane walką wojska krzyżackie, pomimo że utrzymały pole bitwy (tym samym mogły sobie przypisać zwycięstwo), wycofały się do swoich ziem macierzystych. Dowództwo krzyżackie musiało rozważyć szanse powodzenia w kolejnym starciu z wojskami polskimi, ale nie zdecydowało się na dalsze prowadzenie kampanii i szybkim marszem powróciło do odległego o ok. 50 km Torunia.

Natomiast król Władysław Łokietek wkrótce po bitwie zgromadził swoje ocalałe wojska w Brześciu Kujawskim. Trzy dni po bitwie, czyli 30 września odnalazł go tam komtur grudziądzki Gunter von Schwarzburg, wysłany z Torunia, aby omówić kwestię zwolnienia jeńców na słowo rycerskie¹⁰⁰.

Bitwa pod Radziejowem-Płowcami, choć pozostała taktycznie nierozstrzygnięta, w wymiarze strategicznym stanowiła zapewne sukces Polski, gdyż Krzyżakom nie powiodło się zdobycie i przyłączenie Kujaw, a stronie polskiej udało się zachować jedność Królestwa i nie dopuścić do połączenia się wojsk krzyżackich z czeskimi. Bardzo ważny był również efekt psychologiczny bitwy, która stanowiła dowód męstwa wojska polskiego w starciu z armią krzyżacką. Nie zmienia to faktu, że jej wynik stał się przedmiotem sporu, bowiem każda ze stron sobie przypisywała zwycięstwo w starciu. Piszący na bieżąco kronikarz polski zanotował, iż „z pomocą Boga i narodowych patronów, świętych Wojciecha i Stanisława, odnieśliśmy wielkie zwycięstwo, zabijając 20 tysięcy

¹⁰⁰ Tenże, *Radziejowskie pole*, s. 119-120.

wrogów, sami tracąc zaś ledwo 12 szlachty i 30 ludzi niższego stanu, jak zaś zgodnie zaświadcza sam król i inni uczestnicy bitwy, wszyscy zaś zapewniają, że zwycięstwo byłoby jeszcze pełniejsze, a z tłumu nieprzyjaciół nie uszedłby nikt, gdyby wiele naszych nie uciekło z pola bitwy”¹⁰¹.

W odpowiedzi na polską propagandę, wielki mistrz Luder z Brunszwiku poczuł się w obowiązku wystosować do Kurii papieskiej w Awinionie list przedstawiający właściwy przebieg wydarzeń. List kończył się następującym stwierdzeniem: „Taka jest prawda, aczkolwiek król również chełpi się, jak to mówią, z koziej wełny” (z koziej wełny, czyli z rzeczy nieistniejącej — *uwaga autora*)¹⁰². Skoro zaś wielki mistrz musiał prostować przebieg bitwy pod Płowcami w siedzibie papieża, znaczy to, że przedstawiciele króla Polski dotarli tam wcześniej. Skuteczność ich działań musiała być duża, skoro korzystny wynik bitwy utrwalił się w całym dziejopisarstwie polskim na wieki.

A Polacy mieli się czym chwalić. Bitwa była dużym wstrząsem dla Krzyżaków. Wszystkie źródła, opierające się na relacjach zakonnych, podkreślają ogromne straty, jakie Zakon poniósł w tym starciu. Zarzucano sobie nawzajem popełnione błędy, a sam wielki mistrz ocenił, że wszystko mogło się potoczyć inaczej, gdyby zachowano więcej ostrożności. Kronikarz oliwski, w oparciu o relacje pospolitego rycerstwa, podkreślał zaniedbania dowództwa — „gdzie brak nadzoru sprawnego porządku, często duża liczba jest zwyciężana przez dobrze kierowaną garstkę, jak też się zdarzyło i tym razem”. Straty krzyżackie były o tyle znaczące, że poległa znaczna część starszyzny zakonnej

¹⁰¹ *Rocznik Traski*, MPII, t. II, s. 856; *Rocznik Małopolski*, t. III, s. 194; T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 120.

¹⁰² *Preussisches Urkundenbuch*, 1.11, nr 748: T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 120.

w liczbie co najmniej 73 braci zakonnych z ogólnej liczby 200 biorących udział w bitwie¹⁰³.

Relacje o bitwie pod Płowcami szerokim echem odbiły się w Europie, aczkolwiek częściej w krzyżackiej wersji, sławiącej zwycięstwo Zakonu. Po raz pierwszy jednak od czasów bitwy pod Legnicą (1241) Polska wystąpiła jako samodzielna siła militarna, spotykając się na polu bitwy z rycerstwem europejskim. Dla młodej monarchii był to niewątpliwie duży sukces propagandowy. Nie ulega również wątpliwości, że w wyniku krwawej bitwy pod Radziejowem i Płowcami została ocalona jedność i integralność jednoczącego się Królestwa Polskiego¹⁰⁴.

KOŃCOWE WALKI W 1331 ORAZ UTRATA KUJAW W 1332 ROKU

Jeszcze należycie nie pochowano ciał poległych w bitwie pod Radziejowem i Płowcami, a już granice Polski atakował od południa król czeski Jan Luksemburski. Powróciwszy z wyprawy do Włoch, pogodził się on z cesarzem Ludwikiem Bawarskim w Regensburgu, co położyło kres istnieniu ligi antyluksemburskiej. Odzyskawszy swobodę działania, król Jan zebrał wojska, których główną siłę stanowiła 700-osobowa jazda rycerska, i 29 września wkroczył z nimi do Wrocławia, a w dniach 1-2 października przebywał w Głogowie, który udało mu się wcielić wówczas bezpośrednio do Czech. Z Głogowa jego wojska ruszyły bezpośrednio pod Poznań, przechodząc przez Kościan. Stołeczny gród wielkopolski został oblężony, a ostrzał prowadzono za pomocą licznych machin miotających oraz wykorzystując oddziały techniczne (*fossores*). Wojska czeskie spotkały się jednak ze zdecydowanym oporem

¹⁰³ *Preussisches Urkundenbuch*, t. II, nr 748; *Kronika oliwska*, MPH, t. VI, s. 329; T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 121.

¹⁰⁴ H. Samsonowicz, *Lokietkowe czasy*, s. 65; T. Jurek, *Radziejowskie pole*, s. 123.

załogi grodu poznańskiego, a w czasie walk oddziały czeskie miały stracić 500 zabitych rycerzy, nie licząc ludzi z oddziałów technicznych. Oblężenie miało trwać jedynie 6 dni (najprawdopodobniej od 5 do 11 października), kiedy to do obozu czeskiego przybyli posłowie od Władysława Łokietka i zawarto rozejm na okres jednego miesiąca. Nieudane oblężenie zwinięto, pozostawiając pod murami cały sprzęt oblężniczy i namioty. Czesi ponieśli straty na łączną sumę 20 000 grzywien. Już 19 października Jan ponownie był we Wrocławiu¹⁰⁵.

Bitwa płowiecka nie zakończyła także zmagania polsko-krzyżackich w 1331 roku, wznowiono je bowiem jeszcze na krótko 20 listopada 1331 roku, kiedy to zaciężne wojska, wynajęte przez Zakon, ponownie złupiły Kujawy. Oddziałami tymi dowodzili Poppon von Kókeritz i Otto von Bergov. Działania zbrojne trwały 14 dni, a po ich zakończeniu wojska rozmieszczono na leżach zimowych. Cała wyprawa była prawdopodobnie pomyślana jako dywersja przeciw planowanej wyprawie polsko-węgierskiej na Czechy¹⁰⁶.

Z początkiem 1332 roku podjęto z inicjatywy Zakonu w Brześciu Kujawskim, kontynuowane potem w Inowrocławiu, rokowania polsko-krzyżackie. Stronę krzyżacką reprezentował Sieghard von Schwarzburg; z kolei Władysław Łokietek upoważnił do rozmów swojego bratanka, Przemysła, księcia sieradzkiego, oraz podkanclerza łęczyckiego Pawła. Nie przyniosły one jednak spodziewanych przez Polskę rezultatów; uzgodniono jedynie wymianę jeńców pojmanyh przez obie strony w bitwie

¹⁰⁵ *Rocznik Traski*, MPH, t. II, s. 857; *Rocznik Małopolski*, MPH, t. III, s. 195; *Wigand z Marburga*, s. 482-483; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 260-262; tenże, *Wilhelm de Machaut*, s. 228.

¹⁰⁶ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 264-265; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 235-236; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 193.

pod Płowcami, w tym komtura Henryka Reussa von Plauena. Nie powiodły się natomiast próby zawarcia rozejmu, który postulowała strona polska, ponieważ Krzyżacy przygotowywali się już do kolejnego najazdu¹⁰⁷.

Tym samym zaraz po zakończonych rozmowach, jeszcze w kwietniu, Krzyżacy ponownie podjęli wyprawę zbrojną na Kujawy. Celem wyprawy było opanowanie ojcowizny Łokietka tak, aby w późniejszych rokowaniach, w zamian za jej zwrot, uzyskać od niego zrzeczenie się praw do Pomorza. Wojskami zakonnymi dowodził komtur krajowy Otto von Luterberg, a towarzyszył mu wielki marszałek Dietrich von Altenburg. Wzięli w niej udział również komtur toruński Mark ward von Sparrenberg, Jan — komtur Dobrzynia oraz komturzy Nieszawy, Gdańska i Świecia. Armia krzyżacka złożona była nie tylko z wojska ziemi chełmińskiej i Pomorza Gdańskiego, ale wspierały ją też posiłki czeskie, jak również zaciężni Niemieccy, którymi dowodzili znani już Poppon von Kokeritz i Otto von Bergov. W źródłach podkreśla się, że cała armia musiała być bardzo liczna; zapewne była w stanie osiągnąć poziom 10 000 zbrojnych. Była również zaopatrzona w maszyny oblężnicze, co miało ułatwić opanowanie najważniejszych ośrodków grodowych Kujaw¹⁰⁸.

Strona polska była poinformowana o podjętych przez Zakon przygotowaniach, toteż przede wszystkim starano się wzmocnić załogi grodów i miast na Kujawach rycerstwem łączącym i wielkopolskim.

Miejsce koncentracji armii krzyżackiej nie jest dokładnie znane; najpewniej wyruszone tradycyjnie spod Torunia, przekraczając w jego pobliżu Wisłę i skierowano się pod Brześć Kujawski, który został osiągnięty 9 kwietnia. Było

¹⁰⁷ *Lites*, t. I, s. 360-361; S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 265-266; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 236.

¹⁰⁸ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 267-268; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 236-237.

to zatem powtórzenie trasy ataku z działań jesiennych 1331 roku. Miasto i pobliski gród otoczone były wałami drewniano-ziemnymi, a załogą dowodził wojewoda brzeski Wojciech z Kościelca, wspierany przez Chebdę, kasztelana brzeskiego, oraz Pawła, kasztelana łęczyckiego. Krzyżacy odrzucili zaproponowaną przez niego prośbę o zawieszenie broni i rozejm, który miał umożliwić dotarcie na czas odsieczy, wysłanej przez Łokietka. Otoczyli miasto własnymi szańcami ziemnymi i rowem, po czym przystąpili do regularnego oblężenia.

Do szturmów generalnego przystąpiono 17 kwietnia. Prowadzono silny ostrzał za pomocą dwóch posiadanych machin oblężniczych, wyrzucających pociski kamienne, zapalone łuczywa i naczynia ze smołą, co powodowało liczne pożary, które zniszczyły kościół i klasztor dominikanów¹⁰⁹. Prowadzono również tak silny ostrzał miasta z kusz, że obrońcom wydawało się, iż to deszcz pada. Po trzech dniach intensywnego ostrzału, wieczorem 19 kwietnia (była wtedy Wielkanoc) wojska krzyżackie podsunęły pod umocnienia taran, za pomocą którego dokonały wyłomu w murze i wczesnym rankiem, w Poniedziałek Wielkanocny, wdarły się do miasta. Atak ułatwiła też dwuznaczna postawa części mieszczan brzeskich, którzy bardziej byli skłonni do paktowania z Zakonem i ułatwili atakującym wejście do miasta. Dowodzący obroną Wojciech z Kościelca zdołał zbiec, ale reszta obrońców przepłaciła życiem obronę grodu. Mały oddział, liczący tylko 60 hełmów, wysłany przez wojewodę poznańskiego Wincentego z Szamotuł, dotarł pod Brześć, ale nie był w stanie przerwać pierścienia wojsk oblężniczych i został zmuszony do odejścia. Inne oddziały, zmobilizowane w Wielkopolsce i wysłane z zadaniem udzielenia pomocy grodzianom, nie zdążyły dotrzeć do Brześcia przed jego

¹⁰⁹ *Lites*, 1.1, s. 302, 270, 372.

upadkiem. W konsekwencji zmobilizowane sity zostały rozpuszczone do domów. W działaniach zbrojnych żadnej roli nie odegrało także rycerstwo z ziem łączyckiej i sieradzkiej¹¹⁰.

Po obsadzeniu zdobytego Brześcia własną załogą, Otto von Luterberg poszedł z wojskiem szybkim marszem na północ, pod Inowrocław, drugi co do ważności ośrodek na Kujawach. Grodu strzegła załoga królewska pod dowództwem starosty Kujaw i wojewody inowrocławskiego Jana z Płonkowa oraz starosty kruszwickiego Przechrzewa z Ostrowa. Armia krzyżacka, otoczywszy miasto i gród, rozpoczęła ostrzał z machin miotających. Silne bombardowanie szybko zniechęciło mieszkańców do dalszej walki, a pamięć o rzezi dokonanej w Brześciu Kujawskim dodatkowo wzmagala ich obawy. Dlatego też już 26 kwietnia, po krótkotrwałym oblężeniu, miasto Inowrocław dobrowolnie poddało się wojskom zakonnym, w czym pewien udział miała zwłaszcza ludność pochodzenia niemieckiego. Dowództwo krzyżackie pozwoliło rycerstwu kujawskiemu i mieszczanom podjąć decyzję o pozostaniu na miejscu pod władzą Zakonu lub opuszczeniu ziemi czy miasta w ciągu 8 dni¹¹¹.

Podobnie postąpiły inne ośrodki miejskie i grodowe na Kujawach brzeskich i inowrocławskich. Książę gniewkowski Kazimierz Ziemomysłowic, po kapitulacji grodu, został zmuszony do jego spalenia, dając gwaranta w osobie własnego syna jako zakładnika. Wojska zakonne niszczyły także drobne gródki rycerskie. Los taki spotkał położoną w pobliżu Inowrocławia wieżę obronną podkomorzego inowrocławskiego Dobigniewa, która została spalona, a w wa-

¹¹⁰ *Rocznik Traski*, MPH. t. II. s. 837; *Rocznik Małopolski*, t. III, s. 195; S. Zajęczkowski, *Polska a Zakon*, s. 270-272; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 238; T. Nowak, *Znaczenie budowli*, s. 54.

¹¹¹ S. Zajęczkowski, *Polska a Zakon*, s. 272-273; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 240.

Ice zginęło dwóch z jego ludzi. Po opanowaniu Inowrocławia, w następnej kolejności Krzyżacy zajęli biskupi Raciąż, który następnie spalili, dalej kolejne ośrodki, jak Solec, Strzelno, Służewo, Radziejów, Przypust, Kowal, Bydgoszcz i Wyszogród, czyli niemal całe Kujawy za wyjątkiem Włocławka, który pozostał we władaniu tamtejszego biskupa i został oszczędzony na mocy obowiązującej nadal ugody z 1330 roku. Najdłużej opór stawał wojewoda Wojciech z Kościelca, który po upadku Brześcia schronił się w Pakości, na lewym brzegu Noteci (czyli na granicy Kujaw z Wielkopolską). Jednak specjalna wyprawa Zakonu, podjęta 12 lipca 1332 roku, i jego zmusiła do kapitulacji na korzystnych dla wojewody warunkach. W zamian za zaprzysiężenie wierności Zakonowi i oddaniu swoich dwóch synów jako zakładników pozwolono mu pozostać w grodzie¹².

W ten sposób wiosną 1332 roku Królestwo Polskie osłabione zostało utratą kolejnej dzielnicy. Strata była tym większa, że były to ziemie żyzne, dobrze zagospodarowane i bogate. Ich utrata boleć musiała również samego króla Władysława, gdyż to właśnie Kujawy stanowiły jego ojcowiznę. Na utraconych ziemiach część rycerstwa dobrowolnie opuściła swe posiadłości, a Zakon, ustanowiwszy w zdobytych grodach nowych komturów, przystąpił do wcielania Kujaw do państwa pruskiego. Jak napisał twórca *Kroniki oliwskiej*: „całe Kujawy podlegały wielkiemu mistrzowi i jemu wiernie służyły”¹³.

Władysław Łokietek nie pogodził się z utratą Kujaw i na sierpień 1332 roku przygotował wyprawę, która miała umożliwić mu odzyskanie utraconej prowincji. Wraz z wojskiem, wzmocnionym przez posiłki węgierskie, usiłował

¹² S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 273-274; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 240-241; M. Biskup, *Wojny polski z Zakonem Krzyżackim (1308-1521)*, Gdańsk 1993, s. 34-35; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 194.

¹³ *Kronika oliwska*. MPH. t. VI, s. 330.

wkroczyć na teren Pras Krzyżackich. W połowie sierpnia, idąc przez Mazowsze, armia polska skierowała się ku Drwęcy z zamiarem jej przekroczenia i ponownego, tak jak w roku 1330, wtargnięcia do ziemi chełmińskiej. Powiadomiony o tym przez informatorów z otoczenia króla wielki mistrz Luter z Brunszwiku, stanąwszy na czele swojej armii, uprzedził działania polskie i po przepłynięciu się przez Drwęcę, oczekiwał na wojska królewskie, chcąc doprowadzić do walnej bitwy. Nie doszło jednak do niej, gdyż przedstawiciel papieża, Piotr z Annency, zgłosił pokojowe pośrednictwo, na mocy którego obie strony zawarły rozejm na okres ok. 10 miesięcy (do 23 maja 1333 roku), podczas którego spór polsko-krzyżacki miał być poddany arbitrażowi królów Czech i Węgier. Łokietek, wprawdzie niechętnie, zgodził się na postawione warunki. Jego rychła śmierć, która nastąpiła 2 marca 1333 roku, położyła kres polsko-krzyżackim zmaganiom orężnym w XIV wieku¹¹⁴.

¹¹⁴ S. Zajączkowski, *Polska a Zakon*, s. 275-276; T.M. Nowak, *Władysław Łokietek*, s. 242; M. Biskup, *Wojny Polski z Zakonem*, s. 35; A. Nowakowski, *Wojskowość*, s. 194.

PODSUMOWANIE DZIAŁAŃ ZBROJNYCH W LATACH 1327-1332

Starając się ocenić działania zbrojne, prowadzone przez Polskę i Zakon Krzyżacki w latach 1327-1332, należy rozpatrywać je w dwóch aspektach. Pierwszy to kwestia wydolności polskiego i krzyżackiego systemów obrony, drugi — sposób przygotowania i przeprowadzenia działań przez obie strony w czasie bitwy pod Płowcami.

Jeśli oceniać skuteczność polskiego systemu obrony własnego terytorium, opartego na sieci umocnionych punktów oporu, jakimi były poszczególne grody, trzeba stwierdzić jednoznacznie, że w sytuacji długotrwałej wojny z silną i wzorowo zorganizowaną armią, wspieraną dodatkowo posiłkami armii sojusznicznych — system ten nie sprawdził się. Większość oblężonych grodów udawało się Krzyżakom zdobyć po kilku-, rzadziej kilkunastodniowym silnym ostrzale z machin miotających i oblężniczych. Taki los spotkał m.in. Dobrzyń nad Wisłą w 1329, biskupi Raciąż w 1330 czy Brześć Kujawski w 1332 roku. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa słabo lub w ogóle nieufortyfikowanych miast. Praktycznie bez walki zostały zdobyte i zniszczone tak znaczące ośrodki miejskie, jak np. Bydgoszcz, Włocławek, Sieradz czy Gniezno.

Ujmując rzecz globalnie, można podsumować, że podczas wyprawy z końca lipca i początków sierpnia 1331 roku wojska zakonne, ograniczone do konnicy i niezaopatrzone w maszyny oblężnicze, przebyły w krótkim czasie ok. dwóch tygodni ponad 350 km oraz zdobyły 9 miast oraz 6 dużych i kilka mniejszych grodów. Z kolei w trakcie następnej wyprawy, podjętej we wrześniu 1331 roku, armia zakonna, znów w ciągu dwóch tygodni, przebyła odległość około 300 km, a doliczając w to trasy pokonane przez wydzielone z niej mniejsze oddziały, musiało to być w sumie ok. 400 km. W wyprawie wrześniowej zdobyto następnych 9 miast oraz 4 grody. Kolejnych kilkanaście miast i grodów opanowano w toku kampanii z 1329, 1330 i 1332 roku.

W toku prowadzonych działań obroniło się jedynie kilka największych ośrodków grodowych, wśród nich jeden z czołowych ośrodków Wielkopolski — Kalisz, oblegany przez armię krzyżacką w dniach 21-23 września, Poznań oblegany przez armię Jana Luksemburskiego najprawdopodobniej od 5 do 11 października tegoż roku oraz kujawski Inowrocław, który, także latem 1331 roku, obronił swoje mury. Były to jednak tylko wyjątki potwierdzające regułę. Dobrze było, gdy załoga grodu czy miasta próbowała podjąć obronę i udawało się jej wytrzymać choćby dzień lub dwa, wstrzymując pochód armii zakonnej. Często jednak bywało i tak, że grodzianie i mieszczanie w ogóle nie próbowali samoobrony i uciekali, pozostawiając swoje siedziby na pastwę nieprzyjaciół. Tak się stało w Bydgoszczy, Pyzdrach, Pobiedziskach, Koninie czy Gnieźnie.

Słabość ta miała dwa podstawowe źródła. Pierwszym był zaniedbany, przestarzały system obronny poszczególnych dzielnic, wynikający ze skromnych środków materialnych, jakimi dysponowali książęta dzielnicowi. Ich ograniczone zazwyczaj zasoby finansowe nie pozwalały na odpowiednie zabezpieczenie każdego z grodów, przeznaczali je zatem

jedynie na te najważniejsze, a takim była najczęściej siedziba księcia, a zarazem stolica jego ziemi czy księstwa. Odradzające się dopiero Królestwo Polskie, ze swoim równie skromnym skarbem i dochodami, nie było w stanie w ciągu kilkunastu lat nadrobić tych zaległości. Drugą przyczyną wadliwego systemu obronnego, powiazaną zresztą z tą pierwszą, było to, że na omawianych terenach występowały niemal wyłącznie umocnienia drewniano-ziemne. W z a d n y m z miast, dotkniętych w owym czasie najazdami krzyżackimi, nie było ceglanych murów obronnych, które umożliwiłyby stawienie skutecznego oporu. Słabo rozbudowane wały drewniano-ziemne, w dodatku nadgryzione zębem czasu, nie stanowiły przeszkody nawet dla oddziału pozbawionego machin oblężniczych. Ten niekorzystny stan rzeczy miał się zmienić dopiero dzięki staraniom, podjętym przez syna i następcę Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego.

Wymagania, jakie stawiał przed obrońcami rozwój wojskowości w pierwszej połowie XIV wieku, spełnić mogło tylko kilka obiektów, a były to przede wszystkim Poznań i Kalisz oraz, w mniejszym zakresie, Brześć Kujawski czy Inowrocław. Jako że miasta te były stolicami ziem czy województw, a zarazem ważnymi ośrodkami życia politycznego tamtych czasów, ich władze — ze zrozumiałych powodów — należycie dbał)' o podlegające im objekty.

Do szybkiego opanowywania ośrodków na Kujawach czy w Wielkopolsce przyczyniło się również zapewne to, że z obrońcami zdobytych miejscowości Krzyżacy obchodzili się po prostu bezwzględnie. W toku walk wymordowano obrońców Kłecka (26 ofiar), Nakła (66), Przedecza (80) czy wreszcie Wyszogrodu (ok. 200). Wieści o okrucieństwie najeźdźców skutecznie paraliżowały wolę walki u mieszkańców mniejszych ośrodków, którzy, słysząc, że zbliżają się wojska zakonne, z najcenniejszym dobytkiem uciekali w lasy, pozostawiając resztę na pastwę zdobywców.

Zupełnie inaczej wyglądał system obronny państwa krzyżackiego, choć gwoli ścisłości należy stwierdzić, tylko w niewielkim stopniu został on wtedy wystawiony na próbę. Szeroko zakrojonej i wyposażonej w sprzęt oblężniczy wyprawie polsko-węgierskiej z jesieni 1330 roku nie udało się zdobyć żadnego zamku! Oblężenie wytrzymał zamek w Kowalewie, którego załoga nawet nie zamknęła bram, czyniąc częste i skuteczne wycieczki przeciwko oblegającym. Podobnie było z zamkiem w Lipnieńku, którego dziesięciodniowe oblężenie także nie zakończyło się sukcesem. Co więcej, armii polsko-węgierskiej nie powiodła się nawet próba zdobycia, utraconego rok wcześniej przez Polskę, drewniano-ziemnego grodu w Dobrzyniu. Jedyne śladem sukcesów armii polskiej na tym polu może być, nie do końca jednak pewna, informacja o opanowaniu — w czasie działań wiosną 1329 roku — zamku w Papowie.

Podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy był fakt, że w scentralizowanym państwie krzyżackim, dysponującym ponadto znacznymi środkami finansowymi, stworzono skonsolidowany system obronny, który w toku ówczesnych — krótkich — kampanii trudno było armii polskiej rozbić. Jak już to przedstawiliśmy w rozdziałach wcześniejszych, na każdej ziemi czy w komturstwie wybudowano system ceglanych, murowanych zamków, którego stałą załogę stanowili bracia zakonnicy wraz z towarzyszącymi im służebnymi. Każda załoga zamku posiadała dobrze zaopatrzonego arsenał zamkowy, umożliwiającą skuteczną jego obronę. Stąd przypadki zaskoczenia obrońców, tak częste po stronie polskiej, jak choćby w Sieradzu czy Pyzdrach w 1331 roku, po stronie krzyżackiej zdarzały się niezwykle rzadko.

Na niekorzystnym dla strony polskiej przebiegu działań zbrojnych w latach 1327-1332 w dużej mierze zaważyły też różnice w sprawności mobilizacyjnej wojsk obu stron konfliktu. Wojska polskie, podległe Władysławowi Łokiet-

kowi, gromadziły się zwykle bardzo powoli. Musiało minąć kilka tygodni, aby rozproszone siły z kilku dzielnic udało się skoncentrować w jednym miejscu. Ponadto armią polską targaly sprzeczności wewnętrzne; najgłośniejsza była niewątpliwie sprawa zdrady czy może raczej „gotowości do ograniczonej współpracy” Wincentego z Szamotuł z Brandenburgią i Krzyżakami podczas wyprawy lipcowej 1331 roku. Jest to przykład najbardziej wymowny, ale nie odosobniony. O wielu innych wspominają źródła pisane, oskarżając nieznanych „zdrajców” o działanie na szkodę Królestwa, jak np. podczas wypadków na ziemi chełmińskiej w 1330 roku, kiedy to do zawarcia pokoju przyczynili się właśnie owi „zdraycy”.

Słabość ówczesnych polskich sił zbrojnych wynikała też z innych przyczyn. Jednoczące się dopiero po 150 latach rozbicia dzielnicowego państwo polskie składało się właściwie z dwóch większych dzielnic, jakimi były Małopolska i Wielkopolska, połączone ziemią łęczycką i ziemią sieradzka. Siłą rzeczy ich możliwości mobilizacyjne były mniejsze niż dobrze już zorganizowanego i jeszcze lepiej zarządzanego państwa krzyżackiego.

Z kolei na możliwościach wojennych Zakonu ważył przede wszystkim fakt, że podstawową siłę zbrojną stanowili tam nieliczni co prawda, ale mobilni bracia-rycerze oraz związani z nimi półbracia i służebni. Ich przeznaczeniem była tylko i wyłącznie służba wojskowa; nie mieli rodzin, nie musieli zajmować się sprawami gospodarczymi i w każdej chwili mogli wyruszyć w pole. Z tego powodu, w razie ataku wojsk polskich na teren Zakonu czy ich sojuszników, byli oni w stanie w krótkim czasie wysłać na miejsce nieliczne, ale dobrze zorganizowane oddziały wojskowe, czego przykładem była sprawna mobilizacja w roku 1327. Do oddziału złożonego z braci-rycerzy powoływano zobowiązanych do służby tzw. wolnych Prusów, służących w ramach obowiązku wynikającego z faktu posiadania

ziemi na prawie rycerskim. Rygorystyczne przestrzeganie tej powinności powodowało, że oddziały te gromadziły się sprawniej i szybciej niż polskie.

Zarówno wojska, jak i dowódcy krzyżacy górowali nad polskimi również doświadczeniem bitewnym, zarówno w aspekcie strategicznym, jak i taktycznym. Egzystencja Zakonu warunkowana była przez ciągłe walki, toczone najpierw z plemionami pruskimi, a następnie litewskimi. W ich toku wypracowano swoistą strategię podboju ziem. Wyprawy przygotowywano tak, aby po zdobyciu umocnionych punktów oporu natychmiast wybudować tam własny zamek lub gród, umacniając w ten sposób swoją władzę nad całą okoliczną ziemią. Korzystano przy tym nie tylko z siły zbrojnej, ale także z podstępów, przekupstwa i zdrady. W szerokim zakresie stosowano różnego rodzaju sprzęty oblężnicze, doprowadzając umiejętność ich obsługi do perfekcji. Krzyżacy mieli również doskonale opanowany system prowadzenia działań zbrojnych. Wspecjalizowali się w krótkich, ale niszczyielskich najazdach na ziemie przeciwnika. Podczas takiej „rajzy” palili wszystkie napotkane po drodze wsie i miasta, uprowadzając ich ludność w niewolę. Podczas gdy armia polska właściwie tylko raz — jesienią 1330 roku — zdobyła się na taki wysiłek, armia zakonna rokrocznie dokonywała dwóch-trzech takich zbrojnych najazdów, przede wszystkim na Kujawy, ale również na Wielkopolskę czy ziemie sieradzka i łęczycka. Rabowano i niszczone nie tylko dobytek, ale również bezwzględnie mordowano załogi grodów stawiających opór (np. w Wyszogrodzie, Kłecku czy Przedeczu), nie oszczędzając również mieszkańców wsi i miast. Działania te wywoływały wśród społeczności polskiej, zwłaszcza na terenach pogranicznych, prawdziwą psychozę strachu przed armią zakonną. Dowiodła tego wyprawa z 1332 roku, kiedy to w krótkim czasie i przy znikomym oporze militarnym Krzyżacy opanowali całe Kujawy.

Wojsko polskie nie miało takiego doświadczenia ani takiej wizji. Wprawdzie okres postępującego rozbitcia dzielnicowego, które nasiliło się od połowy XIII wieku, spowodował, że głównym celem politycznym poszczególnych książąt dzielnicowych stało się najeżenie terenów sąsiedniego księstwa i maksymalne spustoszenie ich w jak najkrótszym czasie, tak aby zdążyć przed przybyciem ich wojsk, ale brak w tym było szerszych celów strategicznych i myślenia globalnego. Do oblegania grodów dochodziło raczej rzadko, a i wówczas starano się wykorzystać wszystkie dostępne środki: od silnego ostrzału po przekupywanie obrońców czy odcinanie im dróg zaopatrzenia w żywność i wodę.

Na tle ówczesnego zacofania polskiej sztuki wojennej, bitwa pod Płowcami, stoczona 27 września 1331 roku, wyróżnia się zdecydowanie pozytywnie. Przede wszystkim podkreślić należy, że w kampanii tej stronie polskiej udało się sprawnie przeprowadzić koncentrację znacznej rzeszy rycerzy, których łącznie zebrano ok. 4000. Jako że dowództwo polskie świadome było, że armia krzyżacka jest znacznie silniejsza i lepiej wyszkolona, skłonne było do zachowania większej ostrożności, czego bezpośrednim wyrazem było wycofanie się z rozpoczętej 24 września potyczki pod Koninem. Władysław Łokietek, nie widząc szans na powodzenie tej batalii, wołał zaniechać walki, nawet kosztem utraty sprzętu wojennego i taborów. Armia polska nadal jednak podążała śladem wojsk zakonnych w oczekiwaniu na bardziej sprzyjające okoliczności do podjęcia bitwy. Zaistniały one, niespodziewanie dla obu stron, mglistym rankiem 27 września¹.

Nieświadomi tak bliskiej obecności wojsk polskich. Krzyżacy dokonali niefortunnego w efekcie podziału swojej

¹ Nie wiemy, czy rzeczywiście Władysław Łokietek miał zamiar tak długo podążać za nieprzyjacielem, aż popelni on błąd i zdecyduje się na stoczenie bitwy w niekorzystnych dla siebie warunkach.

armii na dwie nierówne, zarówno co do liczebności, jak i wartości bojowej, części. Trzeba w tym miejscu wytknąć dowództwu krzyżackiemu, nie tylko w osobie dowódcy, którym był Otto von Luterberg, ale również pozostałym komturom, że zaniedbali całkowicie prowadzenia rozpoznania, przez co nie mieli żadnych informacji o ruchach armii polskiej. Nie wiemy, czy takie rozpoznanie prowadziły wojska króla polskiego, ale miał on o tyle ułatwione zadanie, że o posunięciach armii krzyżackiej mógł się dowiadywać od miejscowej ludności. Ze względu na poranne mgły w okolicy Radziejowa, także Władysław Łokietek nie orientował się do końca w działaniach przeciwnika. Natknąwszy się niespodziewanie na armię krzyżacką, postanowił wykorzystać nadarżającą się okazję do ataku. Gdy mgła opadła, król zobaczył, z jak niewielkim oddziałem ma do czynienia i postanowił kontynuować natarcie, by go doszczętnie rozbić. Stąd wielokrotne (dokładniej rzecz biorąc, trzy) ataki na hufce krzyżackie. Sukces ostatniego natarcia i całkowite rozbicie grupy marszałka Altenburga nie zadowolili jednak dowództwa polskiego. Wierząc w możliwość całkowitego unicestwienia podzielonych sił krzyżackich, dowódca sił polskich postanowił kontynuować działania wojenne i skierował się przeciwko głównej grupie armii zakonnej. Można tu dostrzec metodę, z powodzeniem stosowaną również w okresach późniejszych, rozbijania poszczególnych oddziałów przeciwnika, zanim zdążą się połączyć w większe grupy.

Wobec szczupłości przekazów na temat popołudniowego starcia obu armii, nie możemy stwierdzić, dlaczego plan ten nie zakończył się pełnym sukcesem. Czy zaważyło na tym niewątpliwie zmęczenie oddziałów polskich, czy też mniejsza liczebność wojsk, trudno ocenić. Faktem jest, że w wyniku kolejnego, kilkugodzinnego starcia część oddziałów poszła w rozsypkę, a w zagrożeniu znalazła się nawet świta królewska, co skutkowało tym, iż sam król-wicz Kazimierz w pośpiechu musiał uchodzić z pola bitwy.

W przebiegu obu starć — i pod Radziejowem, i pod Płowcami — uderza zaciętość walczących wojsk, która wyraziła się ogromną liczbą zabitych, ustaloną przez biskupa włocławskiego Macieja jako 4187. Wart odnotowania jest fakt, że już w pierwszym starciu, pod Radziejowem, poległa niemal cała starszyzna wydzielonego oddziału w osobach m.in. kilku komturów, a ocalał jedynie, ciężko zresztą ranny, wielki marszałek Dietrich von Altenburg. W drugiej fazie bitwy, stoczonej pod Płowcami, polegli chorążcy polscy ziem krakowskiej i sandomierskiej. Zaciętość tych starć była niespotykana, jak na realia ówczesnych bitew, toczonych przez rycerskie armie, i tłumaczyć ją należy właśnie narastającym antagonizmem polsko-krzyżackim (niemieckim). W pełni miał się on uwidocznić w bitwie pod Grunwaldem, gdzie również nie liczono się z zachodnioeuropejskimi konwenansami, skutkiem czego pozbawiono życia większość walczących tam zakonnych braci-rycerzy.

Powstaje pytanie: jakie było główne znaczenie tego polskiego sukcesu, odniesionego pod Płowcami? Stanisław Zajączkowski w podsumowaniu części swojego opracowania, poświęconego tej bitwie, zapisał, że „nie miała ona żadnego znaczenia politycznego”². Należy z całą stanowczością odrzucić takie stwierdzenie! W wymiarze strategicznym bitwa ta zapobiegła oblężeniu grodu w Brześciu, a tym samym zapewne uchroniła Kujawy przed przejściem pod panowanie krzyżackie już w 1331 roku. Wycofanie się armii zakonnej poza granice Polski pozwoliło wojsku polskiemu skoncentrować się na odparciu najazdu wojsk czeskich Jana Luksemburskiego na wielkopolski Poznań, co nastąpiło w październiku tegoż roku.

W dłuższej i szerszej perspektywie znaczenie tej bitwy polegało na tym, że obaliła ona mit o niezwyciężoności

² S. Zajączkowski, *Polaka a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s. 260.

armii krzyżackiej, który utrwał się w świadomości Polaków od czasu utraty Pomorza Gdańskiego w latach 1308-1309, skutecznie umacniany przez sukcesy krzyżackie w latach 1329-1331.

Relacje o bitwie pod Płowcami szerokim echem rozeszły się po Europie, aczkolwiek najczęściej w krzyżackiej wersji, głoszącej zwycięstwo Zakonu. W polskiej tradycji Płowce uznane zostały za pierwszy wielki sukces militarny Królestwa Polskiego, złożonego z Małopolan, Wielkopolan, Łęczyčan, Kujawian i Sieradzan. Odniesiony nad potężnym przeciwnikiem, stał się hasłem politycznym, zrozumiałym dla wszystkich pokrzywdzonych przez najazdy krzyżackie. Na tym hasle wyrosła legenda bitwy, której dotyczyć będzie rozdział następny.

BITWA POD PŁOWCAMI W TRADYCJI NARODOWEJ

Z militarnego punktu widzenia bitwę pod Radziejowem i Płowcami należy uznać za nierozstrzygniętą, ale strategicznie była ona ważna dla Polski, gdyż odsuwała od jej granic zagrożenie, jakim byłoby porozumienie się wojsk Zakonu i wojsk czeskich Jana Luksemburskiego. Porozumienie takie mogłoby zaowocować ich współdziałaniem, a to groziło dalszymi stratami terytorialnymi. Na tym właśnie tle wyrasta polityczne znaczenie tej bitwy¹.

Aż do czasów bitwy pod Płowcami niemiecki Zakon był wyłącznie stroną ofensywną, zgarniając coraz to nowe terytoria polskie. Nie były w stanie zmienić wyprawy polskie na tereny Zakonu, jak choćby wyprawa na ziemię chełmińską jesienią 1330 roku. Dopiero w bitwie płowieckiej, w której wzięło udział rycerstwo ze wszystkich dzielnic Królestwa Polskiego, udało się zadać amiii zakonnej poważne straty. I chociaż w ogólnym rozrachunku bitwa ta nie była w stanie złamać ówczesnej potęgi Zakonu ani — jak się okazało — zapobiec utracie Kujaw w 1332 roku, to widok poległych i pojmanych w niewolę braci lycerzy stanowił namacalny dowód, że połączone siły Królestwa są zdolne przeciwstawić się potężde krzyżackiej. Mieszkańcy Kujaw po raz pierwszy

¹ M. B i s k u p, *Analizo bitwy pod Płowcami i jej dziejowego znaczenia*, „Ziemia Kujawska”, t. 1, 1963, s. 100.

mieli okazję zobaczyć zniechwalone białe płaszcze z czarnym krzyżem pokryte kurzem i zaschniętą krwią. Mogli też z satysfakcją obserwować ich pospieszny odwrót, gdy dzięki bohaterskiej postawie Kujawian udało się skutecznie pokrzyżować plany krzyżackiego najeźdźcy. Co więcej, kilkudziesięciu znaczniejszych rycerzy zakonnych nadal trzymano w niewoli. Ten nastrój radosnego triumfu i wiary we własne siły emanuje z ówczesnych kronik i roczników.

Nic dziwnego, że wrażenie, jakie wywarła ta bitwa na XIV-wiecznym społeczeństwie polskim, było ogromne. Większość autorów ówczesnych roczników polskich, opierając się na relacjach tak uczestników bitwy, jak i głosicieli państwowej propagandy, odnotowała ją jako ogromny sukces oręża polskiego, używając określeń typu *bellum magnum*² lub *victoria magna*³. Odbiciem tych nastrojów są krótkie wierszyki łacińskie, utrwalone przez kroniki:

*Anno milleno tria C. tricesimo primo
In campo Radzeow clamabat Poloni Cruco
Rex mittit exercitum, vastat Crucem cruento ense:
Viginti prostrati duo milia sunt numerati
Soli barbati sexcenti strage necati
Octo bis vere Polsky panove cecidere*⁴.

W tłumaczeniu brzmi on następująco:

„W tysięcznym trzysta trzydziestym pierwszym roku
Na Radziejowskim polu wołają. Polacy: Kraków!
Krzyżem znaczeni przez Polaków zwyciężeni
Od polskiego miecza pada lud niemiecki
Dwadzieścia dwa tysiące liczono zabitych,
samyh brodaczy szczęsiuset ubitych
A z Polski panów tylko dwakroć ośmiu padło”⁵.

² *Rocznik Sędziwoja*, MPH, t. II, s. 880.

³ *Rocznik Krasińskich*, MPH, t. III, s. 133.

⁴ *Rocznik Kujawski*, MPH, t. III, s. 210.

⁵ Tłumaczenie za: T. Jurek, *Radziejowskie pole (27 IX 1331)* w: *Radziejów poprzez stulecia*, red. D. Kurczewski. Włocławek-Radziejów 2002, s. 108.

W późniejszej, bo już XV-wiecznej wersji wiersz ten został przekształcony pod kątem walki Słowian z Krzyżakami:

*Anno Domini milleno tria C. tricesimo primo
A Sclawis vicit et prefracti crue cincti
ense Polonorum cedit gens Theutunicorum
viginti prostrati, duo milia sunt numerata
soli barbati sexcenti suntque necati
Octo bis vere Sclavi tantum cecidere
Cracow in campo Radzeow clamaverunt Poloni
Accidit Octobris, queris hoc, mense Kalendis⁶.*

Zmiany w wymowie obu wierszy wynikały w głównej mierze z silnie już w ówczesnym czasie rozwiniętej świadomości narodowej; tej samej, w której tak mocno utrwaliła się pamięć o bitwie płowieckiej. Biskup wrocławski Maciej nakazał policzyć i pochować zabitych, a następnie postawić kaplicę na miejscu zbiorowych mogił; miały tam być odprawiane modły za poległych w walce. Podczas tego liczenia okazało się, że poległych po stronie krzyżackiej jest więcej. Wraz z upływem lat zaczęła przeważać opinia, że mogiły te kryją wyłącznie ciała Krzyżaków⁷. Sama kaplica oraz elementy uzbrojenia, co i nisz odnajdywane na polu bitwy, podtrzymywały pamięć o bitwie. Pamięć o kaplicy przetrwała w sprawozdaniach z wizytacji kościelnych, przeprowadzanych pod koniec XVI wieku. Wymieniają ją m.in. protokoły z lustracji dóbr kościelnych z lat 1594 i 1598, gdzie krótko opisano historię jej powstania z zaznaczeniem, że kryje ona kości Krzyżaków. Zauważono przy tym, że kaplica nie jest naprawiana, co pozwala sądzić, iż w końcu XVI wieku była już mocno zniszczona⁸.

W następnych stuleciach ranga płowieckiego zwycięstwa stopniowo malała, zarówno na skutek ówczesnych niepowo-

⁶ *Notate Cracoviensis*, MPH, t. V, s. 906.

⁷ M. B i s k u p, *Analiza*, s. 103.

⁸ A. A b r a m o w i c z, *Płowce — pamięć o pobojowisku*, „Ziemia Kujawska”, t. 15, 1994, s. 32-33.

dzeń Władysława Łokietka w walce z Zakonem, zwieńczonych utratą Kujaw, jak przede wszystkim za sprawą wspaniałego zwycięstwa połączonych sił polsko-litewskich w bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku, która położyła kres hegemonii Zakonu nad Bałtykiem. Niemniej jednak przebieg bitwy płowieckiej, odpowiednio ubarwiony, znalazł się w kronice Jana Długosza, który podobno osobiście pofatygował się obejrzyć teren starcia. Ten barwny opis znalazł potem odbicie w wiciu kolejnych opisach kronikarskich. To wtedy powstała historia o rycerzu Florianie Szarym, tak oto przedstawiona przez Długosza: „Następnego dnia o świcie udał się król na pobojobowisko, celem zebrania ciał swych poległych i obejrzenia kłęski wrogów, niemiłej nawet dla nieprzyjaciół. Kiedy zbiera tam i rozpoznaje trupy swoich, którzy polegli, napotyka też jednego ze swoich rycerzy, Floriana z przydomkiem Szary, który potykając się w czasie walki niezwykle dzielnie, miał ciało pokłute wieloma włóczniami. Leżał żywy między poległymi i zmarłymi, na wznak, z otwartym wskutek rany brzuchem i w obydwu rękach trzymał własne jelita i wnętrzności. [Król] przyjrzał mu się baczniej i wyraziwszy mu serdeczne współczucie, zwrócił się do towarzyszących mu rycerzy i powiada: Jak ciężko cierpi ten nasz rycerz, którego oglądamy. Wtedy tamten, westchnąwszy, odpowiada: Dotkliwsze to cierpienie, jeżeli ktoś musi znosić mieszkającego z nim w tej samej wsi przykrego sąsiada, czego ja doświadczyłem. Wtedy król rzecze: Bądź całkowicie spokojny. Jeżeli się wyleczysz z tej rany, wiedz, że dzięki mej hojności pozbędziesz się towarzystwa przykrego sąsiada. Zabrano go stąd i całkowicie wyleczono. Dzięki zaś hojności króla wyniesiony do wyższej rangi, wskutek wspomnianego wypadku otrzymał dla swego rodu, który nosił jako herb trzy lance, nowe zawołanie Jelita po unieważnieniu dawnego Koźle Rogi”⁹.

⁹ J. Długosz, *Roczniki*, ks. IX, tłum. J. Mrukówna, Warszawa 1975, s. 212.

Z tradycją XVI-wieczną wiąże się jeszcze jedna legenda, odnosząca się do batalii płowieckiej. W 1584 roku, z nakazu biskupa Hieronima Rozrażewskiego, przeprowadzono wizytację generalną, w ramach której dokonano spisu skarbcza katedry we Włocławku. W inwentarzu tym znalazła się pewna osobliwość. Był nią pacyfikał (czyli relikwiarz w kształcie krzyża lub monstrancji) pozłocisty, ozdobiony różnymi kamieniami i aniołami, pięknej roboty, zawierający relikwie w postaci cząstki Korony Cierniowej i szaty Pańskiej, które miały być wyjęte z hełmu wielkiego mistrza Ulryka, znalezione pod Płowcami. Uważny czytelnik od razu spostrzeże, iż doszło tu do pomieszania tradycji bitwy płowieckiej i... bitwy grunwaldzkiej, to w niej bowiem walczył i poległ wielki mistrz Ulryk von Jungingen. Z drugiej jednak strony, źródło wyraźnie wskazuje pochodzenie hełmu jako *ad Płowce*. Sam rodzaj relikwii może wskazywać, że wywodzi się ona ze źródeł krzyżackich, a ich klasa jest niewątpliwie królewska. Lustratorzy katedry włocławskiej łączyli relikwie z tego pacyfikału z bitwą pod Płowcami, na czym niewątpliwie zaważyła pamięć o biskupie Macieju z Gołańczy, który nakazał pochować poległych po bitwie¹⁰. Prawdopodobnie każda z dzielnic Polski chciała mieć własne relikwie, zdobyte w walce z Krzyżakami.

Pamięć o batalii płowieckiej odżyła dopiero w XIX wieku, po upadku państwowości polskiej, jako przykład dawnej świetności państwa. Upadek Rzeczypospolitej Obojga Narodów stał się silnym bodźcem do poszukiwań wzniosłych momentów dziejowych z jej historii. Julian Ursyn Niemcewicz, w swoich *Śpiewach historycznych*, wydanych w 1816 roku, dał obraz pola bitwy płowieckiej, gdzie legły „krzyżackich trupów niezliczone stopy”, każąc Łokietkowi opowiadać wieczorem, po bitwie, synowi Kazimierzowi

¹⁰ *Monumenta Historica Diocesis Wladislaviensia*, t. XXIII, Włocławek 1907, s. 55; A. Abramowicz, *Płowce — pamięć o pobojowisku*, s. 35-36.

o przyczynie wojny z Zakonem¹¹. W 1817 roku sam Niemcewicz dotarł pod Płowce, gdzie zwiedził „pole chwały naszej”. Objechał pobożowisko z synem ówczesnego właściciela Płowieć, kasztelana Antoniego Besiekierskiego, oglądał mogiły i otrzymał w prezencie nawet fragment misiurki (hełmu). O miejscu tym napisał: „Mogilę, która kości poległych przykrywa, dotąd w Płowcach widzieć można. Ogromność jej oznacza wielkość klęski. Maciej, biskup kujawski, postawił na niej kaplicę”. Na miejscu wybudowanej w XIV wieku kaplicy stał już wówczas tylko słup ceglany z dzwonem. Zanotował on również, że „po dziś dzień, między mieszkającym tu ludem, została pamiątka krwawych tych walk; dotychczas pług wyorywa 7, ziemi połamane ostatki zbroi oręża Krzyżaków i naszych. T mnie zdarzyło dostać się nagłówek brązowy od misiurki”¹².

Zafascynowany historią bitwy, Niemcewicz polecił też w 1818 roku wyryć na kamiennej tablicy następujący napis:

*R^o. 1331. d. 27 wrześ.
za Władysława Łokietka
króla polsk. miejsce sławne
zwycięstwem nad Krzyżakami odniesionem
i pochowaniem rycerzów polskich
wraz z 20.000 Krzyżakami tu pod
Płowcami poległych.
1818 r. B.*

Tablicę tę umieszczono na murowanym pomniku z cegły, znajdującym się na starym cmentarzysku przy byłym kościele, kryjącym — wedle tradycji — szczątki poległych. Litera „B” sugeruje, że fundatorami pomnika byli właśnie Besiekierscy¹³.

¹¹ J.U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1816, s. 73.

¹² J.U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858, s. 232-241.

¹³ Płowce, „Tygodnik Ilustrowany”, R. VII, nr 189, Warszawa 1863; C. Ap an o w i c z, *Pomnik w Płowcach*, „Ziemia”, R. III, 1912, nr 6, s. 94; M. B i s k u p, *Analiza*, s. 104; A. A b r a m o w i e z, *Płowce — pamięć o pobożowisku*, s. 38.

Julian Ursyn Niemcewicz mógł być również orędownikiem przekazania znalezisk spod Płowców do zbiorów Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wspomina o tym Stanisław Staszic w 1820 roku, a na liście ofiarodawców widnieje porucznik Besiekierski, który przekazał „dwie kopie żelazne, wydobyte z ziemi na polu wsi Płowce pod Radziejowem, w miejscu bitwy z Krzyżakami za Władysława Łokietka”.

Pamięć o Płowcach wracała co jakiś czas na łamach ówczesnych periodyków. Jedną z ważniejszych wzmianek był opis Płowców, dokonany przez Oskara Kolberga w 1867 roku, przy okazji opisu Kujaw. Autor ten zanotował: „Do znakomitszych wsi na Kujawach należą Płowce, o milę od Radziejowa, włość rozległa, pamiętna zwycięstwem Łokietka nad Krzyżakami r. 1331, z pomnikiem tej bitwy i księgozbiorem familijnym, założonym niegdyś przez kasztelana Besiekierskiego, gdzie także jest zbiorek wykopanych starożytności, jak ostróg, strzemion, kawałków przyłbic i drzewców krzyżackich, toporków kamiennych (pogańskich) i noży. Przedmioty z bitwy Krzyżackiej pochodzące znajdowano na polach w kierunku ku Witowu i Głuszynu. I w ogóle z wojen Krzyżaków na pobojuwiskach Kujaw (mianowicie pod Płowcami), dotąd wykopywane bywają ułamki broni oraz nadzwyczaj wielkie podkowy i olstra u strzemion”¹⁴.

Pamięć o starciu pod Płowcami została także podtrzymana przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, który w 1881 roku napisał powieść *Jelita*, opartą na przekazie Długosza o Florianie Szarym. W tym samym okresie (1882) Płowce zostały opisane przez Maksymiliana Boruckiego w ten sposób: „Jazda polska bardzo wiele ciężkiej kawalerii i piechoty niemieckiej potopiła na polach bagnistych lub błotach Bachorzy. W niedawnym jeszcze czasie znajdowano tamże szczątki zbroi żelaznej i wielkich ostróg, jakich używali Krzyżacy. W czasie

¹⁴ A. Abramowicz, *Płowce — pamięć o pobojuwisku*, s. 45.

kopania kanału w Bachorzy wydobyto kawał zbroi z grubej blachy żelaznej i potężne ostrogi, długości około 18 cali, o objęciu obcasa znacznej szerokości”¹⁵.

Kolejne ożywienie zainteresowania historią bitwy nastąpiło w początkach XX wieku, czego świadectwem jest krótki opis pomnika bitewnego, autorstwa Czesława Apanowicza. Zanotował on, że na miejscu mogiły bitewnej wzniesiono kapliczkę, a obecnie (1912) na cmentarzu przy byłym kościele stoi skromna kolumna z cegły, murowana, z tablicą noszącą wyżej zacytowany napis. Bitwa została upamiętniona dopiero w 1818 roku wystawieniem pomnika z nietrwałego materiału, który po 100-letnim istnieniu jest w bardzo złym stanie, a popękaną tablicę ledwie uratowano od zniszczenia. Jeszcze tego samego roku wdowa po panu Besiekierskim wzniosła skromną kapliczkę, w którą miano wmurować zachowaną tablicę z napisem¹⁶.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości powrót do żywej tradycji bitwy łączy się z obchodami jej 600. rocznicy, która przypadała w 1931 roku. W 1927 roku, staraniem ośrodka włocławskiego, powołany został Komitet Obchodów 600-lecia zwycięstwa pod Płowcami, który doprowadził do usypania 20-metrowego kopca, wzniesionego wspólnym wysiłkiem społeczeństwa Kujaw oraz jednostek wojskowych z Włocławka i Inowrocławia¹⁷. Wykończony ostatecznie w 1933 roku, miał stanowić trwałą pamiątkę bitwy i polskiego zwycięstwa nad żywiołem niemieckim. Z tego też powodu władze hitlerowskie w latach 1941-1942 zarządziły zniszczenie kopca, pomnika z tablicą ufundowaną przez J.U. Niemcewicza, a nawet cmentarzyka. Sama tablica została uratowana i znaj-

¹⁵ A. Abramowicz, *Płowce — pamięć o pobjowisku*, s. 46.

¹⁶ C. Apanowicz, *Pomnik w Płowcach*, s. 93-94; A. Abramowicz, *Płowce — pamięć o pobjowisku*, s. 47-48.

¹⁷ Z. Aren to wic z. *Kopiec pod Płowcami*. Włocławek 1937, s. 10; M. Biskup, *Analiza*, s. 104; A. Abramowicz, *Płowce — pamięć o pobjowisku*, s. 48-49.

duje się obecnie w Muzeum we Włocławku, stanowiąc pamiątkę niewygasłej płowieckiej tradycji¹⁸.

Jeszcze w okresie dwudziestolecia międzywojennego książdż Jan Wiczorek, w swojej krótkiej broszurce na temat Płowić, zapisał: „Zwycięstwo Łokietkowe, obok zwycięstw Bolesława Chrobrego i Władysława Jagiełły, uczy nas, że Polacy, zespoleni w otwartej walce z Niemcami, zawsze zwyciężali. I dzisiaj niebezpieczeństwo z Niemiec nam grozi. My ziemi niemieckiej ani wojny z Niemcami nie chcemy, ale napadnięci, w obronie swojej, jednością silni, zwycięsko bronić się będziemy”¹⁹.

Ostatnie, jak dotąd, ale bardzo huczne uroczystości, związane z tą bitwą, łączą się z obchodami na Kujawach 630. rocznicy batalii. Patronował im Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Bydgoszczy, w ramach obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego. W towarzyszących im manifestacjach wzięło udział około 20 000 ludzi. Na cmentarzu w Płowcach ufundowano skromny pomnik, z orłem i tablicą upamiętniającą poległych w bitwie, oraz większy, granitowy obelisk, odsłonięty z okazji 630. rocznicy samej bitwy, postawiony na wierzchołku kopca pod Płowcami. Doniosłym uroczystościom towarzyszyła też okolicznościowa wystawa, otwarta w Muzeum Ziemi Kujawskiej we Włocławku, oraz sesja naukowa, zorganizowana w Brześciu Kujawskim²⁰. Jej pokłosem był artykuł Mariana Biskupa, poświęcony zarówno analizie przebiegu bitwy, jak i jej znaczeniu dla kształtowania się polskiej tożsamości narodowej²¹.

¹⁸ W. W o j c i e c h o w s k i, *Bitwa pod Płowcami 27 września 1331 r. w ujęciu historyków, kronikarzy i pisarzy*, Bydgoszcz 1961, s. 7; M. B i s k u p, *Analiza*, s. 104; A. A b r a m o w i c z, *Płowce — pamięć o pobjawisku*, s. 50.

¹⁹ (Ks. J. Wiczorek), *600-lecie bitwy pod Płowcami i historia klasztoru w Radziejowie Kujawskim*, Nakładem Komitetu Obchodu 600-lecia zwycięstwa pod Płowcami, Radziejów 1931, s. 7.

²⁰ T. K a l i s k i, *Obchody 630. rocznicy bitwy pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska”, t. 1, 1963, s. 253-257; A. A b r a m o w i c z, *Płowce — pamięć o pobjawisku*, s. 50.

²¹ M. B i s k u p, *Analiza*.

W latach 1971-1972 przeprowadzono badania archeologiczne na cmentarzysku, określanym jako Płowce II, położonym ok. 900 m na wschód od obecnie stojącego tam pomnika oraz 300 m na południe od szosy Radziejów

— Brześć Kujawski. Poszukiwania te miały na celu zlokalizowanie mogiły, w której pogrzebano ofiary bitwy stoczonej na tym terenie. Na to, że znajduje się ona gdzieś w tej okolicy, wskazywały informacje mieszkańców o odnajdywanych tam fragmentach ludzkich kości. Niestety, odnalezione pochówki, łącznic 20 szkieletów, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, okazały się pochodzić z przełomu XII-XIII wieku, więc ich związek z samą bitwą należało wykluczyć²².

Wszystkie zachowane przekazy o obchodach, ceremoniach i uroczystościach związanych z bitwą pod Płowcami dowodzą ogromnego jej znaczenia dla rozwoju i zachowania polskiej świadomości narodowej, zwłaszcza w okresie zaborów. Znamienne jest również, zwłaszcza dla XIX wieku, że wszystkie pamiątki (militaria), znajduwane nawet na odległych od terenu starcia polach kujawskich, łączono ze zwycięstwem Łokietka nad Krzyżakami. W lokalnej tradycji zdarzenia te obrosły wierzeniami ludowymi. Pamięć o pobojuwisku nabrała szczególnego znaczenia w okresie 20-lecia międzywojennego. Przypominała wówczas o zagrożeniu niemieckim, a jednocześnie krzepiła serca Polaków. W tym kontekście jej znaczenie dorównywało znaczeniu wiktorii grunwaldzkiej. Znalazło to odbicie w gwałtownej reakcji Niemców, którzy w latach 1941-1942 nakazali zniszczyć wszelkie materialne świadectwa pamiętej bitwy pod Płowcami.

²² B. Łuczak, A. Nowakowski, *Cmentarzysko średniowieczne w Płowcach II pow. Radziejów*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia, t. V, 1975, s. 201-225.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA DRUKOWANE

- Canonici Sambiensis epitome gestorum Prussiae (Kanonik Sambijski)*, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. I, Lipsk 1861.
- Chronica Oliviensis, auctore Stanislao, abbate Oliviensi (Kronika oliwska)*, *Monumenta Poloniae Historica*, t. VI, Kraków 1893.
- Chronica terrae Prussiae (Kronika ziemi pruskiej)*, *Monumenta Poloniae Historica*, t. IV, Kraków 1884.
- Chronicon terrae Prussiae von Peter von Dusburg. Supplementum (Piotr z Dusburga)*, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. I, Lipsk 1861.
- Die Chronik Wigands von Marburg (Wigand z Marburga)*, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. II, Lipsk 1863.
- Forstreuter K., *Briefe aus Preussen nach Koln urn 1330*, „Jahrbuch des Kolnischen Geschichtsvereins”, t. 26, 1951.
- Fraciscani Thorunensis Annales Prussici (941-1410) (Annalista Toruński)*, *Scriptores Rerum Prussicarum*, t. III, Lipsk 1866.
- Joannis Długoszi Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae, liber IX*, Warszawa 1978, wyd. J. M r u k ó w n a .
- Jana Długosza, Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, księga IX, Warszawa 1975, wyd. J. M r u k ó w n a .
- Kalendarz Włocławski*, *Monumenta Poloniae Historica*, series nova, t. VI, Warszawa 1962.
- Lites ac res gestae inter Polonorum Ordiremque Cruciferorum*, t. 1, Poznań 1890, wyd. 2.

- Monumentum Historica Diocesios Wladislaviensia*, t. XXIII, Włocławek 1907.
- Notate Cracoviensis*, Monumenta Poloniae Historica, t. V, Kraków 1888.
- Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego o wojnie z królami Łokietkiem i Kazimierzem W.* w: *Z Archiwum Zakonu Niemieckiego. Analecta z wieku XIV i XV*, Archiwum Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, t. IX, Kraków 1909-1913, wyd. A. Prochaska.
- Preussisches Urkundenbuch*, t. II, Königsberg 1937, nr 747, 748.
- Rocznik Krasińskich*, Monumenta Poloniae Historica, t. III, Lwów 1878.
- Rocznik Kujawski*, Monumenta Poloniae Historica, t. III, Lwów 1878.
- Rocznik Małopolski*, Monumenta Poloniae Historica, t. III, Lwów 1878.
- Rocznik Sędziwoja*, Monumenta Poloniae Historica, t. II, Lwów 1872.
- Rocznik Traski*, Monumenta Poloniae Historica, t. II, Lwów 1872.

OPRACOWANIA

- Arentowicz Z., *Kopiec pod Płowcami*, Włocławek 1937.
- Abramowicz A., *Płowce — pamięć o pobojowisku*, „Ziemia Kujawska”, t. 15, 1994.
- Apanowicz C., *Pomnik w Płowcach*, „Ziemia”, R. III, 1912, nr 6.
- Baszkiewicz J., *Polska czasów Łokietka*, Warszawa 1968.
- Benninghoven F., *Die Gotlandfeldzüge des Deutschen Ordens 1398-1408*, „Zeitschrift für Ostforschung”, t. 13, 1968.
- Bieniack J., *List kanclerza kujawskiego do Rady Starego Miasta Torunia ze stycznia 1331 roku*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, Seria A, Historia, 1978, s. 99-151.
- Bieniack J., *Geneza procesu polsko-krzyżackiego z lat 1320-1321 (inowrocławsko-hrzeskiego)* w: *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XI-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z.H. Nowak, Toruń 1992.

- Biskup M., *Analiza bitwy pod Płowcami i jej dziejowego znaczenia*, „Ziemia Kujawska”, t. 1, 1963.
- Biskup M., *Rozkwit państwa krzyżackiego w Prusach w XIV w.* w: M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka — Społeczeństwo — Państwo — Ideologia*, Gdańsk 1986.
- Biskup M., *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim, (1308-1521)*, Gdańsk 1993.
- Biskup M., Labuda G., *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka — Społeczeństwo — Państwo — Ideologia*, Gdańsk 1986.
- Bruski K., *Świecie w najdawniejszych źródłach pisanych 1198-1454* w: *Świecie. Księga jubileuszu 800-lecia*, red. J. Borzykowski, Świecie-Gdańsk 1998.
- Głosek M., *Miecze środkowoeuropejskie z X-XV w.*, Warszawa 1984.
- Głosek M., *Późnośredniowieczna broń obuchowa w polskich zbiorach*, Warszawa-Lódź 1996.
- Głosek M., Nadolski A., *Miecze średniowieczne z ziem polskich*, Lódź 1979.
- Górski K., *Zakon krzyżacki a powstanie państwa pruskiego*, Wrocław 1977.
- Jasiński K., *Zajęcie Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków uł latach 1308-1309*, „Zapiski Historyczne”, t. 31, 1966, s. 7-61.
- Jurek T., *Prolog wojny polsko-krzyżackiej w 1327 roku* w: *Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1992.
- Jurek T., *Uwagi o bitwie pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska”, t. 9, 1993.
- Jurek T., *Postscriptum do „Uwag o bitwie pod Płowcami”*, „Ziemia Kujawska”, t. 9, 1993.
- Jurek T., *O Płowcach znów słów kilka*, „Ziemia Kujawska”, t. 11, 1995.
- Jurek T., *Radziejowskie pole (27 IX 1331)* w: *Radziejów poprzez stulecia*, red. D. Kurczewski, Włocławek-Radziejów 2002.
- Jurga T.R., *Machiny wojenne*, Kraków-Warszawa 1995.

- Kaliski T., *Obchody 630. rocznicy bitwy pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska”, t. 1, 1963.
- Kaniowski S., *Uwagi krytyczne o bitwie pod Płowcami*, „Przegląd Historyczny”, R. 18, 1914.
- Kohler G., *Entwicklung des Kriegswesens und der Kriegsführung in der Ritterzeit*, t. II, Breslau 1886.
- Kujot S., *Czternasty listopada 1308 r. na Pomorzu Gdańskim*, „Rocznik Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 15, 1908.
- Luczak B., Nowakowski A., *Cmentarzysko średniowieczne w Płowcach II pow. Radziejów*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia, t. V, 1975.
- Maluszyński M., *Próba analizy bitwy pod Płowcami (27 IX 1331)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, t. 1, 1929.
- Militzer K., *Historia zakonu krzyżackiego*, Kraków 2007.
- Miśkiewicz B., *Szkice z dziejów wojskowości*, Poznań 1991.
- Nadolski A., *Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu*, Wrocław 1979.
- Nadolski A., *Lądowa technika wojskowa od połowy XII do roku 1333 w: Polska technika wojskowa do 1500 roku*, red. A. Nadolski, Warszawa 1994.
- Niemcewicz J.U., *Śpiewy historyczne*, Warszawa 1816.
- Niemcewicz J.U., *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858.
- Nowak T., *Znaczenie budowli obronnych w Wielkopolsce, Kujawach, ziemiach dobrzyńskiej, łęczyckiej i sieradzkiej w działaniach wojennych w XIV w. (1313-1385)*, „Acta Universitatis Lodzianis, Folia Historica”, nr 36, *Studia z dziejów feudalizmu*, Łódź 1989.
- Nowak T.M., *Władysław Łokietek polityk i dowódca*, Warszawa 1978.
- Nowak T.M., *Wojskowość polska w latach 1138-1340 w: Zarys dziejów wojskowości w Polsce do roku 1864*, t. I, *Do roku 1648*, red. J. Sikorski, Warszawa 1965.
- Nowak T.M., *Z dziejów techniki wojennej w dawnej Polsce*, Warszawa 1965.
- Nowakowski A., *Przyczynki do poznania tak zwanej zbroi mazowieckiej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 21, z. 2, 1973.

- Nowakowski A., *Uzbrojenie wojsk krzyżackich w Prusach w XIV>v. i na początku XV w.*, Łódź 1980.
- Nowakowski A., *O wojskach Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie zwanego krzyżackim*, Olsztyn 1988.
- Nowakowski A., *Uzbrojenie ochronne w: Uzbrojenie w Polsce średniowiecznej 1350-1450*, red. A. N a d o l s k i, Łódź 1990.
- Nowakowski A., *Wojskowość w średniowiecznej Polsce*, Malbork 2005.
- Nowakowski P.A., *Siodło bojowe w późnośredniowiecznej Polsce*, „Archaeologia Historica Polona”, t. 17. 2007.
- O k u l i c z - K o z a r y n Ł., *Dzieje Prusów*, Wrocław 1997.
- Pierzak J., *Średniowieczne hełmy garnczkowe na ziemiach polskich na tle zachodnioeuropejskim*, Bytom 2005.
- Płowce*, „Tygodnik Ilustrowany”, R. VII, nr 189, Warszawa 1863.
- P o t k o w s k i E., *Grunwald 1410*, Kraków 1994.
- P o w i e r s k i J., *Międzynarodowe tło konfliktu polsko-krzyżackiego przed kampanią wrześniową 1331 roku w: Balticum. Studia z dziejów polityki, gospodarki i kultury XII-XVII wieku ofiarowane Marianowi Biskupowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Z.H. N o w a k , Toruń 1992.
- P t a k J., *Działania zbrojne Polski i Litwy przeciwko państwu krzyżackiemu w Prusach jesienią 1330 roku*, „Studia Grunwaldzkie”, t. 1, Olsztyn 1991.
- P t a k J., *Jeszcze o bitwie pod Płowcami*, „Ziemia Kujawska”, t. 11, 1995.
- P t a k J., *Wojskowość średniowiecznej Warmii*, Olsztyn 1997.
- S a m s o n o w i c z H., *Tło gospodarcze wydarzeń 1308 roku na Pomorzu Gdańskim*, „Przegląd Historyczny”, t. 56, 1965.
- S a m s o n o w i c z H., *Łokietkowe. czasy*, Kraków 1989.
- Ś l i w i ń s k i B., *Dowódcy grodu gdańskiego z 1308 roku. Z badań nad orientacjami politycznymi rycerstwa pomorskiego*, „Zapiski Historyczne”, t. LIII, z. 1-2, 1988, s. 7-23.
- Ś l i w i ń s k i B., *Pomorze wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306-1309*, Gdańsk 2003.
- Ś l i w i ń s k i B., *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2006.

- Szczygiełski W., *Obowiązki i powinności wojskowe miast i mieszczaństwa w Polsce od XIII do połowy XV wieku*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. V, 1960.
- Szymczak J., *Sposoby zdobywania i obrony grodów w Polsce w okresie rozbitcia dzielnicowego*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXII, 1979.
- Wieczorek J., *600-lecie bitwy pod Płowcami i historia klasztoru w Radziejowie Kujawskim*, Nakładem Komitetu Obchodu 600-lecia zwycięstwa pod Płowcami. Radziejów 1931.
- Włodarski J., *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietka*, Lwów 1933.
- Wojciechowski W., *Bitwa pod Płowcami 27 września 1331 r. w ujęciu historyków, kronikarzy i pisarzy*, Bydgoszcz 1961.
- Wyrozumski J., *Kazimierz Wielki*, Wrocław 2004.
- Wyrozumski J., *Wielka historia Polski*, t. 2. *Dzieje Polski piastowskiej (VIII wiek-1370)*, Kraków 1999.
- Zajączkowski S., *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929.
- Zajączkowski S., *Wilhelm de Machaut i jego wiadomości do dziejów Polski i Litwy w XIV w.*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 43, 1929.
- Zajączkowski S.M., *Służba wojskowa chłopów w Polsce do XV wieku*, Łódź 1958.
- Zajączkowski S.M., *O wojskowych powinnościach sołtysów w Polsce w okresie monarchii stanowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XIX, cz. 1, 1973.
- Zajączkowski S.M., *Obowiązki wojskowe wójtów w państwie polskim w okresie monarchii stanowej*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXI, 1978.
- Zakrzewski S., *Wpływ sprawy ruskiej na państwo polskie w XIV wieku*, „Przegląd Historyczny”, R. 23, 1923.

SPIS ILUSTRACJI

Pomnik Władysława Łokietka na Rynku w Brześciu Kujawskim.
Walka turniejowa na miecze i kopie. Kapitel kolumny z zamku
w Kwidzynie, I poł. XIV w.

Kapitel kolumny z zamku w Kwidzynie, I poł. XIV w.

Walka Krzyżaków z Prusami. Kapitel kolumny z zamku w Mal-
borku, ok. 1300 r.

Nagrobek Pakosława Lisa z Mstyczowa, ok. 1319 r.

Nagrobek Albrechta von Hohenlohe, zm. w 1319 r.

Sprzączka pasa z przedstawieniem sceny bitewnej. Węgry,
połowa XIII w.

Helmy (od góry): lebka, kapalin, helm garnczkowy, I poł. XIV w.

Zbroja typu płaty. U góry — rekonstrukcja na podstawie znalezisk
z Gotlandii z 1361 r. U dołu — rekonstrukcja rysunkowa.

Pieczęć piesza Bolka II ziębickiego, 1324 r. — odlew i przerys.

Pieczęć konna króla Wacława II.

Pieczęć piesza Bolka I jaworskiego 1290-1293 r.

Miecze z II poł. XIII-I poł. XIV w.: 1 — Elbląg; 2 — Olkusz;

3 — Piolunowo k. Płowic; 4 — Płowce.

Topory z II poł. XIII—I poł. XIV w.

Wojownik pruski, rekonstrukcja.

Biffa (blida), rye. z XIV w. i rekonstrukcja.

Balista, rekonstrukcja.

Tripantium, rekonstrukcja na podstawie iyc. z XIII w.

Onager, rekonstrukcja.

Oblężenie i obrona zamku w średniowieczu, *Codex Mcmesse*,

I ćw. XIV w.

Walka turniejowa na miecze, *Codex Manesse*, I ćw. XIV w.

Pojedynek rycerski. *Codex Manesse*, I ćw. XIV w.

Turniej rycerski, *Codex Manesse*, I ćw. XIV w.

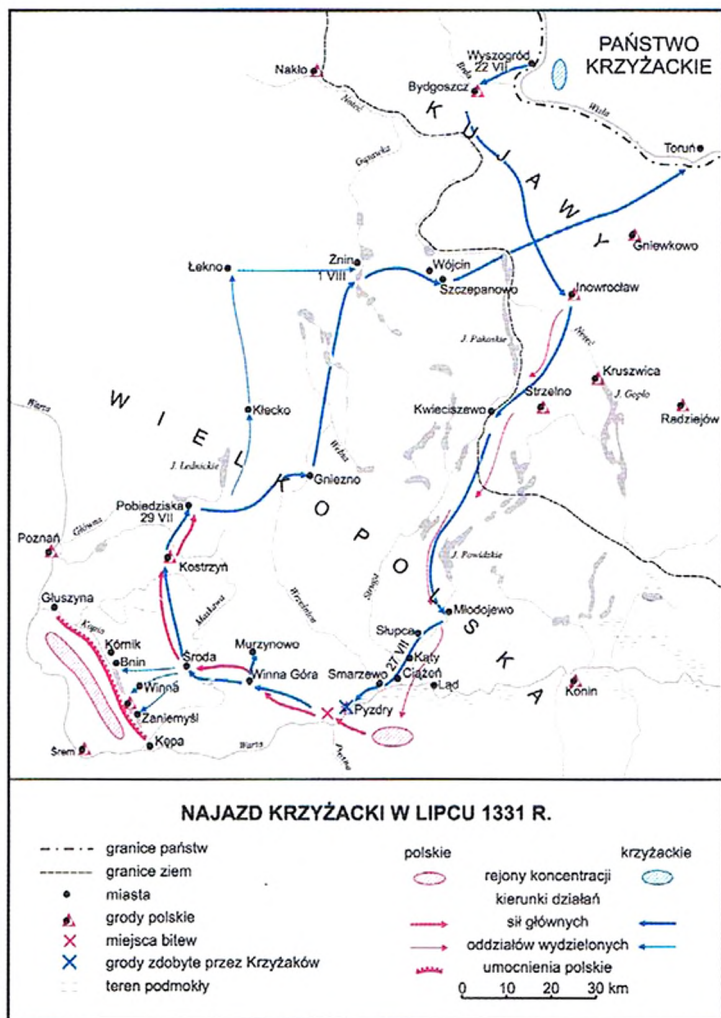
Tablica pamiątkowa z kaplicy, 1818 r.

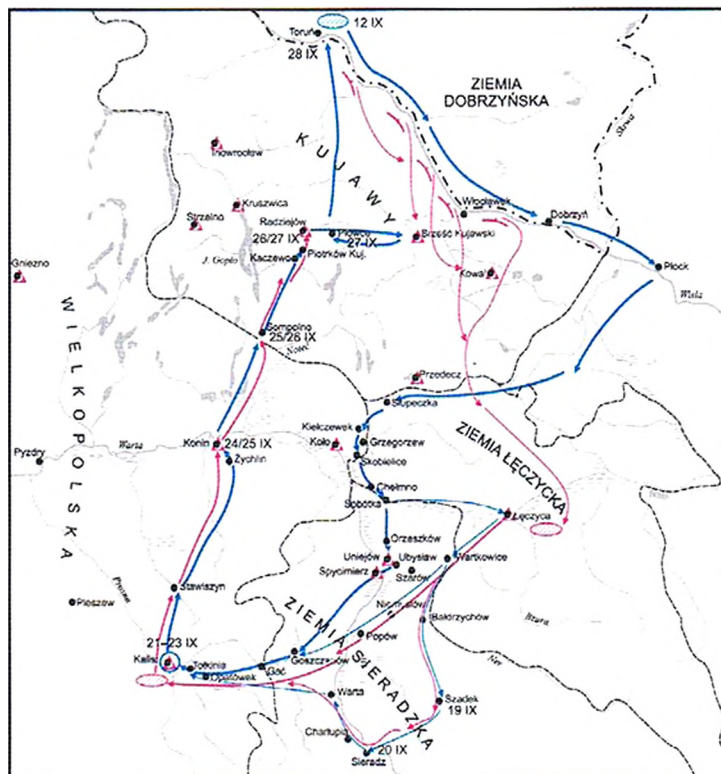
Pomnik bitewny i tablica z cmentarza we wsi Płowcc.

Pomnik bitwy pod Płowcami.

SPIS MAP

1. Najazd krzyżacki w lipcu 1331 r.
2. Najazd krzyżacki we wrześniu 1331 r.
3. Bitwa pod Płowcami. Starcie poranne.
4. Bitwa pod Płowcami. Starcie popołudniowe. Wariant teoretyczny.





NAJAZD KRZYŻACKI WE WRZEŚNIU 1331 R.

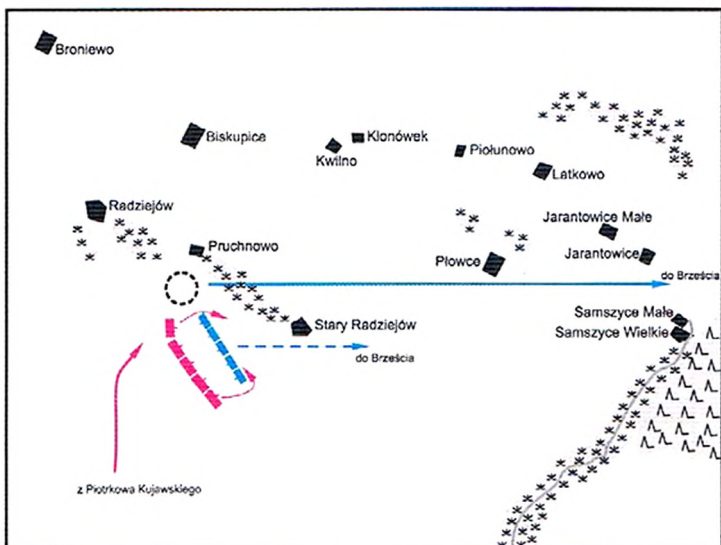
- granice państw
- granice ziem
- miasta
- ☒ grody polskie
- ☒ miejsca bitew
- oblężenia
- teren podmokły

polskie










- rejony koncentracji
- kierunki działań
- sił głównych
- oddziałów wydzielonych
- stanowiska polskiej obrony

krzyżackie

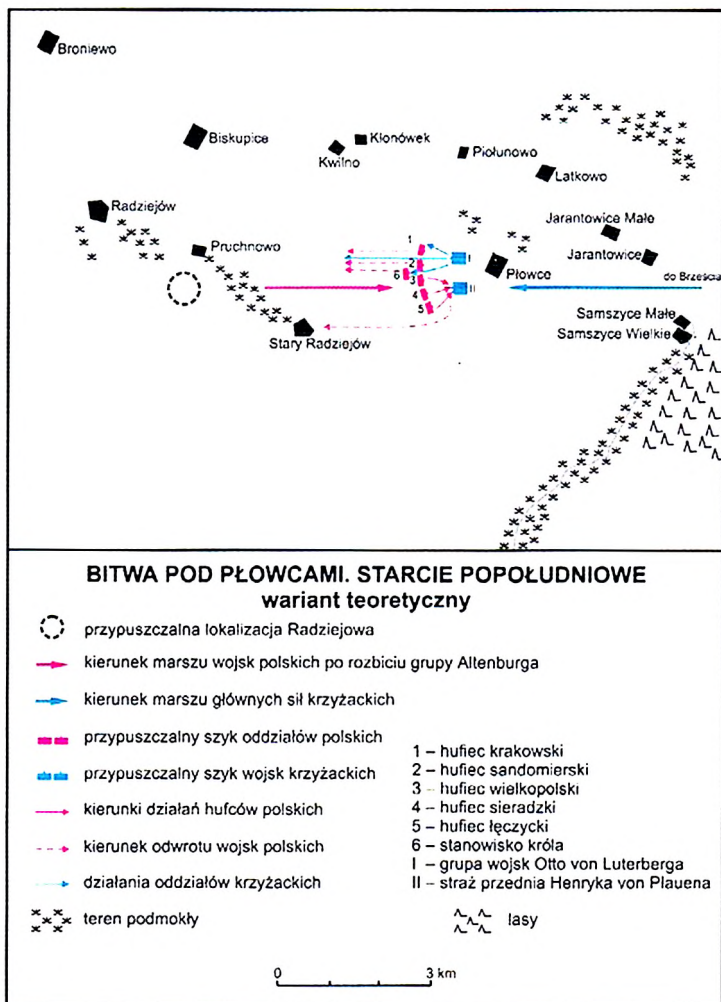
0 10 20 30 km



BITWA POD PŁOWCAMI. STARCIE PORANNE

-  przypuszczalna lokalizacja Radziejowa w 1331 r. i miejsce starcia przedpołudniowego
-  kierunek marszu armii polskiej rankiem 27 IX 1331 r.
-  kierunek marszu głównych sił krzyżackich Otto von Luterberga rankiem 27 IX
-  przypuszczalny szyk oddziałów polskich rankiem 27 IX
-  przypuszczalny szyk grupy marszałka Altenburga
-  kierunek odwrotu Krzyżaków
-  kierunek ataku sił polskich
-  teren podmokły
-  lasy

0 3 km



SPIS TREŚCI

Wstęp	5
Krzyżacy nad Bałtykiem i podbój terytorium Prus	10
Agresja krzyżacka na Polskę i zabór Pomorza Gdańskiego w latach 1308-1309	21
Próby pokojowego odzyskania przez Polskę Pomorza Gdańskiego w latach 1320-1321	46
Zabiegi dyplomatyczne w przededniu wojny	52
Organizacja wojska	64
Królestwo Polskie	64
Zakon Krzyżacki	76
Uzbrojenie walczących stron	85
Działania zbrojne w latach 1327-1332	102
Prolog. Polski atak na Mazowsze i odwetowa wyprawa krzyżacka w 1327-roku	102
Działania zbrojne w 1329 roku	106
Działania zbrojne w 1330 roku	114
Działania zbrojne w 1331 roku	128
Bitwa pod Płowcami — 27 września 1331 roku	145
Końcowe walki w 1331 oraz utrata Kujaw w 1332 roku ..	164
Podsumowanie działań zbrojnych w latach 1327-1332	171
Bitwa pod Płowcami w tradycji narodowej	181
Bibliografia	191
Spis ilustracji	197
Spis map	199

Bellona SA prowadzi sprzedaż wysyłkową wszystkich swoich książek z rabatem.

www.ksiegarnia.bellona.pl

Nasz adres:

Bellona SA

ul. Grzybowska 77

00-844 Warszawa

Dział Wysyłki tel.: (22) 45 70 306, 652 27 01

fax (22) 620 42 71

Internet: www.bellona.pl

e-mail: biuro@bellona.pl

Ilustracja na okładce: Bartłomiej Drejewicz

Redaktor prowadzący: Komelia Kompanowska

Redaktor merytoryczny: Grażyna Szaraniec

Redaktor techniczny: Andrzej Wójcik

Korektor: Sylwia Piecewicz

© Copyright by Piotr Strzyż, Warszawa 2009

© Copyright by Bellona Spółka Akcyjna, Warszawa 2009

ISBN 978-83-11-11635-1

HISTORYCZNE BITWY

Po blisko trzech godzinach morderczych zmagani, około południa, doszło do zdarzenia, które zaważyło na dalszym przebiegu tego starcia. Oto jeden z wielu bełtów, wystrzelonych przez pocztowych kuszników polskich, śmiertelnie zranił konia chorążego krzyżackiego Iwana, który dzierżył wielką chorągiew Zakonu. Ta chorągiew — ozdobiona czarnym, złotym krzyżem zawsze podczas wypraw towarzyszyła marszałkowi. Na nieszczęście zwierzę padło na bok, do którego było przytwierdzone na stałe drzewce chorągwi, wobec czego jej szybkie podniesienie okazało się niemożliwe. Nagłe zniknięcie chorągwi, która w każdej ówczesnej armii służyła jako środek rozkazodawczy, a zarazem punkt orientacyjny w zamęciu bitewnym, spowodowało, że w szeregach krzyżackich wkradła się panika.

ISBN 978-83-11-11635-1



9 788311 116351 >

<http://ksiegarnia.bellona.pl/>

Patronat medialny

**MÓWIA
WIEKI**

